

Autorzy fanowskiego tłumaczenia

<http://www.artemida.webd.pl/warriorcats/viewtopic.php?t=4611>

4. Nadchodząca burza (Rising Storm)

Autorzy:

- Spis bohaterów, prolog oraz rozdział I: Usmolone Futerko
- Rozdział II: Arktyczny Oddech
- Rozdział III i IV: Pręgowana Łapa
- Rozdział V - VIII: Usmolone Futerko
- Rozdział IX i X: Promienny Kwiat
- Rozdział XI: Lamparcie Kocię
- Rozdział XII – XXX: Promienny Kwiat

Klan Gromu:

Przywódca:

Błękitna Gwiazda - Szaro-niebieska kotka o srebrzystym pyszczku.

Zastępca:

Ogniste Serce - Przystojny, zielonooki, rudy kocur.

Terminator - Obłoczna Łapa

Medyk:

Żółty Kieł - Stara, szara kocica z szerokim, spłaszczonym pyszczkiem. Wcześniej w Klanie Cienia.

Terminator - Okopcona Łapa

Wojownicy:

Biała Burza - Duży, biały kocur.

Terminator - Jasna Łapa

Piaskowa Burza - Jasnoruda, zielonooka kotka.

Ciemnopręgi - Czarno-szary pręgowany kocur.

Terminator - Paprociowa Łapa

Długi Ogon - Srebrny kocur z czarnymi pręgami.

Terminator - Szybka Łapa

Mknący Wiatr - Bury kocur o szybkich ruchach.

Mysie Futерko - Mała, brązowa kotka.

Terminator - Ciernista Łapa

Paprocioве Futro - Złoto-brązowy pręgowany kocur.

Popielata Skórka - Ciemnobrązowy pręgowany kocur.

Terminator - Jesionowa Łapa

Terminatorzy:

Szybka Łapa - Biało-czarny kocurek.

Obłoczna Łapa - Długowłósy, biały kocurek.

Jasna Łapa - Biała kotka w rude łaty.

Ciernista Łapa - Złoto-brązowy pręgowany kocurek.

Paprociowa Łapa - Szara kotka z ciemnymi akcentami o zielonych oczach.

Jesionowa Łapa - Szary kocurek z ciemnymi akcentami o niebieskich oczach.

Kocice - Matki:

Mroźne Futерko - Piękna, biała kotka o błękitnych oczach.

Cętkowana Mordka - Samica z bardzo cętkowanym futrem.

Złoty Kwiat - Jasnoruda Wojowniczkа.

Nakrapiany Ogon - Jasna, pręgowana, najstarsza z kocić.

Wierzbowa Skórka - Bardzo jasna, popielata kotka z niezwykle niebieskimi oczyma.

Starszyzna:

Półogonek - Duży, ciemnobrązowy kocur, który stracił część ogona.

Małe Ucho - Szary kocur z bardzo małymi uszami, najstarszy kocur w Klanie Gromu.

Łaciata Skórka - Mały czarno-biały kocur.

Jednooka - Jasnoszara kotka, pozornie ślepa i głucha.

Pstrokaty Ogon - Niegdyś ładna, szylkretowa kotka ze ślicznie nakrapianą sierścią.

Klan Cienia:

Przywódca:

Nocna Gwiazda - Stary, czarny kocur.

Zastępca:

Okopcone Futro - Chudy samiec o szarym futrze.

Medyk:

Ciekący Nos - Mały szaro-biały kot.

Wojownicy:

Krępy Ogon - Brązowo-bury kocur.

Terminator: Brązowa Łapa

Morka Stopa - Szary, pręgowany samiec.

Terminator - Dębowa Łapa

Mała Chmura - Bardzo mała, bura kocica.

Terminator - ?

Białe Gardło - Czarny kocur o białej piersi i łapach.

Kocice - Matki:

Poranna Chmura - Mała, pręgowana kotka.

Ciemny Kwiat - Czarna, smukła i dojrzała kocica.

Wysoki Mak - Długonoga, jasnobrązowa i pręgowana samica.

Klan Wichru:

Przywódca:

Wysoka Gwiazda - Czarno-biały kocur z bardzo długim ogonem.

Zastępca:

Martwa Stopa - Czarny kocur ze skręconą łapą.

Medyk:

Kaszłająca Mordka - Brązowy kotek z krótkim ogonem.

Wojownicy:

Ubłocony Pazur - Ciemnobrązowy, marmurowy kocur.

Terminator - Pajęcza Łapa

Rozzerwane Ucho - Pręgowany samiec o rannym uchu.

Terminator - Płowa Łapa

Jednowąsy - Brązowo pręgowany kocur.

Terminator - Biała Łapa

Mknący Strumyk - Jasnoszara samica o płynnych ruchach.

Kocice - Matki:

Popielata Stopa - Szara, dojrzała kocica.

Poranny Kwiat - Smukła szylkretka o zielonych oczach.

Klan Rzeki

Przywódca:

Krzywa Gwiazda - Wielki kocur o jasnym ubarwieniu i wykrzywionej szczęce.

Zastępca:

Lamparcie Futro - Wyjątkowo obficie cętkowana, złocista kotka.

Medyk:

Błotniste Futro - Jasnobrązowy kocur o długim futrze.

Wojownicy:

Czarny Pazur - Dymno-czarny kocur.

Terminator - Ciężka Łapa

Kamienne Futro - Szary kot z postrzępionymi uszami.
Terminator - Cienista Łapa
Hałaśliwy Brzuch - Ciemnobrązowy, rosły samiec.
Szaropręgi - Długowłose, szary kocur. Wcześniej w Klanie Gromu.
Kocice - Matki:
Mglista Stopa - Szara kotka z błękitnymi oczyma.
Mchowa Skórka - Szybkretowa, smukła kotka.
Starszyzna:
Szara Sadowka - Chuda, niejednolicie szara kotka z wieloma bliznami.

Koty spoza Klanów:

Jęczmień - Czarno-biały kocur żyjący na farmie niedaleko lasu.
Krucza Łapa - Lśniący czarny, mieszka na farmie z Jęczmieniem.
Czarna Stopa - Wielki biały kocur o masywnych, czarnych łapach. Poprzednio Zastępca Klanu Cienia.
Księżniczka - Jasnobrązowa, pręgowana kotka z białą szyją i łapami.
Kleks - Gruby, biało-czarny Pieszczoł. Mieszka w domu graniczącym z lasem.
Tygrysi Pazur - Wielki ciemno-brązowy pręgowany kocur z niezwykle długimi przednimi pazurami, wcześniej w Klanie Gromu.

Prolog:

Jęk agonii rozległ się echem po całej, olśnionej księżycowym blaskiem leśnej polanie. Dwa koty kryły się w cieniu pod rozłożystym krzewem na skraju widoku. Jeden z nich wiał się z bólu, bijąc swym długim ogonem na wszystkie strony. Drugi natomiast podniósł się na łapy i opuścił łeb z rezygnacją. Był Medykiem przez wiele długich księżycy, a jednak mógł zaledwie patrzeć bezradnie jak jego Przywódca był obezwładniony przez chorobę. Wiedział, że zioła nie pomogą na przyniesione przez takowy wirus skurcze i gorączkę Gwiazdy, którego czarne futro zadrżało ponownie, po czym kot upadł wyczerpany na kępę świeżego mchu. Przerażony Medyk pochylił się i zaczął węszyć - kocur nie odzyskał jeszcze oddechu, a jego boki boleśnie falowały.

Skrzek rozbrzmiał po lesie, lecz tym razem nie należał do kota, a ogromnej sowy. Medyk zeszytywniał, gdyż jak powszechnie wiadomo - sowa przynosiła śmierć do lasu, kradła zdobycz, a nawet kocięta, które za bardzo oddaliły się od swych matek. Kocur podniósł umęczone ślepia w stronę nieba, prosząc Przodków, by tenże ptak nie był wyłącznie złym omenem. Wypatrywał poprzez chude gałęzie, wodząc wzrokiem po ciemnym niebie, Srebrnej Skórki, lecz pas gwiazd przysłaniały potężne chmury. Medyk ponownie skulił się pod wpływem ogarniającej go z wolna paniki. Czyżby Gwiezdny Klan porzucił ich z chorobą pustoszącą Obóz?

Wtem wiatr poruszył drzewami, na których zaszeleściły suche liście. Tuż nad nim chmury rozsunały się, odsłaniając majestatycznie pojedynczą gwiazdę, której wąty promień światła przebił się przez dach ich legowiska. W cieniu Przywódca łapał właśnie równy, miarowy oddech. Nadzieja w sercu Medyka podskoczyła niczym ryba ponad lśniąca taflę, albowiem Gwiezdny Klan był z nimi cały czas.

Słabo, acz z nietuzinkową ulgą kot uniósł podbródek, by podziękować Przodkom za oszczędzenie życia władcy jego Klanu. Gdy wówczas zamknął intensywnie błyszczące ślepie usłyszał szept, zgaszony, głęboko we własnym umyśle. Szeptali oni o nadchodzących chwalebnych bitwach, nowych terytoriach, zaszczytnym odrodzeniu Klanu z popiołów. Samiec czuł jak w jego niespokojnej duszy rodzi się na nowo szczęście przeplatane wraz z nadzieją. Ta gwiazda zrobiła znacznie więcej, niż tylko zesała wiadomość o przetrwaniu. Lecz nagle szerokie, ciemne skrzydło na dobre przysłoniło cieniutką strużkę światła. Kot wzдрыgnął się targany lękiem, przylegając brzuchem do ziemi, gdy owe ptaszysko z piskiem zapikowało w dół, wbijając szpony w górne partię krzewu. Sowa musiała wyczuć, że choroba osłabiła Przywódcę i zleciała w poszukiwaniu łatwej zdobyczy, na szczęście gałęzie był zbyt grube, by mogła się przebić.

Medyk wsłuchiwał się w powolne bicie skrzydeł odlatującego do lasu drapieżnika. Ponownie przysiadł, wlepiając oczy z wirem uczuć w stronę pochmurnego nieba. Podobnie jak sowa, zniknęła także gwiazda, pozostawiając po sobie nieprzenikloną ciemność, a także łapiąc kocura boleśnie za serce.

- Słyszałeś? - wysoki, zaniepokojony głos rozbrzmiał przez wejście do legowiska, po czym Medyk pośpiesznie przecisnął się na polane. Znając Klan, będą domagać się wyjaśnienia wcześniejszego omenu od Gwiezdnych. Wojownicy, matki i starsi. Kocur przycupnął na chwilę, by wysłuchać jak mruczą do siebie ze strachem.

- Co ta sowa tu robi? - syknął cętkowany Wojownik.

- Nigdy tak bardzo nie zbliżały się do Obozu. - zawodził zgaszonym tonem członek Starszyzny.

- Chcą porwać wszystkie kocięta? - odezwał się kolejny kot, przekręcając swą szeroką głowę do towarzysza obok.

- Nie tym razem. - odparła wtenczas srebrzysta, dostojna kocica. Straciła już trojkę dzieci z powodu tajemniczej choroby, przez co jej głos brzmiał nadzwyczaj smętnie. - Ale może wrócić. Musi wyczuwać naszą słabość.

- Można by przypuszczać, iż odór śmierci będzie trzymać to ptaszysko z dala. - zabrał głos utykający Wojownik, który właśnie wkroczył na polane. Jego łapy pokrywała obfita warstwa błota, zaś futro było doszczętnie zmierzwiłone i brudne. Właśnie zakończył się pogrzeb kolejnego zmarłego Klanowicza. On sam natomiast powinien wykopać więcej dołów, lecz był zbyt wyczerpany, ażeby uczynić to tej nocy. - Jak Przywódca? - zapytał wodząc po zebranych lekko przerażonym wzrokiem kolorowych oczu.

- Nie wiemy. - uzyskał w odpowiedzi od cętkowanego kocura.

- Gdzie jest Medyk? - poprzednie słowa szybko przerwał rozpaczliwy jęk jednej z matek. Koty rozejrzały się, dopatrując właściwego kota w milczeniu, a głośnie bicie ich serc wciąż przerywało ciszę, jakiej nie dane było nastać. Medyk czuł narastającą w ich głosie panikę i wiedział, iż Klanowicze powinni zostać uspokojeni, jego zadaniem było zapewnić, że Gwiezdny Klan nie opuścił ich całkowicie. Biorąc głęboki wdech, kocur zmusił swe nastrożone futro do leżenia płasko i wciąż sztywny ruszył w stronę zebranych.

- Nie potrzebujemy Medyka by wiedzieć, iż pisk sowy oznacza śmierć. - warknął sędziwy starszy, może i nie z irytacją - a czystym lękiem.

- Skąd wiesz? - splunął prędko rośli Wojownik.

- Tak. - zgodziła się kocica siedząca ponuro wśród tłumu, zwracając swe ślepie w kierunku starszego. - Gwiezdny Klan nie przemawia do ciebie! - wtem prędko powstała, gdy tylko z legowiska wyszedł słabym krokiem sam Medyk. - Czy sowa jest znakiem? - jako pierwsza natychmiast zadała to jedno, dotkliwe pytanie, nie uzyskując jednak bezpośredniej odpowiedzi.

- Gwiezdny Klan przemówił dziś do mnie. - rozpoczął swą przemowę kocur - Widzieliście gwiazdę świecącą pomiędzy chmurami?

Samica kiwnęła głową, a oczy innych kotów migotały w rozpaczliwej nadziei.

- Co to oznacza? - zapytał jeden z nich.

- Czy Przywódca żyje? - okrzyknęła pręgowana kotka.

Kocur zawahał się, ustępując narastającemu drżeniu kończyn.

- On nie może teraz umrzeć! - zawyła wówczas ta sama Wojownicza - Co z jego dziewięcioma zyciami? Gwiezdny Klan dał mu je zaledwie sześć księżycy temu!

- Ma tyle siły, ile dali mu Przodkowie. - odparł, byleby złagodzić chwilowy wybuch kocicy - Jednakże Gwiezdni nie zapomnieli o nas... - ciągnął, starając się jak najdłużej zwlekać z powiedzeniem o ciemnych, sowich skrzydłach, które przysłoniły blask gwiazdy. - ...gwiazda na nocnym niebie przyniosła cię nadziei.

Głośny pisk rozległ się w rogu Obozu, gdy tylko skończył swą przemowę. Szykretowa Wojownicza zerwała się i popędziła w stronę dźwięku, natomiast reszta kotów dalej wpatrywała się w niegasnącym zainteresowaniu w samca.

- Czy Gwiezdni mówili o deszczu? - odezwał się najmłodszy z nich. - Tak dawno nie padało, a może zmyłby chorobę z Obozu.

- O deszczu nie, acz prawili o odrodzeniu, które czeka nasz Klan. W świetle tej gwiazdy Przodkowie pokazali mi wspaniałą przyszłość.

- Przetrwamy? - dopytywała się srebrzysta Matka.

- Nie tylko przetrwamy... - odparł obiecująco - ...będziemy rządzić w całym lesie.

Pomruki zachwyty i ulgi rozniosły się cicho się wśród kotów. Aczkolwiek kocur odwrócił łeb, spuszczać nadal chwiejny wzrok, by ukryć drżące z niepokoju wąsy. Miał nadzieję, że Klan nie będzie dopytywać się o sowę. Nie odważył podzielić się straszną wieścią od Przodków, jako, iż Klan zapłaci najwyższą cenę za swe odrodzenie.

ROZDZIAŁ I

Ciepłe promienie słońca przebijały się obfitymi strugami poprzez liściaste korony drzew, migocząc nad futrem Ognistego Serca. Przycupnął niżej, świadom, że jego sierść odróżnia się bursztynowym blaskiem spośród bujnego, zielonego podszycia.

Łapa za łapą, zakradał się pod rozłożyste paprocie. Czuł zapach gołębia. Poruszał się powoli w kierunku źródła przepyszного zapachu, aż w końcu ujrzał pulchnego ptaka dziobiącego pomiędzy żdźbłami zielonej trawy.

Ogniste Serce zacisnęło swe pazury mocniej. Jego łapy mrowiły z niecierpliwością. Był wyjątkowo głodny po prowadzeniu patrolu o świcie oraz polowaniu przez cały ranek. Nastawała pora, w której lasy opływały obficie w najróżniejszą zwierzynę, podczas gdy Klan mógł najeść się do syta. I mimo, że ostatnie deszcze spadły podczas powodzi w Porze Nowych Liści, to pożywienia było dużo. Po zapełnieniu Stosu Zwierzyny rudy Wojownik mógł wreszcie złapać coś dla siebie. Napiął swe mięśnie, gotów do skoku.

Raptem drugi zapach uniósł się ku niemu na suchym wietrze. Ogniste Serce roztworzył s zdumieniu pyszczek, przechylając głowę w bok. Gołąb musiał poczuć to także, gdyż w jego łebku zapaliła się czerwona lampeczka i począł rozwijać skrzydła do natychmiastowej ucieczki, lecz było już za późno - czyste, białe futro wystrzeliło prędko spod krzewu jeżyn. Ogniste Serce obserwował zdziwiony, jak kocur rzucił się na spłoszonego ptaka,

przyszpilając go do ziemi swymi przednimi łapami, tuż przed zakończeniu jego żywotu szybkim ukąszeniem w szyję. Przepyszny zapach świeżej zdobyczy wypełnił nozdrza bursztynowego samca, zatem powstał z wygniecionego w leśnym runie miejsca i ruszył ku śnieżnemu osobnikowi.

- Złapałeś go, Obłoczna Łapo. - zamiauczał - Wyczułem, że idziesz, aczkolwiek było za późno...

- Upolowałem tego głupiego ptaka. - zapiał Obłoczna Łapa, wypinając pierś i uderzając z zadowoleniem o ziemię puszystym ogonem.

Ogniste Serce poczuł jak napinają się mu ramiona. Ten kocurek nie tylko był jego Terminatorem, ale także synem jego siostry. Na rudzielcu spoczywała więc odpowiedzialność za to, by nauczyć go umiejętności niezbędnych dla każdego Wojownika, oraz dokładnego postępowania wedle Kodeksu Wojownika. Biały był niewątpliwie dobrym myśliwym, ale Ognisty nie potrafił nauczyć go choć odrobiny pokory. W głębi duszy zastanawiał się czasami, czy jego Obłoczna Łapa kiedykolwiek zrozumie znaczenie Kodeksu Wojownika, spojrzy nań jako na wielo-księżycową tradycję lojalności i rytuałów, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie kotów żyjących w Klanach.

Acz Obłoczna Łapa urodził się w Gnieździe Dwunogów, jako syn siostry Ognistego Serca, Pieszczoszki imieniem Księżniczka i został przyniesiony przez kocura do Klanu Gromu gdy był jeszcze małym kociakiem. Wiedział on z własnego doświadczenia, że koty z Klanu nie mają szacunku dla Pieszczochów. Rudzielec spędził swe pierwsze sześć księżycy żyjąc z Dwunogami w ich Siedlisku, więc Gromowicze nie pozwolą mu nigdy zapomnieć, że nie narodził się w lesie, na wolności. Jego uszy drgnęły niecierpliwie. Wiedział, że zrobił wszystko by udowodnić swą lojalność wobec Klanu, ale jego uparty Terminator był zupełnie inną sprawą. Jeśli Obłoczna Łapa nie zdobędzie sympatii u swoich współklanowiczów, mógł stracić swój autorytet.

- Bardzo dobrze, że jesteś taki szybki. - zauważył Ogniste Serce - Ale byłeś pod wiatr.

Wyczułem cię, nawet jeżeli nie mogłem zobaczyć - ptak także po chwili zorientował, że nie jest tu sam.

Długie, śnieżnobiałe futro Obłocznej Łapy zjeżyło się, zaś ten odwarknął pośpiesznie:

- Wiem że byłem pod wiatr! Ale to głupia turkawka, którą można łatwo złapać, bez względu na to, czy wyczuje zapach, czy nie!

Młody kot spojrzał wyzywająco, prosto w ślepie swego Mistrza, który natychmiast poczuł rosnącą irytację. Zareagował gniewnie, rozzłoszczony:

- To gołąb, nie turkawka! - splunął - A prawdziwy Wojownik okazuje więcej szacunku dla swej ofiary, która karmi jego Klan!

- Ta, jasne! - szedł w zaparte Terminator - Nie widziałem, żeby Ciernista Łapa miał szacunek do tej wiewiórki, którą taszczył do Obozu wczoraj. Powiedział, że była ona tak gapowata jak kociak, gdy ją łapał!

- Ciernista Łapa również jest Terminatorem! - zawarczał Wojownik - Tak jak i ty, on także musi się jeszcze wiele nauczyć.

- Ale złapałem go, prawda? - mruknął biały kocur, szturchając ponuro martwego gołębia łapą.

- Bycie Wojownikiem to coś więcej niż łapanie gołębi.

- Jestem szybszy od Jasnej Łapy i silniejszy od Ciernistej Łapy. - białas syczał i pluł na nowo

- Czego jeszcze chcesz?

- Twoi przyjaciele z Legowiska wiedzą, że Wojownik nigdy nie atakuje, gdy wiatr wieje zza niego! - Ogniste Serce wiedział, że nie powinien dać się wciągać w kłótnie, ale upór jego ucznia rozwścieczył go jak kleszcz za uchem.

- Mogłem iść z wiatrem jak dobry Wojownik, ale złapałem gołębia prędzej niż ty! - Obłoczna Łapa krzyczał coraz głośniej.

- Bądź cicho. - przerwał wówczas rudy kocur rozproszony. Uniósł głowę i wciągnął nosem czyste powietrze. Las wydawał się dziwnie cichy i głośnie miauczenie upartego Terminatora niosło się się hucznym echem pośród drzew.

- Co się stało? - śnieżny samczyk rozejrzał się zdeorientowany - Niczego nie czuję...

- Ja również. - uzyskał prędką odpowiedź.

- Więc co cię martwi?

- Tygrysi Pazur. - Tym razem odparł bez ogródek. Ciemny Wojownik grasował w myślach rudzielca od czasu gdy Błękitna Gwiazda wygnała go z Klanu, kwartał księżycą temu. Owy osobnik próbował niegdyś zabić Przywódczynię Gromu, acz to właśnie Ogniste Serce powstrzymał go przed tym i wyjawiał długo ukrywaną zdradę wszystkim towarzyszom. Teraz nie było po nim żadnego śladu, lecz płomiennorudy kot czuł jak lodowate szpony strachu zaciskają się na jego sercu, gdy teraz wsłuchiwał się w ciszę lasu. I wydawałoby się, że słuchając wstrzymuje oddech, a słowa Tygrysiego Pazura dudnią pożegnalnym echem w umyśle Ognistego Serca. "Otwórz oczy, Ogniste Serce. Słuchaj uważnie. Oglądaj się za siebie. Bo któregoś dnia cię znajdę, a wtedy staniesz się strawą wron."

Nagle miauknięcie Obłocznej Łapy przerwało niespokojną, pełną przemyśleń ciszę.

- Co Tygrysi Pazur by tu robił? - zadrwił - Błękitna Gwiazda go wygnała!

- Wiem. - zgodził się jego Mistrz - I tylko Gwiezdny Klan wie, gdzie poszedł. Ale Tygrysi Pazur jasno powiedział, że jeszcze go zobaczę.

- Nie boję się tego zdrajcy!

- No cóż, trzeba. - syknął rudzielec - Tygrysi Pazur zna te lasy, jak i również każdego kota w Klanie Gromu. Rozerwałby cię na strzępy, gdyby miał ku temu okazję.

Śnieżny parsknął lekceważąco, okrążając Wojownika pełen niecierpliwości.

- Nim Błękitna Gwiazda mianowała cię Zastępcą byłeś fajniejszy! Nie będę dłużej wchodzić ci w drogę, skoro tylko marnujesz czas próbując przestraszyć mnie kocięcymi historyjkami! Miałem przecież polować dla Starszyny! - wrzasnął, a następnie dał nura w krzew jeżyn, zostawiając martwe ciało gołębia na leśnym runie.

- Obłoczna Łapo, wracaj natychmiast! - Wojownik zawył wściekle, by następnie potrząsnąć puszystym łbem - A niech Tygrysi Pazur dopadnie tego mysiego mózdzka... - zamruczał poprzez zaciśnięte kły sam do siebie.

Smagając powietrze ogonem pochwycił w kły martwego gołębia, zastanawiając się czy nie zanieść go do Obozu, dla Obłocznej Łapy. Ale czy Wojownik nie powinien być odpowiedzialny za swoją świeżą zdobycz? Dochodząc do właściwego wniosku rzucił ptaka na grubą kępę trawy. Ruchem łapy zgrabnie ułożył żdźbła tak, ażeby zielone łodygi w zupełności osłoniły tłustą ofiarę, chcąc być w pełni pewnym, że to jego Terminator wróci i zabierze ją dodatkowo dla głodnej Starszyny. Jeżeli nie przyniesie go ze sobą, będzie głodował dopóty, dopóki tego nie uczyni - tak zdecydował. Wszak powinien wiedzieć, że nawet w Porze Zielonych Liści żadna ofiara nie powinna zostać zmarnowana.

Słońce wzeszło wyżej, rozpalając ziemię oraz wysysając ostatnie krople wilgoci z liści na okolicznych drzewach. Ogniste Serce zastrzygł uszami - las wciąż okrywał niesamowity spokój, jak gdyby wszyscy jego mieszkańcy ukrywali się, czekając aż cię wieczoru okryje wonne runo, puszczając niezmierny upał w niepamięć. Cisza irytowała go bardziej, a żołądek zacisnął nieprzyjemny skurcz. Może powinien odnaleźć Obłoczną Łapę mimo wszystko?

~~~~~

Próbowano go ostrzec przed Tygrysim Pazurem! Ogniste Serce niemal słyszał znajomy głos, swego najlepszego przyjaciela, Szaropręgiego, niosący się echem w jego głowie. Prędko skrzywił się na to gorzkie wspomnienie. To właśnie coś takiego Wojownik Klanu Gromu mówił teraz do niego. Razem przechodzili trening, jako Terminatorzy, i razem walczyli, aż miłość i tragedia rozdzieliła ich od siebie. Szaropręgi zakochał się w kotce z innego Klanu, ale jeżeli ona nie umarłaby przy porodzie... Może szary Wojownik pozostał by w swoim wciąż tu, pośród Gromowiczów. Rudy zastępca pamiętał, jak jego przyjaciel wraz z dwoma kociakami na grzbiecie odszedł w kierunku terenów Klanu Rzeki, chcąc przyłączyć się do Klanu ich zmarłej matki. Ramiona kocura opadły. Tęsknił za swym towarzyszem i wciąż cicho dzielił z nim słowa, niemal codziennie. Znał Szaropręgiego tak dobrze, że zawsze mógł wyobrazić sobie, co ten mógłby mu życzliwie odpowiedzieć. Zastępca potrząsnął łbem, oddalając wspomnienia. Nadszedł czas, by wrócić do Obozu. Sprawował teraz ważną funkcję w Klanie i miał obowiązek zorganizować partole, po czym wysłać koty na polowania. Obłoczna Łapa musiał sam się sobą zająć, byleby w bezpieczny sposób.

Ziemia była coraz to bardziej sucha pod łapami Ognistego Serca, pędzącego przez las na szczyt wąwozu, gdzie mieścił się Obóz Klanu Gromu. Przez chwilę się wahał, ale i cieszył, czując dumę, gdy był coraz bliżej swego leśnego domu. Choć spędził kocięce księżycy w Gnieździe Dwunogów to już od pierwszej chwili, w której odważył się postawić kończynę w lesie, czuł, że to tutaj było jego prawdziwe miejsce.

W dole mieścił się Obóz, dobrze ukryty w gęstych krzewach jeżyn. Zsunął się w dół po stromej skarpie, zwinnie wchodząc na dobrze znany sobie szlak, prowadzący ścieżką w stronę tunelu prowadzącego w owe, centralne miejsce.

Błado-szara kocica, Wierzbowa Skórka, leżała przy wejściu do Kociarni, ogrzewając swój nabrzmiały brzuch w promieniach słońca. Całkiem niedawno opuściła Legowisko Wojowników. Teraz mieszkała wraz z innymi matkami w bezpiecznej kryjówce, czekając na pamiętny dzień, kiedy w końcu urodzi swój pierwszy miot.

Obok niej Cętkowana Mordka czule patrzyła na swe dwa kociaki, bawiące się na placu ziemi, wzniesając w górę niewielkie kłęby pyłu ku wielkiej, promiennej uciechu. Były one przyrodnim rodzeństwem Obłocznej Łapy. Kiedy Ogniste Serce przyniósł małego Obłoczka, pierwotnego syna swojej siostry do Klanu, Cętkowana Mordka zgodziła się wykarmić biednego kociaka. Biały kocurek został niedawno mianowany Terminatorem. Nowe kocięta Wojowniczeki niedługo także będą gotowe, by opuścić Kociarnię.

Pomruki zwróciły uwagę rudego, wówczas zerknął w stronę Wysokiej Skały, stojącej pośrodku polany. Kilka kotów zebrало się w cieniu głazu, na którego szczycie stała dumnie Błękitna Gwiazda, Przywódczyni Klanu Gromu, chcąc zabrać głos i rozpocząć Ceremonię. Płomienny Wojownik dojrzał wśród obecnych Ciemnopręgiego o szarej, krótkiej sierści przeplatanej grubymi prążkami, Mknącego Wiatra o smukłej, umięśnionej sylwetce i śnieżną głowę Białej Burzy.

Natychmiast usłyszał narzekające miauknięcie Ciemnopręgiego, jakie przerwało dotychczasowe szepty Klanowiczów, zatem przystał w ukryciu, wsłuchując się w ich słowa.

- Więc kto będzie prowadził partol, gdy słońce stanie u szczytu nieba?

- Ogniste Serce zadecyduje, gdy wróci z polowania. - odpowiedział spokojnie Biała Burza, przewracając lśnącymi oczyma. Starszy Wojownik był najwyraźniej zdziwiony wrogim tonem kocura.

- Powinien już być. - poskarżył się Popielata Skórka, kocurek o ciemnobrązowym ubarwieniu, który był Terminatorem w tym samym czasie co rudzielec.

- Jestem z powrotem. - oznajmił wtenczas Ogniste Serce, raptem skupiając na sobie uwagę zebranych. Przeszedł spokojnie obok Wojowników, by zasiąść nieopodal Białej Burzy.

- Dobrze, że jesteś. Masz zamiar nam powiedzieć, kto będzie prowadził patrol podczas szczytowania słońca? - ciągnął Ciemnopręgi coraz to bardziej znużonym tonem, zwracając wzrok w stronę zielonookiego.

Zastępca poczuł nieprzyjemny gorąc pod swoim futrem, mimo cienia padającego nań przez Wysoką Skałę. Ciemny Wojownik był bliższy Tygrysiemu Pazurovi niż którykolwiek inny kot. Rudzielec zastanawiał się jak głęboka jest jego lojalność, mimo, iż ten pozostał nadal w Klanie, pomimo wygnania dawnego przyjaciela.

- Patrol poprowadzi Długi Ogon. - po krótkim namyśle ze strony ognistego otrzymał donośną odpowiedź.

Ciemnopręgi wodził powolnym, jadowitym spojrzeniem, to po jasnej, Białej Burzy, to po Zastępcy, niezwykle krytycznie. Jego wąsy zadrżały, a ślepia błysnęły z pogardą. Dawny Pieszczoch przełknął nerwowo ślinę, natychmiast zastanawiając się, czy aby przypadkiem nie palnął czegoś głupiego.

- Ech, Długi Ogon jest ze swoim Terminatorem. - wtrącił się cicho Mknący Wiatr, czując się równie niezręcznie z powodu gwałtownego wybuchu siedzącego nieopodal kocura - On i Szybka Łapa nie wrócą do wieczora, pamiętasz? - przebywająca tuż obok niego Popielata Skórka prychnęła pogardliwie, marszcząc nos.

Ogniste Serce zacisnęło zęby. Powinien o tym wiedzieć!

- Mknący Wietrze, weź jutro ze sobą Popielatą Skórkę i Paprociowe Futro, to ty poprowadzisz patrol.

- Paprociowe Futro nigdy za nami nie nadaża. - zamiauczał zrzędlawie Popielata Skórka, nie szczędząc pogardy dla Klanowiczki, mimo, iż niesłusznej - Nadal kuleje po walce z tamtymi kotami.

- Dobra, dobra. - natychmiast złagodził sytuację bursztynowy Wojownik, próbując ukryć swe zmieszanie, ale nie mógł oprzeć się wrażeniu, że wybrał ich losowo - Paprociowe Futro może wybrać się na polowanie z Mysim Futerkim i... i...

- Chciałabym pójść z nimi. - zaoferowała Piaskowa Burza. Ogniste Serce zamrugał z wdzięcznością na pomarańczową kotkę, od razu uśmiechnięty, po czym rozwinął wcześniejszą wypowiedź - ...I Piaskowa Burza.

- A co z patrolem? Za chwile przeminie, gdy słońce zacznie szczytować, jeżeli w końcu się nie zdecydujesz! - warknął zjadle ciemny, pręgowany samiec.

- Możesz dołączyć do Mknącego Wiatru na partolu. - rzucił zrezygnowany już Zastępca.

- A wieczorny patrol? - tym razem pytanie padło z pyszczką łagodnej Mysie Futerko.

Rudzielec spojrzał się na brązową kotkę czując jeszcze większą pustkę w głowie, a stan ten przegonił dopiero gardłowy pomruk Białej Burzy, kończący narastającą ciszę:

- Mógłbym poprowadzić patrol wieczorem. - zaproponował luźno, aczkolwiek zachowując przy tym charakterystyczną dla siebie powagę - Czy myślisz, że Szybka Łapa i Długi Ogon mogliby pójść ze mną, gdy już wrócą?

- Tak. Oczywiście. - Ognisty kocur rozejrzał się dookoła, czując ulgę, jakoby wszyscy są zadowoleni z podjętych przez niego decyzji.

Koty z wolna porozchodziły się we wszelakie strony, pozostawiając rudego sam na sam z Białą Burzą.

- Dzięki. - zamiauczał uradowany Zastępca, ocierając kudłaty łeb o starszego Wojownika - Chyba powinienem zaplanować patrole trochę wcześniej. - zielone ślepia kota spojrzały w dal, zaś jego serce zamarło.

- Oni również są bardziej niezdarni niż zwykle. - odparł spokojnie, lecz bez większej radości Biała Burza - Zdrada Tygrysięgo Pazura wstrząsnęła całym Klanem.

Ogniste Serce zlustrował uważnie na białego Wojownika, wsłuchując się w gasnący ton jego następnych słów, po czym zrozumiał, że próbował go wesprzeć. Łatwo można było się domyślić, iż działania tamtego zdrajcy były ogromnym ciosem dla reszty Klanu. Nawet przed jego mianowaniem na Zastępcę wiedział, że pragnienie władzy Tygrysięgo posunie się nawet do morderstwa i kłamstw - jak widać, nie mylił się. Ale inne koty nie potrafiły w to uwierzyć, bowiem czy nieustraszony Wojownik może raptem obrócić się przeciwko własnemu Klanowi? Słowa Białej Burzy przypomniały Ognistemu Sercu, że nawet jeśli nie posiada jeszcze władzy, jaką miał Tygrysię Pazur, to nigdy nie zdradzi swojej... rodziny.

Ponownie niski głos jasnego kocura wyrwały go z morza przemyśleń:

- Muszę iść i zobaczyć się z Cętkowaną Mordką. Powiedziała, że ma mi coś ważnego do powiedzenia. - następnie odwzajemnił przyjazny gest, również ocierając się o rudą łepetynę samca. Płomienny tylko skinął głową w ramach niezdarnej odpowiedzi.

Patrząc na oddalającego się kota poczuł jak jego żołądek warczy stale z głodu, wówczas na myśl przyszedł mu soczysty gołąb, którego złowił Obłoczna Łapa. Białoruda uczennica Białej Burzy, Jasna Łapa, siedziała na zewnątrz Legowiska Terminatorów. Wojownik zastanawiał się, czy zaniósł już świeżą zdobycz na Stos.

- Cześć Ogniste Serce! - zamiauczała kotka, unosząc lekko głowę i przybierając piękny, szeroki uśmiech.

- Cześć, Jasna Łapo. Upolowałaś coś już dzisiaj?

- Tak. - odparła z entuzjastycznym błyskiem w oczach - To pierwszy raz, kiedy Biała Burza pozwolił mi to zrobić samej!

- Dużo już upolowałaś?

Terminatorka spojrzała speszona na własne łapy otulone chudym ogonkiem.

- Dwa wróble i wiewiórkę.

- Cóż... - zamruczał Ogniste Serce - Założę się, że Biała Burza był zadowolony.

Kotka skinęła posłusznie łbem.

- Zaniósł już coś dla Starzyny?

- Tak. - nagle oczy Jasnej Łapy zgasty, wypełnione niepewnością - Czy to dobrze...? -

spytała z niepokojem. Była w trakcie swego treningu, nie przerabiając z białym kocurem większości ważnych kwestii.

- Tak. To bardzo dobrze. - Podkreślił przyjacielsko. Jeśli tylko jego własny Terminator byłby taki... Obłoczna Łapa powinien być już z powrotem. Starsi potrzebują więcej niż dwa wróble i wiewiórkę, ażeby wypełnić swe brzuchy. Wojownik postanowił ich odwiedzić, by sprawdzić, czy nie cierpią zbyt od upału Pory Zielonych Liści. Gdy zbliżył się do Upadłego Dębu, gdzie starsi mieli swoje legowiska, po chwili już usłyszał dwa spokojne głosy zza niego.

- Kocięta Wierzbowej Skórki urodzą się wkrótce. - to była Nakrapiany Ogon. Była ona najstarszą kocicą w Legowisku, natomiast jej własne potomstwo przedstawiało się jako słabe i zbyt małe jak na swój wiek, po ataku białego kaszlu.

- Nowe kociaki to dobry znak. - zamruczała Jednooka.

- Gwiezdny Klan wie, że uznamy to za dobry znak. - mruknął ponuro Małe Ucho, wtrąciwszy do dyskusji.

- Nie denerwujesz się jeszcze o rytuał? - zachrypiał Łaciata Skórka. Ogniste Serce mógł jedynie wyobrazić sobie starego, czarno-białego kocura trzepiącego uszy Małego Ucha.

- Co? - miauknęła Jednooka, ostatnio przejawiająca natrętne objawy niedołężności, która dopada koty w podeszłym wieku.

- Chodzi mi o Ceremonię mianowania nowego Zastępcy Klanu - Łaciata Skórka wyjaśnił głośno, by przygłucha dosłyszała słowo w słowo - Wiesz, kiedy Tygrysi Pazur odszedł kwartał księżycy temu.

- To moje uszy, które nie działają tak dobrze jak kiedyś, nie mój umysł! - syknęła z wyrzutem Jednooka. Kontynuowała, a pozostałe koty słuchały w milczeniu, ponieważ Jednooka była szanowana ze swej mądrości, pomimo jej złego usposobienia i zrzędlivości na stare lata - Nie sądzę, by Gwiazdny Klan chciał nas ukarać, tylko dlatego, że Błękitna Gwiazda nie przeprowadziła Ceremonii na nowego Zastępcę przed szczytowaniem księżycy. Warunki były bardzo niezwykle.

- Ale to właśnie sprawia, iż jest jeszcze gorzej! - miauknął z przekąsem Pstrokaty Ogon - To co Gwiazdny Klan myśli o Zastępcy Klanu, jaki został wybrany po szczytowaniu księżycy obraca się przeciwko nam. Wygląda na to, że nie możemy zachować kotów wiernych, a nawet przeprowadzić odpowiednio Ceremonii!

Rudy kocur poczuł zimny dreszcz pełzający po jego grzbiecie. Kiedy Błękitna Gwiazda dowiedziała się o zdradzie Tygrysiego Pazura i wydalila go z Klanu była zbyt zdenerwowana, aby przeprowadzić odpowiednią Ceremonię mianowania nowego Zastępcy, wedle Kodeksu. Ognisty nie został uznany za następcę Tygrysiego Pazura aż do następnego dnia, a dla wielu kotów jest to bardzo zły znak.

- Mianowane Ognistego Serca to pierwsze takie złamanie Kodeksu w Klanie jakie pamiętam. - poskarżyła się poważnie Małe Ucho. - Nienawidzę tego mówić, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jego kadencja będzie mrocznym czasem dla Klanu Gromu.

Łaciata Skórka zamiauczał potwierdzająco, zaś bursztynowy samiec poczuł jak wali mu serce, gdy czekał aż Jednooka uspokoi obawy innych swymi mądrymi słowami. Ale tym razem milczała. Nad nim słońce nadal świeciło ostrymi promieniami, kłusając pod warstwą grubego futra, na czystym, błękitnym niebie, lecz Wojownik wciąż czuł przeszywający chłód w kościach.

Odwrócił się od Legowiska Starszyny, nie mogąc wchodzić tam teraz i przerywać dosyć... smutnej konwersacji na jego temat. Przechadzał się nerwowo wzdłuż krawędzi polany, po czym zbliżył się do Kociarni. Zielone oczy wbił w ziemię, intensywnie rozmyślając, a dopiero nagły ruch tuż przed wejściem do Legowiska matek ze swymi pociechami wybudził go jak kąpiel w lodowatym potoku. Zamarł, zesztyniał w przerażeniu, a jego serce zaczęło bić jak szalone, kiedy rozpoznał bursztynowe oczy Tygrysiego Pazura patrzące na niego tępo i bez wyrazu. Przerażony znanym spojrzeniem, wysunął pazury, które adrenalina wbiła pędem w ubitą ziemię, on sam zamrugał ostrzegawczo, jeżąc sierść. Dopiero po chwili zrozumiał, że nie odstrasza od siebie dzikiego Wojownika o potępionym sercu, ale jego syna. Stał przed nim sam potomek Tygrysiego Pazura, we własnej osobie - Jeżynek.

## Rozdział II

Ogniste Serce kątem oka dostrzegł bursztynowe futerko i podniósł wzrok, by zobaczyć jak Żółty Kwiat wychodzi z Kociarni za ciemno pręgowanym kocurkiem. Z jej pyszczka zwisał drugi, jasnorudy kociak, którego delikatnie ułożyła na ziemi obok Jeżynka. Ogniste Serce od razu się zorientował się, że kocica zauważyła jego reakcję, bo płowa dama opiekuńczo owinęła swój ogon wokół kociąt po czym butnie uniosła bródkę, jakby chcąc sprowokować Wojownika do jakiegoś komentarza.

Ogniste Serce poczuł nagły napływ winy. O czym on właściwie myślał? Na Gwiezdny Klan, przecież był Zastępcą! Wiedział, że powinien uspokoić Żółty Kwiat, że jej dzieci będą miały taką samą opiekę i będą traktowane z takim samym szacunkiem jak każdy inny członek Klanu Gromu. - Twoje... twoje kocięta wyglądają na zdrowe. - wyjąkał, ale coś go zakłuło widząc parę bursztynowych wpatrzonych w siebie oczu pręgowanego kociaka o groźnym blasku który pamiętał ze ślepi Tygrysiego Pazura.

Ogniste Serce starał się odsunąć narastający strach i gniew, który sprawiał, że instynktownie wysuwał pazury i zatapiał je w twardej ziemi. To Tygrysi Pazur zdradził Klan Gromu, powiedział do siebie, nie ten mały kociak.

- To pierwszy raz Brunatnej poza Kociarnią. - powiedziała Żółta z niepokojem spoglądając w dół na małą koteczkę.

- Szybko rosną. - odmruknął Ognisty.

Żółty Kwiat pochyliła się, by polizać każde z kociąt po łebku, a następnie skierowała się w stronę Wojownika.

- Rozumiem jak się czujesz. - zamiauczała cicho - Twoje oczy zawsze zdradzały twoje uczucia. Ale to są moje dzieci i gdybym musiała to poświęciłabym życie aby je chronić. - spojrzała Ognistemu prosto w oczy, a on dostrzegł intensywność emocji kłębiących się w jej żółtych, głębokich ślepiach.

- Martwię się o nie, Ogniste Serce. - kontynuowała - Klan nigdy nie wybaczy Tygrysiemu Pazurovi, wręcz nie powinien. Ale Jeżynek i Brunatna, nie zrobili nic złego i nie pozwolę aby byli karani z powodu czynów Tygrysiego. Nie mam nawet zamiaru mówić im kim był ich ojciec, prócz tego że był odważnym i potężnym Wojownikiem.

Ognisty poczuł ukłucie współczucia i sympatii względem zmartwionej kocicy. - Będą tu bezpieczne. - obiecał, ale bursztynowe ślepia Jeżynka wciąż wywoływały w nim dreszcze niepokoju.

Tymczasem z Kociarni wyszedł Biała Burza. - Cętkowana Mordka uważa, że jej pozostałe dwa kocięta są gotowe, aby rozpocząć Trening. - ogłosił Ognistemu.

- Czy Błękitna Gwiazda już wie? - spytał rudy Wojownik.

Biała Burza pokręcił przecząco łbem. - Cętkowana Mordka chciała podzielić się z nią tą wiadomością osobiście, ale Błękitna nie odwiedzała Kociarni w ostatnich dniach.

Ogniste Serce zmarszczył brwi. Przywódczyni zazwyczaj interesowała się każdym aspektem życia w Klanie, a zwłaszcza Kociarnią. Każdy kot wiedział jak ważnym było dla Klanu Gromu, aby mieć zdrowe kocięta.

- Nie powinno być to dla ciebie zaskoczeniem. - kontynuował Biała Burza - Błękitna wciąż leczy rany po walce z Samotnikami.

- Czy mam pójść powiadomić ją o tym? - zaoferował Ognisty.

- Tak. Trochę dobrych wieści może ją rozweseli. - zauważył Biały.

Nagle Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że Biała Burza tak samo jak on martwił się o ich Przywódczynię. - Jestem pewien. - zgodził się - Klan Gromu od wielu księżyców nie miał tylu Terminatorów co obecnie.

- A właśnie... - miauknął Biały, a jego oczy nagle rozjaśniały - ...Gdzie jest Obłoczna Łapa? Sądziłem, że łapie zwierzynę dla Starszyny.

Ognisty spojrział w bok. - Umm, tak, poszedł polować. Nie wiem co zatrzymało go na tak długo. - miauknął niezręcznie.

Biała Burza uniósł masywną łapę, po czym zaczął ją lizać. - Lasy nie są już tak bezpieczne jak kiedyś. - wyszeptał jakby wycytując niespokojne myśli Ognistego - Nie zapominaj, że Klan Wichru i Klan Cienia wciąż są na nas wściekli za zapewnienie schronienia Złamanemu Ogonowi. Jeszcze nie wiedzą, że nie żyje i mogą nas ponownie zaatakować.

Złamany Ogon był kiedyś Przywódcą Klanu Cienia. Przez swoją chciwość w zagarnianiu kolejnych terenów nieomal spowodował upadek pozostałych Klanów. Grom pomógł wypędzić go z Cienia, ale potem dał mu schronienie jako ślepemu, bezradnemu więźniowi. Ta miłosierna decyzja nie została dobrze przyjęta przez jego dawnych wrogów.

Ogniste Serce wiedział, że Biała Burza ostrzegał go tak ostrożnie jak to tylko było możliwe, Wojownik nawet nie wspominał o możliwości, że Tygrysi Pazur wciąż może być w okolicy, ale jego decyzja o zezwoleniu Obłocznej Łapie na samotne wyjście z Obozu sprawiła, że postanowił bronić swojego stanowiska. - Pozwoliłeś dziś rano Jasnej Łapie iść samemu na polowanie. - odciął się rudy.

- Tak. Powiedziałem jej, aby nie opuszczała wąwozu, a także, aby była w Obozie przed Szczytowaniem Słońca. - ton Białej Burzy był łagodny, ale przestał myć łapę i spojrział na Ognistego z niepokojem w oczach - Mam nadzieję, że Obłoczna Łapa nie oddali się znowu od Obozu.

Ognisty spojrział w dal i wymamrotał - Powinienem powiadomić Błękitną Gwiazdę, że kocięta są już gotowe.

- Dobry pomysł. - odpowiedział Biała Burza - Ja zabiorę Jasną Łapę na zewnątrz na mały trening. Poluje bardzo dobrze, ale jej umiejętności walki wymagają jeszcze trochę ćwiczeń. Przeklinając w duchu Obłoczną Łapę, Ogniste Serce skierował się do Wysokiej Skały. Przed wejściem do Legowiska Błękitnej Gwiazdy szybko umył uszy odsuwając od siebie myśli o Obłocznym, a następnie zawołał na powitanie poprzez porosty ukrywające wejście do groty. Miękkie 'Wchodzić' zabrzmiało ze środka i Ognisty powoli wkroczył do Legowiska, torując sobie drogę między roślinami.

Powietrze w małej jaskini wydrążonej u podstawy Wysokiej Skały przez dawny strumień było chłodne i orzeźwiające. Nieliczne promienie słońca wpadające do środka pomiędzy roślin u wejścia sprawiały, że ściany jaskini błyszczały świetlistą, przyjemną poświatą. Błękitna Gwiazda siedziała skulona na swym posłaniu w zadumie. Jej długie, szare futro było brudne i zmierzwiłe. Być może jej rany są jeszcze zbyt świeże i obolałe, by dokładnie je wyczyścić, pomyślał Ognisty. Jego umysł wzbraniał się przed wzięciem pod uwagę innej możliwości - że jego Przywódczyni nie zamierza dłużej dbać o siebie.

Ale zmartwienie, które widział w oczach Białej Burzy poruszyło nim dogłębnie. Błękitna Gwiazda wydawała się wychudzona, a on przypomniał sobie na wpół zjedzonego ptaka, którego zostawiła zeszłej nocy wracając samotnie do swego Legowiska zamiast pozostać by Dzielić Języki ze starszymi Wojownikami tak jak to zwykła była kiedyś robić.

Gdy Ognisty wkroczył do jamy Przywódczyni ta uniosła wzrok, a on z ulgą dostrzegł w jej ślepiach niewyraźną isierkę zainteresowania na jego widok.

- Ogniste Serce - powitała go siadając i unosząc bródkę. Swój szeroki, szary łeb trzymała z takim samym dostojeństwem jak wtedy gdy Ognisty spotkał ją po raz pierwszy w lesie w pobliżu swego dawnego Siedliska Dwunogów. To była Błękitna Gwiazda, która zaproponowała mu dołączenie do swego Klanu, a jej wiara w niego szybko utworzyła między nimi szczególną więź.

- Błękitna Gwiazdo - zaczął z szacunkiem skinąwszy jej łbem - Biała Burza był dziś w Kociarni. Cętkowana Mordka ogłosiła mu, że jej kocięta są gotowe aby rozpocząć Treningi. Ślepią Błękitnej zaczęły się powoli rozszerzać - Tak szybko? - mruknęła.

Ogniste Serce czekał aż Przywódczyni zacznie wydawać rozkazy związane z Ceremonią Terminatorów, ale kotka wciąż wpatrywała się w niego.

- Umm... Kogo chcesz mianować ich Mistrzami? - podszepnął.

- Mistrzowie. - niewyraźnie powtórzyła po nim Błękitna.

Ognisty poczuł jak jego skóra zaczyna mrowić z niepokoju.

Nagle niebieskie ślepią Przywódczyni zapłonęły i nabrały kamiennego, twardego wyrazu. - Czy jest tutaj jakikolwiek kot, któremu możemy zaufać i powierzyć trening tych niewinnych kociąt o naiwnych, nieskażonych sercach? - splunęła.

Ogniste Serce wzdrygnął się, zbyt zszokowany aby odpowiedzieć. Oczy Przywódczyni błysnęły ponownie. - Mógłbyś się nimi zająć? - spytała - Albo Szaropręgi?

Ogniste Serce pokręcił przecząco głową starając się odepchnąć od siebie twogę, która ukąsiła go jak żmija. Czy Błękitna Gwiazda zapomniała, że Szaropręgi nie należał już do Klanu Gromu? - Ja mam już Obłoczną Łapę. A Szaropręgi... - słowa powoli wypełzały mu z pyska. Wziął szybki, krótki oddech i zaczął ponownie - Błękitna Gwiazdo, jedynym Wojownikiem, który nie powinien szkolić tych kociąt był Tygrysi Pazur i został on już wygnany, nie pamiętasz? Każdy z Gromowych Wojowników byłby odpowiednim Mistrzem dla kociąt Cętkowanej Mordki. - Starał się doszukać na pyszczku Błękitnej jakiejś reakcji, ale ona tylko wpatrywała się w dno jaskini nieprzytomnym wzrokiem. - Cętkowana Mordka ma nadzieję, że Ceremonia mianowania odbędzie się jak najszybciej. - upierał się - Są nawet bardziej niż gotowe. Obłoczna Łapa jest już Terminatorem od połowy księżyca, a urodził się w tym samym miocie.

Ogniste Serce pochylił się czekając na odpowiedź Błękitnej. W końcu kotka energicznie pokiwała łbem i podniosła oczy na Wojownika. Poczuł falę ulgi kiedy dostrzegł jak z jej ramion znika napięcie i choć jej wzrok wciąż był chłodny i nieobecny to kocur poczuł się znacznie spokojniejszy. - Ceremonia odbędzie się dziś przed wieczornym posiłkiem. - miauknęła jakby nigdy nic.

- Więc kogo chcesz mianować ich Mistrzami? - spytał ostrożnie. Przez jego ogon przeszedł dreszcz widząc jak Przywódczyni momentalnie zeszywniała, a jej mięśnie ponownie się napięły. Niespokojnie biegła wzrokiem po wnętrzu jaskini.

- Ty decyduj. - jej odpowiedź była ledwie słyszalna i Ognisty zdecydował nie naciskać na nią dłużej. Pochylił łeb przed kotką i miauknął - Dobrze, Błękitna Gwiazdo. - a następnie wycofał się z jamy.

Usiadł na moment pod Wysoką Skałą, aby zebrać myśli. Zdrada Tygrysiego Pazura musiała wstrząsnąć nią dużo bardziej niż przypuszczał, skoro nie ufała już żadnemu ze swoich Wojowników. Ognisty pochylił łeb, by przyglądać sterczące z niepokoju futerko na piersi. Mięła zaledwie ćwierć księżyca od ataku Samotników. Błękitna Gwiazda jeszcze zdąży dojsć do siebie, zapewnił się w myślach. Tymczasem musiał ukryć swój niepokój przed resztą

kotów. Jeżeli Klanowicze już teraz byli nerwowi, jak twierdził Biała Burza, to widok Błękitnej Gwiazdy w takim stanie uczyni ich jedynie bardziej zaniepokojonymi.

Ognisty napiął mięśnie i ruszył w stronę Kociarni. - Witaj Wierzbowa Skórko. - miauknęła zbliżając się do jasnoszarej kocicy. Leżała na boku przed gąszczem jeżyn, które ochraniały kocięta i delektowała się ciepłem słońca. Podniosła łepkę kiedy Wojownik przystanął koło niej.

- Witaj Ogniste Serce. Jak ci życie mija jako Zastępcy? - jej ślepia spoglądały na kocurka z lekkim zaciekawieniem, a głos był przyjazny.

- Całkiem nieźle. - odpowiedział Ognisty. Albo raczej byłoby nieźle, gdybym nie miał takiego utrapienia z Terminatorem, pomyślał z frustracją, albo ze Starszą martwiącą się by nie sprowadzić gniewu Gwiezdnego Klanu i Przywódczynią nie potrafiącą nawet zdecydować kto powinien zostać Mistrzem kociąt Cętkowanej Mordki.

- Dobrze to słyszeć. - zamruczała Wierzbowa Skórka odwracając głowę, aby wyczyścić futerko na grzbiecie.

- Czy jest Cętkowana Mordka w okolicy? - spytał Ognisty.

- Jest w środku. - odparła kotka między liźnięciami.

- Dzięki. - Wojownik zaczął przeciskać się przez jeżyny. W środku było zaskakująco jasno. Promienie słońca wpadały do środka przez dziury między powykręcany gałęziami i Ognisty powiedział sobie, że będzie musiał załatać je nim przyjdą chłodne jesienne wiatry.

- Witaj Cętkowana Mordko. - przywitał się - Dobrze wieści! Błękitna Gwiazda powiedziała, że Ceremonia twoich kociąt odbędzie się jeszcze tego wieczoru.

Cętkowana leżała na boku, podczas gdy dwa jasnoszare kocięta gramoliły się na jej grzbiecie.

- Niech Gwiezdnym będą dzięki! - jęknęła kiedy cięższy z kociaków, którego futerko upstrzone było ciemniejszymi plamkami, zerwał się z maminego boku i rzucił na siostrę. - Ta dwójka jest już za duża na Kociarnię.

Sczepione w walce malce, które wyglądały teraz jak płatanina łap i ogonów, wpadły wprost na matkę. Cętkowana delikatnie odsunęła od siebie kocięta i spytała - Wiesz kto będzie ich trenował?

Ognisty był przygotowany na to pytanie - Błękitna Gwiazda jeszcze nie zdecydowała. - wyjaśnił - A ty masz kogoś upatrzonego?

Cętkowana wyglądała na zaskoczoną - Błękitna wie najlepiej, to ona powinna decydować.

Ognisty, zresztą jak każdy Klanowicz, wiedział doskonale, że tradycją jest, aby to Przywódca wybierał Mistrzów. - Masz rację. - sapnął boleśnie.

Poczuł ukłucie kiedy do jego nozdrzy dotarła niesiona przez wiatr woń pręgowanego kociaka Tygrysiego Pazura. - Gdzie jest Złoty Kwiat? - jego głos był ostrzejszy i gwałtowniejszy niż zamierzał.

Jej oczy rozszerzyły się. - Zabrała kocięta, aby spotkały się ze Starszą. - odpowiedziała.

Jej ślepia zmrużyły się kiedy wbiła spojrzenie w Ognistego. - Ten malec przypomina Ci Tygrysiego?

Ognisty ostrożnie kiwnął łbem potakująco z wyraźnym niesmakiem.

- Wygląda jak jego ojciec, ale to wszystko. - zapewniła kotka - Jest delikatny w zabawach z innymi kociętami i jego siostra oczywiście trzyma go na miejscu.

- To dobrze. - odwrócił się szykując do wyjścia - Zobaczymy się później, podczas Ceremonii.

- miauknęła przedzierając przez jeżyny.

- Czy że Błękitna Gwiazda zdecydowała kiedy odbędzie się Ceremonia mianowania? - spytała Wierzbowa Skórka kiedy kocur pojawił się na zewnątrz.

- Tak - odparł.

- Kto będzie ich Mistr... ..? - Ogniste Serce oddalił się truchtem nim zdążył dosłyszeć resztę pytania Wierzbowej. Wieści o Ceremonii rozprzestrzenia się po Obozie jak pożar w lesie i każdy kot będzie chciał wiedzieć to samo. Ognisty musiał szybko zdecydować, ale jego nozdrza wciąż były wypełnione zapachem Jeżynka, a jego umysł wirował kiedy ciemne myśli rozwijały w nim swe złowrogie skrzydła. Instynktownie ruszył w stronę wydeptanego wśród paproci tunelu, który prowadził do polanki gdzie rezydował Medyk. Uczennica Żółtego Kłosa, Okopcona Skórka, powinna być gdzieś tutaj. Teraz, kiedy Szaropręgi opuścił Klan, aby dołączyć do Rzeki Okopcona była jego najbliższą przyjaciółką. Wiedział, że łagodna szara koteczka będzie w stanie nadać sens jego pomieszany, niejasnym emocjom wrzącym w jego sercu.

Przyspieszył kroku przechodząc między bijącymi chłodem paprociami i wynurzył się na słonecznej polanie. Po drugiej stronie majaczyła płaska powierzchnia wysokiej skały rozpękniętą na środku. Nisza wewnątrz kamienia była wystarczająca duża, aby pomieścić Legowisko Żółtego Kłosa, oraz zapasy ziół.

Ognisty chciał właśnie zawołać Okopconą, ale w tym momencie kotka wykuśtykała z zacienionej szczeliny. Tak jak za każdym razem radość kocura płynące ze spotkania swojej przyjaciółki hamowana była przez widok wykręconej tylnej łapy, która uniemożliwiała koteczce zostanie Wojowniczką. Młoda koteczka została ciężko ranna kiedy przechodziła przez Grzmiącą Ścieżkę. Ognisty nie mógł powstrzymać uczucia winy, odpowiedzialności za to co się wydarzyło, ponieważ Okopcona była jego Terminatorką, kiedy zdarzył się wypadek. Ale kiedy odzyskała siły pod czujnym okiem Klanowego Medyka, Żółty Kiel zaczęła ją uczyć jak opiekować się chorymi kotami biorąc ją pod swoje skrzydła jako adeptkę półtora księżyców temu. Okopcona Skórka w końcu odnalazła swoje miejsce w Klanie.

Duży pęczek ziół zwisał jej z pyska, kiedy utykając wkroczyła na polankę. Jej pyszczek zmarszczony był w zatroskanym grymasie i nawet nie zauważyła stojącego w wejściu do tunelu Ognistego. Upuściła zawiniątko na spieczonym słońcem ziemi i zaczęła niespokojnie segregować wszystkie liście.

- Okopcona Skórko? - miauknęła.

Niewielka koteczka odwróciła się zaskoczona. - Ogniste Serce! Co ty tutaj robisz? Jesteś chory?

Kocur potrząsnął łbem. - Nie. Czy wszystko w porządku?

Okopcona Skórka spojrzała ponurym wzrokiem na kupkę liści przed nią. Ognisty podszedł bliżej szturchając ją nosem. - O co chodzi? Tylko nie mów, że znowu rozlałaś mysią żółć w legowisku Żółtego Kłosa.

- Nie! - odparła koteczka z oburzeniem, po czym spuściła wzrok. - Nie powinnam była się zgadzać na zostanie Terminatorką Medyka. To katastrofa. Nie dostrzegłam omenu kiedy znalazłam tego zgniłego ptaka.

Ognisty pamiętał to zdarzenie. Po Ceremonii mianowania na Terminatorkę Medyka Okopcona wybrała srokę ze Stosu Zwierzyny, żeby wręczyć ją Błękitnej Gwieździe, ale wówczas odkryła, że pod jej miękkimi piórami wręcz roilo się od robactwa.

- Czy Żółty Kiel też uważa, że to był znak dotyczący ciebie? - spytał Wojownik.

- Hmm... Nie. - przyznała Okopcona.

- W takim razie dlaczego uważasz, że nie nadajesz się do bycia Medykiem? - starał się odrzucić myśl, że gnijąca sroka faktycznie mogła być omenem, ale dla innego kota - ich Przywódczyni, Błękitnej Gwiazdy.

Terminatorka zamachała ogonem w frustracji. - Żółty Kiel poprosiła mnie, żebym rozmieszała dla niej okład. Taki prosty, do oczyszczania ran. To była jedna z pierwszych rzeczy których mnie uczyła, ale już zdążyłam zapomnieć jakich ziół powinnam użyć. Ona zaczyna myśleć,

że jestem idiotką! - jej głos podniósł się do jęku, kiedy spojrzała na kocura zmartwionymi, ogromnymi, niebieskimi ślepiami.

- Nie jesteś i Żółty Kieł o tym wie. - odparł dobitnie Ognisty.

- Ale to nie jest jedyna głupia rzecz jaką ostatnio zrobiłam. Wczoraj spytałam się jej jaka jest różnica między napastrnicą i makiem. - koteczka zwiesiła łeb jeszcze niżej - Żółty Kieł powiedziała, że jestem ujmą dla Klanu.

- Przecież wiesz jaka jest Żółty Kieł. - próbował uspokoić ją Ognisty - Ona zawsze mówi takie rzeczy. - Żółty Kieł była Medyczką Klanu Cienia i mimo że po wygnaniu przez ich Przywódcę, Złamany Ogon, dołączyła do Gromu to wciąż przejawiał się w niej zacięty temperament Cienistego Wojownika. Ale jednym z powodów dzięki którym ona i Okopcona się dogadywały było to, że Terminatorka była w stanie całkiem dobrze znosić wybuchy irytacji Żółtego Kła.

Okopcona westchnęła. - Ja chyba nie mam 'tego czegoś'. Nie nadaję się na Medyka. Myślałam, że postępuję właściwie zostając Terminatorką Żółtego Kła, ale teraz widzę, że się myliłam. Ja po prostu nie potrafię zapamiętać się tego wszystkiego!

Ognisty przykucnął tak, że jego wzrok znalazł się na wysokości ślepek koteczki. - Chodzi o Srebrny Strumyk, prawda? - miauknął zdecydowanym głosem. Pamiętał ten dzień na Słonecznych Skałach kiedy partnerka Szaropręgiego z Klanu Rzeki zaczęła nagle rodzić, dużo przed czasem. Okopcona Skórka za wszelką cenę próbowała ją uratować, ale Srebrny Strumyk straciła za dużo krwi. Mimo że jej nowo narodzone kocięta ocalały to piękna, srebrna, pręgowana kotka nie miała tyle szczęścia co one.

Okopcona nie odpowiedziała i Ognisty wiedział, że trafił w sedno. - Uratowałaś jej kocięta! - przypomniał.

- Ale jej nie dałam rady.

- Zrobiłaś wszystko co tylko mogłaś. - Kocur pochylił się aby polizać Terminatorkę po jej miękkim szarym łebku. - Spytałaś tylko jakich ziół użyć do okładu. Żółty Kieł nie będzie o tym nawet pamiętać.

- Mam nadzieję. - odparła kotka bez przekonania. Po chwili uniosła szybko łebek, a w jej ślepiach malowało się większe zdecydowanie. - Muszę przestać uważać się nad sobą, prawda?

- Mhm. - przytaknął Ognisty ogonem trącając jej ogon.

- Przepraszam. - Okopcona rzuciła mu skruszone spojrzenie w którym błyszczała nuta jej dawnego humoru. - Przypuszczam, że nie wzięłaś żadnego pożywienia ze sobą?

Kocur potrząsnął łbem. - Przepraszam, przyszedłem tylko żeby z tobą porozmawiać. Nie mów tylko, że Żółty Kieł cię głodzi?

- Nie, ale praca Medyka jest trudniejsza niż myślisz. - odparła kotka - Nie miałam jeszcze okazji, żeby coś zjeść dzisiaj. - W jej oczach rozbłysła ciekawość. - O czym chciałeś ze mną pomówić?

- O kociętach Tygrysiego Pazura. - Ognisty ponownie poczuł jak jego żołądek ściska się z niepokojem. - Zwłaszcza o Jeżynku.

- Dlatego, że wygląda jak swój ojciec?

Pysk kocura wykrzywił się. Czy jego uczucia były aż tak proste do odczytania? - Wiem, że nie powinienem go osądzać. Jest tylko kociakiem. Ale kiedy go widzę czuję się jakby to Tygrysi Pazur na mnie patrzył. Ja... ja... nie potrafię się nawet ruszyć. - pokręcił wolno głową, wstydząc się swojej reakcji, ale zadowolony, że ma możliwość zwierzyć się przyjaciółce. - Nie wiem czy kiedykolwiek będę w stanie mu zaufać.

- Skoro widzisz Tygrysiego Pazura za każdym razem gdy na niego patrzysz to nic dziwnego, że tak się czujesz. - miauknęła Okopcona łagodnie - Ale musisz patrzeć dalej niż kolor jego

sierści i spróbować dostrzec w jego wnętrzu całkiem innego kota. Pamiętaj, że on nie jest dynem tylko Tygrysiego Pazura. Jest w nim również coś ze Złotego Kwiatu. I nigdy nie pozna swego ojca. To Klan go wychowa. - dodała - Ty w szczególności powinienesz rozumieć, że nie powinno się oceniać kogoś po jego pochodzeniu.

Okopcona miała rację. Ognisty nigdy nie pozwolił swoim Pieszczoszkowym korzeniom zakłócić jego lojalność względem Klanu. - Czy Gwiazdny Klan odzywał się do Ciebie w sprawie Jeżynka? - spytał wiedząc, że Okopcona i Żółty Kieł badali Srebrną Skórkę w chwili jego narodzin.

Jego serce zamarło nieprzyjemnie kiedy szara kotka spojrzała w dal i wymruczała – Gwiazdny Klan nie zawsze dzieli się wszystkim ze mną.

Ogniste Serce znał Okopconą na tyle dobrze by zauważyć, że kotkę coś wstrzymywało. - Ale coś ci powiedzieli, czy nie tak?

Okopcona Skóra spojrzała na niego twardym, poważnym wzrokiem. - Jego los jest tak samo ważny jak każdego innego kociaka urodzonego w Klanie Gromu. - miauknęła stanowczo.

Ognisty wiedział, że nie jest w stanie przekonać Okopconej aby zdradziła co przekazał jej Gwiazdny Klan skoro ona tego nie chciała. Postanowił więc powiedzieć jej o innym problemie, który go niepokoił. - Jest jeszcze coś o czym chciałem z tobą pomówić. - wyznał - Muszę zdecydować kto powinien zostać Mistrzem kociąt Cętkowanej Mordki.

- Czy to nie należy do Błękitnej Gwiazdy?

- Poprosiła mnie, abym wybrał za nią.

Okopcona uniosła pyszczek zaskoczona. - Dlaczego w takim razie wyglądasz na zmartwionego? Powinienesz czuć się zaszczyceny.

[i]Zaszczyceny? Kocur powtórzył cicho przypominając wrogość i chaos malujące się w ślepiach Błękitnej Gwiazdy. Wzruszył ramionami. - Może. Ale nie wiem kogo mam wybrać.

- Na pewno masz jakiś pomysł. - zachęcała go.

- Nie mam pojęcia.

Okopcona zmarszczyła czoło myśląc. - Hmm... Jak się czułeś kiedy zostałam mianowana Twoją Terminatorką?

Kocur poczuł się zbity z tropu. - Dumny. I przerażony. I zdeterminowany aby udowodnić swoją wartość. - odpowiedział powoli.

- Jak myślisz, który z Wojowników najbardziej chciałby się wykazać? - miauknęła Okopcona. Zmrużył ślepią, a w myślach mignął mu obraz brązowego, pręgowanego kocura. - Popielata Skórka. - koteczka pokiwała łbem w zamyśleniu, podczas gdy on kontynuował – On nie może się doczekać swojego pierwszego Terminatora. Był całkiem blisko Tygrysiego Pazura, więc pewnie chce dowieść swojej lojalności względem Klanu kiedy Tygrysi został wygnany. Jest dobrym Wojownikiem i myślę, że będzie też dobrym Mistrzem. - kiedy mówił, Ognisty zorientował się, że ma także osobiste powody by wybrać Popielatego. Ślepią pręgowanego kocura błyskały zazdrością kiedy Błękitna Gwiazda dwukrotnie mianowała Ognistego mentorem, najpierw Okopconej Skórki, a potem Obłocznej Łapy.

Może, Ognisty pomyślał w poczuciu winy, nadanie Popielatemu Terminatora załagodzi jego zazdrość i sprawi, że łatwiej będzie się z nim dogadać.

- Więc, jednego już mamy. - Okopcona Skórka miauknęła zachęcająco.

Ognisty spuścił wzrok zatrzymując się na czystych, łagodnych oczach towarzyszki. Sprawiała, że wszystko brzmiało dużo prościej.

- Co z pozostałymi? - spytała kotka.

- Pozostałym czym? - charkliwy głos Żółtego Kła wydobył się z paprociowego tunelu z którego po chwili sztywnym krokiem wyszła na polankę ciemnoszara kocica. Ognisty odwrócił się aby ją powitać. Jak zwykle jej długie futro wyglądało na zmierzwiene i matowe,

tak jakby opieka nad Klanem nie pozostawiała jej czasu na pielęgnację, ale jej pomarańczowe ślepie lśniły, missing nothing.

- Błękitna Gwiazda poprosiła Ognistego aby wybrał Mistrzów dla kociąt Cętkowanej Mordki. - wyjaśniła Okopcona.

- Oh, naprawdę? - Żółty Kieł otworzyła szeroko oczy w zdumieniu. - Kogo do tej pory wymyśliłeś?

- Póki co wybraliśmy Popielatą Skórkę. - zaczął Ognisty.

- My wybraliśmy? - przerwała mu Żółty Kieł – Kim są 'my'? - wychrypiła.

- Okopcona Skórka mi pomogła. - przyznał.

- Jestem pewna, że Błękitna Gwiazda nie byłaby zadowolona, że kot który ledwo zaczął swoje praktyki podejmuje tak ważne dla Klanu decyzje. - zauważyła Żółty Kieł. Obróciła się do Okopconej. - Skończyłaś mieszać okład?

Koteczka otworzyła pyszczek, po czym pokręciła łbem i w milczeniu wróciła do stosu ziół leżącego na środku polanki.

Żółty Kieł prychnęła widząc jak jej Terminatorka oddala się kulejąc. - Ona nie odpowiada mi od kilku dni! - poskarżyła się Ognistemu. - Był czas kiedy nie mogłam dojść do słowa, a teraz... Im szybciej ona wróci do normy tym będzie lepiej dla nas obu! - stara Medyczka zmarszczyła czoło, po czym ponownie odwróciła się do Ognistego. - Więc, na czym stanęliście?

- Próbowaliśmy zdecydować kto mógłby zostać drugim Mistrzem kociąt Cętkowanej Mordki.

- odpowiedział ociężale Ognisty.

- Kto jeszcze nie ma Terminatora? - wychrypiła Żółty Kieł.

- Hmm, Piaskowa Burza. - odparł. Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że byłoby niesprawiedliwością dać Terminatora Popielatej Skórce, nie mianując Mistrzem również Piaskowej Burzy. W końcu oboje trenowali razem i zyskali Wojownicze imię na jednej Ceremonii.

- Myślisz, że to mądrze mianować dwóch niedoświadczonych Mistrzów w tym samym czasie? - zauważyła Medyczka.

Ognisty potrząsnął łbem.

- Czy jest więc bardziej doświadczony Wojownik w Klanie Gromu, który nie ma obecnie żadnego Terminatora? - naciskała Żółty Kieł.

Ciemnopręgi, pomyślał niechętnie Ognisty. Każdy kot wiedział, że Ciemnopręgi był jednym z najbliższych przyjaciół Tygrysiego Pazura, nawet jeśli postanowił zostać z Klanem kiedy ten zdrajca został wygnany. Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że jeśli nie wybierze Ciemnopręgiego na Mistrza będzie to wyglądało tak jakby mścił się na kocurze za wrogość jaką okazywał mu od kiedy Ognisty pierwszy raz pojawił się w Klanie Gromu. Pomimo wszystko Ciemnopręgi obowiązkowo musiał wziąć jednego z Terminatorów.

Żółty Kieł musiała dostrzec wyraz zacięcia na pysku Ognistego, bo odezwała się po chwili - A więc są przydzieleni. Mógłbyś więc teraz zostawić mnie i moją praktykantkę w spokoju? Mamy dużo do zrobienia.

Ognisty podniósł się na łapy. Ulga towarzysząca znalezieniu Mistrzów była hamowana przez niepokój, że chociaż wierności wybranych kotów względem Klanu nie kwestionował, to ich lojalność

ci względem niego był o wiele mniej pewny.

### ROZDZIAŁ III

- Widziałeś Obłoczną Łapę? - Ogniste Serce wyszedł z paprociowego tunelu i zapytał o to Ciernistą Łapę, ucznia Mysiego Futerka. Imbirowy samiec przybył ze Stosu Zwierzyny z dwiema myszami zwisającymi z jego mordki. Potrząsnął łebkiem a Ogniste Serce poczuł jak wzbiera się w nim irytacja. Obłoczna Łapa powinien być tutaj dawno temu!
- Wszystko w porządku. Zabierz te myszy do starszych. - Powiedział do Ciernistej Łapy. Uczeń wydał z siebie stłumione miauknięcie i wyszedł szybkim, wartownym krokiem. Ogniste Serce poczuł jak jeżą mu się włosy na ogonie ze złości na Obłoczną Łapę, w rzeczywistości jednak wiedział że był to Stach, który uczynił go tak wściekłym. A co jeśli znalazł go Tygrysi Pazur? Czując że coś tu jest nie w porządku, Ogniste Serce pośpiesznie udał się do jaskini Błękitnej Gwiazdy. Opowie jej o swojej decyzji co do nauki i będzie mógł wyruszyć na poszukiwania Obłocznej Łapy.
- Ogniste Serce nie zatrzymał się na Wysokiej Skale, żeby wygładzić swoje potargane futro; Zawołał i utorował sobie drogę, gdy tylko usłyszał odpowiedź Błękitnej Gwiazdy. Przywódczynię Klanu Gromu zastał schowaną w swoim legowisku i wpatrującą się w przestrzeń.
- Błękitna Gwiazdo - Zaczął Ogniste Serce, zniżając łepkę. - Wierzę że Popielata Skórka i Ciemnopęgi byliby dobrymi mentorami. - Starsza kotka odwróciła pyszczek i spojrzała na Ogniste Serce, a następnie usiadła, owijając łapki ogonem.
- Bardzo dobrymi. - Odpowiedziała obojętnie. Fala rozczarowania zalała Ogniste Serce. Błękitna Gwiazda wyglądała tak, jakby zupełnie nie obchodziło ją, kogo wybrał.
- Mam ich wysłać do ciebie, abyś sama przekazała im nowinę? - zapytał. - Nie ma ich teraz w obozie. - dodał - Ale po powrocie mogę...
- Nie ma ich w obozie? - Wąsiki Błękitnej Gwiazdy zadrgały. - Obu?
- Są na patrolu. - Wyjaśnił Ognisty niepewnie.
- Gdzie jest Biała Burza?
- Szkoli Jasną Łapę.
- A Mysie Futerko?
- Poluje z Piaskową Burzą i Paprociowym Futrem.
- Czyli wszyscy wojownicy opuścili obóz? - naciskała Błękitna. Ogniste Serce widział jej napięte mięśnie i czuł jak szybko bije jej serce. Co jest, Błękitna Gwiazdo, boisz się? Jego myśli znów powędrowały do Obłocznej Łapy i przypomniał sobie strach, który czuł dziś rano.
- Patrol z pewnością niedługo powróci. - Ogniste Serce musiał zachować zimną krew, jeżeli chciał uspokoić Błękitną Gwiazdę. - A ja nadal tutaj jestem.
- Nie pilnujcie mnie! Nie jestem jakimś przestraszonym kociakiem! - Splunęła Błękitna Gwiazda. Ogniste Serce skulił się w sobie i chciał iść, ale kocica jeszcze nie skończyła. -

Zostań w obozie aż do powrotu patrolu. Przez ostatni księżyc zaatakowano nas aż dwa razy, więc Obóz nie powinien pozostawać niestrzeżonym. W przyszłości chcę, żeby w obozie było stale co najmniej trzech wojowników.

Ogniste Serce poczuł, jak przechodzi go dreszcz. Po raz kolejny bał się spojrzeć w oczy przywódczyni, bojąc się, kogo tam zobaczy.

- Zrozumiałem, Błękitna Gwiazdo. - Mruknął cicho.

- Gdy Ciemnopręgi wróci z Popielatą Skórką z patrolu, przyślij ich do mnie. Chciałabym z nimi porozmawiać przed ceremonią.

- Oczywiście.

- No to idź! - Błękitna Gwiazda uderzyła ogonem o ziemię, jakby myślała, że to że on tutaj siedzi i z nią rozmawia może wpłynąć na bezpieczeństwo klanu

Ogniste Serce wyszedł z jaskini. Usiadł w cieniu Wysokiej Skały i zaczął myć sobie futro na ogonie. Co powinien zrobić? Jego bijące serce podpowiadało mu, żeby uciec do lasu, znaleźć Obłoczną Łapę, i przynieść go do obozu, dla jego bezpieczeństwa. Ale Błękitna Gwiazda kazała mu zostać, dopóki nie powróci patrol.

Nagle usłyszał coś jakby upadek, a następnie poczuł znajomy zapach Ciemnopręgiego, Popielatej Skórki i Mknącego Wiatru. Tupot ich łap zwolnił, gdy przedzierali się przez wejście do klanu. Są! Z Mknącym Wiatrem na czele!

Ogniste Serce zerwał się na równe łapy z widoczną ulgą. Teraz mógł bez obaw opuścić obóz i udać się na poszukiwanie Obłocznej Łapy. Przebiegł przez polanę, prosto do nich.

- Jak było na patrolu? - zawołał.

- Żadnych oznak innych klanów - Powiedział Mknący Wiatr.

- Ale jest zapach twojego ucznia. - Dodał Ciemnopręgi. - Koło miejsca dwunogów.

- Widziałeś go? - Zapytał niby to od niechcenia Ogniste Serce. Ciemnopręgi potrząsnął łbem.

- Może szukał ptaków w jednym z ogrodów dwunogów. - Popielata Skórka uśmiechnął się ironicznie. - One smakują mu o wiele bardziej.

Ogniste Serce spokojnie ignorował kocięce zachowanie Popielatej Skórki. - Czy to był świeży trop? - Zapytał Mknącego Wiatru.

- Raczej tak. Straciliśmy jego ślad, gdy zaczęliśmy wracać do obozu.

Ogniste Serce kiwnął łebkiem. Przynajmniej wiedział gdzie zacząć szukać Obłocznej Łapy.

- Ciemnopręgi i Popielata Skórko. - Miauknął - Błękitna Gwiazda chce was widzieć w swojej grocie. - Wojownicy już poszli, Ogniste Serce zastanawiał się, czy iść z nimi, w przypadku gdyby Błękitna Gwiazda nadal zachowywała się dziwnie. Po chwili jednak zauważył że Mknący Wiatr prowadził Ciernistą Łapę ku wyjściu z obozu.

- Gdzie idziesz?! - Zawołał za nim z niepokojem. Błękitna Gwiazda chciała, aby trójka wojowników była w obozie i nie mógł iść szukać Obłocznej Łapy, jeśli Mknący Wiatr zamierza wyjść ponownie.

- Obiecałem Mysiemu Futerku że nauczę Ciernistą Łapę jak złapać wiewiórkę. - Miauknął Mknący Wiatr, odwracając łepkę.

- Ale ja... - Głos Ognistego Serca był na tyle głośny, że chudy wojownik spojrzał na niego z zaciekawieniem. Nie mógł jednak zmusić go, do przyznania się jak bardzo ten martwił się o Obłoczną Łapę. - Nieważne. - Miauknął i Mknący Wiatr wraz z Ciernistą Łapą zniknęli w tunelu. Ogniste Serce poczuł ukłucie winy, widząc na jakiego posłusznego ucznia wychowała go Mysie Futerko. Dlaczego nie mógł wymusić tego rodzaju zachowania w swoim uczniu?

Reszta popołudnia ciągnęła się w nieskończoność. Ogniste Serce usiadł obok kępy pokrzyw, na zewnątrz legowiska wojowników i wyteżył słuch, uważnie słuchając odgłosów lasu, jakby każdy miał być znakiem powrotu Obłoczanej Łapy. Ale strach, jaki wzbudziła w nim Błękitna Gwiazda nieznacznie się obniżył, gdy Ciemnopręgi wyczuwał na patrolu tylko młodego ucznia i żadnego intruza.

Gdy słońce zaczęło tonać poniżej wierzchołków drzew, polujący powrócili. Został on, Biała Burza i Jasna Łapa, z dala od miejsca szkolenia, zapewne przez zapach świeżych zabójstw. Długi Ogon i Szybka Łapa powrócili wkrótce po nich, ale nadal nie było żadnych oznak Obłoczanej Łapy.

Było mnóstwo zdobyczy, ale żaden kot nawet nie zbliżał się do stosu. Aktualności dotyczące ceremonii rozeszły się już po obozie. Ogniste Serce słyszał jak Ciernista Łapa, Jasna Łapa i Szybka Łapa szepczą wybudzeni poza ich jaskiną, aż Błękitna Gwiazda wyszła ze swojej jaskini, gdy przeszła przemilczana przez wszystkich i spojrzała w górę z wielkimi, pełnymi oczekiwania oczami.

Liderka Klanu Gromu skoczyła na Wysoką Skałę. Było wyraźnie widać że odzyskuje formę po bitwie z nieuczciwymi kotami, ale Ogniste Serce nie wiedział czy czuć ulgę, czy zaniepokojenie tym. Dlaczego jej umysł nie został odzyskany tak szybko jak ciało? Jego serce ożywiło się, kiedy podniosła pyszczek, przygotowując się do wywołania klanu. Jej głos brzmiał sucho i był jakby kruchy, popękany z braku używania, ale jak wywoływała te znajome słowa, Ogniste Serce czuł powrót tego zaufania.

Wieczne słońce oświetlało jego futro, nadając mu bardziej płomienny kolor niż zazwyczaj, a on myślał o własnej ceremonii, kiedy to po raz pierwszy dołączył do klanu. Dumny kocur zajął miejsce na czele polany, poniżej Wysokiej Skały, podczas gdy reszta klanu zebrała się w kręgu wokół krawędzi. Ciemnopręgi siedział spokojnie, patrząc do przodu ze świecącymi oczami. Popielata Skórka siedział sztywno obok niego, nie mogąc stłumić emocji, które można było wyczytać w jego oczach.

- Zebraliśmy się, aby klan mógł powitać dwóch nowych uczniów. - Rozpoczęła oficjalnie Błękitna Gwiazda, spoglądając w dół, gdzie Cętkowana Mordka siedziała z kociętami po jej obu stronach. Ogniste Serce ledwo je rozpoznał. Widział kocięta wcześniej w kociarni. Byli znacznie mniejsi niż tu, a ich futro starannie wyczyszczone. Jeden z nich nachylił się w stronę matki, jego wąsiki drżały z nerwowego podniecenia. Większy z nich ugniatał łapami ziemię.

Zapadła oczekująca cisza.

- Podejdźcie! - Ogniste Serce usłyszał polecenie Błękitnej Gwiazdy.

Nowi uczniowie stanęły obok siebie na środku polany, ich szare, cętkowane futerko najeżyło się w oczekiwaniu.

- Popielata Skórko - Powiedziała Błękitna Gwiazda. - Będziesz mentorem Jesionowej Łapy. Ogniste Serce patrzył jak Popielata Skórka podszedł do większego kocurka i stanął obok niego.

- Popielata Skórko - Mówiła dalej Błękitna Gwiazda - To będzie twój pierwszy uczeń. Podziel się z nim swoją odwagą i determinacją z nim. Wiem że będziesz umiał go wyszkolić bardzo dobrze, ale nie wahaj się spytać starszych wojowników o poradę.

Oczy Popielatej Skórki błyszczały dumą, kiedy pochylał się żeby dotknąć nosa Jesionowej Łapy swoim. Jesionowa Łapa mruczał cicho, idąc za swym nowym mentorem do krawędzi okręgu.

Mniejsza kotka pozostała w środku polany z błyszczącymi oczami i drżącym ciałkiem. Ogniste Serce złapał jej wzrok i mrugnął jej serdecznie. Koteczka patrzyła na niego tak, jakby to właśnie od tego zależało jej życie.

- Ciemnopręgi! - Miauknęła Błękitna Gwiazda. Ogniste Serce na moment zobaczył błysk strachu w oczach kotki - Będiesz mentorem Paprociowej Łapy! - Paprociowa Łapa obejrzała się, żeby zobaczyć jak duży, pręgowany kocur zmierza w jej kierunku.

- Jesteś inteligentny i odważny. Przekaż te informacje tej młodej uczennicy.

- Oczywiście. - Obiecał Ciemnopręgi. Pochylił się, by dotknąć nosa Paprociowej Łapy, która zdawała się przyjąć to powitanie i obietnicę do serca. Jako nowy uczeń poszła za Ciemnopręgim na skraj polany, rzuciła niespokojne spojrzenie Ognistemu Sercu. Kiwnął on zachęcająco łepkiem. Inne koty zaczęły gratulować nowym uczniom, tłocząc się wokół nich i wyzywając ich nowe imiona. Ogniste Serce właśnie miał zamiar przyłączyć się do nich, gdy spostrzegł prześlizgujące się do obozu białe futro. Obłoczna Łapa wrócił. Ogniste Serce pospieszył się, żeby się z nim spotkać.

- Gdzie byłeś? - spytał ostro.

Obłoczna Łapa wypuścił gołębia zwisającego z jego szczęk. - Polowałem.

- Czy to wszystko co znalazłeś? Złapałeś więcej podczas Pory Nagich Drzew!

Obłoczna Łapa wzruszył barkami. - Lepsze niż nic.

- Co oprócz gołębia złapałeś tego ranka? Nie przyniosłeś tego do Obozu? Przecież to była twoja zdobycz! - Ogniste Serce nastroszył się.

Obłoczna Łapa usiadł i owinał przednie łapy ogonem. - Przypuszczam że będę musiał wziąć to rano? - Miauknął.

- Tak. - Zgodził się Ogniste Serce, irytując się obojętnością Obłoczanej Łapy. - I dopiero wtedy możesz coś zjeść. Idź odnieść go - wskazał nosem na gołębia - na stosie zwierzyny.

Obłoczna Łapa wzruszył barkami i znów podniósł ptaka, oddalając się.

Kiedy Ogniste Serce odwrócił się, wciąż wściekły, zobaczył stojącego zanim Białą Burzę.

- On będzie się uczyć, kiedy będzie gotowy. - Miauknął cicho biały wojownik.

- Mam nadzieję - Odpowiedział Ogniste Serce.

- Czy zdecydowałeś, kto będzie prowadził poranny patrol? - Dyplomatycznie zmienił temat Biała Burza. Ogniste Serce zawahał się. Nawet nie myślał o tym. Zbyt zamartwiał się Obłoczną Łapą.

- Daj mu trochę czasu. - Miauknął Biała Burza, odwracając się. - Istnieje go mnóstwo, więc daj mu go jeszcze trochę..

- Będę prowadził patrol. - Uciał Ogniste Serce. - Wezmę Długiego Ogona i Mysie Futерko.

- Dobry pomysł. - Zamruczał Biała Burza.

- Czy mam im powiedzieć? - Spojrzał na świeży stos, gdzie zaczęły się zbierać koty.

- Tak. Dziękuję. - Odpowiedział Ogniste Serce. Odprowadził wzrokiem białego wojownika, który zmierzał do stosu zwierzyny i poczuł jak wzbiera w nim głód. Miał już iść gdy zauważył kolejnego białego kota. Obłoczna Łapa najwyraźniej nie posłuchał Ogniste Serce, gdy ten mówił że ma trzymać się z dala od świeżej zdobyczy. Oczy Ognistego Serca błysnęły furją, ale czuł że jego łapy są ciężkie. Nie chciał się kłócić z Obłoczną Łapą przed resztą klanu. Ogniste Serce patrzył jak Terminator wybiera tłuste myszy i jak nagle przybył Biała Burza. Ogniste Serce widział białego wojownika, który spojrzał surowo na Obłoczną Łapę mruczając coś w jego kierunku - nie usłyszał co, ale Obłoczna Łapie opuścił mysz i powłókł się z powrotem w stronę swego legowiska z opuszczonym ogonem.

Ogniste Serce szybko odwrócił głowę, zawstydzony, że nie nastrofował Obłocznej Łapy zanim zrobił to starszy wojownik. Zapomniał już o głodzie. Widział Błękitną Gwiazdę, leżącą pod kępą paproci obok jaskini wojowników, i pragnął podzielić z nią obawy o nieposłusznego ucznia. Ale wyglądała ona jakoś inaczej, jej oczy były takie jak wtedy. Ogniste Serce poczuł smutek i lód w sercu, gdy patrzył jak przywódczyni Klanu Gromu dźwignęła się na łapy i odeszła w kierunku swojego legowiska zostawiając nietkniętego drozda na ziemi.

## ROZDZIAŁ IV

Wiotkie łapy zastępowały Ognistemu Sercu sny w dzisiejszą noc. Szylkretowa kocica wyszła z lasu tuż obok niego, jej bursztynowe oczy świeciły. Ogniste Serce spojrzał na Cętkowany Listek i poczuł znajomy ból w sercu. Ból spowodowany śmiercią kota medyka wiele księżycy temu, i tak dawał się we znaki. Cekał z niecierpliwością na jakieś pozdrowienie z jej strony, ale Cętkowany Listek nie położyła swojego nosa na jego policzku, jak zwykle. Zamiast tego odwróciła się do niego i odeszła. Zaskoczony Ogniste Serce zaczął śledzić kotkę, bieć za jej pstrokatym ogonem przez las. Zawołał ją, ale chociaż jej tempo nie wydawało się szybkie, była przed nim, głucha na jego wołania.

Bez ostrzeżenia ciemnoszary kształt wyłonił się zza drzew. Była to Błękitna Gwiazda, a jej oczy były szeroko rozwarłe ze strachu. Ogniste Serce skręcił, chcąc ją uniknąć, ale nie chcąc stracić z oczu sylwetki Cętkowanego Listka, lecz potem Obłoczana Łapa skoczył na niego z paproci, przewracając go. Leżąc zdyszany, Ogniste Serce czuł Białą Burzę, czuł poprzez futro Obłoczanej Łapy jak biały wojownik obserwuje go z gałęzi drzewa.

Ogniste Serce wyplątał się z łap ucznia i po raz kolejny spróbował doścignąć Cętkowany Listek. Była jeszcze kilka lisich ogonów od niego, biegnąc stale, nawet nie zwracając uwagi na tego, kto ją woła. Teraz i reszta Klanu Gromu zebrała się wzdłuż ścieżki Ognistego Serca. Ich już nie mógł uniknąć i zatrzymany przez nich, nie ruszył się, a oni wołali do niego, ale nie mógł zrozumieć poszczególnych słów, ich głosy tworzyły ogłuszający chór, zadawali pytania, krytykowali, błagali o pomoc. Miauczenie było coraz głośniejsze i głośniejsze, zakłócili jego własny krzyk, tak że nawet jakby Cętkowany Listek go słuchała, nie byłaby w stanie go usłyszeć.

- Ogniste Serce!

Jeden głos brzmiał nad innymi. To głos Białej Burzy.

- Mysie Futerko i Długi ogon czekają by iść! Obudź się, Ogniste Serce!

Wybudzając się ze pół - snu, Ogniste Serce dźwignął się na łapy.

- C - Co?..

Biały kocur miauknął.

Wczesne poranne światło wlewało się do jaskini wojowników. Biała Burza stał obok pustego legowiska Ciemnopręgiego.

- Patrol cię oczekuje.

Powtórzył.

- I Błękitna Gwiazda chce cię widzieć zanim wyruszy.

Ogniste Serce pokręcił głową, aby wyczyścić swój umysł. Sen go przeraził. Cętkowany Listek zawsze była obok niego, nawet w snach. Jej zachowanie w nocy bolało jak ukąszenie żmii. Nie była tą samą kotką, kiedy go tam zostawiła, prawda?

Ogniste Serce odchylił się, poczuł jak drżą mu łapy.

- Proszę, powiedz Mysiemu Futerku i Dłukiemu Ogonowi że pojawię się najszybciej jak tylko potrafię.

Szybko i zgrabnie wyminął śpiących wojowników. Cętkowana Mordka spała przy ścianie jaskini razem ze zwiniętą obok niej Mroźne Futerko; Zarówno ona jak i reszta kotów wróciła do swojego wojowniczego życia gdy kocięta opuściły kociarnie.

Ogniste Serce utorował sobie drogę na polanę. Było już ciepło, chociaż słońce jeszcze nie wznosiło się nad koronami drzew.

Gdy do jego nosa dobiegł znajomy zapach lasu, ból jaki przeżywał po śnie zaczął zanikać, a Ogniste Serce poczuł, że jego futro nie jest już nastroszone.

Długi Ogon i Mysie Futerko czekali przy wejściu do obozu. Ogniste Serce skinął do nich łebkiem, kierując się w stronę jaskini Błękitnej Gwiazdy. Czegóż może chcieć od niego przywódczyni tak wcześnie? Czy ona ma do niego jakąś specjalną misję? Ogniste Serce nie mógł się oprzeć wrażeniu że to znak, że Błękitna Gwiazda czuła się tak jak dawniej.

- Chodź!

Głos przywódczyni był podniecony i nadzieje Ognistego Serca wzrosły. Wewnątrz jaskini Błękitnej Gwiazdy chodził w górę i w dół po piaszczystym dnie. Ona jednak nie zatrzymała się, gdy Ogniste Serce wszedł.

- Ogniste Serce.

Zaczęła nie patrząc na niego.

- Muszę podzielić się marzeniami z Gwiezdnym Klanem. Muszę udać się do Księżycowego Kamienia.

Księżycowy Kamień był lśniącem kamieniem, który leżał głęboko pod ziemią, poza terytorium Klanu Wichru.

- Chcesz iść do Wysokiej Skały?

Ogniste Serce wykrzyknął zaskoczony.

- A czy znasz inny Księżycowy Kamień?

Odparła Błękitna Gwiazda niecierpliwie. Chodziła jeszcze w kółko, co powodowało echo jej łap w jaskini.

- Ale to jest taka długa droga. Czy na pewno jesteś do niej..

Ogniste Serce zająknął się.

- Muszę porozmawiać z Gwiezdnym Klanem!

Nalegała Błękitna Gwiazda. Zatrzymała się i zmrużyła oczy, patrząc na zastępcę.

- I chcę, żebyś poszedł też. Biała Burza może przejąć nasze obowiązki, gdy nas nie będzie. Niepokój Ognistego Serca gwałtownie wzrósł.

- Kto idzie z nami?

- Nikt.

Odpowiedziała ponuro Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce zadrżał. Czuł się oszołomiony planem Błękitnej Gwiazdy, która brzmiała tak, jakby jej życie zależało od przeprowadzenia tej podróży.

- Ale czy nie jest to niebezpieczne, tak podróżować samemu?

Odważył się. Błękitna Gwiazda zwróciła lodowaty wzrok na Ogniste Serce. Zaciśnęła mordkę.

- Ty chcesz iść z innymi? Dlaczego?

Ogniste Serce starał się nadać swojemu głosowi jednakową barwę.

- Co zrobimy, jeśli zostaniemy zaatakowani?

- Będziesz mnie chronić.

Odparła Błękitna Gwiazda cichym szeptem.

- Nie chcesz?

- Moim życiem!

Ogniste Serce obiecał uroczyście. Bez względu na to, co myśli o zachowaniu Błękitnej Gwiazdy, jego lojalność wobec przywódczyni była niewzruszona.

Jego słowa zdawały się uspokoić Błękitną Gwiazdę, która usiadła przed nim.

- Dobrze.

Ogniste Serce przechylił głowę na bok.

- Ale co z zagrożeniem ze strony Klanu Wichru i Klanu Cienia?

Odmiauknęła niepewnie

- Wspomniałeś o tym samym wczoraj.

Błękitna Gwiazda powoli kiwnęła głową. Ogniste Serce mówił jednak dalej.

- Musielibyśmy podróżować przez terytorium Klanu Wichru aby dostać się do Wysokiej Skały.

Błękitna Gwiazda poderwała się na łapy.

- MUSZĘ porozmawiać z Gwiezdnym Klanem!

Splunęła, jej futro najeżyło się.

- Dlaczego próbujesz mnie odwieść od tego?! Albo pójdziesz ze mną, albo wyruszę sama!

Ogniste Serce spojrzał na nią. Nie miał wyboru.

- Pójdę.

Zgodził się.

- Dobrze..

Błękitna Gwiazda znowu kiwnęła łebkiem, jej głos był lekko zmęczony.

- Będziemy musieli mieć zioła na podróż, aby utrzymać naszą siłę w wysokich górach. Pójdę do Żółtego Kła po nie.

Odsunęła Ogniste Serce i wydostała się z jaskini.

- Czy wyruszamy teraz?

- Tak.

Odpowiedziała Błękitna Gwiazda bez zatrzymywania się. Ogniste Serce wyszedł za nią z jaskini.

- Ale ja mam prowadzić poranny patrol.

Zaprotestował.

- Wyślij ich bez siebie.

Nakazała Błękitna Gwiazda.

- Dobrze.

Ogniste Serce zatrzymał się i obserwował znikającą kotkę w paprociach, które prowadziły do jaskini Żółtego Kła. Czuł się bardzo nieswojo, gdy był obok pełnych ostrych roślin wejścia, przy którym siedzieli Długi Ogon i Mysie Futерko. Długi Ogon uderzył niespokojnie ogonem o ziemię, a Mysie Futерko położyła się na brzuchu i patrzyła na podchodzącego Ogniste Serce przez półprzymknięte powieki.

- Co się dzieje?

Zapytał Długi Ogon tonem nieznoszącym sprzeciwu

- Dlaczego Błękitna Gwiazda poszła do Żółtego Kła? Wszystko z nią w porządku?

- Dostanie tylko zioła na podróż. Błękitna Gwiazda musi porozmawiać z Gwiezdnym Klanem, więc idziemy do Księżycowego Kamienia

Wyjaśnił Ogniste Serce.

- To długa droga.

Zauważyła Mysie Futерko powoli siadając.

- Czy to mądre? Błękitna Gwiazda pewnie jest nadal osłabiona po ataku zdradzieckich kotów.

Ogniste Serce nie mógł powiedzieć, że taktowniej jest unikać wspomnień, w których miał udział Tygrysi Pazur.

- Powiedziała mi, że musi, bo Gwiezdny Klan ją wzywa.

Odpowiedział.

- Kto jeszcze idzie?

Zapytał Długi Ogon.

- Tylko ja i Błękitna Gwiazda.

- Pójdę i ja, jeśli chcesz.

Zaoferowała Mysie Futerko. Ogniste Serce pokręcił łebkiem z żalem. Wargi Długiego Ogona wykrzywiły się w szyderczym uśmiechu.

- Myślisz że możesz chronić ją sam? Możesz być zastępcą, ale nigdy nie będziesz Tygrysim Pazurem!

Syknął.

- I to jest dobra rzecz, że nim nie jest!

Ogniste Serce usłyszał głos Białej Burzy, i zrozumiał, że wojownik krył się za nim. Biały musiał słyszeć całą rozmowę.

- Ogniste Serce i Błękitna Gwiazda są mniej zauważalni jeśli podróżują razem. Abstrahując od faktu, że bezpieczne przejdą do Wysokiej Skały jest bardziej prawdopodobne że nie będą wyglądać jak najazd na Klan Wichru, bo będzie ich tylko dwójka.

Mysie Futerko kiwnęła łebkiem, ale Długi Ogon odwrócił głowę. Ogniste Serce spojrzał z wdzięcznością na Białą Burzę.

- Żółty Kle!

Wzburzone miauknięcie Błękitnej Gwiazdy brzmiało z jaskini medyczki.

- Idź do niej.

Miauknął cicho Biała Burza.

- Będę prowadzić patrol.

- Ale Błękitna Gwiazda chce, abyś przejął klan gdy nas nie będzie.

Ogniste Serce powiedział mu.

- W tym przypadku ja zostanę tutaj i zorganizuję dzisiejsze polowania. Mysie Futerko poprowadzi patrol.

- Tak..

Zgodził się Ogniste Serce, starając się nie pokazać jaki jest speszony. Zwrócił się więc do Mysiego Futerka.

- Weź Ciernistą Łapę z wami.

Powiedział.

Mysie Futerko zniżyła łepkę, gdy Ogniste Serce odwrócił się i przebiegł przez polanę prosto do jaskini medyczki.

- Przypuszczam, że będziesz chciał jakieś zioła na podróż.

Zauważyła Żółty Kle, gdy Ogniste Serce wyszedł z tunelu. Stara kotka - medyczka siedziała spokojnie na polanie, podczas gdy Błękitna Gwiazda chodziła niespokojnie wokół, zagubiona w swoich myślach.

- Tak, proszę.

Odpowiedział Ogniste Serce. Okopcona Łapa przykuśtykała ze skalnej jaskini i wyprostowana podeszła do Żółtego Kła, nie przywitawszy nawet Ognistego Serca.

- Który to rumianek?

Szepnęła kotce do lekko poszarpanego ucha.

- Musisz wiedzieć teraz.

Żółty Kle syknęła ze złością. Uszy Okopconej Łapy drgnęły.

- Byłam pewna że wiedziałam, ale potem nie byłam już tak całkiem pewna. Po prostu myślałam że mogę sprawdzić.

Żółty Kle prychnęła, uniosła się na łapach i podeszła do stóp skały, gdzie kilka małych ziół leżało w rzędzie.

Ogniste Serce spojrzał na Błękitną Gwiazdę. Ona zaprzestała chodzenia i patrzyła teraz w niebo, oraz ostrożnie wachała powietrze. Ogniste Serce spojrzał na Żółty Kle.

- Rumianek nie jest ziołem na podróż.

Miauknęła pod nosem.

Żółty Kiel zmrużyła oczy.

- Błękitna Gwiazda potrzebuje czegoś, aby uspokoić swoje serce, a coś co także da jej siłę fizyczną.

Spojrzała zjadliwie na Okopconą Łapę i dodała.

- Miałam nadzieję, aby dodać go do ziół na podróż nie mówiąc o całym obozie!

Odsunęła jeden z ciężkich pali łapą.

- To jest rumianek.

- Tak, pamiętam teraz.

Miauknęła potulnie Okopconą Łapę.

- Nie należy zapomnieć w pierwszej kolejności.

Skarciła ją Żółty Kiel.

- Kot medyk nie ma czasu na wątpliwości. Przestań martwić się o przeszłość. Masz obowiązek do swojego klanu, więc zabierz się za to!

Ogniste Serce nie mógł oprzeć się wrażeniu przeprosin młodego kota. Starał się uchwycić jej wzrok, ale Okopcona Łapa nie patrzyła na niego. Zamiast tego zajmowała się przygotowaniem mikstury na podróż, łapanie niewielkiej ilości ziół i mieszanie ich razem, podczas gdy Żółty Kiel obserwowała, marszcząc brwi.

Za nimi Błękitna Gwiazda zaczęła chodzić po polanie ponownie.

- Nie jest już gotowa?

Miauknęła z irytacją. Ogniste Serce usiadł obok Błękitnej Gwiazdy.

- Prawie.

Powiedziała.

- Nie martw się, zrobimy ją przed zachodem słońca.

Błękitna Gwiazda mrugnęła na niego, gdy Okopcona Łapa pakuowała z wiązką ziół.

- To są twoje.

Miauknęła, upuszczając mieszane zioła na łapach Błękitnej Gwiazdy. Następnie ruchem łebka wskazała w kierunku skały.

- Twoje są tam.

Powiedziała do Ognistego Serca.

Jeszcze czuł na języku gorzki smak ziół, gdy Błękitna Gwiazda wyszła z polany, kiwając na Ogniste Serce aby ten podążył za nią. Wokół nich obóz zaczął się krzątać, Wierzbowa Skórka właśnie wyszła z kociarni i mignęła mu w jasnym świetle, a Łaciata Skórka rozciągała swoje stare kości przed upadłym dębem. Oba koty spojrzały ciekawie na Błękitną Gwiazdę i Ogniste Serce, a następnie rutynnie przywitały się.

- Hej!

Ogniste Serce usłyszał znajomy głos i zamarł. Był to głos Obłoczanej Łapy, który wyglądał z jednej z jaskiń, a jego futro było potargane jeszcze po śnie.

- Gdzie idziesz? Mogę iść z wami?

Ogniste Serce zatrzymał się przy wyjściu.

- Nie masz gołębia?

- Gołąb może poczekać. Założę się, że niektóre sowy poleciały razem z nim.

Odpowiedział Obłoczana Łapa.

- Pozwólcie mi iść z wami, proszę!

- Sowa je żywą ofiarę.

Poprawił go Ogniste Serce. Spostrzegł Mknący Wiat, wyglądający sennie z jaskini wojowników i wezwał przez polanę brązowego samca.

- Mknący Wietrze, weźmiesz Obłoczaną Łapę na polowanie poranne?

Złapał błysk żalu w oczach wojownika, gdy Mknący Wiatr skinął głową bez entuzjazmu. Ogniste Serce pamiętał jak chętnie Mknący Wiatr szedł z Ciernistą Łapą złapać wiewiórki kilka dni wcześniej; Wyraźnie wojownik nie przepadał za Obłoczną Łapą i szczerze mówiąc Ogniste Serce nie winił go. Jego uczeń nie próbował wystarczająco mocno, aby zasłużyć sobie na szacunek kotów klanu.

- To nie fair!

Jęknął Obłoczna Łapa

- Poszedłem na polowanie wczoraj. Nie mogę iść z tobą?

- Nie. Dziś możesz polować z Mknącym Wiatrem!

Ogniste Serce powiedział stanowczo. Bojąc się, że Obłoczna Łapa będzie argumentować, odwrócił się i pobiegł za Błękitną Gwiazdą.

## Rozdział V

Przywódczyni Klanu Gromu dotarła na szczyt wąwozu, gdzie Ogniste Serce zdołał ją dogonić w końcu dogonić. Zatrzymała się na chwilę, by móc powąchać zapachy unoszące się nad leśną ściółką. Ogniste Serce z ulgą zauważył, jak spokojna jest teraz, po opuszczeniu obozu, gdy przedzierali się przez zarośla w stronę granicy z Klanem Rzeki. Rudzielec spojrzał zdziwiony na kotkę. Nie była to najszybsza droga do Czterech Drzew, jednak nic nie powiedział. Nie mógł oprzeć się podekscytowaniu, na myśl, że przez rzekę może zobaczyć Szaropręgiego.

Dwa koty z Klanu Rzeki patrolowały granicę wzdłuż Słonecznych Skał. Ciepły wiatr niósł słaby zapach wrzосу. Ogniste Serce słyszał już rzekę przepływającą szybko, po drugiej stronie paproci. Wyciągnął szyję, by dojrzeć wodę, połyskującą w pstrokatym świetle. Nad jego głową mieniły się zielone liście, przepuszczając przez swój gruby leśny dach, drobne promyki słońca, które padały na brzeg. Nawet w cieniu, dla Ognistego Serca było gorąco. Marzył o tym, by zanurzyć się w rzece, jak kot z Klanu Rzeki, by móc się schłodzić.

Ostatecznie rzeka zniknęła gdzieś w oddali, w głębi terytorium drugiego klanu. Błękitna Gwiazda prowadziła ich prosto, wzdłuż granicy Klanu Gromu i Klanu Rzeki. Ogniste Serce nie mógł przestać zerkać co chwila przez granice, szukając po lesie czegokolwiek poza zapachami kotów Klanu Rzeki, dbając by zostać niezauważonym przez patrol, ale wciąż mając także nadzieję na spotkanie swojego starego przyjaciela. Błękitna Gwiazda prowadziła ich niebezpiecznie blisko granicy, a nawet sporadycznie ją przekraczała, przedzierając się przez zarośla. Ogniste Serce nie miał pojęcia jak zareaguje Klan Rzeki, jeśli ich tutaj znajdzie. Oba klany omal nie doszły do bitwy o kocięta Srebrnego Strumyka.

Obyło się bez tego tylko dzięki temu, iż Szaropręgi postanowił oddać maluchy do klanu ich matki.

Błękitna Gwiazda zatrzymała się nagle i uniosła pysk, otwierając pyszczek, smakując przy tym powietrze. Przycupnęła. Ogniste Serce, ufając wojowniczym instynktom przywódczyni, przykucnął, kryjąc się za kępą pokrzyw.

-Wojownicy Klanu rzeki - kotka ostrzegła szeptem.

Teraz wyczuł ich także Ogniste Serce. Poczuł jak jego sierść na grzbiecie się jeży, podczas gdy zapach stopniowo się wzmacniał. Usłyszał szmer zarośli przed nimi. Podniósł głowę, spoglądając ostrożnie przez gęstwiny. Serce waliło mu, podczas gdy starał się dojrzeć szare futro jego przyjaciela. Obok niego, oczy Błękitnej Gwiazdy były roztwarte szeroko, a jej boki ledwo się unosiły, gdy brała kolejne, ciche i płytkie oddechy.

Czy ona także chciała zobaczyć Szaropręgiego? - zastanawiał się Ogniste Serce. Nie przyszło mu do głowy wcześniej, że Błękitna Gwiazda, też mogła chcieć zobaczyć się z kotami z Klanu Rzeki. To by wyjaśniało, dlaczego szła tak blisko granicy.

Ale Ogniste Serce wątpił w to, że chciała zobaczyć Szaropręgiego. Wczoraj, w całym jej zamieszaniu, zapomniała, że szary wojownik opuścił klan. Ogniste Serce czuł, że umysł Błękitnej Gwiazdy wypełniają inne myśli. Wtedy uderzyło go wspomnienie - jej kocięta. Wiele księżycy temu, przywódczyni Klanu Gromu urodziła dwójkę kociąt, które zostały oddane Klanowi Rzeki. Powierzyła je ona ich ojcu, rzeczniczemu wojownikowi, gdy były na tyle duże, by móc opuścić kociarnię. Ambicja Błękitnej Gwiazdy i chęć podniesienia swego klanu, uniemożliwiały jej zachowanie kociąt dla siebie. Teraz żyły one jako wojownicy Klanu Rzeki, nieświadomi, że ich prawdziwa matka pochodzi z Klanu Gromu. Ale Błękitna Gwiazda nie zapomniała o nich, choć tylko Ogniste Serce znał jej sekret. To na pewno dla Mglistej Stopy i Kamiennego Futra przywódczyni tutaj przyszła.

Przeblask brunatnego futra w oddali, sprawił, że Ogniste Serce przykucnął niżej. To nie był ani Szaropręgi, ani żaden z potomków Błękitnej Gwiazdy. Znajomy zapach potwierdził domysły wojownika. To była Lamparcie Futrze, zastępczyni Klanu Rzeki.

Ogniste Serce spojrzał na Błękitną Gwiazdę, która miała wciąż podniesioną głowę, wpatrując się w drzewa. Szelest paproci ostrzegł rudzielca, że Lamparcie Futro jest coraz bliżej. Czuł jak jego oddech przyśpiesza. Co się stanie, kiedy zobaczy przywódcę Klanu Gromu, tak blisko granicy z ich klanem?

Ogniste Serce zamarł, gdy szelest krzewów stał się głośniejszy. Usłyszał jak zastępczyni Klanu Rzeki zatrzymuje się, a jej milczenie odpowiedziało mu, że coś wykryła. Wpatrując się rozpaczliwie na Błękitną Gwiazdę, dał jej sygnał ogonem, a kiedy spuściła głowę, syknął jej do ucha.

-Choć, lepiej będzie pójść w głąb naszego terytorium.

Ogniste Serce odetchnął z ulgą, gdy przywódczyni po cicho wycofała się. Ogniste Serce ruszył zaraz za nią, oddalając się od granicy.

-Lamparcie Futro porusza się tak głośno, że pewnie nawet Klan Cienia usłyszał jej przyjście.

- zauważyła Błękitna Gwiazda, gdy byli już daleko od granicy. Wąsy Ognistego Serca drgnęły ze zdziwienia. Zaczął się zastanawiać, czy Błękitna Gwiazda zapomniała, jak zaciekle broniła granic swojego klanu.

-Ona jest dobrym wojownikiem, ale zbyt łatwo się rozprasza. - kontynuowała dalej spokojnie Błękitna Gwiazda. -Była bardziej zainteresowana zapachem tego królika, niż szukaniem wrogich wojowników.

Ogniste Serce nie mógł nic poradzić na osładzanie sytuacji przez Przywódczynię. Teraz, gdy o tym myślał, nie potrafił sobie przypomnieć, by był tam jakkolwiek zapach królika. Ale w końcu był zbyt zaniepokojony Lamparcim Futrem, by zwrócić uwagę na cokolwiek innego.

-To przypomina mi dzień, w którym zabrałam Cię na trening. - zamruczała Błękitna Gwiazda, ozdobiona przez pstrokate, słoneczne światło.

Ogniste Serce podbiegł do niej. - Mnie także. - odparł.

-Szybko się uczyłeś. Dobrze wybrałam, gdy zdecydowałam się przyjąć Cię do swego klanu. - zamruczała Błękitna Gwiazda. Spojrzała przez ramię na Ogniste Serce. Widziała dumę w jego oczach.

-Wszystkie klany są ci bardzo wdzięczne. - kotka kontynuowała. - Kiedy wygnałeś Złamanego Ogona z Klanu Cienia i sprowadziłeś ponownie Klan Wichru z wygnania, kiedy pomogłeś Klanowi Rzeki, gdy ich tereny zostały zalane i kiedy uratowałeś Klan Gromu od Tygrysięgo Pazura. - Ogniste Serce zaczął się czuć trochę przytłoczony jej pochwałami.

-Żaden inny wojownik nie ma w sobie tyle uczciwości, lojalności i odwagi.

Futro Ognistego Serca nastroszyło się niespokojnie.

-Ale wszystkie koty z Klanu Gromu szanują kodeks wojownika. Każdy z nich jest gotów poświęcić się by chronić klan.

Błękitna Gwiazda zatrzymała się w pół kroku i spojrzała na Ogniste Serce.

-Ale ty jako jedyny ośmieliłeś się sprzeciwić Tygrysiemu Pazurowi. - przypomniała mu.

-Ale ja byłem jedyną osobą, która widziała że zabił Czerwonego Ogona! - Ogniste Serce, nadal był terminatorem, kiedy dowiedział się, że wojownik Klanu Gromu był odpowiedzialny za śmierć lojalnego zastępcy Błękitnej Gwiazdy. Ale nie był on w stanie udowodnić, że Tygrysi Pazur był zdrajcą, aż do czasu gdy sprowadził włóczęgów, by walczyli u jego boku, przeciw jego klanowi.

-Szaropęgi też widział. Ale to ty, mnie uratowałeś!

Ogniste Serce z braku słów, odwrócił wzrok. Jego uszy drgnęły niespokojnie. Wyglądało to tak, jakby Błękitna Gwiazda nie ufała żadnemu z wojowników oprócz niego. No i może Białej Burzy. Ogniste Serce zdał sobie po chwili sprawę, że Tygrysi Pazur zrobił więcej szkód niż którykolwiek z klanów mógł sobie wyobrazić. Ciemny wojownik chciał otruć ich przywódczynię i przejąć zaufanie jej wojowników.

-Chodź! - zamiauczała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce obserwował, jak szara kotka przemierza las. Jej ramiona były spięte, a ogon najeżony. Zadrżał. Choć niebo nad jego głową było jeszcze jasne, poczuł jakby czarna chmura przesłoniła słońce, dając złowrogi cień na ich podróż.

Dotarli w końcu do Czterech Drzew. Zaraz za Błękitną Gwiazdą, kocur zsunął się w dół zbocza doliny, gdzie rosły cztery, stare dęby, strzegąc miejsca gdzie klany spotykały się co księżyc, na pokojowym zebraniu. Dwa koty podeszły do wielkiej skały, na której stali przywódcy każdego klanu. Następnie udali się na drugą stronę doliny.

Trawiaste wzgórze okazało się mniej strome i kamieniste. Ogniste Serce zauważył, jak Błękitna Gwiazda starała się utrzymać tępo. Stękała, przy każdym skoku, do następnej skały. Ogniste Serce musiał zwolnić, by jej nie zepchnąć.

Na szczycie stoku, kotka zatrzymała się i usiadła, dysząc ciężko.

-Wszystko dobrze? - zapytał rudy kocur.

-Nie jestem już taka młoda... - wydyszała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce poczuł ukłucie niepokoju. Myślał że urazy Błękitnej Gwiazdy po bitwie już się zagoiły. Skąd ten nagły brak siły u niej? Teraz wydawała mu się starsza i bardziej narażona niż kiedykolwiek. Być może to tylko wspinaczka w tym upale, pomyślał. Poza tym jej futro jest grubsze.

Podczas gdy Błękitna Gwiazda łąpała oddech, Ogniste Serce spoglądał nerwowo na wyżyny, porośnięte przez wrzos i ciernie. To były tereny Klanu Wichru. Poczuł się tutaj bardziej nieswojo, niż na granicy z Klanem Rzeki. Klan Wichru wciąż był zły za to, że Klan

Gromu dał schronienie oślepiionemu Złamanemu Ogonowi. Co by się stało, gdyby Klan Wichru zastał tutaj przywódcę Klanu Gromu, na ich terytorium, z tylko jednym wojownikiem? Ogniste Serce nie był pewien, czy zdołałby obronić Błękitną Gwiazdę, przed całym patroliem.

-Musimy uważać, by nie zostać zauważeni. - szepnął.

-Co powiedziałaś? - odezwała się Błękitna Gwiazda. Wiatr był tutaj silniejszy, a jednak nie pomagał nijak w tym gorącu.

-Musimy być ostrożni, by nas nie zauważyli! - Ogniste Serce niechętnie podniósł głos.

-Dlaczego? - Błękitna Gwiazda miauknęła. -Idziemy tylko do Księżycowego Kamienia.

Gwiezdny Klan dał nam prawo do bezpiecznej podróży.

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że to by była tylko strata czasu na kłótnie.

-Poprowadzę. - zaproponował.

Znał te wyżyny lepiej, niż inne koty z Klanu Gromu. Był tutaj wiele razy, ale nigdy nie czuł się bardziej zdenerwowany i wrażliwy jak teraz. Szybko wprowadził Błękitną Gwiazdę do morza wrzosu, modląc się, by Gwiezdny Klan chronił ich przed patrolami Klanu Wichru. Miał także nadzieję, że Błękitnej Gwieździe starczyło rozsądku, by być czujną.

Słońce osiągnęło w końcu najwyższy punkt na niebie, gdy oba koty były w środku obcych terenów. Cztery Drewa były daleko w tyle, ale wciąż mieli długą drogę przed sobą. Dotarli do stoku, na skraju wrzosowiska, który biegł w dół, w stronę ziem uprawnych dwunogów.

Ogniste Serce zatrzymał się. Gorący Wiatr wiał w jego stronę, duszny jak oddech chorego kota. Błękitna Gwiazda dała znak ogonem, po czym zniknęła w gąszczu janowca.

Groźne wycie rozległo się na nimi. Ogniste Serce odwrócił się i cofnął, krzywiąc się pośród zieleni. Trzy koty z Klanu Wichru spoglądały na niego. Ich futro było najeżona, a uszy przypłaszczone.

-Intruzi. Co tutaj robicie? - syknął ciemno brązowy, pręgowany wojownik. Ogniste Serce poznał w nim Ubłoconego Pazura, jeden z wyższych rangą wojowników. Szary pręgowany wojownik zwany Rozerwanym Uchem stał obok niego, z obnażonymi pazurami. Ogniste Serce znał te koty i czuł przed nimi respekt, gdy sprowadzał Klan Wichru ponownie na ich ziemie, z wygnania na tereny dwunogów. Ale wszystkie ślady ich dawnego sojuszu zniknęły teraz. Nie poznał najmniejszego z kotów, terminatora, ale wyglądał tak samo groźnie jak jego współklanowicze.

Futro Ognistego serca zjeżyło się wzdłuż kręgosłupa, a serce przyśpieszyło bicie. Mimo to, starał się jednak zachować spokój.

-Po prostu przechodzimy tędy. - zasyczał.

-Jesteście na naszej ziemi. - zasyczał Ubłocony Pazur. Jego oczy błyszczały gniewnie, gdy wpatrywał się w rudego kota.

Gdzie była Błękitna Gwiazda? Ogniste Serce myślał rozpaczliwie. Musiała nie usłyszeć wycia Ubłoconego Pazura i zmierzała dalej przez janowiec w kierunku terenów dwunogów. Warczenie obok niego powiedziało mu, że powróciła. Spojrzał szybko, by zobaczyć Błękitną Gwiazdę, stojącą na skraju janowca, z wysoko uniesioną głową i płonącymi z wściekłości oczyma.

-Podróżujemy do Wysokich Skał. Gwiezdny Klan zezwala nam na bezpieczną podróż. Nie macie prawa nas zatrzymać!

Ubłocony Pazur drgnął. -Straciłaś prawo do ochrony przez Gwiezdny Klan, biorąc

Złamanego Ogona do swojego klanu! - odparł.

Ogniste Serce potrafił zrozumieć gniew kotów z Klanu Wichru. Widział ich nędzy, gdy zostali wypędzeni przez wojowników Złamanego Ogona. Z falą współczucia wspominał małe kocięta Klanu Wichru. Pamiętał że pomagał je przenieść do domu. To był jedyny miot który przetrwał. Były przywódca Klanu Cienia omal zniszczył Wicher.

Ogniste Serce wpatrywał się w pysk Ubłoconego Pazura.

-Złamany Ogon nie żyje. - orzekł.

Oczy brązowego wojownika zabłyszczały.

-Zabiłeś go? - zapytał.

Ogniste Serce zawahał się, gdy Błękitna Gwiazda warknęła groźnie z jego boku.

-Oczywiście że nie! Klan Gromu nie jest mordercami!

-Nie. - Ubłocony Pazur syknął. - Wy po prostu po chroniliście! - wichrowy wojownik wygiął grzbiet w łuk.

Rozczarowany Ogniste Serce, starał się wymyślić inny sposób by przekonać Klan Wichru.

-Zamierzamy przejść! - Syknęła Błękitna Gwiazda. Rudy kocur zamarł gdy zobaczył, jak jego przywódczyni obnażyła pazury i zjeżyła sierść, gotowa do ataku.

## Rozdział VI

- Gwiezdny Klan pozwala nam na bezpieczną podróż. - powtórzyła uparcie Błękitna Gwiazda.

- Wracajcie do domu! - warknął Ubłocony Pazur.

Łapy Ognistego Serca mrowiły go nieprzyjemnie, gdy patrzył na rozmiary swoich przeciwników. Trzy silne koty przeciwko jemu i słabej Przywódczyni. Nie dadzą rady uciec bez obrażeń, a nie mógł ryzykować, że Błękitna Gwiazda straci ostatnie z żyć, jakie otrzymała od Gwiezdných.

- Musimy wracać - rudzielec zasyczał w stronę Przywódczyni. Kotka odwróciła głowę i spojrzała na niego z niedowierzaniem. - Nie jesteśmy tu bezpieczni, a to nie jest bitwa, w której możemy walczyć.

- Ale ja muszę porozmawiać z Gwiezdnym Klanem! - zamiauczała.

- Innym razem. - Ogniste Serce nalegał. Oczy Błękitnej Gwiazdy zachmurzyły się. - Nie wygramy tej walki!

Drgnął z ulgą, kiedy szara samica schowała pazury, a jej futro oklapło. Przywódczyni podeszła do Ubłoconego Pazura, miaucząc w jego stronę:

- Bardzo dobrze! Pójdziemy do domu. Ale wrócimy. Nie możecie nas odciąć od Gwiezdnego Klanu na zawsze!

Wojownik wyprostował grzbiet.

- Mądra decyzja. - odpowiedział.

Ogniste Serce warknął na brązowego Wichrowicza.

- Słyszałeś co powiedziała Błękitna Gwiazda? - Ubłocony Pazur zmrużył groźnie oczy. Rudy zaś kontynuował. - Zawrócimy. Ale następnym razem nie zatrzymacie nas w podróży do Księżycowego Kamienia!

Potężny kocur odwrócił się.

- Odprowadzę was do Czterech Drzew.

Ogniste Serca napiął się, pełen obaw, jak Przywódczyni zareaguje na tę sugestię, iż kot z Klanu Wichru nie ufał Gromowiczom, co do opuszczenia ich terenów. Ale ona po prostu postąpiła do przodu.

Rudzielec szedł za nią, z dala od wrogich Wojowników. Nagle usłyszał szelest wrzosu za nimi, a kiedy spojrzał przez ramię w tamtą stronę, dostrzegł przeblask brązowego futra pośród fioletowych kwiatów. Frustracja narastała w nim z każdym krokiem. Nie pozwolił Klanowi Wichru zatrzymać ich następnym razem!

Dotarli do Czterech Drzew i zaczęli schodzić w dół skalistego zbocza, pozostawiając koty z obcego klanu na górze. Błękitna Gwiazda wyglądała na bardzo zmęczoną. Z każdym skokiem lądowała ciężko i chrząkała. Ogniste Serce bał się, że kotka straci równowagę, ale ona zwinnie unikała upadku, aż dotarli do trawy na dole doliny. Ogniste Serce spojrzał ponownie na górę, aby zobaczyć trzy rosłe sylwetki, znikające ponownie w głębi swego terytorium.

Gdy koty przeszły obok wysokich głazów, niebieskoszara kocica wysunęła z pyszczka język, dysząc ciężko.

- Wszystko w porządku? - zapytał rudy Wojownik, zatrzymując się.

Błękitna Gwiazda pokręciła głową.

- Gwiezdny Klan nie chce zesłać mi snów. - mruknęła. - Dlaczego są źli na mój Klan?

- To Klan Wichru nas zatrzymał, nie Gwiazdni. - przypomniał jej. Ale nie mógł oprzeć się wrażeniu, że Przodkowie przynosili im ostatnio szczęścia. Słowa Małego Ucha odbiły się echem w jego głowie: "Mianowane Ognistego Serca to pierwsze takie złamanie Kodeksu w Klanie, jakie pamiętam!"

Gromowicz poczuł jak kręci mu się w głowie. Czy Gwiazdny Klan naprawdę był zły na Klan Gromu?

Zdziwione szepty przywitały dwójkę kotów, gdy ta znalazła się ponownie w Obozie. Ogniste Serce domyślił się, że Klan jest przestraszony. Nigdy przedtem Przywódca nie został zatrzymany w drodze do Wysokich Skał.

Błękitna Gwiazda po przekroczeniu polany weszła niepewnie do swego legowiska, wbijając wzrok w zakurzoną ziemię. Zastępca obserwował ją z bólem serca. Skierował się w stronę cienia, na skraju polany, gdzie dostrzegł Popielatą Skórkę, zmierzającego stronę cierniowego tunelu wraz z Popielatą Łapą.

- Wcześniej wróciłeś. - zamiauczał pręgowany wojownik, okrążając Ogniste Serce, który stał z szeroko otwartymi oczami, spoglądając na dwójkę kotów.

- Klan Wichru nie pozwolił nam przejść. - wyjaśnił rudy Wojownik.

- Nie powiedziałeś im, że zmierzacie do Wysokich Skał? - zapytał Popielata Skórka, siadając obok swego Terminatora.

- Oczywiście, że powiedziałem! - warknął Ogniste Serce.

Popielata Skórka odwrócił spojrzenie w stronę wejścia do obozu, w którym po chwili pojawił się Ciemnopręgi oraz Paprociowa Łapa. Wyczerpana uczennica miała zakurzone i potargane na wszystkie strony futro.

- Co ty tutaj robisz? - zapytał Ciemnopręgi, mrużąc oczy.

- Klan Wichru nie pozwolił im przejść. - wtrącił się pospiesznie brązowy wojownik.

Paprociowa Łapa spojrzała na niego, a jej zielone oczy zrobiły się okrągłe ze zdziwienia.

- Co? Jak oni śmieli?! - parsknął jej Mistrz, jeżąc gniewnie ogon.

- Ja nie wiem dlaczego, to Ogniste Serce pozwolił im się sobą rządzić! - skomentował Popielata Skórka.

- Nie miałem wielkiego wyboru. - warknął Ogniste Serce. - A czy ty ryzykowałbyś bezpieczeństwo swojej Przywódczyni?

Miauknięcie Mknącego Wiatru przerwało nerwową dyskusję.

- Ogniste Serce! - Smukły Wojownik zbliżył się truchtem do rudego kota, patrząc na niego poruszony. Ciemnopręgi i Popielata Skórka spojrzeli po sobie i odprowadzili swoich Terminatorów do legowiska.

- Widziałeś gdziekolwiek Obłoczną Łapę?

- Nie. - Ogniste Serce poczuł jak jego serce przyśpiesza. - Myślałem, że jest z tobą.

- Kazałem mu poczekać aż wyczyszcze futro... - Mknący Wiatr wydawał się bardziej zły niż zmartwiony. - ...ale kiedy skończyłem, Jasna Łapa powiedziała mi, że poszedł na polowanie sam!

- Przepraszam. - orzekł rudzielec, wzdychając. Ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebował, to nieposłuszeństwo Obłocznej Łapy. - Porozmawiam z nim, gdy wróci.

Oczy Mknącego Wiatru zabłyszczały z irytacją. Ogniste Serce miał wrażenie że powinien przeprosić ponownie, kiedy zobaczył jego wyraz pyska i niedowierzanie, gdy Obłoczna Łapa wpadł do Obozu niosąc w pyszczku pochwyconą wiewiórkę. Oczy białego Terminatora błyszczały dumą ze zdobyczy, która była prawie tak duża jak on! Kocur syknął z irytacją.

- Wyjaśnię to z nim. - miauknął szybko Ogniste Serce. Mknący Wiatr miał dużo więcej do powiedzenia o białym Terminatorze, ale skinął tylko głową i wycofał się.

Zastępca patrzył, jak Obłoczna Łapa niósł wiewiórkę na stos świeżej zdobyczy. Rzucił nią niedbale i skierował się w stronę legowiska, bez zjedzenia czegokolwiek, mimo, iż pokarmu było dużo. Ogniste Serce szybko domyślił się, że jego uczeń już zjadł coś podczas swego polowania. Ile razy ten kot potrafił złamać Kodeks Wojownika w ciągu jednego dnia?!

- Obłoczna Łapo! - zawołał go.

Biały Terminator obejrzał się.

- Co?

- Muszę z tobą porozmawiać.

Obłoczna Łapa powoli skierował się w jego stronę. Ogniste Serce był świadom, że Mknący Wiatr obserwuje ich z legowiska wojowników.

- Jadłeś podczas polowania? - zapytał jak najszybciej, nim kocurek zdążył się zbliżyć. Ten tylko wzruszył ramionami.

- A co jeśli tak? Głodny byłem.

- A co mówi Kodeks Wojownika o jedzeniu przed nakarmieniem Klanu?

Obłoczna Łapa spojrzał po koronach drzew.

- Jeśli robię coś wbrew Kodeksowi, to mi powiedz, a nie będę tego robił. - mruknął.

Ogniste Serce z trudem okrzesał jego rosnącą złość.

- Zabrałeś tego gołębia?

- Nie. Nie było go tam już.

Zszokowany Ogniste Serce nie wiedział czy powinien wierzyć swemu siostrzeńcowi.

Zdecydował, że nie ma sensu wypytywać go dalej.

- Dlaczego nie poszedłeś na polowanie z Mknącym Wiatrem? - zapytał zamiast tego.

- Zbyt długo się ociągał. Zresztą, wolę polować sam.

- Nadal jesteś tylko Terminatorem. - Ogniste Serce przypomniał mu surowo. - Będziesz się uczyć lepiej, jeśli będziesz polował z Wojownikiem.

Obłoczna Łapa westchnął i kiwnął głową.

- Dobra, Ogniste Serce.

Rudzielec nie miał pojęcia, czy Obłoczna Łapa usłuchał go faktycznie, czy też nie.

- Nigdy nie zwracaj się do Wojownika po imieniu, jeżeli sam nim nie jesteś! Jak będziesz się czuł, patrząc na Popielatą Łapę i Paprociową Łapę otrzymujących swe nowe imiona na Ceremonii, gdy ty będziesz jeszcze Terminatorem?

- To nigdy nie nastąpi.

- No cóż. Jedno jest pewne - zostaniesz w Obozie, podczas gdy oni pójdą na kolejne Zgromadzenie.

Ognistemu Sercu wydawało się, że wreszcie skupił na swoich słowach całą uwagę

Obłocznej Łapy. Biały Terminator patrzył na niego z niedowierzaniem.

- Ale... - zaczął.

- Kiedy powiem o tym Błękitnej Gwieździe na pewno się ze mną zgodzi. - Ogniste Serce przerwał mu gwałtownie. - A teraz idź już!

Opuszczając ogon, Obłoczna Łapa odszedł w kierunku pozostałych uczniów, spoglądających na niego z legowiska. Ogniste Serce nawet nie patrzył, czy Mknący Wiatr oglądał tą scenę. Teraz nie obchodziło go to, co Klan myśli o jego Terminatorze. Opinie innych kotów wydawały się nieistotnie w obawie, że Obłoczna Łapa nigdy nie stanie się prawdziwym Wojownikiem.

## Rozdział VII

- Błękitna Gwiazdo, minął już kwartał księżyca, odkąd wróciliśmy z wyżyn. - Ogniste Serce starał się unikać mówienia "Księżycowy Kamień". Mimo, iż byli sami w jej legowisku, to jednak czuł się nieswojo, wspominając ich bezowocną wyprawę. - Na naszych terenach nie było zapachów ani Klanu Wichru, ani Klanu Cienia. - Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy z niedowierzaniem, jednak rudzielec kontynuował. - Jest wiele Terminatorów do wytrenowania, a lasy pełne są drapieżników i... myślałem, czy dwójka Wojowników w Obozie nie byłaby wystarczająca.

- Ale co będzie, jeśli zaatakują ponownie? - Przywódczyni zmartwiła się.

- Jeżeli Klan Wichru naprawdę chciałby zaszkodzić Klanowi Gromu, Ubłocony Pazur nie pozwoliłby nam wtedy opuścić ich terenów... żywcem. - zakończył, pozwalając, by jego słowa mocniej dotknęły kocicę.

- Dobrze. - Przywódczyni kiwnęła głową, a jej oczy przesłoniły się nieczytelnymi emocjami. - Tylko dwójka Wojowników w Obozie.

- Dziękuję, Błękitna Gwiazdo. Pójdę ustalić patrole na jutro. - Ogniste Serce skłonił głowę z szacunkiem i wyszedł z legowiska.

Na zewnątrz Wojownicy już oczekiwali jego powrotu.

- Biała Burzo, poprowadzisz poranny patrol. - oznajmił Zastępcą. - Pójdą z tobą Piaskowa Burza i Jesionowa Łapa. Paprociowe Futro, Popielata Skórko, będziecie pilnować Obozu, gdy ja będę polował z Obłoczną Łapą. - popatrzył po pozostałych Wojownikach, zdając sobie sprawę, że czuje się już o wiele swobodniej organizując patrole. - Pozostali, których nie wymieniłem, zajmą się treningami ze swoimi Terminatorami lub wezmą ich na łowy. Chcę by stos był pełny, tak jak dzisiaj. Przyzwyczajamy się do sytości. - rozbawiony pomruk, pobiegł po grupie Gromowiczów. - Ciemnopręgi, poprowadzisz kolejny patrol podczas szczytowania słońca. Mknący Wietrze, twój jest zachód. Możecie wybrać, kto z wami pójdzie, ale pamiętajcie, by ich o tym poinformować.

Mknący Wiatr kiwnął głową, ale oczy Ciemnopręgiego błysnęły zaintrygowane.

- Kto pójdzie dziś wieczorem na Zgromadzenie?

- Nie wiem. - przyznał Ogniste Serce.

Szary olbrzym zmrużył oczy.

- Błękitna Gwiazda nie powiedziała ci, czy jeszcze nie zdecydowała?

- Nie rozmawiała ze mną o tym. - odpowiedział. - Powie nam, kiedy będzie gotowa.

Ciemnopręgi odwrócił głowę, spoglądając na cienie drzew.

- Mam nadzieję, że ogłosi to szybko. Słońce zaczyna się zniżać.

- Idź coś zjeść. Musisz mieć siłę, jeżeli masz zamiar iść na to Zgromadzenie. - Mruknięcie Ciemnopręgiego sprawiło, że poczuł się nieswojo, jednak nie pozwolił futru się unieść.

Usiadł i czekał, aż Wojownicy odejdą. Gdy tylko to uczynili, wrócił do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Całkiem zapomniał o Zgromadzeniu. Był zbyt zajęty myśleniem o jutrzejszych patrolach, by to zapamiętać.

- Ach, Ogniste Serce. - Błękitna Gwiazda napotkała swego Zastępcę, gdy przeciskał się przez wejście. Wyglądała, jakby właśnie skończyła się czyścić. Jej futro lśniło w ciemnym świetle. Ogniste Serce poczuł ulgę, że Przywódczyni ponownie zaczęła o siebie dbać. - Gdy zjesz posiłek, zwołaj innych Wojowników na zebranie.

- Em... Kogo mam zawołać?

Szaroniebieska kocica spojrzała na niego zaskoczona. Wymieniła szybko imiona, pomijając Obłoczną Łapę, włącznie z Jesionową Łapą jako, że prosił o to kilka dni wcześniej.

Zastanawiała się, czy to kocur zapomniał, kogo wytypowała, czy też sama mu o tym nie powiedziała.

- Tak, Błękitna Gwiazdo. - odparł, po czym zniżył głowę i ruszył przez polanę w stronę stosu świeżej zdobyczy. Tłusty gołąb leżał na szczycie sterty. Zdecydował, że zostawi go dla Przywódczyni. Być może będzie chciała zjeść więcej, niż tylko dwa kęsy. Podniósł nornicę, nie czując się bardzo głodny. Był zbyt podenerwowany zmieniającymi się nastrojami kocicy. Gdy, niosąc nornicę, Ogniste Serce dotarł do swego ulubionego miejsca, poczuł jak zimny dreszcz przechodzi mu wzdłuż kręgosłupa. Odruchowo spojrzał przez ramię i poczuł ukłucie strachu, gdy zobaczył, jak Jeżynek ciekawsko spogląda w jego stronę. Wnet przypomniał sobie słowa Okopconej Skórki "Nigdy nie pozna swego ojca. To Klan go wychowa."

Ogniste Serce zmusił się, by skinać dla kociaka głową, a następnie zawrócił i wszedł w kępę pokrzyw, następnie zaczął pałaszować zdobycz.

Kiedy skończył już swój posiłek, rozejrzał się po polanie. Reszta Klanu dopiero teraz zaczęła dzielić języki, kiedy noc zesłała przyjemny chłód na ich Obóz. Dzień był tak gorący, że Ogniste Serce przyłapał się ostatnio, że miał ogromną ochotę wskoczyć do wody i popływać niczym kot z Klanu Rzeki. Spojrzał się na legowisko terminatorów, zastanawiając się, czy Obłoczna Łapa pamięta, iż nie idzie na dzisiejsze Zgromadzenie.

Biały siostrzeniec przykucnął właśnie na starym pniaku, udając walkę z Jesionową Łapą, który zmierzał do niego z dołu. Rudzielec był szczęśliwy, że kocurek znalazł przyjaciela. Na tę myśl zastanowił się, czy Szaropręgi także przybędzie do Czterech Drzew tego wieczoru. Wydawało się to nieprawdopodobne, zważywszy na fakt, że szary był w Rzece zaledwie niecały księżyc. Ale był ojcem kociąt Srebrnego Strumyka. A ona córką Przywódcy Klanu Rzeki, Krzywiej Gwiazdy, więc szary sprawował pieczę nad jego wnuczętami. Być może to dzięki temu przyjął go do Klanu i zaakceptował jako Rzecznika. Ogniste Serce miał nadzieję, że jego przyjacielowi pozwolono wyruszyć dziś w delegacji.

Zastępca podniósł się leniwie na łapy i zawołał koty na Zgromadzenie. Tak jak nakazała mu Błękitna Gwiazda, wypowiedział imiona kolejnych Wojowników i Terminatorów.

- Mysie Futro, Mknący Wiatr, Piaskowa Burza, Paprociowe Futro, Jasna Łapa, Jesionowa Łapa i Szybka Łapa! - zdał sobie sprawę z rosnącym niepokojem, że nie wymienił wtenczas Ciemnopręgiego, Długiego Ogona i Popielatej Skórki. Ci trzej byli bliskimi przyjaciółmi Tygrysiego Pazura. Ogniste Serce zastanawiał się, czy Błękitna Gwiazda nie wybrała ich celowo. Nieprzyjemny dreszcz przebiegł po jego grzbiecie, gdy potężni Wojownicy, wymieniwszy się spojrzeniami, wlepili w niego błyskające ślepie. Oczy Ciemnopręgiego zwężyły się w charakterystycznym gniewie. Wytrącony z równowagi rudzielec odwrócił się i wycofał do pozostałych kotów, czekających na Błękitną Gwiazdę.

Dzieliła ona języki z Białą Burzą, zaraz przy wyjściu z jej legowiska. Dopiero gdy zebrani Wojownicy poczęli ugniatać ze zniecierpliwieniem ziemię, przerwała i ruszyła w ich kierunku przez polanę.

- Biała Burza będzie pilnował Obozu, gdy my będziemy na Zgromadzeniu. - oznajmiła.

Mysie Futro ostrożnie skierowała się w stronę Przywódczyni.

- Co powiesz Klanowi Wichru, jako, że zatrzymali was gdy szliście w stronę Wysokich Skał?

Ogniste Serce napiął ramiona. Mysie Futерko wyraźnie chciała wiedzieć, czy gromowi Wojownicy powinny być wrogo nastawieni.

- Nic nie powiem. - szaroniebieska kocica odpowiedziała stanowczo. - Klan Wichru wie, że to, co zrobili, było złe. Nie warto ryzykować agresją w obecności innych Klanów.

Gromowicze przyjęli do siebie jej słowa, niechętnie przytakując. Ogniste Serce nie wiedział, czy odebrali jej decyzję wodza jako mądrą, czy jako oznakę tchórzostwa. Już za chwilę wszyscy ruszyli przez janowcowy tunel, wychodząc z Obozu do opromienionego księżycowym blaskiem lasu.

Piach i kamienie posypały się w dół zbocza, gdy koty wdrapywały się w górę wąwozu. Brak deszczu sprawił, że las był suchy niczym zmiażdżone i wypalone słońcem kości. Ziemia sprawiała wrażenie obracającej się w proch pod ich łapami. Błękitna Gwiazda szła przodem. Ogniste Serce pilnował tyłów grupy, która w milczeniu przemieszczała się pomiędzy drzewami, schylając pod kruchymi paprociami i starymi jeżynami.

Piaskowa Burza zwolniła, spoglądając za Ognistym Sercem. Doskoczyła do niego jednym susem. Gdy wylądowała, odwróciła się do rudego i mruknęła ciepło:

- Błękitna Gwiazda chyba czuje się już lepiej.

- Tak. - zgodził się ostrożnie Zastępca, koncentrując na wymijaniu ciernistych gałązek.

Kotka jednak kontynuowała. Jej głos był na tyle cichy, by inne koty ich nie usłyszały.

- Ale wydaje się nieobecna. Wydaje się taka... - zawahała się. Rudzielec nie wypełnił tej ciszy. Jego obawy potwierdził się. Wojownicy dostrzegli, że Błękitna Gwiazda była... inna.

- Zmieniła się. - zakończyła po chwili niezręcznego milczenia.

Kocur nie patrzył na przyjaciółkę. Zamiast tego skreślił, by uniknąć grubej kępy pokrzyw, podczas gdy Piaskowa Burza dała przez niego szybkiego susa, lądując na leśnym podszyciu, z dala od parzących liści.

Ogniste Serce przyśpieszył, by ją dogonić.

- Błękitna Gwiazda wciąż jest wstrząśnięta. - powiedział tylko, dysząc. - Zdrada Tygrysięgo Pazura była dla niej wielkim szokiem.

- Nie rozumiem, czemu ona nigdy nie była wobec niego podejrzliwa...

- A czy ty byłaś?

- Nie. - przyznała ruda kotka. - Ale reszta Klanu już się z tym pogodziła. Lecz Błękitna Gwiazda...

- Prowadzi nas na Zgromadzenie.

- Tak, to prawda. - odmiauknęła Wojowniczką.

- To jest wciąż ta sama Błękitna Gwiazda. - zapewnił ją. - Zobaczysz.

Dwoje kotów przyśpieszyło kroku. Przeskoczyli nad strumieniem, który w Porze Nowych Liści zbyt przybrał. Teraz ścieżka wzdłuż kamienistego łoża była tak sucha, że wydawało się niemożliwym, by woda kiedykolwiek była tutaj wyższa. Reszta grupy była przed nimi.

Dopiero kiedy zbliżyli się do Czterech Drzew, Ogniste Serce i Piaskowa Burza dogonili ich, idąc śladem, który Gromowicze pozostawili na leśnym runie.

Przywódczyni stała na szczycie wąwozu, spoglądając w dół dolinki. Zastępca mógł dostrzec kształty i cienie kotów, pozdrawiających się wzajemnie cichymi mruczeniami. Po zapachach mógł stwierdzić, że Klan Gromu przybył tutaj ostatni.

Obserwował jak Błękitna Gwiazda kierowała się w stronę Wysokiej Skały, przemierzając polankę. Na grzbiecie zatańczyły mu ciarki. Wziął głęboki wdech, nim zsunął się w dół zbocza. Następnie podążał za pozostałymi kotami. Zwolnił, gdy dotarł do polany, i rozejrzał się po przybyłych, poszukując wśród nich Szaropięgiego. Dostrzegł Zastępczynię Klanu Rzeki, Lamparcie Futерko. Rozmawiała ona z cieniastym Wojownikiem, którego rudzielec nie rozpoznał. Krzywa Gwiazda, wódz Klanu Rzeki, siedział wraz z Kamiennym Futrem,

rozglądając się w milczeniu. Ogniste Serce wyczuł wówczas kolejnego, rzeczno koci nieopodał, a kiedy się odwrócił zobaczył, że to tylko jakiś Terminator idzie pozdrowić Jasną Łapę. Nigdzie nie było śladu Szaropręgiego. Dla rudego kocura to żadna niespodzianka, ale mimo to jego ogon opadł z rozczarowaniem.

Szary Terminator z Klanu Cienia również przysiadł się do Jasnej Łapy. Płomienny Wojownik słuchał ich rozmowy jednym uchem.

- Twój Klan widział też innych włóczęgów? Nocna Gwiazda martwi się, że oni są dalej gdzieś w lesie.

Ogniste Serce zamarł, gdy usłyszał słowa młodzika. Wszystkie Klany były zaniepokojone włóczęgami, których zapachy niejednokrotnie pojawiały się na ich terytoriach. Ale nie miały pojęcia, że dawny Zastępca Klanu Gromu, Tygrysi Pazur, zaprzyjaźnił się z nimi i przy ich pomocy napadł na własny Obóz! Kocur spojrzał na Jasną Łapę, dając jej wzrokiem przestrożę, by milczała. Jednak nie było takiej potrzeby. Łaciata kotka odpowiedziała chłodno.

- Nie było ich na naszym terytorium od prawie księżyca.

Ognisty poczuł ulgę, gdy rzeczny kot dodał:

- Na naszych też nie. Musieli opuścić las.

Rudzielec chciałby w to wierzyć, jednak instynkt podpowiadał mu, że musi pozostać czujny. Tygrysi Pazur wraz ze swoją grupą mogą wrócić w każdej chwili.

Ubłocony Pazur, Wojownik Klanu Wichru, który przeszkodził Ognistemu Sercu i Błękitnej Gwiazdzie w podróży do Wysokich Skał, siedział około długości lisa dalej. Zastępca rozpoznał też Jednowąsęgo, brązowego kotka, który stał przy boku starszego. Zaprzyjaźnił się z tym małym Wojownikiem podczas powrotu Klanu Wichru z wygnania, jednak nie śmiał się teraz do niego zbliżyć. Ubłocony Pazur spojrzał na niego chłodno. Ogniste Serce wiedział, że to nie jest dobry moment i miejsce, by wyklócać się o przerwana podróż do Księżycowego Kamienia.

Nie potrafił jednak przestać zginać pazurów. Złość paliła się w nim dalej. Wichrowicz pochylił się do swojego towarzysza, by szepnąć mu coś przy uchu, ze znaczącym spojrzeniem na Ogniste Serce. Jednowąsy zdziwił się, gdy rudy Wojownik mrugnął do niego ze współczuciem, a następnie odwrócił się i odszedł, pozostawiając brązowego kocurka z ogonem napuszczonym z irytacji. Wyglądało na to, że przynajmniej jeden Wojownik z Klanu Wichru pamiętał, w czym im pomógł. Wąsy rudzielca nie mogły przestać drgać z satysfakcją, gdy odszedł w stronę Lamparciego Futerka i cieniowego Wojownika. Aczkolwiek im bardziej zbliżał się do Zastępczyni Klanu Rzeki, tak jego pewność stopniowo zniknęła. Choć byli teraz równi sobie rangą, ta kocica miała zacięty i władczy charakter. Od czasu, gdy patrol Rzeki i koty z Klanu Gromu walczyły przy wąwozie, gdzie zginął wówczas jeden Rzecznik - Biały Pazur, Ogniste Serce czuł jej nienawiść niczym ciernie. Musiał się jednak dowiedzieć, co z Szaropręgiem. Skinął z szacunkiem głową, na co Lamparcie Futerko odpowiedziała tym samym.

Wojownik z Klanu Cienia siedzący obok cętkowanej samicy również chciał się przywitać, ale przerwał mu nagły atak kaszlu. Gromowicz dopiero teraz zauważył, jak niechlujnie wyglądało futro kocura. Zupełnie, jak gdyby nikt nie pielęgnował go od księżyca!

Lamparcie Futerko polizała swoją łapę i przetarła pyszczek, natomiast Cienisty prychnął i odszedł w tłum.

- Wszystko dobrze? - zapytał niepewnie rudzielec.

- A czy wygląda, jakby było dobrze? - prychnęła Zastępczyni, unosząc wargę z niesmakiem.

- Koty nie powinny przychodzić na Zgromadzenie chore!

- Nie powinniśmy czegoś w związku z tym zrobić...?

- Niby czego? - syknęła kocica, opuszczając kończynę. - Klan Cienia ma Medyka. Jej mokre wasy błyszcząły w świetle księżyca, podobnie jak zaciekawione, żółte oczy. - Przy okazji słyszałam, że to ty jesteś nowym Zastępcą Klanu Gromu. - Ogniste Serce skinął głową, potwierdzając tę informację oraz zdając sobie sprawę, że to Szaropręgi musiał powiadomić Klan Rzeki. - Co się stało z Tygrysim Pazurem? Nikt go ostatnio nie widział. Nie żyje?

Ogniste Serce machnął niespokojnie ogonem. Lamparcie Futerko już pewnie złośliwie rozpowiedziała pozostałym Klanom, że Grom zastąpił swojego wspaniałego Zastępcę byle pieszczołkiem.

- To, co stało się z Tygrysim Pazurem, nie dotyczy Klanu Rzeki. - miauknął, starając się przybrać chłodny ton. Zastanawiało go, czy Błękitna Gwiazda powie, co stało się z jej dawnym pomocnikiem, gdy już ogłosi, że Ogniste Serce jest teraz na jego stanowisku. Kocica zmrużyła ślepią, ale nie drażyła tematu dalej.

- Więc... - zaczęła szorstko. - Przyszedłeś chwalić się swoją nową rangą czy chcesz wiedzieć, co słyhać u twojego starego przyjaciela?

Rudzielec uniósł podbródek, zaskoczony tym, że pozwala mu tak po prostu wypytać o Szaropręgiego.

- Co z nim?

- Po prostu jest. Nigdy nie będzie prawdziwym Wojownikiem Klanu Rzeki, ale przynajmniej przyzwyczał się do wody. To więcej, niż się spodziewałam. - cętkowana wzruszyła niedbale ramionami. Ogniste Serce wnet poczuł irytację jej lekceważącym tonem. - Ale jego kocięta są silne i mądre. Widocznie wdały się całkowicie w matkę.

Czy ta Zastępczyni obrała za cel drażnienie go? Kocur walczył, by powstrzymać swój język, kiedy raptem Mysie Futerko podbiegła do nich.

- Cześć, Lamparcie Futerko! - powitała przyjaźnie Rzeczniczkę. - Kamienne Futro powiedział mi, że macie nowe kocięta w Rzece, oprócz tych Szaropręgiego.

- Owszem, mamy. Gwiazdny Klan jest przychylny naszej kociarni tegorocznej Pory Zielonych Liści.

- Powiedział też, że kocięta Mglistej Stopy właśnie rozpoczęły swój trening. - zamiauczała brązowa kotka. - Te ocalone z powodzi, Ogniste Serce. - dodała, a jej oczy błyszcząły z podniecenia. Rudy Wojownik widział, jak cętkowana samica sztywnieje, ale jego umysł był teraz przy Mglistej Stopie i jej bracie, Kamiennym Futrze. Rozejrzał się po polanie, a jego wzrok zatrzymał się na Błękitnej Gwieździe, która siedziała samotnie pod Wysoką Skałą. Wiedziała, że jej syn był tutaj? Słyszała, że potomstwo córki jest już gotowe do treningu? Gdy ponownie odwrócił się do kocic, Lamparcie Futerko zdążyła odejść. Mysie Futerko dała mu lekkiego kuksańca w bok.

- Nie martw się. Będzie mniej straszna, gdy się do niej przyzwyczaisz. Poza tym reszta Klanu Rzeki wydaje się szczęśliwa, że nas widzi. Przecież nie przeżyliby powodzi, gdyby nie pomoc Klanu Gromu! No i sprawa kociąt Srebrnego Strumyka obeszła się bez walki.

- Lamparcie Futerko nie lubi jednak Szaropręgiego, od czasu kiedy Biały Pazur wpadł do wąwozu. - przypomniał jej smutno.

- Powinna nauczyć się wybaczać i zapominać. Szaropręgi dał Klanowi Rzeki dwa piękne, zdrowe kocięta. - Wojownicza śmignęła ogonem. - Pytała o Tygryskiego Pazura?

- Tak.

- Każdy chce wiedzieć, co się z nim stało.

- I dlaczego jakiś pieszczołek zajął jego miejsce... - głos rudzielca przepełniony był goryczą.

- To też. - kotka zerknęła na niego ukradkiem. - Nie bierz tego do siebie, Ogniste Serce! Każdy jest zwyczajnie zaintrygowany zmianą Zastępcy w innym Klanie! - jej spojrzenie chwilę błąkało się po polanie, zanim zauważyło pewien istotny fakt. - Zauważyłeś, że kotów z Klanu Cienia przyszło nadzwyczaj mało?

Ogniste Serce przytaknęło.

- Widziałem tylko kilka cienistych Wojowników. Jeden z nich miał paskudny kaszel.

- Naprawdę? - zdziwiła się brązowa.

- To sezon kłębów futra.

- Chyba tak.

Nagle donośny głos rozbrzmiał znad Wysokiej Skały. Rudzielec podniósł wzrok, by móc dostrzec Przywódcę Klanu Rzeki, Krzywą Gwiazdę, stojącego na szczycie ogromnego głazu. Jego grube futro lśniło w świetle księżyca. Błękitna Gwiazda siedziała obok. Z drugiej strony stał Wysoka Gwiazda, wódz Klanu Wichru. Natomiast na wpół skryty w cieniu dębu, siedział Nocna Gwiazda.

Rudego Wojownika przeraził wygląd cienistego Przywódcy. Czarny kocur wyglądał jeszcze marniej, niż kocur, który siedział przedtem obok Lamparciego Futerka. Ale Nocna Gwiazda wcale nie wyglądał na gnębionego chociażby głodem. Głowę trzymał nisko, a ramiona miał wyzywająco spięte. Ogniste Serce przez chwilę zastanawiał się, czy czarny jest chory, ale potem przypomniał sobie, że przecież należał on już do Starzyny, kiedy podjął się dowództwa nad Klanem Cienia. Nie powinien więc nikogo dziwić jego słaby wygląd. Wszak dziewięć żyć nie mogło cofnąć jego wieku.

- Chodź. - zamruczała do niego Mysie Futerko.

Kocica usiadła gdzieś w tłumie zgromadzonych kotów, a zaraz obok niej rudzielec, obok którego natomiast zasiadła Mglista Stopa. Zaraz Krzywa Gwiazda zamiauczał twardo z Wysokiej Skały:

- Błękitna Gwiazda chce przemawiać pierwsza. - skłonił głowę do Przywódczyni Klanu Gromu, która już po chwili podeszła, a jej podniesiony głos brzmiał tak samo silnie jak dawniej.

- Być może słyszeliście już ową nowinę od Klanu Wichru, ale powtórzę dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą. Złamany Ogon nie żyje!

Zadowolony pomruk przeszedł przez tłum. Ogniste Serce zauważył jednak, jak uszy i ogon Nocnej Gwiazdy podrygują niespokojnie. Cienisty Przywódca wydawał się podekscytowany, że jego dawny wróg jest martwy.

- Jak umarł? - zapytał czarny starzec chrapliwym głosem.

Jednak Błękitna Gwiazda nie słuchała go.

- Klan Gromu ma także nowego Zastępcę! - ciągnęła.

- Tak, Klan Rzeki już to powiedział. - zamiauczała Wojowniczką z Klanu Wichru. - Co się w takim razie stało z Tygrysim Pazurem?

- Umarł? - odezwał się Ubłocony Pazur. Jego słowa sprawiły, że po reszcie kotów przeszedł dreszcz ciekawości. Rudzielec nie potrafił nie poczuć ukłucia zazdrości, kiedy uświadomił sobie, jak wielki respekt czuły inne Klany wobec Tygrysięgo Pazura. Patrzył z niepokojem na Błękitną Gwiazdę, bombardowaną pytaniami.

- Umarł z powodu choroby?

- Zdarzył mu się jakiś wypadek?

Płomienny Wojownik poczuł, jak reszta delegacji sztywnieje wokoło niego. Jednakowoż wycie Błękitnej Gwiazdy uciszyło wszystkie pytania.

- Los Tygrysięgo Pazura jest sprawą wyłącznie Klanu Gromu i nie dotyczy nikogo innego!

Koty wydały z siebie jeszcze tylko niezadowolone fuknięcia, jako, że ich ciekawość nie została zaspokojona. Ogniste Serce nie wiedział, czy może lepiej by było, gdyby Błękitna Gwiazda ostrzegła innych przed Tygrysim Pazurem, który wciąż czaił się gdzieś w lesie. Jednak następne miauknięcie nie dotyczyło już tego zdrajcy.

- Naszym nowym Zastępcą mianowałam Ogniste Serce! - oznajmiła głośno.

Dziesiątki głów zwróciły się na rudego Wojownika, który ugiął się pod ciężarem ich spojrzeń. Milczenie niemal waliło w jego uszach. Ścisnął ziemię pazurami i bezgłośnie dał znak Przywódcą, by kontynuowali przemówienia.

## Rozdział VIII

Miauczenie na alarm i dudnienie łap uderzających o polanę zbudziło Ogniste Serce ze snu. Zamrugał kilkakrotnie. Rażące słońce wpadało strumieniami przez szpary w sklepieniu legowiska wojowników. Raptem złocista głowa przecisnęła się przez ścianę z liści. Była to Piaskowa Burza, a jej jasnozielone oczy błyszczały entuzjazmem.

- Udało nam się złapać dwóch Wojowników Klanu Cienia! - zamiauczała. Ogniste Serce natychmiast zerwał się na równie łapy.

- Co? Gdzie?!

- Przy Sowim Drzewie. - prychnęła, a jej głos był pełen pogardy wobec Cienistych. - Spali.

- Błękitna Gwiazda wie?

- Popielata Skórka właśnie jej opowiada. - powiedziała, po czym wysunęła się na zewnątrz. Ogniste Serce wyszedł zaraz za nią. Wówczas zbudził się również Mknący Wiatr, podrywając głowę do góry, zaskoczony całym zamieszaniem.

Rudzielec spał niespokojnie po powrocie ze Zgromadzenia, wstrząśnięty tym, co powiedział inny kot z jego rangą. Sny, które miewał, wypełnione były nieznanymi mu kotami, cofającymi się przed nim. Był pewien, że zostawił swoją przeszłość, gdy żył poza Klanem, daleko w tyle, jednak spojrzenia tych kotów dawały mu znać, że nie jest jeszcze w pełni mieszkańcem lasu. Miał tylko nadzieję, iż nie widzą o mianowaniu go Zastępcą. To tylko wzmocniłoby ich niepokój, bowiem czy marny pieszczošek mógł zastąpić szanownego Klanowicza jako prawą łapę Przywódcy? Teraz zaś stanął przed kolejnym wyzwaniem. Jak miał postąpić z kotami, które naruszyły tereny należące do Klanu Gromu? Miał nadzieję, że Błękitna Gwiazda odpowiednio go pokieruje.

Poranny patrol zebrał się na środku polany. Rudy przepchnął się przez nich i spojrzał na dwa koty z Klanu Cienia, skulone na twardej ziemi, ze spłaszczonymi uszami, o podwiniętych ogonach. Wnet rozpoznał jednego z nich. To był Mała Chmura, brązowy, pręgowany kocurek. Spotkali się po raz pierwszy w przeszłości, gdy był niewiele więcej niż kociakiem. Został zmuszony przez Złamanego Ogona do treningu, kiedy miał niespełna trzy księżyce. Teraz dojrzał, lecz mimo to wciąż był dość mały i w niezbyt dobrej formie. Jego sierść znacznie zmatowiała, przesiąknięta smrodem strawy wron oraz strachu. Jego łapy były kościste. Wyglądały niczym skrzydła pozbawione piór. Oczy zaś zapadnięte, podkrążone. Drugi Wojownik wyglądał trochę lepiej. Ogniste Serce poczuł ukłucie niepokoju. Spojrzał na Białą Burzę, który przewodził patrolowi.

- Próbowali walczyć, gdy ich znaleźliście?

- Nie. - przyznał biały samiec, uderzając ogonem. - Kiedy ich obudziłem, błagali by ich tutaj przyprowadzić.

- Błagali? - rudzielec poczuł się zbity z tropu. - Dlaczego?

- Gdzie są ci Wojownicy Klanu Cienia? - zawyla Błękitna Gwiazda, krocząc w kierunku zgromadzonych kotów, które rozstępowały się przed nią. Na srebrzystym pyszczku malowała się wściekłość i obawa. Ogniste Serce poczuł, jak skręca mu się żołądek - To kolejny atak? - syknęła do dwójki marnych kotów.

- Biała Burza znalazł ich podczas patrolu. - wyjaśnił szybko Ogniste Serce. - Spali na naszym terytorium.

- Spali? - warknęła Przywódczyni, tuląc uszy płasko przy głowie. - Cóż. Zostaliśmy napadnięci, czy nie?

- Byli to jedyni Wojownicy, jakich znaleźliśmy. - zamiauczał Biała Burza.
- Jesteś pewien? To może być pułapka.

Ogniste Serce spojrzał na tę dwójkę mizernych istot. Wyglądali tak żałośnie, że walka musiała być ostatnią rzeczą, o której myśleli. Ale Błękitna Gwiazda miała rację. Lepiej upewnić się, czy na ich ziemiach nie ma reszty Wojowników z Cienia, ukrywających się w lesie, czekających na sygnał do ataku. Miauknięciem wezwał Mysie Futerko i Popielatą Skórkę.

- Weźcie po jednym Wojowniku i Terminatorze. Potem ruszajcie w stronę Grzmiącej Ścieżki. Sprawdźcie czy na naszym terytorium nie ma śladów innych cienistych.

Oba koty natychmiast zabrały się za wypełnianie polecenia. Popielata Skórka zabrał ze sobą Jesionową Łapę i Mknący Wiatr, natomiast Mysie Futerko wezwała Szybką Łapę i Paprociowe Futro. Następnie szóstka kotów wybyła z Obozu.

Ogniste Serce odwrócił się do drżących przy ziemi kotów.

- Co robicie na naszych terenach? - zapytał. - Mała Chmuro, dlaczego tutaj jesteś?

Pręgowany kocurek popatrzył niepewnie swoimi przerażonymi oczyma na rudego Zastępcę. W tym momencie kocur poczuł ukłucie głębokiego współczucia. Brązowy wyglądał jak zagubiony i bezradny, podobnie jak podczas tamtego Zgromadzenia, gdy był zaledwie kocięciem.

- B-Białe Gardło i ja przyszliśmy tu z n-nadzieją, że dacie nam trochę jedzenia i ziół. - Mała Chmura wyjąkał w końcu.

Reszta kotów wydała z siebie donośny syk. Pręgowany cofnął się jedynie, ściskając wychudzone ciało przy ziemi. Ogniste Serce spojrzał na Cienistego ze zdumieniem. Od kiedy szukają pomocy u swego wroga?

- Poczekaj, Ogniste Serce. Te koty są dla nas zagrożeniem. Są chore. - miękki głos Okopconej Skórki zabrzmiał koło jego uszu. Szara kotka obejrzała dokładnie dwójkę Wojowników, ze zmrużonymi skupieniem oczami. Pokuśtykała do przodu, po czym dotknęła przedniej łapy Małej Chmury. - Jego opuszki są ciepłe. Ma gorączkę.

Kotka już miała powąchać drugiego kota, lecz Żółty Kiel gwałtownie przedarła się przez tłum.

- Okopcona Skórko, nie! - krzyknęła. - Odsuń się od nich!

Jej pomocniczka odskoczyła, zdumiona.

- Dlaczego? Są chorzy. Musimy im pomóc! - miauknęła, odwracając głowę i spoglądając błagalnie najpierw na Ogniste Serce, a potem Błękitną Gwiazdę.

Każdy z kotów spojrzał wyczekująco na Przywódczynię, jednak ona wyłącznie patrzyła w ogromne oczy intruzów. Ogniste Serce widział, że ślepiea niebieskoszarej kocicy przysłonięte były zdziwieniem, obawą i dezorientowaniem. Zdał sobie sprawę, że musi odciągnąć uwagę Klanu od niej, by mogła w spokoju zebrać myśli.

- Dlaczego my? Co sprawiło, że przybyliście akurat do nas? - zapytał dwóch więźniów ponownie. Tym razem odpowiedział drugi kot, Białe Gardło. Był on czarnym kocurem o jasnych łapach i piersi, które obecnie zabrudził pył i błoto.

- Pomogłeś Klanowi Cienia już wcześniej, gdy wodzem był Złamany Ogon. - wyjaśnił cicho. Lecz Klan Gromu dał następnie schronienie dla upadłego Przywódcy, pomyślał rudy z niepokojem. Czy Białe Gardło o tym zapomniał? Po chwili zdał sobie jednak sprawę, że oboje tych Wojowników zostało Terminatorami, gdy tylko mogli opuścić matczyne leże. Po wygnaniu okrutnej Gwiazdy musieli doznać sporej ulgi. Jednak to co się stało z nim potem nie było dla nich znaczące. Teraz, gdy Złamany Ogon jest martwy, nie było żadnego zagrożenia dla Klanu Gromu, poza zwyczajną międzyklanową rywalizacją.

Białe Gardło mówił dalej:

- Mieliśmy nadzieję, że będziecie w stanie nam pomóc. Nocna Gwiazda jest chory. Obóz pogrąża chaos. Wiele kotów ma te same objawy. Nie mamy wystarczająco dużo medykamentów ani jedzenia.

- A co z Ciekącym Nosem? To jest przecież wasz Medyk! To on ma o was dbać! - prychnęła Żółty Kieł, zanim Ogniste Serce zdążył cokolwiek powiedzieć.

Rudzielec był zaskoczony jej tonem. Należała niegdyś do Klanu Cienia. Mimo, że teraz jej lojalność należała do Gromu, to w dalszym ciągu kompletny brak współczucia wobec byłych towarzyszy pozostawał dla niego zagadką.

- Wydawało mi się, że był obok Nocnej Gwiazdy na wczorajszym Zgromadzeniu. - warknęła Ciemnopęgi.

- Tak. - zgodziła się Błękitna Gwiazda, mrużąc podejrzliwie oczy.

Lecz Ogniste Serce przypomniał sobie w jak kruchym stanie był wódz Klanu Cienia i wydawało się, że nie był zaskoczony, kiedy Mała Chmura ponownie się odezwał.

- Jego stan jest jeszcze gorszy, odkąd wrócił do Obozu. Ciekący Nos był z nim całą noc.

Nie oddalał się on niego na krok. Pozwolił umrzeć kocięciu w brzuchu swojej matki i nie podał jej maku, gdy odchodziła do Gwiezdnego Klanu! Obawiamy się, że on chce byśmy umarli! Proszę, pomóżcie nam! - słowa kocura nie miały w sobie krzty kłamstwa. Spojrzał z nadzieją na Błękitną Gwiazdę, lecz jej niebieskie oczy wciąż zdawały się nieobecne.

- Oni muszą stąd odejść! - warknęła chrapliwie Żółty Kieł.

- Dlaczego? - zdziwił się Ogniste Serce. - W tym stanie nam nie zagrażają!

- Przynoszą choroby, które widziałam wcześniej w Klanie Cienia! - szara staruszka zaczęła okrażać koty, przyglądając się im, lecz zachowując odpowiedni dystans. - Ostatnio z tego powodu zginęło wiele kotów.

- To nie jest zielony kaszel, prawda? - zapytał rudzielec. Niektórzy Gromowicze cofnęli się nieco w tył, gdy wymienił nazwę choroby pustoszącej ich własny Klan w Porze Nagich Drzew.

- Nie. To nie ma nazwy. - mruknęła Medyczka, odrywając oczy od zarażonych. - To przenoszą szczury, żyjące na terenach dwunogów, w Zgniłym Miejsu, na krańcu terenów Klanu Cienia. - zerknęła z irytacją na Małą Chmurę. - Z pewnością starsi wiedzą, że szczury roznoszą choroby. I mimo to je łapaliście?

- Jeden z Terminatorów przyniósł szczura. - wyjaśnił brązowy samczyk. - Był młody i nie wiedział!

Ogniste Serce słuchał uważnie, co chory kot miał do powiedzenia, podczas gdy inni stali w milczeniu.

- Co zrobimy? - rzekł do Błękitnej Gwiazdy, aczkolwiek nim zdążyła odpowiedzieć, ponownie wtrąciła się Żółty Kieł.

- Przypominam ci, Błękitna Gwiazdo, że nie tak dawno zielony kaszel zdewastował nasz własny Klan. Straciłaś wtedy jedno z żyć. - szara zmrużyła oczy. Zastępca od razu domyślił się, ku czemu zmierza. Tylko oni wiedzieli, że niebieskiej Przywódczyni zostało już tylko jedno życie. Jeżeli choroba rozprzestrzeni się w Obozie, grozi jej śmierć, a Klan Gromu pozostałby wtenczas bez wodza. Myśl ta zmroziła krew rudego, zatem zadrżał, mimo mocno grzejącego słońca.

- Masz rację Żółty Kle. - przytaknęła cicho. - Te koty muszą odejść. Ogniste Serce, odprowadź je.

Przemówiła głosem płytkim, wypranym z wszelkich emocji. Niemal natychmiast wróciła do swego legowiska. Niechętnie, podważając jej decyzję przez litość wobec chorych kotów, rudzielec miauknął:

- Piaskowa Burza pójdzie ze mną. Odprowadzimy ich do granicy. - zgodne miauknięcie przeszło po kotach. Mała Chmura spojrzał błagającym wzrokiem na rudego, lecz ten odwrócił ślepią. - Wracajcie do swoich legowisk. - polecił reszcie Gromowiczów. Tłum ulotnił się, znikając jeden po drugim w zaroślach na skraju polany. Jedynie Okopcona Skórka zwlekała, stojąc obok Ognistego Serca oraz Piaskowej Burzy. Białe Gardło zakaszało, a jego ciałem wstrząsnął bolesny dreszcz.

- Proszę, pozwól mi im pomóc. - poprosiła żałośnie.

Ogniste Serce pokręcił głową bezradnie, podczas gdy Żółty Kieł zawołała z tunelu.

- Okopcona Skórko! Chodź tutaj. Musisz zmyć te choroby z twojego pyska! - jednak kotka dalej wpatrywała się w dawnego Mistrza.

- Chodźże! - prychnęła Medyczka. - Jeśli chcesz, możesz dodać do tej mieszanki kilka liści pokrzywy!

Okopcona Skórka wycofała się, rzucając jeszcze jedno, pełne wyrzutów spojrzenie na Zastępcę. Ten nie mógł jednak nic zrobić. Błękitna Gwiazda wydała rozkaz, który potwierdził Klan. Spojrzał na rudą towarzyszkę z ulgą stwierdził, że w jej oczach również mieści się współczucie. Wiedział również, iż w jej wnętrzu toczona jest walka pomiędzy dobrodusznym uczuciem a chęcią obrony Klanu.

- Chodźmy już. - zamiauczała cicho. - Im szybciej wrócą do swojego Obozu, tym lepiej.

- Dobrze. - odpowiedział jej samiec, spoglądając na Małą Chmurę i zmuszając się do zignorowania rozpaczliwej wymalowanej na jego pyszczku. - Grzmiąca Ścieżka jest wyjątkowo ruchliwa w Porze Zielonych Liści. Pomożemy ci przejść na drugą stronę.

- Nie trzeba. - szepną brązowy. - Możemy przejść samodzielnie.

- Mimo wszystko was przeprowadzimy. - odpowiedział mu. - Chodźcie.

Cieniści wojownicy dźwignęli się na swoje łapy i nieco chwiejnie, ruszyli w stronę wyjścia z Obozu. Piaskowa Burza i Ogniste Serce milczeli, chociaż kocur ostro pociągnął nosem w pewnym momencie, kiedy patrzył jak chore koty wspinają się w górę wąwozu. Gdy dotarli do lasu, mysz przemknęła gdzieś pomiędzy liśćmi przed nimi. Uszy cienistych Wojowników drgnęły, lecz byli zbyt słabi, by nawet próbować podjąć jakiegokolwiek działania. Zastępca widząc to, wystrzelił pędem przed jasną kocicę, nurkując w zaroślach, gdzie pobiegł gryzoń. Złapał ofiarę, po czym powrócił z powrotem do chorych kotów, rzucając świeżą zdobycz przy łapach Małej Chmury. Brązowego wypełniła niesamowita wdzięczność, lecz pozostawał zbyt chory i słaby, by się odezwać. Ukucnął ociężale i nadgryzł posiłek.

Rudzielec wnet zauważył, jak Piaskowa Burza patrzyła na to z powątpiewaniem.

- Nie rozniosą choroby przez jedzenie. - zauważył. - Potrzebują siły, by móc powrócić do Obozu.

- Wygląda na to, że nie mają wielkiego apetytu. - skomentowała to, że Mała Chmura i Białe Gardło zostawili mysz na wpół zjedzoną, znikając szybko w zaroślach. Po chwili dało się słyszeć odgłos wymiotowania.

- Marnowanie zdobyczy. - mruknęła Wojowniczką, schylając się nad resztkami.

- Najwyraźniej... - sapnął rozczarowany Gromowicz. Czekał cierpliwie, aż dwójka Cienistych wróci, a następnie ruszyli dalej.

Ogniste Serce już czuł gryzący zapach Grzmiącej Ścieżki, a po chwili dudnienie potworów, biegnących po niej z zabójczą siłą.

- Wiem, że nie chcecie naszej pomocy, ale wołałabym was zobaczyć bezpiecznych po drugiej stronie. - mruknął. Martwił się bardziej stanem tej dwójki, niż faktem, że przebywali na obcych terenach.

- Przejdziemy sami. - nalegał Mała Chmura. - Wracajcie już.

Zastępca spojrzał na niego ostro, zastanawiając się, czy nie jest wobec nich zbyt ufny. Jednak trudno uwierzyć, by te chore koty były jakimkolwiek zagrożeniem dla Klanu Gromu.

- Dobrze. - miauknął. Piaskowa Burza spojrzała na niego pytająco. On jednak nie odpowiedział, dając wyłącznie mały sygnał puszystym ogonem, by usiadła. Mała Chmura i Białe Gardło skinęły na pożegnanie i zniknęły w paprociach.

- Nie powinniśmy... - zaczęła cicho Wojownicza.

- Iść za nimi? - domyślił się rudzielec. - Przypuszczam, że tak.

Oba koty przeczekały chwilę po tym, jak szelest paproci ustał, a następnie z wolna ruszyli śladem węźniów.

- To nie jest droga do Grzmiącej Ścieżki. - szepnęła Piaskowa. Rzeczywiście, ścieżka ta prowadziła w stronę Czterech Drzew.

- Być może wolą przejść przez Grzmiącą Ścieżkę w innym miejscu. - zasugerował jej, dotykając nosem jeżynowej łodygi. Świeży zapach chorych kotów sprawił, że zwinął wargę. - Chodź. - ponaglił towarzyszkę, ulegając narastającemu niepokojowi. - Musimy ich dogonić. Czy z Cienistymi było wszystko w porządku? Czy oni na pewno mieli zamiar powrócić na swoje tereny, tak jak obiecali? Przyśpieszył kroku.

Hałas Grzmiącej Ścieżki brzmiał teraz jak senne pszczoły. Cieniści szli po ścieżce, która biegła równo z cuchnącą, kamienną drogą Dwunogów. Ich zapach doprowadził dwójkę Gromowiczów do osłony z paproci, za którymi widniał nagi skrawek ziemi. Przed chwilą zarażeni przekroczyli granicę między dwoma terytoriami i zanurzyli się w kępę jeżyn, nieświadomi, że ktokolwiek ich śledzi.

- Dlaczego oni tam idą? - Piaskowa Burza zmrużyła oczy.

- Przekonajmy się. - odpowiedział jej Ogniste Serce. Pobiegł naprzód, czując ukłucie strachu, gdy przekroczył granicę. Huk Grzmiącej Ścieżki stopniowo stawał się głośniejszy. Jego uszy drgnęły, płaszcząc się.

Wojownicy przedzierali dzielnie się przez kolczaste łodygi. Zastępca był boleśnie świadom, że stąpali po terytorium wrogiego Klanu, ale musiał mieć pewność, że Cieniści wrócą do Obozu. Teraz Grzmiąca Ścieżka była zaledwie kilka lisich długości przed nimi, a zapach chorych niemal tonął w tym smrodzie.

Nagle jeżyny urwały się, a rudzielec wypadł na okopconą trawę, rosnącą przy drodze dwunogów.

- Uważaj! - pisnęła ruda, wyskakując z jeżyn oraz zatrzymując u jego boku. Smoliste kamienie, mieniające się w upale, zadrżały przed nimi, gdy przebiegał przezeń, rycząc wściekle.

- Gdzie oni są? - zapytała.

Ogniste Serce popatrzył po Grzmiącej Ścieżce, mrużąc oczy i tuląc uszy, gdy kolejne potwory pędziły, śmigając przed jego oczyma. Gorzki wiatr smagał mu nieprzyjemnie sierść i wąsy. Nigdzie nie było widać Cienistych.

- Patrz! - syknęła wówczas Piaskowa Burza, wskazując nosem na czarną rzekę. Samiec szybko zerknął we wskazanym kierunku, z szeroko otwartymi ślepiami spoglądając na skażoną trawę po drugiej stronie. Nie było tam nic, prócz niewielkiego ruchu. Był to czubek ogona, który po chwili zniknął za cuchnącymi kamieniami.

Ogniste Serce uniósł łuk brwiowy ze zdziwieniem. Wyglądało to, jakby Grzmiąca Ścieżka otworzyła paszczę i połknęła oba zarażone koty w całości.

## Rozdział IX

- Gdzie oni są? - wysapał Ogniste Serce, z gardłem ściśniętym poprzez tłumione emocje.
- Chodźmy bliżej. - zasugerowała Piaskowa Burza, już zrywając się do biegu w kierunku miejsca, gdzie przed paroma chwilami zniknęli dwaj Cieniści.

Rudzielec ruszył za nią. Gdy podeszli raptem do kępy wysokich traw, nieopodal której zamajaczył czarny ogon, kocur natychmiast spostrzegł mocne, przycienione zagłębienie w ziemi tuż przy poboczu Grzmiącej Ścieżki. Było to wejście do kamiennego tunelu, prawie identycznego jak ten, którego używali razem z Szaropręgim podczas wyprawy tropem Klanu Wichru. Futerko towarzyszącej mu Wojowniczkii nerwowo przywarło do jego boku, kiedy podpełznął bliżej wejścia, by czujnie powąchać stęchlą ciemność. Wnet poczuł pęd wiatru w uszach i donośny ryk potwora przemykającego wyżej, lecz mimo nasilającego się smrodu Grzmiącej Ścieżki, nadal czuł świeżą woń Klanu Cienia. Z pewnością właśnie tutaj weszli. Tunel był idealnie okrągły, wyłożony jasnokremowymi kamieniami, mieszczący dwa dorosłe koty. Miękki mech, obficie porastający gładką powierzchnię, od razu wyjaśnił Zastępcy, że Porą Nagich Drzew odprowadzano tędy nadmiar wody z topniejących śniegów. Teraz wprawdzie wyglądał sucho, zarazem po brzegi wypełniony zeschniętymi liśćmi i sporadycznie śmieciami Dwunogów.

- Widziałeś już kiedyś to miejsce? - szepnęła Piaskowa Burza.
- Nie. - samiec pokręcił głową. - To musi być skrót Klanu Cienia, by dostać się do Czterech Drzew.
- To dużo łatwiejszy sposób na uniknięcie potworów. - skomentowała kocica.
- Zatem nic dziwnego, że Mała Chmura chciał przekroczyć Grzmiącą Ścieżkę samotnie. Ten tunel jest sekretem, który Cień wolałby zachować dla własnych korzyści. Wróćmy do Obozu i powiadommy Błękitną Gwiazdę.

Ogniste Serce ruszył biegiem w górę zbocza oraz z powrotem do lasu, zerkając przez ramię, czy ruda samica dotrzymuje mu kroku. Błyskawicznie obrała prowadzenie, po czym oboje popędzili w kierunku domu.

Kiedy przekroczyli granicę zapachową, Zastępca poczuł znajomą ulgę, iż jest już bezpieczny na terytorium Klanu Gromu, chociaż po opowieści Cienistych dotyczącej choroby pustoszącej wrogi Obóz szczerze wątpił, czy mogliby wysłać wtenczas jakiegokolwiek patrole.

- Błękitna Gwiazdo! - rozpalony słońcem i zadyszany od biegu, udał się prosto do legowiska Przywódczyni.

- Tak? - usłyszał cichą odpowiedź zza osłony porostów.

Rudzielec wszedł powoli do wnętrza. Liderka Klanu Gromu leżała we własnym gnieździe, z łapami starannie schowanymi pod brzuchem.

- Odkryliśmy tunel na ziemiach Klanu Cienia. - powiedział. - Przebiega pod Grzmiącą Ścieżką, prawdopodobnie w stronę Czterech Drzew.

- Mam nadzieję, że tam nie myszkowałeś. - warknęła Błękitna Gwiazda.

Kocura ogarnęło zwątpienie. Sądził, że Przywódczyni będzie podekscytowana ów wieścią, acz zamiast tego przemówiła tonem oskarżycielskim, wręcz szorstkim.

- N-nie... - wyjąkał.

- I tak podjąłeś się zbyt dużego ryzyka, wkraczając na ich terytorium. Nie chcemy antagonizować Klanu Cienia.

- Jeżeli ten Klan jest tak słaby, jak mówią jego Wojownicy, to wątpię, by cokolwiek z tym zrobili. - odparł, ale samica nie patrzyła mu dłużej w oczy, zajęta swoimi myślami.

- Czy te dwa koty odeszły? - zapytała.

- Tak. Weszli do tunelu. W ten sposób go odkryliśmy.

- Rozumiem. - Błękitna Gwiazda mechanicznie skinęła głową.

Ogniste Serce nieustannie lustrował niebieskie oczy Przywódczyni w poszukiwaniu przynajmniej małej namiastki współczucia. Czy choroba w Obozie Cienia w ogóle jej nie obchodziła?

- Nie powinniśmy ściągnąć ich tu z powrotem? - pękł wkrótce, usuwając z siebie ciężące pytanie.

- Słucham!? - odprychnęła kocica. - Nie chcemy kolejnego choróbska w Klanie!

- Tak, wiem o tym. - przytaknął opornie.

Kiedy zawrócił do wyjścia, samica dodała jeszcze:

- Póki co nie wspominaj nikomu o odkrytym tunelu.

- Dobrze. - miauknął Zastępca, zanim wymknął przez porosty.

Zastanawiał się, dlaczego Błękitna Gwiazda chciała zachować przejście pod Grzmiącą Ścieżką w tajemnicy. Przecież odkryli lukę pomiędzy ciężkiej do przebycia granicy z Klanem Cienia, która może zostać wykorzystana na korzyść Gromu! Nie dlatego, że groziło im ze strony Cienistych widmo jakiegokolwiek ataku, ale czy lepsza wiedza o lesie to mała zaleta? Ogniste Serce westchnął, zaraz ujrawszy nadchodzącą Piaskową Burzę.

- I co powiedziała? Była zadowolona po odkryciu tunelu? - zapytała radośnie, lecz kocur pokręcił skwapliwie głową.

- Powiedziała, aby zachować to w tajemnicy.

- Dlaczego? - wymruczała z wyraźnym zaskoczeniem.

Rudzielec wzruszył ramionami i zaczął kroczyć powoli w stronę swego legowiska. Jednak kocica dreptała mu po piętach.

- Wszystko w porządku? - zlustrowała jego oczy pełna najróżniejszy obaw. - Czy to przez Błękitną Gwiazdę? Powiedziała coś jeszcze?

Ogniste Serce zdał sobie wówczas sprawę, że za bardzo zakrzęta sobie głowę troską o Przywódczynię. Pochylił się, liznąwszy przyjaźnie ramię towarzyszki, po czym podniósł głowę i miauknął sztucznie pogodnym głosem:

- Muszę iść. Obiecałem Obłocznej Łapie polowanie.

- Chcesz, żebym z tobą poszła? - w jasnozielonych ślepiach Piaskowej Burzy malowało się zaniepokojenie, jednak dodała: - To może być zabawne. Nie polowaliśmy razem od wieków! Skinęła głową w stronę legowiska terminatorów, gdzie leżał właśnie wyciągnięty Obłoczek, drzemiąc na pełnym słońcu. Pulchny, puszysty brzuch ucznia unosił się i opadał, gdy oddychał.

- Na pewno potrzebuje więcej ćwiczeń. - zachichotała. - Zaczyna wyglądać jak Wierzbowa Skórka! Podobno jest niezłym łowcą, chociaż nigdy nie widziałam klanowego kota tak grubego jak on!

W głosie rudej brakowało pokładów złośliwości, aczkolwiek Ogniste Serce poczuł, iż grzbiet oblewa mu nagła fala gorąca. Obłoczna Łapa wyglądał jak otyły, mimo młodego wieku, a z pewnością o wiele grubszy niż pozostali Terminatorzy, chociaż wszyscy cieszyli się dostatkiem i zdobyczą Pory Zielonych Liści.

- Myślę, że powinienem więcej z nim popracować. - zamiauczał niechętnie. - Ostatnio trochę go zaniedbywałem. Czy moglibyśmy zapolować razem kiedy indziej?

- Daj mi znać jak nabierzesz ochoty. - odparła wesoło Piaskowa Burza. - Ja zawsze jestem gotowa. I może upoluję dla nas kolejnego królika!

Zastępca ujrzał mimowolny błysk w jej spojrzeniu, będąc pewny, jakoby wspominała ich dawne polowanie w zaśnieżonym lesie, skutym od mrozu i lodu, gdy zaskoczyła go zarazem swoją szybkością i niebanalnymi umiejętnościami.

- Chyba, że nauczyłeś się łapać je sam! - dogryzła mu przyjacielsko, smagnawszy delikatnie policzek ogonem, jak odchodziła.

Obserwując jej kroki, Ogniste Serce poczuł dziwne, szczęśliwe mrowienie w łapach.

Potrząsnął głową, przytomniejąc, po czym wycofał w stronę ucznia, rzucając nań cień i zasłaniając ciepły potok promieni słonecznych. Śpiący Terminator wygiął grzbiet, a po chwili leniwie przeciągnął, aż jego krótkie łapki zadygotały.

- Byłeś dzisiaj w ogóle na zewnątrz Obozu? - zapytał twardo.

- Nie. - odparł błogo Obłoczna Łapa.

- Cóż, idziemy na polowanie. - poinformował go krótko. Czuł się rozbity postawą białego, chociaż może sam powinien czasami legnąć beztrząs i cieszyć blaskiem dnia? - Musisz być głodny.

- Nie do końca... - mruknął niesforny młodzik.

Ogniste Serce nagle ogarnęło zakłopotanie. Czy Obłoczek ukradł sobie zdobycz ze stosu? Uczniowie nie mogli jeść przed upolowaniem czegoś dla Starszyny lub uczestnictwem w wyprawie pod okiem Mistrza. Rudzielec jednak prędko odrzucił tę myśl. Samczyk nie zdołałby niczego zabrać, niezauważony uprzednio przez jakiegoś Gromowicza.

- Cóż, skoro nie jesteś głodny, w takim razie zaczniemy poznawać podstawowe tajniki walki i obrony. - miauknął. - Do polowań przejdziemy później.

Bez dania siostrzeńcowi możliwości odmowy lub protestu, rudzielec zawrócił i ruszył do janowcowego tunelu. Słyszał kroki Obłocznej Łapy, dudniące kawałek za nim, jednak nie odwracał się ani nie zwalniał dopóki nie dotarli do osłoniętego zagłębienia, gdzie niegdyś sam czerpał wiedzę jako Terminator. Przystanął w samym centrum Piaszczystej Kotlinki. Powietrze było tak nieruchome, że nawet w cieniu baldachimu liści doskwierał popołudniowy żar.

- Zaatakuj mnie. - rozkazał, a uczeń pomknął w dół stoku, by do niego dołączyć, tym samym wzniecając kłęby czerwonego pyłu, który przyłgnał do jego długiej, białej sierści.

- Co? - Obłoczna Łapa spojrzał na niego, marszcząc nos. - Tak po prostu?

- Owszem. - odparł Ogniste Serce. - Wyobraź sobie, że jestem wrogim Wojownikiem.

- No dobrze... - kocurek napiął ramiona i ruszył bez większego przekonania na swego wujka. Jego okrągły brzuch ciągnął go do dołu, przez co małe kończyny opadały głęboko w piaskowe zaspy. Zastępca miał dużo czasu na przygotowanie, zatem gdy Terminator dotarł do niego, z łatwością wykonał unik, posyłając koziołkującego Obłoczka w tumany kurzu.

Białas niezgrabnie dźwignął się na łapy i otrząsnął, kichając, kiedy pyłek wleciał mu do nosa.

- Za wolno. - polecił mu Mistrz. - Spróbuj jeszcze raz.

Obłoczna Łapa przytaknął i zmrużył oczy, łapiąc ciężki oddech. Rudzielec był pod wrażeniem intensywności spojrzenia swego siostrzeńca - tym razem wyglądał jakby rzeczywiście myślał o ataku. Uczeń wykonał spory sus i rzucił się na Ogniste Serce, wykręcając po udanym lądowaniu tak, by móc kopnąć nauczyciela w jego tylne łapy. Zastępca stracił równowagę, jednak po krótkiej chwili odzyskał stabilność, natychmiast odrzucając młodzika machnięciem przednich kończyn.

- Lepiej. - sapnął. - Ale wciąż nie jesteś przygotowany na kontratak!

Terminator leżał nieruchomo pośrodku polaci piasku kawałek dalej.

- Obłoczna Łapo? - miauknął donośniej..

Cios, który mu wymierzył, był po prawdzie solidny, ale na pewno nie aż tak bolesny. Ucho białego drgnęło, lecz pozostawał w swojej pozycji. Rudzielec podszedł bliżej, momentalnie przeszyty niepokojem. Dokładnie zlustrował ciało podopiecznego, widząc szeroko otwarte, niebieskie oczęta.

- Zabiłeś mnie... - szepnął drwiąco Terminator, przekręcając figlarnie na grzbiet.

Ogniste Serce wprost nie mógł powstrzymać zirytowanego prychnięcia.

- Przestań się bawić! - warknął. - To jest poważna lekcja!

- Dobrze, dobrze... - Obłoczna Łapa powoli stawał na łapy, nadal przeraźliwie dysząc. -

Zgłodniałem. Możemy teraz iść na polowanie?

Zastępca już otworzył pyszczek, aby zaprzeczyć, gdy wtem przypomniał sobie słowa Białej Burzy - "Nauczy się, kiedy będzie gotowy." Może lepiej będzie, jeżeli pozwoli siostrzeńcowi trenować w jego własnym tempie? Akurat kolejne sprzeczki z nim byłyby stratą czasu.

- Chodź. - westchnął płomienny Mistrz i wyprowadził Obłoczka ze szkoleniowej kotlinki.

Doskonale widoczny na zielonym tle leśnego runa, Obłoczna Łapa przystanął i wziął głęboki oddech.

- Czuję królika. - miauknął.

Ogniste Serce podniósł nos. Terminator miał rację.

- Tam. - szepnął białas, obnażając pazurki.

Jasny obiekt w pobliskich krzewach rzeczywiście był puszystym ogonkiem młodego królika.

Zastępca instynktownie przypadł nisko do ziemi, napinając mięśnie, gotów do pościgu.

Siostrzeniec obok także przycupnął, prezentując pulchne boczki i brzuch niemal ciągnący się po trawie. Ogon królika ponownie mignął między gałkami, wówczas Obłoczna Łapa bez wyczucia skoczył w jego kierunku, a kończyny huknęły o leśne podłoże. Zajączak od razu usłyszał hałas i wyskoczył jak poparzony z zarośli. Terminator prysnął pędem za nim, a rudzielec wykonał jedynie kilka zrezygnowanych kroków naprzód. Paprocie, przez które wyskoczył młodzik nadal drżały, lecz kocur poczuł głębokie ukłucie rozczarowania, bowiem podopieczny zatrzymał się parę lisich długości stąd, dysząc i zawracając. Królik zaś zniknął.

- Polowałeś lepiej, kiedy byłeś kociakiem! - wykrzyknął Ogniste Serce w złości.

Jego siostra urodziła niegdyś kocię z szansą na zostanie prawdziwym Wojownikiem, ale puszysty, biały Terminator zdawał się obracać wyłącznie w tłustego pieszczoska!

- Tylko Gwiazdny Klan raczy wiedzieć, jak mogłeś stać się tak gruby z tak marnymi umiejętnościami polowania! Nawet szczupły kot nie jest w stanie prześcignąć królika. Musisz stąpać naprawdę lekko, jeżeli chcesz go kiedykolwiek złapać!

Czuł ulgę, że Piaskowa Burza nie poszła z nimi. Okryłby się hańbą i wstydem, gdyby widziała, jakim beznadziejnym myśliwym jest jego uczeń.

Natomiast Obłoczna Łapa po raz pierwszy nie dążył do kłótni.

- Przepraszam. - mruknął, a Ognistym Sercem wstrząsnęło nagle współczucie.

Wówczas wyglądało na to, iż samczyk starał się ze wszystkich sił, a Zastępca nie mógł odeprzeć wrażenia, że odniósł klęskę tylko i wyłącznie przez jego ostatnie zaniedbywanie wspólnego treningu.

- Dlaczego nie mogę pójść na polowanie sam? - zaproponował kocurek, wlepiając spojrzenie we własne łapy. - Obiecuję przynieść coś dla Klanu.

Rudzielec przyglądał mu się przez dłuższą chwilę. Młodzik po prostu nie mógł być tak złym łowcą, skoro wyglądał o wiele tłustiej niż jakikolwiek kot w Gromie. Być może radził sobie znacznie lepiej samodzielnie, gdy nikt nie patrzył. W mgnieniu oka samiec zdecydował, że pójdzie potajemnie za swoim uczniem i odkryje, czy naprawdę posiada jakieś umiejętności.

- Dobry pomysł. - przytaknął. - Tylko zadbaj o to, by wrócić do Obozu przed kolacją.

Mordka Obłoczka natychmiast wyjaśniała pogodnie.

- Oczywiście. - odmiauknął. - Nie wrócę późno. Słowo!

Ogniste Serce usłyszał raptem donośne burknięcie z brzucha Terminatora. Może chociaż to wyostrzy jego zmysły... - zażartował w myślach.

Gdy wysłuchiwał kroków mknącego do lasu ucznia, rozpałiło go nagłe poczucie winy przez całe to szpiegostwo. Przypomnił sobie jednak, że musi ocenić jego prawdziwe zdolności, jak zresztą robi to uprzednio każdy nauczyciel.

Śledzenie Obłocznej Łapy przez Wysokie Sosny było łatwe. Przez skąpe runo w cieniu szpiczastych drzew śnieżne futro Terminatora było widoczne już z daleka. Las w tej części tętnił życiem za sprawą małych, świergoczących ptasząt, wówczas Ogniste Serce twierdził, że siostrzeniec zatrzyma się i skorzysta z bogatej oferty natury.

Lecz Obłoczek nie zwracał na to uwagi. Biegł w tempie zaskakująco szybkim, biorąc pod uwagę wielkość brzucha, przebywając Wysokie Sosny i dębowy zagajnik, który przylegał do Siedliska Dwunogów. Rudzielca przeszył złowrogi dreszcz. Przypadając nisko do ziemi musiał przyspieszyć, by pod żadnym pozorem nie tracić ucznia z oczu. niespodziewanie osłona drzew dobiegła końca, ukazując Zastępcy pierwsze ogrodzenia dwunożnych domów. Czy Obłoczna Łapa chciał odwiedzić swą matkę, Księżniczkę? Wszak ta mieszkała całkiem blisko. Nie mógł przecież obwiniać Terminatora, iż ten chciał ją od czasu do czasu zobaczyć! Był jeszcze na tyle młody, by doskonale pamiętać jej ciepły zapach, a nawet woń smakowitego mleka. Ale dlaczego biały kocurek nie przyznał się Mistrzowi, gdzie naprawdę idzie? I dlaczego skłamał o swoich łowach? Powinien wiedzieć, że kto jak kto z Klanu Gromu, ale Ogniste Serce zrozumie go na pewno.

Lecz zmieszanie rudzielca wzrosło, kiedy Obłoczna Łapa zawrócił od płotu, ponad którym mieszkała Księżniczka, a następnie przekroczył jeszcze kilka ogrodów, pozostawiając gniazdo matki daleko w tyle.

Uczeń nieustannie kroczył naprzód, ignorując nawet wyraźną woń świeżej myszy krzyżującej mu drogę, aż dotarł do jasnej brzozy, rosnącej nieopodal zielonkawego płotu. Mały, biały kocurek wbił pazurki w pień drzewa i niezdarnie wdrapał się ku górze, by wskoczyć na ogrodzenie, chwiejnie, bowiem gruby brzuch niemal pozbawił go równowagi. Ogniste Serce wyraźnie słyszał w umyśle wszystkie docinki Popielatej Skórki na temat jego sprawności. Aczkolwiek... może to ptaki ogrodowe bardziej przypadły Obłocznej Łapie do gustu? Będzie musiał mu jednak wyjaśnić tę kwestię, wszak Klanowicze nie polują w Siedlisku Dwunogów. Po to Gwiezdny Klan dał im las, by z niego czerpali pożywienie. Młodziak zeskoczył z płotu na drugą stronę. Rudzielec od razu wspiał się na brzozę, by obserwować jego dalsze poczynania, zadowolony, gdyż dzięki liściom obficie porastającym koronę i gałęzie mógł pozostać niezauważonym nawet podczas podmuchu wiatru. Poniżej widział siostrzeńca, biegiem pokonującego starannie przyciętą trawę z wysoko uniesionym ogonem i podbródkiem. Pewne przecucie przeplęnęło przez Zastępcę, bowiem Obłoczek biegł prosto w stronę małej grupki żerujących szpaków. Zaniepokojone ptaki poderwały czarne ciała, wznosząc w górę całą masę trzepoczących skrzydeł, lecz Terminator nawet nie obrócił głowy.

Krew zaczęła złowrogo dudnić Ognistemu Sercu w uszach. Skoro Obłoczna Łapa nie chce polować na ogrodowe ptactwo - to co tu robi?

Następnie zamarł z czystego przerażenia, kiedy ujrzał jak jego podopieczny siada przed domem Dwunogów, zanosząc się piskliwym, żalonym jękiem.

## ROZDZIAŁ X

Ogniste Serce wstrzymał oddech, gdy drzwi dwunogów zostały uchylone. Za wszelką cenę pragnął, by Obłoczna Łapa odwrócić się i czmychnąć, ale w głębi duszy doskonale znał zamiary Terminatora. Przyłgął do gałęzi, mając nadzieję, że może dwunożni krzykiem przegonią białego koczurka ze swego gniazda, wszak leśne koty nie zawsze były tu mile widziane. Jednak człowiek przycupnął i pogłaskał Gromowicza, który wręcz sam wcisnął głowę w obcą dłoń, wynagrodzony pieszczotliwym szeptem. Ton wskazywał na to, iż był tutaj nie po raz pierwszy. Rozczarowanie gorzkie niczym mysia żółć rozpało ciało Zastępcy, a siostrzeniec z uśmiechem przekroczył próg domu, znikając w środku.

Rudzielec nawet nie drgnął, nawet po całym zajściu. Jego podopieczny ulegał właśnie pokusie powrotu do dawnego życia, jakie on zdołał osobiście odrzucić. Może tkwił w błędzie przez cały ten czas? Z długich rozmyślań wyrwało go jedynie niktne za odległymi drzewami słońce, śląc chłód mroku przeszywający futro. Przesunął się lekko w stronę ogrodu, zeskakując ku ziemi poza ogródkiem.

Kocur ruszył z powrotem do lasu, na oślep wyłapując ślad drogi, którą obaj przebyli.

Obłoczna Łapa dopuszczał się niewyobrażalnej zdrady, więc ciężko nie czuć wobec niego wściekłości. Ogniste Serce od zawsze pragnął udowodnić Klanowi, że pieszczoszki są równie dobre jak urodzeni w dziczy, lecz białas nie był dobrym dowodem tej tezy. Przecież osobiście kochał życie na wolności, jakie wybrał sam dla siebie! Raptem olśniony, pojął, iż Terminatora przygarnięto do Gromu za sprawą matki, gdy jako małe kociątko nie miał możliwości podjęcia własnej decyzji...

Wciąż mknął naprzód, zdrętwiały od długiego przesiadywania w jednej pozycji, póki nie zorientował się, że jest w ogrodzie siostry. Rozejrzał się, zaskoczony. Czyżby łapy przyprowadziły go tu specjalnie? Postawił krok w tył, kompletnie nieprzygotowany na spotkanie z brązową kocicą. Nie chciał prosto z mostu przyznać, iż przygarnięcie jej syna do Klanu było błędem. O kończynach ciężkich niczym kamienie szedł bliżej Wysokim Sosnom, szlakiem prowadzącym prosto do Obozu.

- Ogniste Serce! - miękkie miauknięcie rozwiło ciszę tuż za nim. Księżniczka!

Wojownik zamarł z głośno bijącym sercem. Przecież nie mógł zbiec od siostry teraz, kiedy został zauważony. Odwrócił się, widząc jak samica zwinnie przeskakuje ogrodzenie. Jej pręgowane futerko zadrżało radośnie, gdy podeszła.

- Nie widziałam cię od wieków! - mruknęła, momentalnie zastygając w miejscu. Wnet sympatyczny ton zaostriła czystym zmartwieniem. - Nawet Obłoczna Łapa mnie nie odwiedzał. Wszystko w porządku?

- T-tak, wszystko w porządku... - wyjąkał Zastępca. Przełknął nerwowo ślinę i rozluźnił ramiona, dla lepszego utajenia kłamstw.

Jednak Księżniczka zamruwała z wdzięcznością, całkowicie ufając słowom brata, po czym dotknęła jego nosa na powitanie. Rudzielec odwzajemnił to ciepłym przytuleniem, wdychając znajomą woń przywodzącą wspomnienia bez troski dzieciństwa.

- To dobrze. - szepnęła cicho. - Zaczynałam się martwić. Dlaczego nie wziąłeś ze sobą Obłocznej Łapy? Czuję jego zapach, ale długo go nie widuję.

Ogniste Serce rozmyślał nad odpowiedzią, lecz kocica kontynuowała:

- Mam nadzieję, że jest zbyt zajęty treningiem z tobą. - wówczas oferowała mu promienny uśmiech. - Kiedy był tu ostatnim razem, wyglądał na zadowolonego. Nazwał siebie asem wśród innych Terminatorów!

Zielone oczy wyraźnie zachwyconej samicy natychmiast rozpalila duma. To oczywiste, przecież oczekiwała przemiany synka w prawdziwego Wojownika. Przepełniony poczuciem winy kocur wymamrotał jedynie słabym głosem:

- Zapowiada się bardzo obiecująco, Księżniczko.

- To mój pierworodny. - przypomniała brązowa. - Wiedziałam, że będzie wyjątkowy. Ciągle mi go brakuje, ale wiem o jego szczęściu.

- Wszystkie twoje dzieci są wyjątkowe na swój sposób. - Gromowicz pragnął wyjawic siostrze smutną prawdę, ale nie miał serca nic wydukać. Tak cenna przysługa mogła zostać zaprzepaszczone...? Odwracając wzrok, dodał: - Muszę iść.

- Już? - posmutniała. - Cóż, wróć szybko. I koniecznie zabierz ze sobą Obłoczną Łapę! Ogniste Serce skinął głową. Zrezygnował z szybkiego powrotu do Obozu, a ta rozmowa wznieciła jeszcze większy dyskomfort, rozpoczynając ciągły mętlik pomiędzy życiem pieszczocha a lasem. Kocur postanowił zatem przejść spacer dłuższą drogą, by okoliczna zieleń ukoila zszargane nerwy. Gdy opuścił drzewa oblegające szczyt wąwozu zrozumiał, jak bardzo tęsknił za bliskością Szaropięgi i możliwością zwierzenia trapiących problemów.

- Cześć! - głos Piaskowej Burzy gwałtownie wyrwał go z gorzkiego letargu. Kotka bacznie śledziła go wzrokiem, zaciekawiona. - Jesteś sam?

- Tak. Pomyślałem, że zapoluję jeszcze raz przed posiłkiem.

Rudzielec stanął nad samą krawędzią stromej skarpy, wypatrując koron drzew osłaniających Obóz w dole. Pręgowana przysiadła obok, nie przeszkadzając zbędnymi słowami, lecz dyskretnie wtulając swój bok. Kocur wiedział, że nie zdoła dłużej tłamsić tego w sobie, a ona nie zamierza zadawać żadnych pytań sama.

- Piaskowa Burzo... - zaczął niepewnie.

- Tak?

- Myślisz, że dokonałem złej decyzji, przynosząc Obłoczną Łapę do Klanu?

Wojownicza zastygła na kilka uderzeń serca, a kiedy przemówiła ponownie, jej ton przepełniła wyłącznie szczerość.

- Gdy widziałam go dzisiaj leżącego na polanie, odniosłam wrażenie, jakby przypominał bardziej pieszczoszka niż leśnego kota. Ale wtedy wspomniałam dzień, w którym schwytał swą pierwszą zdobycz. Był zaledwie małym kociakiem, ponadto uciekł z Obozu w trakcie zamieci i upolował dorosłą nornicę! Zachowywał się odważnie, dumny z tego, co zrobił. Jak prawdziwy Wojownik, urodzony oraz wychowany pośród Klanu.

- Więc zrobiłem dobrze? - mruknął z nadzieją Zastępca.

Nastala ciężka pauza.

- Myślę, że czas to okaże. - odpowiedziała w końcu samica.

Ogniste Serce nie dokończył. Nie odzyskał tej pewności, zadowolenia z osobiście podjętych czynów.

- Coś się stało? - zapytała wkrótce, mrużąc jasnozielone oczy z obawą.

- Widziałem go dzisiaj popołudniu w gnieździe dwunogów. - wyznał stanowczo. - Myślę, że wymyka się tam, by zostać przez nich dokarmianym.

Piaskowa Burza spięła łuk brwiowy.

- Wie, że go widziałeś?

- Nie.

- Musisz mu zatem powiedzieć! - doradziła ciepło. - Obłoczna Łapa powinien wreszcie zadecydować, gdzie jest jego miejsce.

- A co, jeżeli zdecyduje powrócić do swojego życia jako pieszczołek? - zaprotestował Ogniste Serce.

Dopiero teraz rozumiał, jak bardzo pragnął zatrzymać go w Klanie. Nie tylko dla niego samego, ale na dowód pozostałym członkom, iż w życiu Wojownika nie liczy się wyłącznie czysta krew, a teraz ten Terminator mógł wszystko zepsuć! Miał dać im tak wiele, wówczas niszcząc pokłady nadziei brakiem lojalności. Serce biło mu boleśnie z myślą o wydaleniu białego kotka z dala od Gromu.

- Więc niech tak będzie. - przerwała mu ruda. - Nie możesz zmienić życia, które tkwi w jego sercu.

Kocur wzruszył beznadziejnie barkami.

- Porozmawiaj z nim. - mówiła dalej. - Dowiedz się, czego tak naprawdę chce. Niech sam tego dokona.

Mimo oczu kotki, okrągłych i pełnych współczucia, Ogniste Serce wciąż pozostawał nieszczęśliwy.

- Idź go odnaleźć. - miauknęła na koniec.

Samiec skinął głową, natomiast pręgowana wstała i znikła wśród drzew. Taszcząc głaz rozpacz rozpaczał bieg w dół wąwozu, mając nadzieję, iż Obłoczna Łapa wróci do Obozu tą samą drogą, którą go opuścił. Tym razem nie chciał od razu wywierać na Terminatorze niepotrzebnej presji, lecz wiedział, że Piaskowa Burza miała rację. Białe nie mógł tkwić jedną łapą w Obozie Klanu Gromu, a drugą żebrać o pokarm obok dwunożnych siedlisk.

Zastępca przysiadł wśród lekkiego zagłębienia, obserwując słońce całkowicie skryte za drzewami. Powietrze wciąż było ciepłe, choć długie cienie rozciągały się na piasku. Niedługo wybijie pora kolacji. Nagle rudzielca dopadły ponure wątpliwości, czy Obłoczna Łapa w ogóle wróci. Aczkolwiek, chwilę potem, usłyszał szelest okolicznych krzewów i po tupocie małych łapek zrozumiał, że uczeń jest w pobliżu, nim potwierdził to jego znajomy zapach.

Kocurek przebiegł polanę z wysoko uniesionym ogonem, o stojących bacznie uszach. W pyszczku trzymał małą, chuderławą ryjówkę, którą omyłkowo upuścił, kiedy tylko dostrzegł Mistrza.

- Co ty tu robisz? - obito się Ognistemu Sercu o uszy. - Mówiłem, że wrócę przed posiłkiem. Nie ufasz mi?

- Nie. - Zastępca pokręcił smętnie głową.

Obłoczek przechylił głowę na bok z niebieskim spojrzeniem pełnym bólu.

- Powiedziałem, że niebawem będę z powrotem, no i jestem. - zaprotestował.

- Widziałem cię. - rudzielec rzucił prosto z mostu.

- Niby gdzie?

- Widziałem, jak wchodzisz do tego gniazda dwunogów... - z napiętym głosem, urwał.

- Tak?

Wojownik był doszczętnie zszokowany brakiem strachu w głosie siostrzeńca. Czyżby nie zdawał sobie sprawy ze zdrady, której się dopuszczał?

- Miałeś polować dla Klanu. - syknął, pozwalając złości zapieć w żołądku.

- Przecież polowałem. - odpowiedział śmiało młodzik.

Ogniste Serce posłał kościstej ryjówce pogardliwe spojrzenie, wiedząc, iż Obłoczna Łapa po prostu znalazł ją zdechłą na ziemi.

- I ile kotów zdołasz tym nakarmić?

- Cóż, w zamian nie wezmę niczego dla siebie.

- To dlatego, że jesteś nafaszerowany tym świństwem dla pieszczołów! - splunął rozjuszony Zastępca. - Dlaczego w ogóle tu wróciłeś?

- A dlaczego nie powinienem? Odwiedzam dwunożnych tylko po jedzenie. - głos Terminatora był autentycznie zdumiony. - O co ci chodzi?

Kipiąc wściekłością, samiec nie panował już nad kolejnymi warknięciami:

- Nie mogę przestać myśleć, czy twoja matka zrobiła dobrze ofiarowując pierwotnego syna Klanowi Gromu!

- Ale jednak to zrobiła. - odparł kpiąco biały. - Więc teraz jesteś na mnie skazany!

- Może będę skazany na ciebie jako Mistrz, ale za to utrzymam cię z dala od rangi Wojownika! - zagroził.

Uczeń roztworzył szeroko przejrzyste, błękitne oczy.

- Nie zrobisz tego! Nie możesz! Mam stać się wielkim Wojownikiem i nikt nie będzie w stanie mnie powstrzymać! - po czym spojrzał wyzywająco na wujka, prężąc śnieżny grzbiet.

- Ile razy mam ci powtarzać, że bycie Wojownikiem to coś więcej niż polowania i walki!? - Ogniste Serce z trudem powstrzymywał furię rozpierającą rudą pierś.

- Przynajmniej wiem o co walczę. Tak samo jak ty - o przetrwanie!

Zastępca zamrugał z niedowierzaniem.

- Walczę dla Klanu, nie dla siebie! - odwarknął ostro.

Podopieczny wbił weń zirytowane spojrzenie.

- No dobra... - miauknął niechętnie. - Będę walczył dla Klanu, jeżeli o to właśnie chodzi w byciu Wojownikiem. To i tak wszystko jedno!

Kocur miał ochotę siłą wbić trochę rozumu do tego mysiego mózdzka, lecz w ostatniej chwili wziął głęboki oddech i przemówił możliwie najspokojniejszym tonem:

- Nie można żyć z łapami w dwóch różnych światach, Obłoczna Łapo. Będziesz musiał zdecydować, czy chcesz żyć wedle Kodeksu Wojownika niczym leśny kot, czy wybierasz życie pieszczołka. - w trakcie własnej wypowiedzi przypomniał sobie Błękitną Gwiazdę mówiącą dokładnie to samo, kiedy Tygrysi Pazur przyłapał go ze starym przyjacielem na skraju lasu.

Różnicę stanowił fakt, iż Ogniste Serce nie miał wątpliwości, gdzie leży jego lojalność. Był jednym z Gromowiczy od kiedy wkroczył po raz pierwszy w gąszcz drzew, zaś Terminator aktualnie osłupiał, głęboko zdumiony.

- Dlaczego mam wybierać? Lubię swoje życie takim, jakie jest i nie zamierzam zmieniać go według twoich upodobań!

- To nie są żadne moje upodobania! - splunął Zastępca. - To dla dobra Klanu! Życie pieszczołka jest odrzucane przez Kodeks!

Pozostało mu patrzeć z niedowierzaniem, jak krnąbrny podpieczmy zignorował to, chwytając ryjówkę, po czym ruszył biegiem w stronę Obozu. Rudzielec napełnił płuca chłodnym tlenem, opierając się pokusie przegonienia Obłocznej Łapy z ziem Klanu Gromu raz na zawsze.

- Niech sam tego dokona... - powtórzył pod nosem słowa Piaskowej Burzy, a następnie ruszył śladami Terminatora.

Po tym wszystkim... - tłumaczył sobie w myślach przez resztę wędrówki. - ...Obłoczna Łapa nie robi przecież niczego okropnie złego jedząc pokarm pieszczołków...

Miał jednak nadzieję, że nieświadomość Klanowiczy pozostanie wieczna.

Gdy powoli wkraczał do janowcowego tunelu, Ogniste Serce usłyszał ciężki stukot kocich łap dobiegający z okolicy podnóża wąwozu. Przystanął, mając nadzieję, że to Piaskowa Burza powraca ze swego polowania, ale woń niesiona na ciepłym, wieczornym wietrze ujawniła Okopconą Skórkę.

Faktycznie, szary kot przeskoczył niezgrabnie ostatnią skałę. Jej pyszczek wypełniały różnorodne zioła, toteż wracała do domu, strasznie kulejąc.

- Wszystko w porządku? - zapytał troskliwie kocur.

Pomocniczka Medyka upuściła rośliny.

- Prawdę mówiąc, to nic mi nie jest. - prychnęła. - Moja łapa trochę wariuje, a poszukiwanie ziół zajęło mi dłużej, niż sądziłam.

- Musisz zawiadomić Żółty Kieł. - miauknął Zastępca. - Nie możesz jej tak nadwyręzać.

- Nie! - protestowała niebieskooka, kręcąc głową.

- Dobra, dobra... - zgodził się rudzielec, zaskoczony wyrazistością odmowy. - Pozwól mi przynajmniej zanieść te medykamenty za ciebie.

Okopcona Skórka zamrugnęła wdzięcznie.

- Niech Gwiazdny Klan przegania wszystkie pchły z twojego legowiska za taką życzliwość. - zachichotała, migocząc ognikami jasnej toni ślepek. - Wcale nie miałam zamiaru wyruszać na wyprawę. To tylko przez to, że Żółty Kieł jest bardzo zajęta. Wierzbowa Skórka zaczęła rodzić tego popołudnia.

Ogniste Serce przeszył dreszcz niepokoju. Wciąż doskonale pamiętał nieszczęśliwy poród Srebrnego Strumyka.

- Wszystko z nią porządku?

- Nie wiem. - Okopcona Skórka uniosła wzrok, mamrocząc nieco drżącym głosem. -

Zaproponowałam, że nazbieram ziół, zamiast pomagać... Ja... nie chciałam tam być...

Wojownik wnet stwierdził, iż także gorzko wspominała śmierć srebrzystej Rzeczniczki.

- Chodź. - zaproponował miękkim głosem. - Im szybciej dowiemy się, co z nią, tym szybciej przestaniemy zamartwiać głowy.

- Trzymaj się. - odparła pomocniczka, kuśtykając kawałek za nim. - Ty pierwszy to zobaczysz.

Gdy tylko wkroczyli do Obozu, obydwoje jednocześnie spostrzegli, że poród Wierzbowej Skórki był sukcesem.

Jednooka i Pstrokaty Ogon wcisnęły się do kociarni, a ich łagodny pomruk wypełniony przesłodzonym zachwytem słyszalny był nawet po drugiej stronie polany.

Piaskowa Burza podbiegła do przybyłych, aby powitać ich dobrą nowiną:

- Wierzbowa Skórka urodziła dwóch synów i kotkę. - oznajmiła radośnie.

- A jak się czuje? - zapytała szara z niepokojem.

- W porządku. - zapewniła ją Wojowniczką. - Właśnie je karmi.

- Muszę to zobaczyć! - Okopcona Skórka wybuchnęła głośnym mručeniem i ruszyła w stronę jeżynowych krzewów.

Ogniste Serce wypłut zioła, rozglądając wokoło.

- Gdzie jest Obłoczna Łapa?

- Kiedy Ciemnopręgi zobaczył jak nędzną zdobycz złapał, wysłał go za karę do sprzątanía legowiska Starszyzny. - kocica zmrużyła złośliwie oczy.

- Bardzo dobrze. - miauknął samiec, choć raz zadowolony z ingerencji pręgowanego kocura.

- Rozmawiałeś już z nim? - zapytała zielonooka, zmieniając ton na poważniejszy.

- Tak. - na całe szczęście poród Wierzbowej Skórki sprawił, że wszystkie nerwy zniknęły niczym poranna rosa przy letnim słońcu, toteż wspominał Terminatora obojętnie.

- No i co? - kontynuowała. - Co powiedział?

- Nie sądzę, żeby w ogóle zdawał sobie sprawę, jakiej zdrady się dopuszcza. - Zastępca zamruczał ponuro.

Ku jego zaskoczeniu, Piaskowa Burza wcale nie wyglądała tym faktem wstrząśnięta.

- Jest jeszcze młody. - odparła. - Nie bądź nerwowy. Pamiętaj jego pierwsze polowanie i to, że płynie w nim twoja krew.

Następnie ofiarowała mu czułe liżnięcie w policzek, dodając szeptem:

- A pewnego dnia całość wykielkuje w jego duszy.

Popielata Skórka przechodził akurat obok, a widząc gest dawnej przyjaciółki, jego oczy zabłyśły olbrzymią pogardą.

- Musisz być dumny ze swojego ucznia. - zaszydził. - Ciemnopręgi mówił mi, że upolował dzisiaj najmniejszą zdobycz ze wszystkich!

Ogniste Serce spiął kark, kiedy kocur dodał nienawistnie:

- Z pewnością jesteś wspaniałym Mistrzem!

- Odejdź, Popielaty! - warknęła ruda. - Nie musisz być taki złośliwy. To w niczym nie pomoże!

Po czym Zastępca ze zdumieniem obserwował, jak Wojownicza bierze szybki zamach łapą, a potem odrzuca burego jednym, sprawnym ciosem. Ten, upokorzony, odwrócił się i pobiegł przed siebie, zerkając jeszcze urażonym wzrokiem zza ramienia, przeszywając odwiecznego rywala.

- Niezła sztuczka. - mruknął, pełen podziwu wobec groźnej postawy rozmówczyni. - Musisz mnie tego nauczyć.

- Obawiam się, że w twoim przypadku to nie podziała dobrze. - westchnęła Piaskowa Burza, śledząc ze smutkiem kroki niegdysiejszego kolegi z legowiska. Przechodzili razem trening, ale cała więź przysła, gdy zbliżyła się ku Ognistemu Sercu. - Nieważne. Dlaczego nie pójdziesz obejrzyć nowych kociąt?

Później, naturalnie, towarzyszyła mu w drodze do kociarni, gdzie właśnie wchodziła Błękitna Gwiazda. Twarz starej Przywódczyni wypełniał spokój, a niebieskie oczy lśniły. Kiedy oboje przybyli do środka, ruda Wojownicza miauknęła tryumfalnie:

- Kolejni Wojownicy dla Klanu Gromu!

Wtenczas wzrok niebieskoszarej liderki spowiły ciemne chmury, a po futrze samca przebiegł rozzłoszczony dreszcz.

- Miejmy nadzieję, że ci nowi Wojownicy będą godniejsi zaufania niż starzy! - odburknęła ponuro.

- Idziesz? - Piaskowa Burza zawołała przyjaciela, stojąc w ciepłym cieniu kociarni.

Zastępca odrzucił na bok swoje zmartwienia dotyczące Błękitnej Gwiazdy i przepchnął poprzez jeżynowe krzewy.

Wewnątrz Wierzbowa Skórka leżała pośrodku gniazda z miękkiego mchu. Trzy kociątka wierciły się przytulone do jej brzucha, wciąż wilgotne, na oślep ugniatając małymi łapkami blade futerko matki. Ogniste Serce spostrzegł nową odstonę opiekuńczego charakteru swojej pręgowanej towarzyszki. Sam także pochylił głowę i wciągnął w nozdrza przyjemny, mleczny zapach każdego potomka po kolei, zaś nowo upieczona matka obserwowała wszystko lekko sennym spojrzeniem.

- Są wspaniałe. - szepnął.

Kocięta zawsze przywołują uczucie radości, lecz nie omieszkał wyczuć sercem nieprzyjemnego ciernia żalu. Ostatni raz miał z nimi styczność podczas porodu Srebrnego Strumyka, zatem myśli powróciły do tematu Szaropręgiego. Zastanawiające było, czy przyjaciela wciąż pogrąża rozpacz bądź czy nowe życie w Klanie Rzeki wraz z dziećmi pomogło mu choć trochę złagodzić ból. Raptem futro na grzbiecie rudzielca zastygło niespokojnie, gdy w pyszczku zawirowała mu niespodziewanie charakterystyczna woń potomka Tygrysiego Pazura. Odwrócił się, by dostrzec go, z nieufnością podchodzącą do gardła niczym gorzka żółć. Otóż kawałek za nim, Żółty Kwiat spała, zwinięta na swoim legowisku, z maluchami wtulonymi w jasny ogon. Ciemnobrązowy, przeciętany pręgami

kocurek wyglądał niewinnie jak każdy mieszkaniec kociarni, toteż Ogniste Serce skarcił sam siebie za nękające wątpliwości, przytłaczające umysł każdego dnia.

Zastępca obudził się o świcie. Wczorajsze rozmyślania o Szaropręgim osiadły na dłużej w jego głowie, zupełnie jak deszczowe chmury. Tęsknił za starym przyjacielem jeszcze bardziej, teraz, kiedy niepokoiło go zachowanie Obłocznej Łapy. Rozmowa z Piaskową Burzą wprawdzie pomogła, lecz nadal pragnął wiedzieć, co doradziłby mu ten pocziwy Wojownik. Leżał w gnieździe jeszcze przez kilka chwil, nim podjął decyzję - pójdzie dziś nad rzekę, by zobaczyć, czy dawny Gromowicz nie przesiaduje gdzieś w pobliżu.

Wychodząc z legowiska, wyznaczył sobie długą, satysfakcjonującą trasę. Słońce dopiero co wyjrzało ponad horyzont, rozświetlając różem małe, puszyste chmury wczesnego nieba.

Jedynie Popielata Skórka siedział pośrodku polany, rozmawiając intensywnie z Paprociową Łapą. Wojownik rozmyślał ponuro, co też buras chciał przekazać subtelnej uczennicy Ciemnopręgiego. Czyżby już zatruwał umysł młodej kotki złośliwymi plotkami? Jednak futro kocura leżało gładko wzdłuż umięśnionych ramion, zaś Ogniste Serce nie mógł dosłyszeć arogancji w jego głosie, choć wciąż nie wiedział, o czym dyskutowali. Prawdą było, że Popielaty przemawiał tonem miękkim niczym gołębi puch.

Rudzielec wkrótce podszedł bliżej pary. Kiedy rywal dojrzał jego sierść, natychmiast przywrócił dawną, zgryźliwą minę.

- Popielata Skórko. - powitał Wojownika mimo wszystko. - Poprowadzisz dziś poranny patrol?

Zielone oczy Paprociowej Łapy zaślniły ekscytacją.

- Mogę też iść? - zamruczała.

- Nie wiem. - przyznał Zastępca. - Nie rozmawiałem jeszcze z Ciemnopręgim o twoich postępkach w treningu.

- Ciemnopręgi mówił, że jest bardzo zdolna. - wtrącił bury samiec.

- Może ty z nim to uzgodnisz? - zasugerował Ogniste Serce. Nie chciał wszczynać kolejnych sporów, wręcz przeciwnie, odnalazł nikłą szansę poprawienia stosunków z oschłym samcem. - Ale weź oprócz niej Jesionową Łapę i innego Wojownika.

- Nie martw się. - zapewnił go. - Dopilnuję, żeby Paprociowa Łapa była bezpieczna.

- Eee... no dobra. - zamiauczał rudzielec, urywając i powoli odchodząc. Nie mógł uwierzyć, iż rozmawiał przed momentem z Popielatą Skórką bez otrzymania żadnej kąśliwej uwagi.

Gdy przekroczył wąwóz, pognał prosto w kierunku Słonecznych Skał. Grunt był na tyle wysuszony, że za każdym krokiem wzniecał do lotu małe tumany pyłu osiadłego na dnie lasu. Kiedy dopatrzył wielkie, oddalone głązy, natychmiast dostrzegł, że rośliny wyrastające spomiędzy ich pęknięć uschły, a następnie obumarły. Dopiero wtedy zrozumiał, że minęły aż dwa księżyce, odkąd ostatnio padało! Ominął dolną podstawę kamieni, ruszając za znakami zapachowymi ku granicy z terytorium Klanu Rzeki. Drzewa nie rosły już tak gęsto, a okoliczną polanę przecinała mknąca leniwie rzeka. Powietrze wypełniał zaś ptasi trel oraz szept słabego wiatru wysoko w koronach drzew przy akompaniamencie cichego bulgotu wody. Zwolnił łapy i posmakował jeden z podmuchów. Nadal ani śladu Szaropręgiego. Czy dokonałby próby odwagi, pokonując wodę, by pognać wgłąb obcych ziem? Teraz miał najlepszą okazję - koryto prześwitywało płycizną, nie licząc głębszego kanału pośrodku, lecz nurt osłabł na tyle, że pływanie nie sprawiłoby więcej żadnych trudności. Po tym wszystkim to właśnie on przywykł do wody bardziej niż niejeden Gromowicz, walcząc z okropną powodzią Pory Nowych Liści.

Niespodziewanie wyłapał całkiem odmienny zapach dotarł pół-otwartą mordką, zastygając w miejscu ze zdumienia. To smród Klanu Cienia! Co Cieniści mogli robić tak daleko od domu? Wokoło rozciągały się wyłącznie ziemie Gromu, przecięte rzeką. Ogniste Serce, pełen niepokoju, wskoczył do okolicznych paproci. Odetchnął głęboko dla lepszego zlokalizowania źródła wstrętnej woni. Z natychmiastowym obrzydzeniem zrozumiał, iż to coś więcej od zwykłego śladu intruzów, albowiem emanowała tuparszywa CHOROBA, gnijąc w ciepłym powietrzu. Wszystko to było całkiem świeże, dochodzące od strony północnego krańca brzegu rzeki.

Zastępca buszował w zaroślach, pozwalając łodygą swobodnie muskać rude futro. Później dostrzegł sękaty pień charakterystycznego dębu rosnącego wewnątrz ich terytorium. Jego poskręcane korzenie unosiły się ponad ziemię, która uległa osunięciu już dawno temu, wskutek deszczu i wiatru. Teraz pod spodem powstała swobodna przestrzeń, tworząc coś na kształt małej groty. Samiec węszył nadal. Zapach zdecydowanie pochodził stamtąd, skażony swądem zarazy.

Strach zmieszany z pragnieniem ochrony własnego Klanu sprawił, że Ogniste Serce obnażył wyzywająco pazury. Cokolwiek śmierdziało w tej pieczarze, musi zostać wypędzone z gromowych ziem! Łyknąwszy żółć podchodzącą mu do gardła, kocur wyskoczył pędem z kryjówki. Wygiął grzbiet niczym łuk, stając w bojowej pozie naprzeciwko uniesionych korzeni, gotów stawić czoła niebezpieczeństwu. Jednak w ramach odpowiedzi otrzymał wyłącznie ciszę, przerywaną parą płytkich, chrapliwych oddechów.

Spoglądał w mrok, osłupiony reakcją najeźdźców, o zjeżonej sierści. Gdy po kilku uderzeniach serca zielone ślepie przyzwyczały się do cienia, czekała go niemiła niespodzianka. Ostatni raz widział te same koty, kiedy znikwały pod Grzmiącą Ścieżką w tunelu prowadzącym za granicę. To dawaj Wojownicy Klanu Cienia szukający pomocy, Mała Chmura i Białe Gardło!

- Czemu wróciliście!? - warknął Zastępca. - Idźcie do domu, zanim pozarażacie wszystkie Klany w tym lesie!

Podniósł wściekle wargi, obnażając kły, lecz tuż za nim pisnął znajomy głos:

- Ogniste Serce, przestań! Zostaw ich w spokoju!

## Rozdział XI

-Okopcona Skórko! Co tu robisz? - Ogniste Serce odwrócił się do twarzy medyczki. – Wiedziałaś o tym?

Stos ziół leżał między łapami Okopconej Skórki. Uniosła podbródek wyzywająco.

- Potrzebowali mojej pomocy. Nie było im nic w ich obozie, ale zachorowali.

- Więc wrócili! – Ogniste Serce spojrzał na nią gniewnie. - Gdzie ich znalazłaś?

- Blisko Słonecznych Skał. Poczułam zapach ich choroby wczoraj kiedy zbierałam zioła.

Szukali bezpiecznego miejsca na kryjówkę. – Wyjaśniła Okopcona Skórka.

- I przyprowadziłaś ich tutaj. – Ogniste Serce prychnął. – Prawdopodobnie tylko wrócili na nasze ziemie bo wiedzieli, że się nad nimi zlitujesz.

Zmartwienie Okopconej Skórki kotami z Klanu Cienia było oczywiste, kiedy przebywali w obozie Klanu Gromu.

- Myślałaś, że możesz ich leczyć i żaden kot się o tym nie dowie? – Ogniste Serce zażądał. Nie mógł uwierzyć, że Okopcona Skórka naraziła siebie – i resztę Klanu – na takie ryzyko. Okopcona Skórka spotkała jego oczy, nieposkromione.

- Nie udawaj, że jesteś na mnie naprawdę zły. Byłeś nimi tak zmartwiony. – Przypomniała mu. – Nie możesz odwrócić się od nich drugi raz!

Ogniste Serce widział, że wierzyła, że zrobiła to, co trzeba i musiał przyznać jej prawdę, nie mógł zaprzeczyć, że żał mu chorych kotów i czuł się nieswojo z powodu braku współczucia Błękitnej Gwiazdy.

- Żółty Kieł wie? – zapytał, jego złość opadła.

- Nie sądzę – Odpowiedziała Okopcona Skórka.

- Jak bardzo są chorzy?

- Zaczynają zdrowieć – powiedziała Okopcona Skórka z satysfakcją w głosie.

- Nadal czuję zapach choroby - Ogniste Serce miauknął podejrzliwie.

- Cóż, nie są jeszcze całkowicie wyleczeni. Ale będą.

Głos Małej Chmury wychrypiął zza cienia.

- Jesteśmy coraz silniejsi, dzięki Okopcona Skórko.

Ogniste Serce mógł usłyszeć, że głos Małej Chmury był silniejszy niż w obozie Klanu Gromu, a oczy młodego wojownika świeciły w ciemności.

- Brzmia lepiej. – przyznał, odwracając kark do młodej medyczki. – Jak to zrobiłaś? Żółty Kieł wydawało się, że ta choroba była śmiertelna.

- Musiałam użyć właściwej kombinacji ziół i owoców. – Okopcona Skórka odpowiedziała radośnie. Ogniste Serce zauważył, że mówiła z ufnością, której nie słyszał przez jakiś czas i uznał jej żywego ducha, silną wolę ucznia, którego niegdyś szkolił.

- Dobra robota! – miauknął. Pomyślał instynktownie, jak Błękitna Gwiazda zareaguje na wiadomość, że kot z Klanu Gromu znalazł lekarstwo na dziwną chorobę Klanu Cienia. Ale wtedy przypomniał sobie, że Błękitna Gwiazda nie była kiedyś przywódcą. Nie byłoby bezpiecznym mówić jej, że Okopcona Skórka chowała koty z Klanu Cienia na terenach Klanu Gromu. Jej wyrok zostałby przyćmiony obsesją na punkcie zagrożenia ataku. Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że tak długo, jak koty z Klanu Cienia, pozostają w niebezpieczeństwie. Bał się, że Błękitna Gwiazda nakaże ich zabicie od razu, kiedy dowie się, że pozostali na terytorium Klanu Gromu.

- Przykro mi, Okopcona Skórko. – Potrząsnął głową. – Te koty muszą odejść. To dla nich niebezpieczne.

Okopcona Skórka machnęła ogonem z frustracji.

- Są jeszcze zbyt chorzy, by powrócić do swojego obozu. Jestem w stanie ich leczyć, ale nie jestem zbyt dobrym łowcą. Nie jedli poprawnie przez kilka dni.

- Mogę teraz im coś złapać. – Ogniste Serce zaoferował. – To powinno im dać wystarczająco dużo siły, by wrócili do domu.

- Ale co, kiedy wrócimy? – Białe Gardło wychrypiął zza cienia. Ogniste Serce nie mógł odpowiedzieć na to pytanie, ale nie mógł też ryzykować trafenia choroby do obozu Klanu Gromu. Co jeśli patrol Klanu Cienia przyjdzie do Klanu Gromu w poszukiwaniu swoich zaginionych wojowników?

- Nakarmię was; musicie iść. – powtórzył. Głos Małej Chmury był ochrypliwy i piskliwy, gdy podniósł się do pozycji siedzącej, jego łapy bazgrały na twardej ziemi.

- Proszę, nie wysyłajcie nas z powrotem! Nocna Gwiazda jest tak słaby. To tak, jakby choroba zabierała mu nowe życie każdego dnia. Większość myśli, że Klan wymrze. Ogniste Serce zmarszczył brwi. – Na pewno ma jeszcze dużo żyć.

- Nie widziałeś, jak bardzo jest źle! – Białe Gardło płakał. – Klan jest przerażony. Nie ma kota gotowego do zajęcia jego miejsca.

- Co z Okopconym Futrem, waszym zastępcą? – Spytał Ogniste Serce. Dwa koty z Klanu Cienia odwróciły wzrok i nie odpowiedziały. Czy to oznacza, że Okopcone Futro umarł, albo jest zbyt stary by zostać przywódcą? Podobnie jak Nocna Gwiazda, Okopcone Futro był stary, kiedy Złamany Ogon został wygnany. Ogniste Serce poczuł sympatię mimo wygranej z rozsądkiem.

- Okej. – Westchnął niechętnie. – Możecie tu zostać, dopóki nie będziecie wystarczająco silni, by wrócić do domu.

- Dziękuję, Ogniste Serce. – Mała Chmura miauknęła rzęźliwie. Jego oczy błyszczały z wdzięcznością. Ogniste Serce pochylił głowę, zdając sobie sprawę, jak ciężko musi być dla tych dumnych wojowników Klanu Cienia przyznać, że są oni zależni od innego klanu. Odwrócił się i poszedł za Okopconą Skórkę.

- Dziękuję, Ogniste Serce. Wiedziałam, że zrozumiesz, dlaczego ich wzięłam. – Jej oczy błyszczały ze współczuciem. – Nie mogłam pozwolić im umrzeć. Nawet... nawet jeśli są z innego Klanu. – Ogniste Serce wiedział, że myśli o Srebrnym Strumyku, matki z Klanu Rzeki nie była w stanie uratować. Polizał ją czule w ucho.

- Jesteś prawdziwą medyczką. – Zamruczał. – Dlatego Żółty Kieł wybrała cię na swojego ucznia.

Ognistemu Sercu nie zajęło dużo czasu złapanie drozda i królika dla kotów z Klanu Cienia. Ta część lasu była bogata w zdobycze. Był ostrożny podczas drogi przez granicę Klanu Rzeki, choć kuszący był silny zapach zdobyczy, i to przez długi czas, a Ognistemu Sercu smakowały szczury wodne. Był jednak zadowolony z soczystego królika złapanego przy Słonecznych Skałach, a i drozd był łatwy do złapania, ponieważ był zbyt zajęty próbą rozkruszenia skorupy ślimaka, by usłyszeć jego skradanie.

Okopcona Skórka usiadła przy starym dębie, a kiedy Ogniste Serce wrócił, miąsz z jagód znajdował się w mieszance ziół. Ogniste Serce trącił świeże ofiary do jaskini, ale nie wszedł. Zapach choroby uczynił go ostrożnym. Spojrzał na pracującą Okopconą Skórkę i poczuł nagły dreszcz strachu od małych kotów. Musiała wejść do jaskini wiele razy.

- Wszystko w porządku? – Miauknęła cicho. Okopcona Skórka spojrzała w górę znad ziół.

- Tak, w porządku. – Odparła. – Jestem zadowolona, że dowiedziałeś się o tych kotach. Nie podobało mi się trzymanie tajemnicy przed całym Klanem.

Ogniste Serce machnął ogonem niespokojnie. – Myślę, że powinniśmy zachować to dla siebie. – Powiedział. Okopcona Skórka zmrużyła oczy.

- Nie zamierzasz powiedzieć Błękitnej Gwieździe?

- Normalnie bym... - Ogniste Serce zaczął niepewnie
- Ale ona wciąż nie doszła do siebie po zdradzie Tygrysięgo Pazura. – Skończyła Okopcona Skórka. Ogniste Serce westchnął.
- Czasami myślę, że jest już lepiej, ale ona wtedy coś powie albo... - Przesunął się.
- Żółty Kieł mówi, że to zajmie jej dużo czasu. – Miauknęła Okopcona Skórka.
- Ona też to zauważyła?
- Szczerze mówiąc – Okopcona Skórka mruknęła z żalem. – Myślę, że większość Klanu tak ma.
- Co oni mówili? – Ogniste Serce nie był pewien, czy chce usłyszeć odpowiedź.
- Była doskonałym przywódcą przez długi czas. Po prostu czekają aż znowu będzie ją na to stać.

Odpowiedź Okopconej Skórki uspokoiła Ogniste Serce. Ich wiara była poruszająca i należało temu ufać. Oczywiście Błękitna Gwiazda wyjdzie z tego.

- Wracasz ze mną? – Miauknął.
- Muszę skończyć tutaj. – Okopcona Skórka wzięła kolejną jagodę w zęby i zaczęła żuć. Ogniste Serce poczuł się dziwnie, kiedy odszedł i zostawił Okopconą Skórkę z dwoma kotami z Klanu Cienia, smród sprawił, że jego futro zaczęło dziwnie pełzać. Zastanawiał się, czy postąpił słusznie pozwalając im tam zostać.

Poza obozem Klanu Gromu przycupnął pod krzewem i sprawił sobie porządne czyszczenie. Skrzywił się, gdy poczuł smród chorych kotów z Klanu Cienia. Chciałby zmyć z języka ten smak i napić się ze strumienia, ale wysechł kilka dni temu. Musiałby pójść w stronę rzeki, gdyby chciał znaleźć wodę i szybko powrócić, zanim koty z Klanu zaczną się zastanawiać, gdzie jest. Wróci znaleźć Szaropręgiego innego dnia.

Piaskowa Burza spotkała go, gdy wyszedł z Jałowcowego Tunelu na polanę.

- Polowałeś? – Spytała.
- Szukałem Szaropręgiego. – Ogniste Serce postanowił ujawnić najprostszą część prawdy.
- Nie sądzę, że znalazłeś jakieś oznaki Obłocznej Łapy. – Piaskowa Burza miauknęła widocznie obojętna na wyznanie Ognistego Serca.
- Nie ma go w obozie?
- Pierwszy poszedł dziś na polowanie.

Ogniste Serce wiedział, że tak samo jak on podejrzewała jego kolejną wizytę u dwunogów. – Co mam zrobić?

- Dlaczego nie pójdziemy i nie poszukamy go razem? – Zaproponowała Piaskowa Burza. – Może gdy z nim porozmawiamy, zauważymy w tym sens.

Ogniste Serce skinął głową z wdzięcznością. – Warto spróbować. – Zgodził się. Poprowadził ją przez Wysokie Sosny. Powietrze było nieruchome, a igły miękkie i chłodziły ich łapy. Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że ta droga jest mu znana jako trasa do Czterech Drzew lub Słonecznych Skał, ale Piaskowa Burza była ostrożniejsza i co chwilę zatrzymywała się, by sprawdzić ślady zapachowe. Gdy wyszli z sosnowego lasu do zielonych drzew Ogniste Serce czuł, że niepokój Piaskowej Burzy narasta. Spojrzał na nią i ujrzał napięcie w jej ramionach, gdy mającyla przed nimi linia gniazda dwunogów.

- Czy to na pewno jest miejsce, w którym mogłby być? – Szepnęła, patrząc nerwowo na boki. Pies zaszczekał i futro Piaskowej Burzy się zjeżyło.
- Jest dobrze, ten pies nie opuści ogrodu. – Ogniste Serce zapewnił ją, czując się nieswojo, że wie takie rzeczy. Piaskowa Burza drażniła go wytykając mu jego pochodzenie pieszczocho, kiedy dołączył do Klanu, a teraz, kiedy przyjęła go jak leśnego kota nie chciał jej przypominać, że urodził się w innym miejscu.
- Czy dwunogi nie wypuszczają psów tutaj? – Spytała.

- Czasami. – Ogniste Serce przyznał. – Ale mamy duże ostrzeżenie. Psy dwunogów nie skradają się dokładnie po lesie. Usłyszysz je zanim poczujesz ich zapach, a ich smród nie jest subtelny. – Miał nadzieję, że jego humor pomoże Piaskowej Burzy się zrelaksować, ale była spięta jak nigdy.

- Chodź. – Namawiał. – Tu jest trop Obłocznej Łapy. – Potarł policzek przed krzakiem jagód.

- To według ciebie świeży zapach?

Piaskowa Burza pochyliła się i powąchała jagody. – Tak.

- Myślę, że możemy domyślać się, gdzie zmierzał. – Ogniste Serce położył się obok jagód z ulgą, że przynajmniej szlak prowadzi z dala od ogrodu Księżniczki. Nie miał ochoty na zapoznanie Piaskowej Burzy z jego siostrą pieszczoszką. Od kiedy przyniósł Obłoczną Łapę do obozu, Klan wiedział, że ją odwiedzał, ale nie mieli pojęcia o uczuciu związania z Księżniczką i wolał zachować to dla siebie. To wszystko po to, żeby utrzymać pozostałe koty w pewności, że jego serce leży po stronie Klanu mimo przyjaźni z Księżniczką. Gdy zbliżali się do ogrodzenia, na które Obłoczna Łapa wspiał się dzień wcześniej Ogniste Serce poczuł dziwny chłód na skórze. Pojawiły się nowe zapachy, również należące do Obłocznej Łapy. Coś się zmieniło. Poprowadził Piaskową Burzę do srebrnej brzozy, a ona za nim wspięła się po cienkim pniu drzewa. Ogniste Serce widział, jak jej wąsy drgały, gdy pociągnęła nosem. Ogniste Serce zajrzał przez okno do gniazda dwunogów. Przestrzeń wewnątrz była ciemna i pusta. Podskoczył, gdy trzasnęły drzwi, co utworzyło dziwne echo, które huknęło jak grom z jasnego nieba. Poczuł się zaniepokojony.

- Co to jest? – Spytała zaniepokojona Piaskowa Burza, Ogniste Serce zeskoczył na ziemię, a jego ogon nastroszył się.

- Dzieje się coś dziwnego. Legowisko jest puste. Zostań tu. – Rozkazał. – Zamierzam

przyjrzeć się z bliska. Przekradł się przez ogród. Gdy zbliżał się do drzwi legowiska dwunogów usłyszał stąpanie łap za nim. Odwrócił się i zobaczył Piaskową Burzę, napiętą, ale zdecydowaną. Skinął jej głową, że może zostać z nim i odwrócił się w stronę drzwi.

Właśnie wtedy usłyszeli głośnie dudnienie uruchomionego potwora. Ogniste Serce przesunął się o fragment, kiedy ominął jeden bok gniazda. Jego futro zjeżyło się, ale kontynuował aż dotarł do końca drogi. Wyjrzał z cienia na słońce i ujrzał bezdrzewny labirynt gniazd dwunogów i ścieżek. Czuł Piaskową Burzę dyszącą przy jego boku.

– Popatrz. – Syknął. Wielki potwór, prawie tak duży jak gniazdo dwunogów, stał na grzmiącej ścieżce. Ogłuszał ich ryk dochodzący z brzucha potwora. Obydwa koty wzdrygnęły się, gdy drzwi znów trzasnęły za nimi. Ogniste Serce zauważył dwunoga idącego w kierunku potwora z czymś w rękach. Wyglądało to jak legowisko z tkaniny z kruchymi, martwymi pędami.

Ogniste Serce widział na nim miękkie, białe futro. Spojrzał bliżej i poczuł ukłucie w sercu, kiedy rozpoznał twarz za siatką, jego oczy były ogromne ze strachu.

To był Obłoczna Łapa!

- POMOCY! Nie pozwól im mnie zabrać!

Ogniste Serce bez trudu rozpoznał desperackie wrzaski Obłocznej Łapy, piskliwie przebijające głośny warkot silnika. Lecz Dwunóg kroczył dalej, nieprzejęty, w mig wchodząc do wnętrza potwora razem z Terminatorem, by mocnym ruchem zatrzęsnać drzwi za sobą. Chmura cuchnących oparów wypełniła okolicę, gdy ciężarówka ryknęła zgrzytliwie, kierując świecące ślepia na połacie Grzmiącej Ścieżki.

- NIE! Czekaj!

Zastępca Klanu Gromu zignorował krzyk Piaskowej Burzy, jak opętany wyskakując w pogoń za potworem. Olbrzymie koło cisnęło w jego łapy pojedynczym, ostrym kamieniem uprzednio spoczywającym nieruchomo na nawierzchni asfaltu, jednak nie zwalniał. Ilekroć przyspieszał, pojazd mknął jeszcze szybciej, po czym skręcił za rogiem, ostatecznie znikając Wojownikom z pola widzenia.

Rudzielec zatrzymał się w poślizgu, mimo piekącego klucia opuszek i nerwowo walącego serca. Kocica zawołała znów:

- Ogniste Serce! Wracaj!

Zielone oczy z rozpaczą zlustrowały puste miejsce, które pozostawił po sobie tak ogromny potwór, by następnie pospieszyć ku towarzyszce. Niemy, wręcz zdrętwiały z szoku podążał na oślep za pręgowaną, prowadzony wzdłuż pobocza, później przez ogród oraz okalający go płot, przystanawszy wśród bezpiecznego gąszczy lasu.

- Ogniste Serce! - Piaskowa Burza dysząc legła wzdłuż miękkiego podłoża okalanego opadłymi z drzew liśćmi. - Wszystko w porządku?

Kocur nie potrafił jednoznacznie odpowiedzieć. Wpatrywał się nieobecny wzrokiem ku pustej ścianie ogrodzenia, bezładnie analizując to, czego przed chwilą był świadkiem.

Dwunogi porwały Obłoczną Łapę! Wprost nie mógł zdzierżyć lęku, jaki dokładnie parę minut temu widział na uwięzionym w siatce, białym pyszczku. Gdzie go zabierali? Przecież on tego nie chciał!

- Twoje łapy krwawią. - mruknęła ciszej Wojowniczką.

Gromowicz uniósł przednią łapę, kierując spodem do góry, by tępym spojrzeniem skwitować krew sączącą się małymi strużkami z kilku ran. Bez zbędnych pytań, Piaskowa Burza pochyliła głowę, rytmicznie oczyszczając językiem świeże rozcięcia od zalegającego piasku. Sztywny ze strachu, zarazem przybity piekącym bólem, Ogniste Serce nie protestował. Ciepłe, opiekuńcze liźnięcia kotki przywodziły mu na myśl odległe wspomnienia kocięcych księżycy. Panika mroząca umysł pod wpływem troski mozolnie topniała.

- Zabrali go. - sapnął ponuro, mając wrażenie, że jego puste serce zamiast bić w piersi, dygocze, paraliżując smutkiem.

- Przecież odnajdzie drogę do domu. - szepnęła kocica.

Po odwzajemnionym błysku jej subtelnych, jasnozielonych oczu, gdzieś w duszy zamigotała niewielka iskra nadziei.

- ...jeśli chce. - dodała mimochodem, zaś te słowa przebiegły po grzbiecie samca jak najostrzejsze ciernie, mimo uzyskanego tonu współczucia. Wszak taka była prawda.

- Obłoczna Łapa może być szczęśliwszy tam, gdzie teraz jest. - rzekła jeszcze bardziej przekonująco, nie pograżając przyjaciela. - A ty chcesz, żeby był szczęśliwy, prawda?

Wojownik pewnym, choć pozbawionym uczuć gestem skinął głową.

- Chodź, wracamy do Obozu. - raptem jej głos przybrał swobodniejszą barwę, wzbudzając u kocura przepływ gwałtownej frustracji.

- Dla ciebie to nic takiego! - wybuchnął. - Ty dzielisz więzy krwi z całą resztą Klanu, a Obłoczna Łapa był moim jedynym krewnym! Teraz nie mam już nikogo, kto byłby mi bliski!

Piaskowa Burza wzdrygnęła się, wybałuszając zwężone źrenice niczym pod wpływem bolesnego ciosu.

- Jak możesz tak mówić! Masz... mnie! - odwrzasknęła z wyrzutem. - Nie mogłam nic zrobić, ale próbowałam! To nic nie znaczy? Myślałam, że nasza przyjaźń jest dla ciebie... ważna! Myliłam się!

Zdażyła trzepnąć ogonem oczyszczone łapy Ognistego Serca, gdy rzucona do biegu niknęła między odległymi pniami drzew, pozostawiając go samego sobie. Gromowicz wodził za nią zszokowanym wzrokiem, niewiarygodnie wstrząśnięty tego typu reakcją. Rany zapiekły ponownie, a duszę ogarnęło przygnębienie mocniejsze, niż kiedykolwiek zdolny był odczuć. Podjął się powolnej wędrówki przez las, byle jak najdalej od gniazda Księżniczki. Nie chciał nawet myśleć, co opowie jej na temat losu pierwotnego syna! Aczkolwiek musi przebyć również długą, nieuniknioną rozmowę z resztą Klanu Gromu, co potęgowało rozpacz. Już niemal słyszał triumfalne miauknięcia Ciemnopręgiego po udowodnieniu, iż siostrzeniec Zastępcy powrócił do sielankowego życia pieszczocha. Dawny pieszczoszek to nadal pieszczoszek! Prawdę powiedziawszy, rudzielec powoli wątpił we własne, pielęgnowane przekonania, coraz bardziej zafrasowany prawdziwością owego stwierdzenia. Zaciśnął powieki, zaintrygowany nijakim tropem myszy pod Wysokimi Sosnami. Klan w każdym razie musiał zostać nakarmiony. Wojownik przycupnął instynktownie, choć polowanie z poważną raną w sercu nie sprawiało mu najmniejszej radości. Zaczaił się, bezproblemowo chwytając ofiarę z oziębłą precyzją, aby od razu obrać ścieżkę prowadzącą do Obozu.

Słońce właśnie stykało swe cieplejsze promienie z wierzchołkami okolicznych drzew, kiedy stanął w janowcowym tunelu. Wziął głęboki oddech, ciężko krocząc naprzód, a sztywna zdobycz zwiisała mu niepozornie z szczęk, kołysząc. Niemały cały Klan dzielił właśnie języki wokół polany po wieczornym posiłku. Mysie Futерko od razu wyszła mu na powitanie, a Ogniste Serce przypuszczało, że oczekiwała jego obecności.

- Bardzo długo cię nie było. - stwierdziła łagodnie. - Wszystko w porządku?

Zastępca odwrócił wzrok z zakłopotaniem. Wiedział, iż to Błękitna Gwiazda powinna dowiedzieć się o porwaniu Obłocznej Łapy jako pierwsza.

- Biała Burza zorganizował wieczorny patrol pod twoją nieobecność. - poinformowała krótko brązowa kotka.

- Em... To... dobrze, dzięki. - wyjąkał, próbując chociaż upozorować własne przejęcie.

Wojowniczką uprzejmie skłoniła głowę, odchodząc, a śledzący jej kroki rudzielec próbował wmówić własnym, utęsknionym myślom, jakoby nawet po stracie ucznia nigdy nie będzie samotny w Gromie. Większość kotów zaakceptowała tę nową rangę, mimo złamania zasad Ceremonii nowego Zastępcy. Pragnął jedynie wiedzieć, czy Gwiezdny Klan podziela ich zdanie, a wówczas dawne obawy wobec słuszności stanowiska powróciły z echem, niczym stado kraczących skrzekliwie wron. Czyżby utrata Obłocznej Łapy była swego rodzaju znakiem bądź karą zesłaną przez Przodków w formie pozbawienia ich wszystkich kandydata na potencjalnego Wojownika? Co gorsza, wybrali specjalnie jego, jako niepasujący do Klanu element - pieszczoszka?

Ogniste Serce czuł, że łapy powoli uginają mu się pod ciężarem dźwiganego niepokoju.

Upuścił gryzonia na szczyt stosu zdobyczy, po czym rozejrzał wokoło. Piaskowa Burza leżała blisko Mknącego Wiatru z nietkniętym wróblem trzymanym w pazurach.

Bezwarunkowo drgnął, gdy rzuciła mu przepętnione gorczą spojrzenie. Oczywiście, niebawem doczeka się najszczerszych przeprosin, lecz teraz priorytetem była rozmowa w legowisku Przywódczyni.

Odrętwiałym krokiem ruszył zatem ku jaskini wyżłobionej pod Wysoką Skalą, miauknąwszy cicho w ramach powitania. Po krótkiej chwili odebrał odpowiedź, ze zdumieniem rozpoznając

głos Białej Burzy. Wcisnął głowę pomiędzy zasłonę wiszących porostów, widząc Błękitną Gwiazdę zwinętą we własnym gnieździe niczym kłębek, z uniesioną głową i niebieskimi, rozświetlonymi mnóstwem ogników oczyma, kiedy na osobności dzieliła języki w towarzystwie białego Wojownika. Liderka Klanu Gromu dawno nie wyglądała tak radośnie, dozgonnie ucieszona obecnością zaufanego przyjaciela. Ogniste Serce nie mógł przerwać tej chwili złymi wiadomościami. Powiadomi ją... później. Znacznie później.

- Tak, o co chodzi? - zapytała niebieskoszara kocica niezwykle pogodnie.

- Ja... ja po prostu zastanawiałem się, czy jesteś głodna. - wydukał z zamieszaniem rudzielec.

- Och. - Błękitna Gwiazda wyglądała na pozytywnie zaskoczoną. - Dziękuję, ale Biała Burza już przyniósł mi posiłek.

Mruknąwszy, skinęła nosem w kierunku pół zjedzonego gołębia spoczywającego na skalistym podłożu legowiska.

- Dobrze... więc zostawię was, żebyś najadała się do syta. - dodał pośpiesznie, wybywając, nim padną kolejne, docieklive pytania.

Zawrócił prosto do stosu zdobyczy, łapiąc wcześniej osobiście upolowaną mysz oraz ruszając tym razem ku kępie pokrzyw, gdzie wcześniej dostrzegł Piaskową Burzę i Mknący Wiatr. Jasnoruda kocica opuściła posępny wzrok, gdy tylko podszedł bliżej, kontynuując pracowite oskubywania piór z wróblego skrzydła. Zrezygnowany Zastępca upuścił zdobycz pod własne łapy.

- Cześć. - powitał go brązowy Wojownik. - Już myślałem, że nie wrócisz na kolację.

- Pracowity dzień. - rudy pragnał odpowiedzieć mu ciepłym mruczeniem, choć mimo wszystko ochrypl w trakcie.

Mknący Wiatr spojrzał na towarzyszkę, która zamilkła i w dalszym ciągu ignorowała obecność płomiennego Gromowicza, a jego wąsy znacząco drgnęły.

- Przepraszam za tamto. Jest mi naprawdę przykro... - szepnął Ogniste Serce do zielonookiej z prawdziwym bólem wymalowanym na mordce.

- Powinno ci być. - bąknęła, leżąc nieruchomo.

- Jesteś wspaniałą przyjaciółką. - zapewnił ją. - Przepraszam, że zabrzmiałem, jakbym cię nie doceniał.

- Cóż, może następnym razem wykrocz myśleniem poza czubek własnego nosa!

- Ale dalej jesteśmy przyjaciółmi, prawda? - zamiauczał ze skulonymi poczuciem winy uszami.

- ...zawsze byliśmy i będziemy. - odpowiedziała, ot tak, po prostu.

Wypełniony przynajmniej po części ulgą, kocur spostrzegł, że ślepie Mknącego Wiatru, który nie śmiał przerwać ich rozmowy, błyszczą rozbawieniem. Przycupnął obok Wojowniczkę, rozpoczynając pałaszowanie chrupkiej zdobyczy. To oczywiste, iż jego wcześniejsza interwencja z Piaskową Burzą przykuła uwagę również postronnych obserwatorów. Świadom cudzej ciekawości, poczuł dotkliwie świerzbień futra, zatem obdarzył polanę dyskretnym, acz dokładnym spojrzeniem.

Ciemnopręgi siedział właśnie przed legowiskiem terminatorów, rozmawiając o czymś z Jesionową Łapą. Zastępca rozważał, dlaczego ten ponury samiec tak namolnie konwersuje z uczniem Popielatej Skórki, zamiast dzielić posiłek z pozostałymi Gromowiczami. Młody kocurek nerwowo potrząsał głową, lecz pręgowany wciąż przemawiał, dopóty nie spuścił wzroku, mierząc szczególnie okolice kępy pokrzyw. Uszy Ognistego Serca drgnęły, bowiem szary, cętkowany młodzik wkrótce wstał, odprowadzany wzrokiem starszego, idąc w ich stronę.

- Czy coś się stało? - spytał natychmiast, widząc, jak Jesion staje przed nim z napiętym nerwowo ciałem, mocno kołysząc przy tym końcówką ogona.

- Zastanawiam się, gdzie jest Obłoczna Łapa. - wymruczał cichutko Terminator. - Powiedział, że wróci na kolację.

Wojownik zerknął przez ramię w miejsce, gdzie wciąż przesiadywał ciemnofutry, świecąc żółtymi, zwężonymi oczami i nawet nie kryjąc swego zainteresowania.

- Powiedz Ciemnopręgemu, że jeśli chce wiedzieć, to niech zapyta mnie osobiście! - warknął rudzielec, szczerze zirytowany "wysłaniem posłańców".

- Ja... ja przepraszam... Ciemnopręgi powiedział mi... - Jesionowa Łapa drgnął, z trudem dobierając słowa. Po kilku uderzeniach serca gwałtownie podniósł morskie oczy, mierząc rozmówcę, by dodać: - Właściwie to nie tylko Ciemnopręgi chce wiedzieć! Też się martwię! Obłoczek powiedział, że wróci do teraz... A cokolwiek się zdarzy, on zawsze dotrzymuje słowa!

Zastępca był szczerze zdumiony. Nigdy nie przyszło mu na myśl, iż jego siostrzeniec mógł zdobyć szacunek i lojalność swoich Klanowiczów oraz rówieśników, zupełnie jak każdy, normalny Wojownik. Ale co szarak próbował przekazać przez słowa "cokolwiek się zdarzy"...?

## ROZDZIAŁ XIII

- Czy z Obłoczną Łapą naprawdę wszystko w porządku? - kontynuował szary Terminator. Ogniste Serce przymknął oczy, desperacko szukając odpowiednich słów wyjaśnienia nagłego zniknięcia siostrzeńca.

- Obłoczna Łapa opuścił nasz Klan. - wybełkotał, ściśnięty olbrzymim bólem. Nie było sensu dłużej tego ukrywać.

Niebieskie oczy kocurka nieomal wyszły na wierzch przez szok i zagubienie.

- O-opuścił...? - wydukał, jeżąc futerko na karku. - Ale... powiedziałby nam! To znaczy, nigdy nie myślałem, że tam zostanie!

- Zostanie gdzie? - przerwał ostro Mknący Wiatr, przysiadając, równie wstrząśnięty. - O co tu chodzi?

Jesionowa Łapa zatopił szkliste spojrzenie pełne poczucia winy w futro Zastępcy, wiedząc, iż właśnie wydał sekret swojego przyjaciela.

- Wracaj na kolację. - zamruczał delikatnie Wojownik. - Możesz przekazać Ciemnopręgemu, że Obłoczna Łapa powrócił do życia u Dwunogów. To już żadna tajemnica.

- Po prostu nie mogę uwierzyć, aby faktycznie odszedł! - odparł płaczliwie uczeń. - Będę za nim bardzo tęsknić...

Po czym smętnie odwrócił głowę, truchając z powrotem do legowiska terminatorów, przed którym masywny, pręgowany kocur wyczekiwał go jak wygłodniała sowa. Gorzkie, kontrowersyjne wieści wypełniały ten Obóz jeszcze przed zachodem słońca.

- Gdzie jest Obłoczna Łapa!? - wciąż pragnął wyjaśnień Mknący Wiatr.

- Wybrał życie pieszczoszka. - odpowiadał beznamiętnie rudzielec, choć każde słowo wypadło zeń ciężko jak kamień rzucony w ten rozpalony duchotą las.

Mimo to nadal tłumił piskliwie wołanie o pomoc białego młodzika, lecz doskonale wiedział o beznadziejności każdej możliwej wymówki wobec aktualnej sytuacji podopiecznego. Jak wytłumaczyłby Klanowi Gromu, że Obłoczna Łapa został porwany wbrew swojej woli, kiedy wszyscy doskonale pamiętają jego wypełnione tłuszczem boki po wielu posiłkach w Siedlisku? Brązowy kocur zmarszczył brwi.

- Ciemnopręgi ucieszy się na te wieści.

Ów samiec już rzucał im tryumfalne spojrzenie poprzez polanę, nachylony, by chłonąć baczenie każde słowo małego posłańca. Zdołowany Zastępca widział, jak podbiega ku Dłугоmu Ogonowi oraz Małemu Uchu, rozprzestrzeniając pogłoskę z siłą rosnącego w mroku, pnącego okrutnie bluszczu. Siwy słuchacz wnet wskoczył pomiędzy poległe gałęzie starego dębu, by przekazać wiadomość reszcie Starszyny, a dawny, pręgowany uczeń żółtookiego skinał pyskiem, ruszając do tłocznej kociarni. Wedle obaw, Ciemnopręgi rzeczywiście zadbał, żeby każdy kot z osobna wiedział o powrocie krewnego "do korzeni".

- Nie zamierzasz nic z tym zrobić? - zapytała Piaskowa Burza, wyraźnie oburzona. -

Pozwalasz mu paplać paszczą na wszystkie strony?!

- Jak mogę powstrzymać prawdę...? - Ogniste Serce spuścił jeszcze pokorniej wzrok.

- Możesz przemówić osobiście! - warknęła ostrzej. - Wyjaśnij wreszcie, co naprawdę się stało!

- Obłoczna Łapa już wcześniej odrzucił klanowe życie, przyjmując pokarm od Dwunogów.

- Cóż, powinienś przynajmniej powiadomić Błękitną Gwiazdę.

- Za późno. - wtrącił Mknący Wiatr.

Zastępca oderwał wzrok od przyjaciela, widząc w oddali Ciemnopręgiego, zmierzającego pośpiesznie do legowiska Przywódczyni. Chciał tym samym zakłócić spokój tego wieczoru, którego kocica potrzebowała od bardzo dawna mocniej niż czegokolwiek innego. Śmignął ogonem, obdarzając egoizm pręgowanego pogardą, choć w głębi duszy doskonale zdawał sobie sprawę, iż powód całego uniesienia to nadal Obłoczna Łapa.

- Chodź, ty też powinienś coś zjeść. - miauknęła delikatniej, wręcz czulej Piaskowa Burza.

Ogniste Serce jednak ani myślał o głodzie. Wodził zielonymi oczami wzdłuż polany, obserwując reakcje pozostałych Klanowiczy - niektórych stoicko spokojnych, lecz większości łapczywie chłonej pikanterne plotki o zdradzie dawnego pieszczoszka. Obserwacje przerwało dopiero muśnięcie jego tylnej łapy przez ogon brązowego.

- Uważaj.

Po wypełnionym zadaniu, potężny Wojownik o dymnym ubarwieniu zmierzał w ich stronę nie kryjąc ani trochę samozadowolenia.

- Błękitna Gwiazda chce cię widzieć. - miauknął głośno wobec rudzielca.

Ze zrezygnowaniem, Ognisty wstał, sztywnym krokiem ruszając do legowiska Przywódczyni. Stał w wejściu, odrzucony nagłym niepokojem, choć poważna rozmowa z dawną Mistrzynią była niestety nieunikniona. Właśnie utracili kolejnego Gromowicza, zatem czy fale wątpliwości spłyną również na niego, przez więzi rodzinne i pochodzenie?

- Wejdziesz, Ogniste Serce. - zagrmiał z wnętrza surowy głos. - Czuję, jak się czaisz!

Mechanicznie pokonał zasłonę porostów, zastając niebieskoszarą kocicę cały czas zwiniętą we własnym gnieździe obok Białej Burzy, o oczach szeroko otwartych z ciekawości. Kocur postawił bacznie uszy, byleby nie zadygotały, zdradzając wszystkie nerwy i obawy.

- Więc dlatego przyszedłeś do mnie wcześniej. - kontynuowała. - Zastanawiasz się, czy jestem głodna, rzeczywiście!

Samiec wzdrygnął stojącą prosto sylwetkę, zdeorientowany, a nawet zdumiony iskrą rozbawienia w jej tonie.

- Ostatnio przynosisz mi jedzenie tylko wtedy, gdy myślisz, że umieram! Przez ciebie zaczynam wierzyć, że po Obozie krążą jakieś pogłoski o moich ostatnich chwilach!

Kocur wprost nie mógł uwierzyć, że przyjęła wieści o Terminatorze tak spokojnie!

- P-przepraszam... - wyjąkał wkrótce. - Chciałem powiadomić o Obłocznej Łapie, ale wyglądałaś tak... spokojnie. Nie zamierzałem cię wtedy denerwować.

- Być może nie czuję się ostatnio zbyt dobrze... - przytaknęła Błękitna Gwiazda, lecz niebieskie oczy lśniły coraz poważniej. - ...ale nie jestem zrobiona z pajęczyny. Nadal jestem twoim Przywódcą i muszę wiedzieć wszystko, co dotyczy mojego Klanu.

- Tak, Błękitna Gwiazdo. - dodał posłusznie.

- Ciemnopęrgi powiedział mi, że twój uczeń, Obłoczna Łapa, uciekł aby żyć z Dwunogami. Wiedzałeś coś na ten temat?

- Zrozumiałem to niedawno. - Ogniste Serce skinął głową. - Dopiero wczoraj zobaczyłem, że odwiedzał gniazda Dwunogów i zdobywał tam jedzenie.

- ...i chciałeś zmienić to postępowanie osobiście. - przerwała samica.

- Dokładnie. - rudzielec zerknął w kierunku Białej Burzy, który obserwował rozmowę w milczeniu, a jego stare oczy nie okazywały zupełnie nic.

- Nie możesz rozkazać kotu, co powinno czuć jego serce. - ostrzegła. - Jeżeli zaś serce Obłoczka tęskniło za życiem pieszczocha, to nawet Gwiazdny Klan nie jest w stanie tego zmienić.

- Wiem. Ale to nie jest takie proste... - powiedział. Za wszelką cenę nie chciał wybaczyć młodzikowi takiego zachowania, lecz ta mądra kocica powinna znać CAŁĄ prawdę. Czy wpłynie to na litość wobec niego lub Obłocznej Łapy, o tym nie rozważał. - Został porwany przez Dwunogi wbrew własnej woli.

- Porwany? - powtórzył echem śnieżny kocur. - Dlaczego tak mówisz?

- Widziałem, jak zabierali go do wnętrza potwora. - wyjaśnił cierpko. - Wołał o pomoc. Goniłem za nim, ale ostatecznie nie mogłem nic zrobić.

- Przecież przyjmował już od nich pokarm przez jakiś czas. - wspomniała Błękitna Gwiazda, zwężając podejrzliwie źrenice.

- Owszem. - wyznał Ogniste Serce, z trudem przelękając ślinę. - Rozmawiałem z nim o tym wczoraj i nie jestem pewien, czy naprawdę chciał zostać pieszczoskiem. Dalej mówił o sobie jako klanowym kocie. Ponadto nie sędzę, żeby rozumiał, jak daleko zabrnął w łamaniu Kodeksu Wojownika.

- I jesteś pewien, że to właśnie takich Wojowników potrzebuje Klan Gromu?

- Jest jeszcze bardzo młody... - zamiauczał cicho, spuszczaając ze wstydem zielone oczy przed obnażoną prawdą o siostrzeńcu. - Ma w sobie serce Wojownika, nawet jeśli wciąż nie zdaje sobie z tego sprawy.

- Ogniste Serce. - głos Przywódczyni bił dźwięczną delikatnością. - Grom potrzebuje lojalnych, odważnych kotów, zupełnie jak ty. Jeżeli Obłoczna Łapa został porwany, to prawdopodobnie sami Gwiazdni przeznaczyli mu taki los. Mógł nie być urodzony w lesie, lecz przynależał do nas wystarczająco długo, by wzbudzić zainteresowanie Przodków. Nie bądź smutny, gdyż nieważne, gdzie teraz jest, Gwiazdny Klan zadba o jego szczęście.

- Dziękuję, Błękitna Gwiazdo. - ślepie rudyńca błysnęły wdzięcznie, uniesione na jej spokojną, srebrzystą mordkę.

Musiał uwierzyć, że Gwiezdny Klan chce jak najlepiej dla Obłocznej Łapy, choć prawdziwym kamieniem na sercu była wizja karania ich lub dezaprobaty wobec pieszczošków, ukazywanej właśnie poprzez odrzucenie białego Terminatora. Wciąż targały go wątpliwości, lecz cieszył się, iż posiada dużą sympatię Przywódczyni, a ta nie wysnuła mroczniejszych wniosków ze zniknięcia jego krewnego.

Tej nocy Ogniste Serce ponownie śnił. Jasne, nocne niebo upstrzyły gwiazdy, kiedy jego sen wyciągnął go daleko ponad las, aż po Cztery Drzewa, nim lśniące szpony upuściły go prosto na Wysoką Skałę. Kocur od razu wyczuł niewyobrażalną moc kamienia pod jego łapami, rozkoszując chłodną, gładką nawierzchnią muskającą opuszki, jakie wciąż piekły po pogoni za Obłoczną Łapą. Wiedział, że Cętkowany Listek nadchodzi, a wraz z nią przyptyw ulgi, albowiem nie zignorowała go jak poprzednim razem.

- Ogniste Serce. - znajomy głos szepnął mu wprost do uszu, kiedy obrócił się, doszukując wzrokiem ciała szylkretowej Medyczki ślącego błyszczącą aurę w subtelny światło księżyca.

Ale nigdzie jej nie było.

- Cętkowany Listku, gdzie jesteś? - zawołał, a jego serce pałało bólem tęsknoty za tym, by ponownie ujrzeć jej piękną mordkę.

- Ogniste Serce. - tajemniczy Gwiezdny mruknął ponownie. - Strzeż się wroga, który wygląda, jakby spał.

- Co masz na myśli? - gorączkowo miauknął kocur, natomiast bicie w rudej piersi przybrało ostrzejszy rytm. - Jakiego wroga?

- Strzeż się!

Zastępca otworzył oczy i poderwał głowę do góry. W jaskini wciąż było ciemno, a wokół rozbrzmiewał równomierny oddech śpiących Wojowników. Zszedł z mchowego pośłania, obierając ciche kroki w kierunku wyjścia. Kiedy omijał gniazdo Ciemnopręgiego, zauważył, że uszy samca były stojące oraz czujne, mimo zamkniętych oczu.

Strzeż się wroga, który wygląda, jakby spał.

Ostrzegawczy szept pomknął echem w umyśle, choć potrząsnął głową, odrzucając te myśli. Cętkowany Listek nie musiała mu przypominać, by uważał na Ciemnopręgiego. Wiedział bowiem, że lojalność tego Wojownika wobec Klanu Gromu niekoniecznie oznacza lojalność wobec niego samego. Słowa szylkretki dotyczyły za to czegoś innego, czego rudyńlec nie był w stanie dostrzec, a czego się obawiał.

Błądą polanę oblewał srebrzysty blask w parze z chłodnym powiewem wiatru. Ogniste Serce przysiadł na skraju Obozu, spoglądając ku sklepieniu Srebrnej Skóry. Co zmusiło Cętkowany Listek do tej przestrogi? Analizował wszystko, wypominając każde wydarzenie z niedalekiej przeszłości - poprawa stanu Błękitnej Gwiazdy, zniknięcie Obłocznej Łapy, odkrycie chorych z Klanu Cienia... Cieniści! Okopcona Skórka twierdziła, że wyleczyła chorobę, lecz może nie miała racji! Być może zdrowie tych dwóch tylko pozornie wyglądało na lepsze. Kocur poczuł nieprzyjemne mrowienie strachu targające koniuszkiem ogona. Cętkowana także za życia była Medyczką, zatem może wiedziała, iż zaraza nie została zniszczona, a teraz ostrzegała go przed przyniesieniem jej również tutaj! Im bardziej o tym rozmyślał, tym teza nabierała więcej sensu.

Wtem chmara nietoperzy przemknęła między gałęziami tuż nad jego głową, wydając charakterystyczny dźwięk trzepotem czarnych skrzydeł. Groza przeszła Ogniste Serce

dotkliwej. Jak mógł pozwolić obcym kotom przebywać na terytorium Klanu Gromu? Musiał zapytać swojej dawnej Terminatorki czy była stuprocentowo pewna, że odnalazła właściwe lekarstwo. Natychmiast dzwignął się na łapy i ruszył w milczeniu, by biegiem pokonać paprociowy tunel, zmierzając prosto do jaskini Żółtego Kła. Przystanął gwałtownie, dysząc, kiedy usłyszał chrapanie starej kocicy, odbijane echem w głębi ciemnej szczeliny. Dopiero po dłuższej chwili mógł wyłapać także łagodniejszy oddech Okopconej Skórki, zwinętej na kępie paprotek. Bez namysłu wsunął głowę do legowiska.

- Okopcona Skórko! - syknął.

- Czy to ty, Ogniste Serce...? - miauknęła niemal przez sen.

- Okopcona Skórko. - powtórzył, na tyle głośno, by szara otworzyła niebieskie oczy.

Zerknęła w jego stronę, a następnie ułożyła na brzuchu, podnosząc głowę do góry.

- Co się dzieje? - zapytała szybko, marszcząc łuk brwiowy.

- Jesteś pewna, że Cieniści są naprawdę wyleczeni? - naglił do odpowiedzi Zastępca.

Utrzymywał głos wystarczająco cicho, choć wiedział, że śpiąca Żółty Kieł nie będzie w stanie usłyszeć ich z głębi groty.

- Obudziłeś mnie tylko, aby o to zapytać? - zamrugła, zdezorientowana. - Mówiłam ci wczoraj, mają się coraz lepiej.

- Więc wciąż są chorzy?

- No... tak. - przyznała. - Ale nie tak, jak byli, gdy tu przyszli.

- A co z tobą? Masz jakieś objawy typowe dla tej zarazy? Czy ktoś z Gromowiczów skarżył się na gorączkę albo ból?

Okopcona Skórka ziewnęła, przeciągając grzbiet bez przejęcia.

- Czuję się dobrze. - miauknęła, kręcąc ze znużeniem pyszczkiem. - Cieniści czują się dobrze. Gromowicze czują się dobrze. Więc co, na Gwiezdny Klan, dalej cię martwi?

- Miałem sen. - wyjaśnił lekko skompromitowany kocur. - Cętkowany Listek przybyła i powiedziała, bym uważał na wroga, który wygląda, jakby spał. Myślę, że mówiła tu o... chorobie.

- To pewnie było ostrzeżenie, byś nie szedł i nie budził tej biednej, starej Okopconej Skórki, która miała naprawdę ciężki dzień, albo będziesz miał poczochrane wąsy!

Prychnęła wtenczas, kiedy Zastępca zauważył, jak bardzo wygląda na wyczerpaną. W końcu pracowała ostatnio intensywniej niż zwykle, wypełniając obowiązki w Obozie oraz nieustannie doglądając Małej Chmury i Białego Gardła.

- Przepraszam. - miauknął, stuliwszy uszy. - Ale myślę, że Cieniści muszą odejść.

Okopcona Skórka otworzyła opuchnięte powieki na całą szerokość po raz pierwszy.

- Przecież sam powiedziałeś, by zostali dopóki nie wyzdrowieją całkowicie! - przypomniała mu. - Zmieniłeś zdanie tylko z powodu snu?

- Cętkowany Listek pojawiła się zaraz po nich. - ciągnął gorzko Ogniste Serce. - Nie mogę ryzykować, pozwalając im dłużej zostać.

Szara kotka przez długi czas intensywnie prześwidrowywała go wzrokiem, dopóki nie odparła:

- Pozwól mi z nimi porozmawiać.

- Ale musisz zrobić to już jutro. - sapnął Wojownik.

- Zrobię to. - obiecała. - Ale co TY zrobisz, jeśli twój sen wcale tego nie oznaczał? Jeżeli Klan Cienia jest rzeczywiście pogrążony w chorobie tak, jak mówią, wysyłamy te koty na pewną śmierć!

Rudzielec czuł, jak oddech zastęga mu w piersi, mimo chęci ochrony własnej rodziny.

- Nie możesz pokazać im, jak przyrządzić lekarstwo? - zasugerował po czasie, zaś samiczka natychmiast przytaknęła. - Po tym wszystkim będą w stanie zadbać sami o siebie, a może nawet pomóc reszcie Klanowiczy.

Myśl o braku całkowitego odrzucenia potrzebujących oblała go ulgą, chociaż nadal czuł, iż cały czas wymagano od niego więcej wyjaśnień.

- Okopcona, ja... muszę słuchać Cętkowanego Listka.

Ciężar smutku stanął mu w gardle, kiedy zamilkł. Zapach paproci wokół niego sprawiał, że postać szylkretowej z każdą chwilą przywoływał w pamięci realniej, wszak to właśnie tu mieszkała i pracowała na rzecz Gromu.

- Mówisz o niej, jakby wciąż żyła. - mruknęła pomocniczka, zamykając oczy. - Dlaczego nie pozwolisz jej spoczywać w Gwiezdnym Klanie? Wiem, że była dla ciebie wyjątkowa, ale pamiętaj, co powiedziała do mnie Żółty Kieł, gdy nie mogłam przestać myśleć o Srebrnym Strumyku. "Włóż całą swoją energię w dzisiaj i przestań zamartwiać o przeszłość."

- Co jest niby złego w pamiętaniu o naszych Przodkach? - zaprotestował.

- Cały czas o niej śnisz, kiedy pod twoim nosem jest inny, żyjący kot, wymagający twojego zainteresowania.

- O czym ty mówisz? - zielone oczy ze zdziwieniem przeszyły kotkę.

- Nic nie zauważyłeś?

- Co miałem zauważyć...?

Okopcona Skóra uchyliła ze zrezygnowaniem powieki, unosząc po raz kolejny głowę.

- Ogniste Serce, każdy kot w Klanie może zobaczyć, że Piaskowa Burza bardzo, ale to bardzo cię... lubi!

Rudzielec od razu poczuł, jak słowa te, niczym strzała, uderzając go i wywołują falę spacerującego wzdłuż futra gorąca. Oczywiście, kwestionował taki pogląd, lecz szara zignorowała go.

- A teraz odejdz i daj mi odpocząć. - mruknęła wreszcie, opierając podbródek na przednich łapach. - Jutro powiem Małej Chmurze i Białemu Gardłu by odeszli, obiecuję.

Podczas gdy Ogniste Serce wolnym krokiem opuszczał paprociowy zakątek, towarzyszyło mu cichutkie pochrapywanie Okopconej Skórki, obierające ten sam rytm z Żółtym Kłem. Jego umysł wciąż błodził, kiedy wkroczył na polanę. Wiedział, że Piaskowa Burza lubi go i szanuje bardziej, niż kiedykolwiek by przypuszczał po dołączeniu do Klanu, ale nigdy nie przyszło mu do głowy, aby czuć coś silniejszego niż przyjaźń! Raptem przypomniał sobie te iskrzące, jasnozielone oczy, kiedy czule łagodziła pieczenie jego łap, aż gwałtownie całe futro zjeżyło mu uczucie, którego nie czuł nigdy przedtem.

## ROZDZIAŁ XIV

W ciągu najbliższych dni wszystkie strumyki płynące przez terytorium Klanu Gromu zostały po sobie jedynie wysuszone koryta, a ostatnie źródło słodkiej wody stanowić zaczęła granica z Klanem Rzeki nieopodal Słonecznych Skał.

- Nigdy nie było Pory Zielonych Liści takiej, jak ta. - mruknęła Jednooka. - Las jest suchy jak kocięca ściółka!

Ogniste Serce obserwował niebo, poszukując jakichkolwiek chmur, śląc zarazem cichą modlitwę ku Gwiazdnym o zbawienny deszcz. Susza zmuszała Gromowiczów do poszukiwania wody coraz bliżej i bliżej miejsca, gdzie Okopcona Skórka ukrywała chore koty Klanu Cienia, a on nie mógł pozwolić, żeby najbliższe patrole wyczuły ich trop. Niemniej, był wręcz wdzięczny za rozproszenie myśli olbrzymim pragnieniem, które pozostawiało mniej czasu, aby przejmować tym, co spotkało Obłoczną Łapą i gdzie aktualnie biały Terminator mógł się znajdować. Południowy patrol właśnie wrócił do Obozu, natomiast Mroźne Futерko organizowała wyprawę dla Starszyny i matek po wodę pitną. Wszyscy zainteresowani zajmowali miejsce w wąskim cieniu na skraju polany.

- Dlaczego Przodkowie zesłali taką suszę akurat teraz? - narzekał Małe Ucho.

Rudzielec kątem oka przyglądał się, jak starszy kocur rzuca w jego kierunku znaczące spojrzenie, przypominając sobie z nerwowym dreszczem minione ostrzeżenia dotyczące złamania zasady wyboru nowego Zastępcy.

- To nie susza mnie trapi. - wychrypiła znowu Jednooka. - To wszystko przez Dwunogi w naszym lesie! Dawno nie słyszałam wokół tyle hałasów, które płoszą zdobycę i rujnują oznakowania własnym smrodem. Może trochę deszczu trzymałoby ich z daleka.

- A ja martwię się o Wierzbową Skórkę. - zamiauczała raptem Nakrapiany Ogon. - To spora podróż do strumienia i z powrotem, więc nie chce zostawić swoich kociąt na tak długo. Ale jeśli będzie ciągle spragniona, jej mleko wyschnie i zagłodzi młode!

- Żółty Kwiat to samo. - wtrącił Łaciata Skórka. - Może jeśli każdy z nas przyniesie plaster mchu zamoczony w wodzie, to matki zliżą samą wilgoć?

- Świetny pomysł! - aprobował Ogniste Serce. Zaraz pomyślał, dlaczego wcześniej o to nie zadbał. Prawdopodobnie chciał wyrzucić temat kociarni, a zwłaszcza pewnego jej mieszkańca, czym prędzej ze swojej głowy. - Moglibyście załatwić to już dzisiaj?

Stary, czarno-biały kocur skinął głową.

- Przyniesiemy trochę. - zaoferowała Nakrapiany Ogon.

- Dziękuję. - rudzielec zamrugał wdzięcznie.

Nie mógł jednak przegnać cierpkiego uczucia żalu, wszak chętnie wyznaczyłby Obłoczną Łapę jako pomocnika podczas wyprawy Starszych. Był z nimi bardzo zżyty, zawsze słuchając wieczornych opowieści, a czasami dzieląc wspólne posiłki. Lecz tylko on ubolewał, zbyt długo dręcząc uporczywy problem, albowiem członkowie Starszyny ledwo dostrzegli brak śnieżnobiałego Terminatora. Czyżby zatem był jedynym kotem, który sądził, iż jego siostrzeniec dorośnie do życia w lesie? Stulił uszy z irytacją. Może Błękitna Gwiazda miała rację, a młodziak podjął dobrą decyzję, opuszczając Grom? Choć nawet to nie zdołało powstrzymać rudzielca przed gorzką, nienasyconą tęsknotą.

Zawołał ku Piaskowej Burzy i Paprociowemu Futru, jacy odpoczywali w osłonie kępy pokrzyw po odbytym patrolu. Natychmiast zerwali się, podbiegając.

- Moglibyście potowarzyszyć wyprawie Małego Ucha i innych? - miauknął. - Nie wiem jak blisko granic będą musieli podejść, więc potrzebują dobrego wsparcia, gdyby przypadkiem wpadli na patrol Rzeczników. Wiem, że jesteście zmęczeni, ale wszyscy kontynuują treningi, a ja muszę zostać z Białą Burzą i strzec Obozu.

- Nie ma problemu. - przytaknął Paprociowe Futro.

- Wcale nie jestem zmęczona, Ogniste Serce! - podkreśliła Piaskowa Burza, przeszywając go swym wyrazistym spojrzeniem barwy młodych liści.

Przez łapy Zastępcy przeszło nagle mrowienie, gdy przypominał sobie, co powiedziała Okopcona Skórka kilka dni temu.

- Eem... świetnie! - wybełkotał, ciut nienaturalnie i za głośno.

Szybko zaczął wylizywać kosmyki przy piersi dla złagodzenia stresu, aczkolwiek łatwo dostrzegł wąsy brązowego kocura dygoczące szczerym rozbawieniem. Na szczęście oboje odeszli zaraz w poblize cierniowych bram, zostawiając go samego wśród opustoszałej polany. Tylko Biała Burza siedział z Błękitną Gwiazdą wewnątrz groty, a Wierzbowa Skórka i Złoty Kwiat pielęgnowały swe dzieci pod bezpieczną osłoną kociarni. Ogniste Serce widział kocię Tygrysiego Pazura spacerujące na niezgrabnych nóżkach po Obozie już od paru dni, zachęcane przez matkę. Za wszelką cenę unikał ich wzroku, obserwując nieufnie, jak małymi kroczkami stają się częścią Klanu.

Teraz, wysłuchując płaczu jego wraz z innymi kociętami, główną obawą rudzielca był głód, jeśli ruda kocica nie otrzyma wkrótce wody. Miał nadzieję, że koty nie będą musiały podróżować aż do samej rzeki, wyobrażając grupę matek i Starszyny powoli pokonującą zarośla z Piaskową Burzą, której futro biło majestatycznym, pomarańczowym blaskiem na tle zielonego runa. Nagle, doznając wstrząsu, przypomniał sobie chore koty z Klanu Cienia. A co, jeżeli Okopcona Skórka wcale nie odesłała ich z powrotem i wciąż tam siedzą?! Ogniste Serce zadrżał. Pobiegł w kierunku polany Żółtego Kłosa i niemal zderzył z mordką Okopconej Skórki, kulejącą przed wejściem do paprociowego tunelu.

- Co się z tobą dzieje? - miauknęła radośnie, lecz ujrawszy dezaprobatę Zastępcy nieco zmieniła wyraz.

- Powiedziałas Małej Chmurze i Białemu Gardłu, że muszą odejść? - zapytał samiec nagłym szeptem.

- Omawialiśmy to już setki razy. - westchnęła zniecierpliwiona.

- Ale jesteś pewna? Poszli sobie?

- Obiecali odejść wczorajszej nocy. - jej niebieskie oczy szczelnie odtrącały zmartwienia dawnego Mistrza.

- I nie ma już smrodu choroby? - kontynuował z futrem aż szczypiącym od niepokoju.

- Spójrz! - warknęła. - Kazałam im odejść i zgodzili się. Nie mam na to czasu, bo teraz idę zbierać jagody, które zaraz wyżrą ptaki. Jeżeli nie wierzysz mi w sprawie Cienistych, to dłaczego sam nie sprawdzisz tego na własne oczy?

Gwałtownie niskie wycie dobiegło od groty klanowego Medyka:

- Nie wiem z kim tam miauczysz, ale natychmiast skończ i idź zbierać jagody!

- Przepraszam, Żółty Kle! - zawołała przez ramię uczennica, mierząc kocura oskarżycielskim wzrokiem. - Rozmawiałam tylko z Ognistym Sercem.

- To powiedz mu, żeby przestał marnować twój czas, albo będzie miał ze mną do czynienia! Ramiona Okopconej Skórki opadły lekko, a wibrysy zadrżały, mimo to Zastępca poczuł ukłucie winy.

- Przykro mi, że znowu wracamy do tego tematu. Ufam ci, tylko ja...

- Jesteś po prostu starym, niespokojnym borsukiem. - rzekła, szturchając go figlarnie w ramię. - Idź i sam sprawdź tamtą pieczarę, skoro ci zależy.

Następnie wyminęła go, kuśtykając do wyjścia z Obozu. Miała rację. Ogniste Serce doskonale wiedział, że usatysfakcjonuje go wyłącznie osobiste spatrolowanie okolicy antycznego dębu, aby upewnić przekonania pomocnicy wobec odejścia Cienistych i choroby. Lecz nie mógł teraz odejść! On i Biała Burza byli jedynymi pozostałymi Wojownikami. Ze świerzbującą frustracją oraz obawami skórą, zaczął okrażać polanę nieregularnym krokiem. Kiedy chciał zawrócić obok Wysokiej Skały, ujrzał śnieżnego kocura kroczącego w jego stronę.

- Wytypowałeś już wieczorny patrol? - zapytał.

- Myślałem, żeby Mknący Wiatr zabrał ze sobą Cierniową Łapę i Mysie Futерko.

- Dobry pomysł. - odpowiedział Biała Burza, nieco roztargniony. Wyraźnie coś innego chodziło mu po głowie. - Czy Jasna Łapa mogłaby iść na jutrzejszy patrol o świcie? Takie doświadczenie dobrze jej zrobi. Ja... ostatnio trochę nie nadążam z treningiem.

Zakończone frędzlem ucho samca drgnęło, zaś Ogniste Serce zdał sobie sprawę, jak dużo czasu biały Wojownik spędzał wtenczas z Błękitną Gwiazdą. Nie mógł pomóc własnym spostrzeżeniom, iż Biała Burza także obawia się stanu liderki pozostawionej zbyt długo samotnie. Jednocześnie odczuł głęboką ulgę, skoro tak szanowany, starszy Gromowicz także podziela troskę o trudny stan Przywódczyni.

- Oczywiście. - odparł bez namysłu.

Żółtooki przysiadł, rozglądając po słonecznej polanie.

- Strasznie ciche popołudnie.

- Piaskowa Burza i Paprociowe Futro prowadzą starszych z matkami do brzegu rzeki.

Łaciata Skórka zasugerował, by wracając przynieśli nasączony wodą mech dla Wierzbowej Skórki i Złotego Kwiatu.

- Być może mogliby ofiarować jeden Błękitnej Gwieździe. Ostatnio dosyć niechętnie opuszcza Obóz. - starszy Wojownik zniżył głos, skinąwszy pyskiem. - Zlizuje rosę każdego ranka, ale potrzebuje więcej niż to przy takim upale.

Ogniste Serce wstrzymał oddech pod ukłuciem lęku.

- Przecież wyglądała lepiej z dnia na dzień!

- Tak, dobrzeje cały czas. - zapewnił go Biała Burza. - Tylko nadal...

Raptem głos zamarł i choć rudzielec został szczerze wstrząśnięty ponurym smutkiem ogarniającym mordkę samca, nie potrzebował więcej słów.

- Rozumiem. - mruknął. - Poproszę Łaciata Skórkę, żeby zaniósł jej trochę, kiedy wróci.

- Dziękuję. - odparł, mrużąc powieki. - Bardzo dobrze ci idzie, wiesz?

- Co masz na myśli?

- Bycie Zastępcą. Wiem, że to nie było łatwe przy Błękitnej Gwieździe... jej stanie i obecnej suszy, ale wątpię w istnienie jakiegokolwiek kota, który zaprzeczy, że dokonała dobrego wyboru mianując ciebie.

Oprócz Ciemnopręgiego, Popielatej Skórki i połowy Starszyny. - dopowiedział cicho Ogniste Serce w myślach. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę z zaistniałej bezczelności, toteż zamrugał pełen wdzięczności na Gromowicza.

- Dziękuję, Biała Burzo. - zamruczał, nie mogąc odeprzeć dumy przez pochwałę od tak mądrego kota, jakiego zdanie cenił równie mocno co słowa samej Przywódczyni.

- Przykro mi z powodu Obłocznej Łapy. - żółtooki kontynuował delikatnym tonem. - To musi być dla ciebie strasznie trudne. Był twoim krewnym i myślę, że otrzymywanie więzi rodzinnych przez klanowe koty jest zbyt proste, żeby to zrozumieli.

Zastępcę zaskoczyło to trafne spostrzeżenie.

- Cóż, to prawda. - zaczął niepewnie. - Tęsknie za nim. Nie tylko, bo jest moim siostrzeńcem. Wierzyłem, że kiedyś mógłby zostać wielkim Wojownikiem.

Rzucił białemu kocurowi ukradkowe spojrzenie z ukosa, spodziewając się zaprzeczeń, acz ku jego zdziwieniu ten skinął głową.

- Był dobrym łowcą i dobrym przyjacielem dla innych Terminatorów. - przemówił. - Ale być może Gwiezdny Klan zgutował mu inne przeznaczenie. Nie jestem Medykem, żeby odczytywać gwiazdy jak Żółty Kiel czy Okopcona Skórka, jednak zawsze ufam naszym Przodkom, gdziekolwiek nas poprowadzą.

I to właśnie to czyni z ciebie tak szlachetnego Wojownika. - pomyślał rudzielec, pełen podziwu dla lojalności współklanowicza wobec Kodeksu. Jeśli Obłoczek posiadałby choć wąż z tej mądrości, prawdopodobnie wszystko obrałoby inny tor.

Gwałtowny dźwięk stukotu łap o kamienne podłoże po drugiej stronie Obozu zmusił obydwu rozmówców do podskoczenia. Ogniste Serce pognął wskroś janowcowego tunelu.

Nakrapiany Ogon wraz z innymi zbiegała w dół skalistego zbocza, wzniesając brud i rozdrobniony żwir wokoło. Wszystkie futra dygotały nerwowo najeżone, zaś oczy pełne niepokoju.

- Dwunogi! - wysapała matka, kiedy dotarła do samego podnóża.

Zastępca obserwował, jak Paprociowe Futro z Piaskową Burzą pomagają najstarszym kotom zejść na sam dół, gład po gładzie.

- W porządku. - zaalarmowała ruda kocica donośnym miauczeniem. - Zgubiliśmy ich.

Kiedy każdy bezpiecznie przekroczył wąwóz, brązowy Wojownik, łapiąc oddech przerażenymi westchnięciami, postanowił wyjaśnić sytuację:

- Jakaś grupa młodych. Gonili nas!

Nastroszył futro Ognistego, doprowadzając tym samym do wybuchu głośnego rabanu gorączkowych relacji wśród reszty kotów.

- Czy nikomu nic się nie stało? - zapytał.

Piaskowa Burza obiegnęła grupę spojrzeniem, przecząco kręcąc pyszczkiem.

- Dobrze. - rudy samczyk uspokoił myśli haustem powietrza. - Gdzie byli ci Dwunodzy? Obok rzeki?

- Nie doszliśmy jeszcze do Słonecznych Skał! - znów odparła mu kotka. Jej głos brzmiał spokojniej pomimo falujących boków z oczami lśniącymi oburzeniem. - Chodzili luzem po lesie, nawet nie koło swoich ścieżek!

Kocur przełknął zebraną w gardle zgrozę. Dwunożni rzadko zapuszczali swe wędrówki tak głęboko w las.

- Będziemy musieli wstrzymać wyprawę do zmroku. - zdecydował głośno.

- Myślisz, że wtedy już ich nie będzie? - zwątpiła drżącym okiem Jednooka.

- Dlaczego miałoby tu zostać? - próbował brzmieć jak najbardziej przekonująco, wbrew własnym obawom. Kto wie, do czego zdolni byli Dwunodzy?

- A co z Wierzbową Skórką i Żółtym Kwiatem? - zawodziła Nakrapiany Ogon. - Potrzebują wody wcześniej!

- Więc pójdę i przyniosę trochę mchu.

- Nie. - zakazał Ogniste Serce. - Ja idę.

Zbieranie wody pitnej dla matek da mu doskonałą okazję skorzystania z porady Okopconej Skórki, tudzież sprawdzenia, czy Cieniści aby na pewno zabrali siebie i chorobę z jaskini pod starym dębem. Obrócił głowę ku jasnorudej Wojownicze.

- Musisz zostać na szczycie wąwozu i wypatrywać Dwunogów... - Jednooka przerwała mu wybuchem panicznego jazgotu. - ...Choć jestem pewien, że do tej pory zdążyli zawrócić.

Będziecie bezpieczni z Piaskową Burzą na straży.

Nie musiał długo patrzeć na intensywnie zielonkawę oczy kocicy by wiedzieć, iż mówił prawdę.

- Więc ja z tobą pójdę. - zaoferował Paprociowe Futro.

Samiec pokręcił głową. Musiał odbyć tę podróż samotnie, unikając rozproszania wieści o głupim, lecz dobrym uczynku Okopconej Skórki.

- Musisz strzec Obozu z Białą Burzą. - odparł. - Chcę też, abyś zgłosił Błękitnej Gwieździe to, co zobaczyliście w lesie. Naniósę z powrotem tyle mchu, ile tylko udźwignę. Reszta musi poczekać do zachodu słońca.

Ogniste Serce i Piaskowa Burza pokonywali drogę w górę wąwozu razem, ostrożnie smakując powietrze, kiedy tylko stanęli u szczytu. Ani śladu woni Dwunogów.

- Bądź ostrożny. - szepnęła kotka, kiedy rudzielec ruszał w głąb lasu. Obdarował ją czułym liźnięciem głowy.

- Będę. - obiecał cicho.

Zielone oczy napotkały jej zieleń oczu przez krótką chwilę, bowiem musiał zawrócić, ruszając nieufanie między drzewa. Pokonywał wyłącznie najgęstsze zarośla o postawionych uszach, wpółotwartej mordce, a także wyteżonych zmysłach, doszukując jakichkolwiek tropów bezwłosych. Wyczuwał ich nienaturalny odór ze strony Słonecznych Skał, aczkolwiek ten dostatecznie zwietrzała. Zastępca zmienił kierunek, opuszczając las na skarpie przed rzeką, całkiem niedawno oznakowaną przez patrole Klanu Rzeki. Wypatrując ich, zawsze pierw poszukiwał znajomej, kudłatej głowy starego przyjaciela, Szaropręgiego. Jednak teraz nie było tu ani jednego żywego ducha.

Bezproblemowe pobranie wody ze strumienia nie będzie przerwane, ale pierw musiał sprawdzić jamę u korzeniu dębu. Ruszył wzdłuż granicy, zatrzymując przy każdym poszczególnym drzewie, przy okazji odświeżając oznakowania Gromu. Bez względu na bliskość rzeki, las tracił bujność Pory Zielonych Liści, wszak spalone słońcem korony wyrastało nieruchomo, pomarszczone i suche. Kocur szybko dostrzegł sękatą kryjówkę, zaś zbliżywszy się, zastał tylko zakurzone wgłębienie bez śladu Cienistych. Odetchnął głęboko, wiedziony także prędkim ulotnieniem smrodu choroby. Śmiało postanowił zajrzeć do środka, zanim potruchta nabrać wody. Przycupnął nisko, wyciągając szyję w głąb prowizorycznego legowiska.

Wtem wydał z siebie zaskoczony okrzyk, kiedy cudzy ciężar runął mu na grzbiet, zaczepiając boki pazurami. Strach pomieszany z wściekłością przeciął całe jego ciało, kiedy zawył, wykonując gwałtowne skręty z celem zrzucenia napastnika. Jednak autor zasadzki trzymał go bardzo mocno. Po skoku adrenaliny oczekiwał rozerwania skóry obok żeber ostrymi niczym ciernie pazurami, lecz trzymające łapy wroga były szerokie i miękkie, pozbawione już pazurów. Chwilę później znajomy zapach wypełnił nozdrza rudzielca, częściowo przypominając rybi swąd Rzecznika, acz zawsze tak samo rozpoznawalny.

- Szaropręgi! - zamiauczał radośnie.

- Myślałem, że nigdy do mnie nie przyjdiesz. - zamruczał kocur.

Ogniste Serce wyczuł poślizg na jego stałe ściszanym grzbiecie, wyłapując, że stary przyjaciel jest zwyczajnie mokry po przekroczeniu wody. Ba, sam został zwilżony przez krople opadłe podczas bijatyki. Otrząsnął głowę, obrzucając szarego Wojownika zdumionym spojrzeniem.

- Przepląnąłeś rzekę!? - krzyknął, niedowierzająco. Szaropręgi zawsze wyprzedzał każdego Gromowicza swoim wstrętem do wilgoci ogarniającej puchate futro.

Samiec zeskoczył, otrzepując pośpiesznie, co spowodowało łatwą utratę osiadłej wody. Jego długa sierść, która zwykle spijała wodę niczym mech, wyglądała gładko i błyszcząco.

- To szybsze niż zejście po wąwozie! - odpowiedział rześko. - Poza tym, moje futro nie chłonie tak dużo wilgoci co przedtem. To pewnie jedna z zalet jedzenia ryb.

- I według mnie jedyna. - parsknął Ognisty, wykręcając mordkę. Nie mógł sobie wyobrazić porównania silnego smaku ryby do delikatnych, apetycznych przysmaków Klanu Gromu żywnego lasem.

- Nie jest tak źle, o ile się przyzwyczaisz. - zamiauczał kompan, mrugając serdecznie żółtymi oczyma. - Dobrze wyglądasz.

- Ty też. - odwzajemnił Zastępcą.

- A jak reszta? Popielata Skórka dalej jest uciążliwy? Co z Błękitną Gwiazdą?

- Popielata Skórka ujdzie. - zaczął śmiało rudy Gromowicz, choć momentalnie zawiesił głos.

- Tylko Błękitna Gwiazda...

Poszukiwał odpowiednich słów, nie do końca wiedząc, jak wiele mógł powiedzieć przyjacielowi o stanie liderki Klanu Gromu.

- Coś się stało? - od razu spytał Szaropręgi, mrużąc powieki.

Ogniste Serce zrozumiał, że ten kot zna go zbyt dobrze, aby przegapić jakąkolwiek obawę. Zastrzygł uszami dla poprawienia pewności siebie.

- Z Błękitną Gwiazdą wszystko w porządku, prawda? - głos Rzecznika zachrypnął od niepokoju.

- Jest coraz lepiej. - zapewnił szybko, pełen ulgi, iż kompan wykrył sam strach o Przywódczynię zamiast ostrożności w rozmowie z nim. - Choć ostatnio naprawdę nie była sobą. Od kiedy Tygrysi Pazur...

Urwał wątpliwie, a rozmówca ściągnął łuk brwiowy.

- Widziałeś jeszcze tego zapchleńca odkąd odszedł?

Rudzielec pokręcił głową.

- Zero śladu. Nie wiem, jak zareagowałaby Błękitna Gwiazda, gdyby zobaczyła go ponownie.

- Wydrapałaby mu oczy, jak ją znam. - wymruczał Szaropręgi. - Nie mogę wyobrazić sobie nic, co zdołałoby Błękitną Gwiazdę na zbyt długo.

Chciałabym, żeby to była prawda. - pomyślał ze smutkiem. Wnet dojrzał ciekawskie oczy dobrego przyjaciela, wiedząc z ukłuciem smutku, iż pragnienie zwierzenia mu wszystkich tajemnic było nieosiągalne. To członek innego Klanu, toteż z ciężkim sercem musiał powstrzymać ujawnienie wieści dotyczących słabości swojej Przywódczyni. Zrozumiał także, jak bardzo nie jest przygotowany, by powiedzieć mu o zniknięciu Obłocznej Łapy. Uzasadnił to faktem, że nie chce martwić przyjaciela, kiedy ten będzie miał związane łapy do jakiegokolwiek pomocy. Choć to podejrzone milczenie mogło mieć również głębszy związek z dumą. Nie chciał informować Szaropręgiego, jak bardzo zawiódł w roli Mistrza już drugi raz, tak szybko po wypadku Okopconej Skórki.

- Jak to jest w Klanie Rzeki? - zamiauczał, celowo zmieniając temat. Rozmówca wzruszył ramionami.

- Nie inaczej niż w Klanie Gromu. Niektórzy są przyjaźni, niektórzy w wiecznie złym humorze, niektórzy zabawni, a jeszcze inni... Cóż, są chyba jak normalne klanowe koty. Ogniste Serce zaczął zazdrości przyjacielowi tak zrelaksowanego brzmienia. Najwyraźniej jego nowe życie nie było powiązane z dźwiganiem ciężaru odpowiedzialności, z którym rudzielec miał do czynienia codziennie będąc Zastępcą. I część jego duszy wciąż kipiała niechęcią oraz żalem, odkąd Szaropręgi opuścił Klan. Wiedział, że Wojownik nie mógł porzucić swoich kociąt, lecz pragnął podjęcia walki o utrzymanie ich w Gromie! Na szczęście szybko odepchnął te myśli.

- A jak się mają twoje dzieci? - zapytał ciepłej.

- Są wspaniałe! - wycedził z dumą szarak. - Moja córka jest jak matka, równie piękna, w dodatku z jej temperamentem! Sprawia mamce dużo kłopotów, ale rozkochała w sobie

każdego kota, szczególnie Krzywą Gwiazdę! Syn to nieco spokojniejszy typ, zawsze szczęśliwy, niezależnie od tego, co robi.

- Podobnie jak jego ojciec. - zauważył z uśmiechem Ogniste Serce.

- I prawie tak samo przystojny. - wychwalił Szaropręgi, błyskając oczyma pełnymi rozbawienia.

Wojownik poczuł pamiętny przybłył radości wiążącej z obecnością starego towarzysza.

- Tęsknię za tobą. - wyszeptał, ogarnięty nagłą chęcią posiadania go z powrotem, żeby znów polować i walczyć ramię w ramię. - Dlaczego nie wrócisz do domu?

- Nie mogę zostawić moich kociąt. - Rzecznik pokręcił swoją siwą głową.

Rudzielec wciąż okazywał głębokie rozczarowanie migoczące poprzez zielone ślepie.

Wszak potomstwo było wychowywane przez matki, a nie ich ojców - lecz Szaropręgi ubiegł jakiegokolwiek zażalenia.

- Och, oczywiście, są bardzo zadbane w kociarni. Będą bezpieczne i szczęśliwe w Klanie Rzeki. Tylko nie sądzę, że zniósłbym taką rozłąkę... zbyt mocno przypominają mi o Srebrnym Strumyku.

- Wciąż ci jej brakuje?

- Kochałem ją. - odparł prosto z mostu.

Zazdrość wstrząsająca ciałem Zastępcy przywiodła mu na myśl smutek odczuwany wtedy, gdy budził się ze snów o Cętkowanym Listku. Wystąpił naprzód, dotykając szarego policzka nosem. Tylko Gwiazdny Klan wiedział, czy on sam mógłby uczynić podobnie dla szylkretowej Medyczki. [b]Albo Piaskowej Burzy...[/i] - wyszeptało głębokie echo umysłu. Szaropręgi trącił go łapą, odtrącając niepokojące myśli.

- Dostyc ponurych rzeczy! - zamiauczał, jak gdyby wyczytywał każdą obawę z pyszczka rozmówcy. - Chyba nie przyszedłeś szukać mnie w takim miejscu, prawda?

- Cóż, nie do końca... - wyjąkał płomienny kocur, zaskoczony nowym wątkiem rozmowy.

- Szukałeś tych kotów z Klanu Cienia, tak?

- Skąd o nich wiesz!? - zawołał, rozszerzając trwożnie źrenice.

- Ich smród się roznosił. Cieniści cuchną sami w sobie, a ci chorzy... fu!

- Reszta Klanu Rzeki też wie? - dopytywał zaniepokojony Gromowicz, przestraszony tym, że inne włości mogłyby dowiedzieć o przetrzymywaniu przez nich Cienistych, szczególnie tych dotkniętych zarazą.

- Nie, z tego co mi wiadomo. - zapewnił go szarak. - Zawsze proponowałem patrole po innej stronie rzeki. Reszta kotów podejrzewała moją tęsknotę za domem, więc tak robili. Myślę, że w sekrecie mają nadzieję, że czmychnę z powrotem do Klanu Gromu jeśli nawącham się dużo zapachów lasu!

- Dlaczego chciałeś chronić Ciebie w taki sposób?

- Rozmawiałem z nimi krótko przed ich odejściem. - wyjaśnił kocur z ciemniejszą pręgą. -

Powiedziano mi, że ukryła je Okopcona Skórka. A skoro ona miała z tym do czynienia, to kto jak kto, ale ty musiałeś wiedzieć. Przechowywanie pary chorowitych kup futra to jedna z tych miękkich rzeczy, do jakich mogłbyś się posunąć.

- Cóż, nie byłem zachwycony, kiedy to odkryłem. - przyznał rudy.

- Ale zakładam, że i tak wyraziłeś zgodę.

- No... tak.

- Ona zawsze mogłaby cię owinać wokół ogona. - zamiauczał czule Szaropręgi. - W każdym razie, już ich nie ma.

- Kiedy odeszli? - Ogniste Serce poczuł falę ulgi, albowiem szara pomocniczka medyka dotrzymała obietnicy.

- Widziałem jednego z nich, jak polował po tej stronie rzeki kilka dni temu, później nic.

- Kilka dni temu? - powtórzył zaniepokojony, skoro koty Klanu Cienia mimo wszystko przedłużyły pobyt.

Czyżby jego dawna Terminatorka postanowiła pielęgnować ich dopóki nie będą gotowi podróżować? Jego sierść wzdłuż karku stanęła z irytacją, chociaż dalej ufał podjęciu właściwej decyzji. Nadal był wdzięczny Gwiezdnym, iż tamci dwaj nie wpadli przypadkiem na patrol Klanu Gromu. Teraz przebywali daleko stąd, a wraz z nimi zagrożenie rozprzestrzenienia choroby.

- Słuchaj. - przerwał wówczas Szaropręgi. - Muszę już iść. Jestem na polowaniu, zresztą obiecałem, że wezmę parę Terminatorów dzisiaj po południu.

- Masz własnego ucznia? - kocur napotkał jego zielone spojrzenie.

- Nie sądzę, żeby Klan Rzeki ufał mi na tyle, bym szkolił ich przyszłych Wojowników. - wymamrotał.

Zastępca nie potrafił powiedzieć, czy przyjaciel mówił doń żartem lub powagą, jednak jasne wąsy zadygotały.

- Niebawem się zobaczymy. - zamiauczał Rzecznik, ofiarując Gromowiczowi kuksańca pyszczkiem.

- Na pewno. - odmiauknął radośnie, choć czuł jak czarna dziura pustki rozpruwa mu brzuch, kiedy tylko przyjaciel zawrócił ku własnym terenom.

Cętkowany Listek, Szaropręgi, Obłoczna Łapa... czy przeznaczeniem Ognistego Serca była utrata każdego bliskiego mu kota?

- Trzymaj się! - zawołał jeszcze.

Następnie obserwował, jak kocur pokonuje przybrzeżne paprocie, następnie wkracza w głąb rzeki z ufnością. Szerokie ramiona Wojownika sunęły wzdłuż wody, zupełnie jak podczas delikatnego chodu, kiedy w rzeczywistości płynął silnie ubijając nurt łapami. Rudzielec potrząsnął głową, chcąc rozproszyc dręczące myśli tak łatwo, jak Szaropręgi strzepywał osiadłą wodę po kąpieli. Chwilę później wstał, obierając kierunek gąszczu drzew.

## ROZDZIAŁ XV

Ogniste Serce niósł do Obozu wielką kulę mokrego mchu, ściskając ją delikatnie zębami. Część wilgoci zdążyła już opaść podczas podróży, wsiąkając w rudą pierś i ochlapując przednie łapy, jednak pozostało jej wystarczająco, by ugasić pragnienie Złotego Kwiatu oraz Wierzbowej Skórki, dopóki patrol nie zbierze więcej po zmierzchu.

Klan odpoczywał, leżąc w małych grupkach pośrodku polany, gdy słońce zmierzało wolno w kierunku wierzchołków drzew. Większość kotów zjadła już posiłek, dzieląc języki w ramach codziennej pielęgnacji, momentalnie zatrzymując rytmiczne lizanie, by pozdrowić Zastępcę, jaki opuścił właśnie janowcowy tunel. Skinął głową Mknącemu Wiatrowi, Mysiemu Futerku i Ciernistej Łapie, którzy mieli zamiar odbyć wieczorny patrol, zaś Cętkowana Mordka na drugim końcu organizowała wyprawę starszych po wodę. Zgromadziła wszystkich razem nieopodal poległego dębu, wówczas przechodząc Ogniste Serce usłyszał zdecydowane miauknięcie Małego Ucha:

- Musimy trzymać nasze uszy i oczy na baczności, kiedy wyruszymy. - przemawiał szary staruszek. - Widzicie to wcięcie w moim uchu? Dostałem je, gdy byłem jeszcze Terminatorem. Sowa zleciała na mnie znikąd! Ale założę się, że moje pazury zostały większe bliźny niż to!

Rudzielec poczuł swobodne opadnięcie futra wzdłuż swoich ramion, uspokojony nieco szemraniem klanowego życia. Cieniści zniknęli zgodnie z obietnicą Okopconej Skórki, ponadto spotkał Szaropręgiego. Przemknął cicho ku kociarni, kładąc zebrany mech blisko Wierzbowej Skórki i Złotego Kwiatu.

- Dziękujemy, Ogniste Serce. - zamrugła wdzięcznie jasnoszara matka.

- Dostaniecie znacznie więcej po kolacji. - obiecał, kiedy obie kocice zaczęły spijać cenne krople wilgoci sączone z plastra.

Zastępca za wszelką cenę próbował również zignorować świecące z cienia oczy syna Tygrysięgo Pazura, obserwując łapczywie, jak Złoty Kwiat naciska zębami mech, by wypełnić sobie całą mordę wodą.

- Cętkowana Mordka zamierza poprowadzić grupę starszych do rzeki kiedy słońce zajdzie, a Dwunogi opuszczą już las. - wyjaśnił, skupiając myśli na rozmowie.

Ruda Wojownicza oblizwała wargi.

- Nie tak dawno kilku z nich zostało tutaj także po zmroku. - przypomniała.

- Chyba Małe Ucho też to pamięta. - mruknął Ogniste Serce. - Opowiadał historię o sowie, która polowała przy Słonecznych Skalach. Biedak wygląda na zdenerwowanego.

- Trochę emocji dobrze mu zrobi. - zauważyła Wierzbowa Skórka. - Szkoda, że nie mogę iść. Potyczka z sową byłaby tylko rozgrzewką dla moich łap!

- Tęsknisz za obowiązkami Wojownika? - zapytał kocur, zaskoczony.

Wierzbowa Skórka wyglądała przecież na naprawdę zrelaksowaną, leżąc w środku kociarni z jej rosnącymi każdego dnia młodymi, raczkującymi niezdarnie przy brzuchu. Nie przyszło mu do głowy, by kiedykolwiek pragnęła powrotu do dawnych księżycy.

- A ty nie? - odparła śmiałym tonem.

- Cóż, tak. - wyjąkał Ognisty. - Ale ty masz swoje dzieci.

Matka wykręciła wtedy głowę, podnosząc małą szylkretowo-białą koteczkę, która sturlała się z jej boku. Ułożyła ją między przednimi łapami, obdarowując czułym liżnięciem.

- O tak, mam swoje dzieci. - przytaknęła. - Lecz wciąż brakuje mi biegania przez las, polowania na mój obiad i patrolowania naszych granic. - znowu polizła główkę kociaka, po

czym dodała: - Nie mogę doczekać się dnia, kiedy zabiorę całą trójkę pierwszy raz poza Obóz.

- Wyrosną na wspaniałych Wojowników. - szepnął rudzielec, mimo wszystko doświadczając gorzkiego wspomnienia Obłocznej Łapy i jego pierwszej wyprawy do lasu, gdy podczas śnieżycy wrócił z samodzielnie schwytaną nornicą. Zamrugnął, pochylił głowę obu kocicom, następnie podszedł do wyjścia, rzucając ostatnie ukradkowe spojrzenie potomkowi Tygrysiego Pazura. Nie mógł przestać rozmyślać, jakim ON zostanie Wojownikiem.

- Do zobaczenia. - wymamrotał, przeciskając grzbiet przez jeżynowe gałęzie.

Czuł kuszące zapachy stosu świeżej zdobyczy wypełniające powietrze, jednak była jeszcze jedna sprawa, którą musiał załatwić przed wieczornym posiłkiem. Od razu poczłapał przez polanę do legowiska Żółtego Kła.

Stara Medyczka odpoczywała, oblana blaskiem zachodzącego słońca, z futrem szarym i poszarpanym jak zwykle. Podniosła szeroką mordkę, by go powitać.

- Witaj, Ogniste Serce. - miauknęła chrapliwym głosem. - Co cię tu sprowadza?

- Szukam Okopconej Skórki. - odpowiedział rudzielec.

- A czego od niej znowu chcesz? - miauknięcie młodej pomocniczki rozbrzmiało z wnętrza paprociowego gniazda, spomiędzy którego już za chwilę wyskoczyła szara, smukła sylwetka.

- W taki sposób witasz się z Zastępcą Klanu? - skarciła ją Żółty Kiel o ślepiach błyszczących rozbawieniem.

- Tak to jest, kiedy ktoś zakłóca mój sen. - odparła Okopcona Skórka, prostując rozluźnione drzemką ciało. - Chyba nie dane mi jest mieć jakiegokolwiek odpoczynku w najbliższym czasie!

Żółty Kiel zmrużyła powieki, bacznie śledząc zachowanie Ognistego Serca.

- Czyżbyście oboje robili ostatnio coś, o czym powinnam wiedzieć?

- W taki sposób kwestionujesz swojego Zastępcę? - dogryzła staruszce niebieskooka kotka.

- Wiem, że coś knujecie. - mruknęła gardłowo. - Ale nie będę się wtrącać. Wszystko, co potrzebuję wiedzieć, to to, że moja uczennica wróciła wreszcie do siebie. I bardzo dobrze, bo była bezużyteczna dla chorych, gdy łaźła ponura jak mokry grzyb!

Rudzielcowi znacznie ulżyło, zobaczywszy przekomarzanie tych dwóch kocic, zupełnie jak za czasów terminatorских Okopconej Skórki, długo przed śmiercią Srebrnego Strumyka.

Przesunął łapy niezgrabnie po rozpalonej słońcem ziemi. Przyszedł tylko powiadomić swoją dawną podopieczną, iż Cieniści odeszli, jednak obok Żółtego Kła kłopot utrzymania sekretu narastał.

- To dziwne... - warknęła Medyczka, wymownie wodząc wąskimi źrenicami po pysku kocura.

- Chyba czuję kolejną smakowitą mysz na stosie zdobyczy.

Zastępca zamrugnął wdzięcznie, ucieszony taką dozą zrozumienia.

- Chcesz coś, Okopcona? - zawołała przez ramię staruszka, idąc w stronę paprociowego tunelu. Szara pomocniczka pokręciła głową. - No dobrze, będę z powrotem za chwilę. - chrypnęła Żółty Kiel. - ...Albo dwie.

Kiedy zniknęła, Ogniste Serce od razu brnął do sedna ściszonego głosem:

- Poszedłem dzisiaj do tych kotów z Klanu Cienia. Nie ma ich.

- Mówiłam ci, że sobie poszli. - odpowiedziała Okopcona Skórka, unosząc podróbek.

- Ale zrobili to dopiero kilka dni temu. - wyznał.

- Podróżowanie wcześniej nie wyszłoby im na dobre. - zaprzeczyła kotka. - Musiałam być pewna, że potrafią dobrze przyrządzić mieszankę ziół, nim odejdą.

Rudzielec poruszył ogonem, tknięty uporem niegdysiejszej uczennicy, lecz wiedział, że nie potrafi się z nią kłócić. Wiedział, jak bardzo szara wierzyła w słuszny cel opieki nad chorymi, nadto częśćka niego przytakiwała podjętemu ryzyku.

- Dopiero potem powiedziałam im, żeby odeszli. - miauknęła, lekko oczyszczając ton z zaciętości.

- Wierzę ci. - zapewnił delikatnie Ogniste Serce. - Upewnienie się było tylko moim obowiązkiem, nie twoim.

Okopcona Skórka spojrzała na Zastępcę z wyraźnym zaciekawieniem.

- A skąd wiesz, kiedy dokładnie poszli?

- Szaropręgi mi powiedział.

- Rozmawiałeś z Szaropręgiem...? Wszystko u niego dobrze?

- Jak najbardziej. - mruknął kocur. - Już teraz pływa jak ryba!

- Żartujesz! - zachichotała Okopcona. - Nigdy bym tego po nim nie podejrzewała!

- Ja też nie. - odparł, po chwili zastygając w zakłopotaniu, kiedy z jego rudego brzucha dobiegło głośne burknięcie.

- Idź coś zjeść. - nakazała pomocnica. - I lepiej się pośpiesz, zanim Żółty Kiel spustoszy cały stos zdobyczy!

Ogniste Serce pochylił mordkę, aby liznąć kotkę po uszach.

- Do zobaczenia później. - miauknął.

Żółty Kiel zostawiła mu wybór między wiewiórką a gołębiem. Zastępca zatem chwycił ptaka i rozejrzał wokół, zastanawiając, gdzie dzisiaj powinien podjąć posiłek. Wtedy wyłapał spojrzenie Piaskowej Burzy, której smukłe ciało leżało rozciągnięte na całą długość, a ogon wił swobodnie przy tylnych łapach. Raptem poczuł, jak jego serce przyspiesza. Teraz nie miało żadnego znaczenia, że ta kocica nie była wcale szylkretowa, a jej oczy lśniły jasną zielenią zamiast bursztynem. Ognisty patrzył na rudą Wojowniczkę, trzymając dyndającego bezwładnie gołębia, ze słowami Okopconej Skórki wirującymi pośród myśli: żyj terazniejszością, porzuć przeszłość. Aczkolwiek Cętkowany Listek zostanie mu w bijącym mocno sercu na zawsze, to pewne, tak samo jak niespodziewane mrowienie wzdłuż kręgosłupa na widok Piaskowej Burzy. Poczłapał przez polanę, by doń dołączyć. Gdy tylko położył się obok, skubiąc pierzę, mógł usłyszeć jej ciche, zadowolone mruczenie...

Nagle straszliwszy wrzask poderwał mu głowę niczym uderzenie pioruna. Piaskowa również skoczyła na równe nogi, kiedy Mysie Futерko i Ciernista Łapa z głośnym dudnieniem wpadli do centrum Obozu. Ich futra zlepiła krew, sam Terminator ciężko kulał. Ogniste Serce z trudem przełknął kęs, dźwigając do góry naprzeciwko nim.

- Co się stało?! Gdzie jest Mknący Wiatr?

Pozostałe koty zgromadziły się za nim, sycząc ze strachu, o sierści stojących dęba w miarę przypływu widma nadchodzących kłopotów.

- Nie wiem. Zostaliśmy zaatakowani! - wysapała Mysie Futерko.

- Przez kogo? - dążył rudzielec.

Jednak koteczka z rezygnacją pokręciła głową.

- Nie mogliśmy ich rozpoznać. Byliśmy w cieniu i...

- A co z zapachem?

- Zbyt blisko Grzmiającej Ścieżki. Nie mogliśmy nic wyczuć! - odpowiedział Ciernista Łapa, którego oddech przypominał gwałtowne, pojedyncze hausty.

Kocur popatrzył na młodego ucznia, który stał niepewnie na własnych łapach.

- Idź do Żółtego Kła. - rozkazał, po czym odwrócił łeb do reszty Gromu. - Biała Burzo! Chcę żebyś poszedł z nami. - zawołał, widząc białego Wojownika biegnącego pędem z legowiska

Błękitnej Gwiazdy. Następnie obrócił głowę ku Mysiemu Futerku. - Poprowadź nas do tamtego miejsca.

Piaskowa Burza i Popielata Skórka patrzyli nań wyczekująco, gotowi towarzyszyć patrolowi.

- Wy zostańcie tutaj na straży Obozu. - miauknął. - To może być pułapka, by wywabić naszych Wojowników z Obozu. Tak jak kiedyś.

Zarówno pełna kociarnia jak i ostatnie życie Błękitnej Gwiazdy wymagało według kocura szczególnej ochrony. Wyznaczywszy takową, ruszył sprintem u boku Białej Burzy i Mysiego Futerka, utrzymując tempo mimo dyszenia. Razem wdrapali się przez wąwóz, dalej pokonując gąszcz lasu. Ogniste Serce musiał jednak zwolnić, kiedy Wojownicza zaczęła mieć problemy z nadążeniem.

- Biegnij najszybciej jak możesz. - polecił.

Rozumiał ból, który odczuwała po walce, jednak musieli odnaleźć Mknący Wiatr. Ogarnęła go przerażająca fala przypuszczeń, iż ten atak może mieć cokolwiek wspólnego z Klanem Cienia. Mała Chmura i Białe Gardło jeszcze niedawno przesiadywali na ich terytorium. Czyżby został oszukany, kierując Grom w śmiertelne niebezpieczeństwo? Instynktownie ruszył ścieżką prowadzącą na brzeg Grzmiącej Ścieżki.

- Nie! - zawołała Mysie Futerko. - Tędy!

Śmignęła przy jego boku, przyspieszając nieco, następnie skręciła szlakiem ku Czterem Drzewom. Rudzielec i Biała Burza podążyli jej śladem. Wtedy Ogniste Serce przypomniał sobie, kiedy ostatnio pokonywał tę drogę. To ścieżka jaką czmychnęli Cieniści odesłani przez Błękitną Gwiazdę po raz pierwszy! Czyżby wrogi Klan zaatakował, korzystając z tajnego tunelu pod jezdnią?

Mysie Futerko ze ślizgiem stanęła pomiędzy dwoma jesionami. Grzmiąca Ścieżka ryczała w oddali, rozsiewając swój duszący smród między zarośla. Naprzeciw nich, na polanie, Zastępca dostrzegł chude, brązowe ciało Mknącego Wiatru leżące bez najmniejszego ruchu. Nad zastygłym Gromowiczem pochylał się jakiś obcy czarno-biały kocurek. Z gwałtownym wstrząsem rudzielec rozpoznał w nim Białe Gardło, jednego z chorych uciekinierów! Ślepie Cienistego rozszerzyły się w lęku, gdy dostrzegł nadchodzące koty. Zaczął odstępować od ciała Mknącego Wiatru, potykając o własne łapy.

- On nie żyje! - zawodził płaczliwym tonem.

Uszy Ognistego Serca legły nisko wzdłuż czaszki w miarę pulsującej żyłami wściekłości. Czy w taki sposób Klan Cienia spłacał dług wdzięczności wobec innych? Ignorując poczynania Mysiego Futerka i Białej Burzy, rzucił się na Białe Gardło, który dał susa do tyłu, sycząc. Rudzielec zaskoczył wroga, a śnieżny kompan patrolu podciął mu niepostrzeżenie łapy. Cienisty wylądował bezwładnie na trawie, nie stawiając więcej oporu, kiedy ujrzał majaczącą nad nim sylwetkę ciskającego gniewem Zastępcy Klanu Gromu.

Ogniste Serce popatrzył z zamieszaniem, jak przeciwnik skulił bezradnie kończyny niczym kocię, zważając swe źrenice do wąskich szparek. Zawahał się, a wtedy Białe Gardło niespodziewanie wykonał skok włąb jeżynowych zarośli. Rudzielec bez namysłu ruszył za nim, ignorując ciernie rwące mu futro. Cienisty Wojownik obrał kierunek do kamiennego tunelu! Skoczył naprzód, dostrzegając koniuszek ogona wychodzący zza ostatniej bariery krzewów na skraj wysokiej trawy. Wybiegł tamtędy sekundę później, widząc Białe Gardło w gotowości nad Grzmiącą Ścieżką.

Ogniste Serce nadal pędził w jego stronę, myśląc, że czarno-biały czmychnie do tunelu, jednak tamten, zobaczywszy Gromowicza, ruszył prosto na rzekę asfaltu.

Rudy patrzył z przerażeniem, jak spanikowany kot biegnie na oślep przez połacie Grzmiącej Ścieżki. Wtem ogłuszający ryk wypełnił jego uszy, paraliżując mięśnie. Cofnął się,

wykręcając mordkę przed gwałtownym zrywem cuchnącego wyziewu falującego po kocim futrze.

Kiedy potwór odjechał, zamrugał, ledwo wstrzymując atak kaszlu. Teraz na Grzmiącej Ścieżce pozostał już tylko jeden leżący, poszarpany kształt.

Potwór uderzył Białego Gardła!

Na długi okres kilkunastu uderzeń serca Ognisty zamarł, zalewany wspomnieniami strasznego wypadku Okopconej Skórki. Potem ujrzał drżący ruch potrąconego. Zastępcą nigdy nie zostawi tu żadnego kota. Nawet wroga z Klanu Cienia, który zamordował jednego z najdzielniejszych Wojowników Gromu. Zerknął w prawo i lewo. Żadnego potwora póki co w zasięgu wzroku, toteż podbiegł do miejsca, gdzie spoczywał nienaturalnie wygięty, czarno-biały kocur. Wyglądał teraz na mniejszego niż zazwyczaj, a jego biały pyszczek moczyła plama krwi lśniąca niczym ogień w promieniach tonącego słońca. Ogniste Serce zrozumiał, że odciąganie kota na pobocze tylko przyspieszy jego śmierć. Dygocząc, spojrzał w dół, widząc Wojownika uratowanego niegdyś przez młodą kotkę w tajemnicy przed resztą Klanu. - Dlaczego... dlaczego zaatakowałeś nasz patrol? - wyszeptał bezradnie.

Schylił mordkę, kiedy Białe Gardło otworzył usta, żeby odpowiedzieć, jednak bulgoczące miauknięcie zagłuszył ryk przejeżdżającego obok potwora, jaki obsypał koty falą dymu i piasku. Zatopił pazury o czarny kamień, przycupnięty bliżej Cienistego, obserwując, jak znowu otwiera wargi jeszcze słabszym ruchem. Tym razem uwolnił z siebie kolejną strużkę krwi. Ogniste Serce przełknął boleśnie, ogarnięty spazmem współczucia wskroś całego ciała. Ale zanim umierający zdołał wykrzesać jakiekolwiek słowo, nagle skoncentrował spojrzenie na punkcie za ramieniem Zastępcy, z powrotem przy lesistych terenach Klanu Gromu. Kocur obserwował, jak oczy Białego Gardła wypełnił śmiertelny lęk, nim zaszklily się po raz ostatni.

Rudzielec odwrócił głowę, by zobaczyć, co mogło wypełnić ostatnie chwile Wojownika tak strasznym terrorem. Natychmiast serce szarpnęło mu gwałtowniej, ujrawszy, kto stoi na krawędzi Grzmiącej Ścieżki. Ciemna, pręgowana postać wybudzająca go z tak wielu snów... Tygrysi Pazur.

## ROZDZIAŁ XVI

Pazury Ognistego Serca niemal przyrosły do Grzmiącej Ścieżki, kiedy obarczał spojrzeniem kota rzucającego cień grozy na jego życie od tak dawna. Teraz jednak nie było między nimi pretekstu lojalności wobec wspólnego Klanu. Tygrysi Pazur jest wyrzutkiem, wrogiem wszystkich kotów podążających drogą Kodeksu Wojownika. Płonąca struga wieczornego światła rozbłysła między wierzchołkami drzew, aż pomarańczowe płomienie zatańczyły po ciemnej, pręgowanej skórze olbrzymiego kocura. Łamiąc nietrwałą ciszę wokół jezdni, niegdyśiejszy Zastępca zadrwił, patrząc Ognistemu Sercu prosto w oczy:

- Gonienie mizernych kotów aż do śmierci to najlepsze, co możecie zrobić, by chronić wasze terytorium?

Umysł rudzielca odepchnął szok w mgnieniu oka, pozostawiając ciało ujęte wskroś pulsem siły i lodowatej furii. Nie odwracał wzroku od źrenic wroga, kiedy ryk nadciągającego potwora zabębnił mu w uszach. Potem ziemia zadrżała, a w oddali rozbrzmiał kolejny, intensywny odgłos mknący dosłownie z naprzeciwka. Lecz Ogniste Serce nie czuł strachu. Wykonał zwinny skok w ulotną szczelinę między pobliskimi potworami, skupiony tylko na Tygrysim Pazurze, nim dał ku niemu potężny sus.

Ślepią zdrajcy rozszerzyło zaskoczenia, kiedy obecny Zastępca Gromu dopadł go z obnażonymi pazurami, ogarnięty wściekłym sykiem. Przeturlali się razem wzdłuż wysokiej trawy pod osłoną drzew. Ogniste Serce czerpał siłę ze znajomych, bliskich mu woni lasu - otaczało go bowiem rodzinne terytorium, obce dla wroga - wówczas walcząca dziko para zdeptała miękkie runo, żłobiąc przy okazji głębokie blizny w miękkiej ziemi swoimi śmigającymi szponami.

Rudy idealnie przyspilił kończyny do Tygrysięgo Pazura swoim pierwszym atakiem. Mógł teraz z łatwością wyczuć pod sobą każde żebro pręgowanego, który wyraźnie stracił na wadze, jednak wciąż zaciskał swe wielkie mięśnie pod twardą skórą, co potwierdziło, iż wygnanie nie odebrało mu żadnych bitewnych atutów. Zdrajca przycupnął, następnie wzbił się do lotu, skręcając w powietrzu. Dopiero wtedy Ogniste Serce poczuł, jak bezwolnie puszcza grzbiet przeciwnika, ogarnięty ślepym ukluciem bólu, gdy wylądował na boku. Uderzenie wycisnęło z jego płuc resztki tlenu, toteż ociężałe próbował poruszyć łapami, by powstać. Zabrakło mu szybkości. Wyrzutek skoczył ku niemu, dusząc pazurami, jakie zdawały się przebijać rudzielca do kości.

Mógł tylko zawyć z bólu, aczkolwiek masywny kocur trzymał go nieubłaganie pod sobą. Wyraźnie poczuł obrzydliwy smród strawy wron, kiedy Tygrysi Pazur wyciągnął szyję, sycząc mu prosto do ucha:

- Słuchasz mnie, pieszczošku? Zabiję cię, a potem wszystkich twoich Wojowników, jeden po drugim.

Nawet w ogniu walki słowa te przeszyły Gromowicza niewyobrażalnym chłodem. Wiedział, że odwieczny rywal naprawdę tego pragnął. Nagle zdał sobie sprawę z grupy nowych dźwięków oraz zapachów wokoło, rozpoznał szelest łap i dziwne tropy nieznanemu kotów. Zostali otoczeni. Ale przez kogo? Zmieszany fetorem Grzmiejącej Ścieżki, krwią Białego Gardła, a także własnym strachem, Ogniste Serce kalkulował ponuro czy to przypadkiem nie jest banda wyrzutków Złamanego Ogona, która nie tak dawno pomogła Tygrysiemu Pazurovi zaatakować Obóz Klanu Gromu. Czyżby zmarły tragicznie Cienisty wybrał poparcie włóczęg zamiast powrotu do wyniszczzonego chorobą domu?

W akcie desperacji Zastępca skulił tylne łapy, dokładając wszelkich sił, by odepchnąć brzuch napastnika pazurami. Pręgowany musiał zrozumieć, jaką siłę posiada rudy, bo rozluźnił chwyt umożliwiając mu zwinne wyslizgnięcie. Ogniste Serce odskoczył szybko na bezpieczną odległość, zauważywszy Mysie Futерko i Białą Burzę wyskakujących spomiędzy zarośli na dwa otaczające go koty, gdy podniósł głowę. Ponownie przeniósł wzrok na Tygrysięgo Pazura, który niespodziewanie wyrósł tuż przed nim, wielki jak dąb, stojąc na zadnich łapach z obnażonymi zębami poniżej błyskających nienawistnie, bursztynowych oczu. Rudzielec mógł schylić barki jak zdrajca wyskoczył, rzucając się naprzód z planem ogłuszenia wroga ciosem prosto w ciemny nos. Obok nich rozbrzmiewały wrzaski i syki dwóch Wojowników, walczących z dzielnością Gwiezdnego Klanu. Mimo to wciąż pokonywała ich przewaga liczebna.

Ogniste Serce ledwo uniknął zamachu Tygrysa, rozglądając rozpaczliwie za wszelkimi możliwościami natychmiastowej ewakuacji, podczas gdy czyjeś szpony dopadły jego tylne łapy. Wtedy ujrzał jednego z obcych włóczęgów chwytającego go szczelnie w wirze

gniewnego warkotu. Był chudy i brudny jak cała reszta, ale wciąż o błyszczącym zaciekle spojrzeniu. Tygrysi Pazur podniósł się z tryumfalnym syknięciem, zaś rudzielec mógł tylko przygotować umysł na nadciągające uderzenie...

Niespodziewanie dojrzał szary blask prędko jak błyskawica. Czyjeś szerokie ramionami mignęły przed nim, a Ogniste Serce natychmiast rozpoznał, że walczył u boku tego Wojownika już wielokrotnie.

Szaropręgi!

Siwy kocur dopadł obnażony stojącą pozycją brzuch Tygrysiego Pazura, przewracając wroga do tyłu szybkim cięciem. Rudzielec natychmiast podskoczył, wgrzając w bark kota przylegającego do jego tylnej łapy, aż poczuł własne kły zgrzytające o kość. Rozluźnił szczęki dopiero, kiedy włóczęga pisnął, plując krwią, która nagle napłynęła mu do mordki. Otumaniony Zastępca zlustrował szalejącą wokół bitwę. Szaropręgi musiał sprowadzić tutaj cały patrol Klanu Rzeki, więc tym razem to zdrajcy zostali rozbici liczebnością przeciwników, skoro musieli stawić czoła również gładkofutrym Wojownikom. Obrócił pysk, widząc Szaropręgiego uykającego przed uściskiem Tygrysa, od razu postanowiwszy skoczyć przyjacielowi na pomoc. Szarżując wspólnie, wymusili na napastniku cofnięcie, postępując według wyuczonej krok za krokiem taktyki podczas wspólnych treningów. Wówczas, nawet nie wymieniając spojrzeń, wyskoczyli do przodu, obalając ogromnego kocura na ziemię. Tygrysi Pazur wydał z siebie stłumiony krzyk, kiedy Ogniste Serce docisnął mu pysk w głąb błota, a Szaropręgi unieruchomił ramiona rysując przy okazji boki pazurami tylnych kończyn. Rudzielec słyszał skrzeki porywane przez odgłosy lasu, zatem zdał sobie sprawę, że nieuczciwi włóczędzy opuszczają pole walki. Także Tygrysi wykorzystał chwilę nieuwagi rudego, wykręcając spod ich ciężaru na wolność. Potem uciekł w kierunku jeżyn, plując wściekle, zanim czmychnął za gąszczem kolczastych gałęzi. Kiedy wszystkie jęki wrogów zniknęły w oddali, Wojownicy obu Klanów otrzęśli kurz z futer, powierzchownie wylizując otrzymane rany. Ogniste Serce w pierwszej kolejności spostrzegł syna Błękitnej Gwiazdy, Kamienne Futro, przebywającego wśród członków patrolu Rzeki.

- Czy ktoś jest poważnie ranny? - wysapał.

Koty potrząsnęły rytmicznie głowami, nawet Mysie Futro, pomimo krwawiących obrażeń po swojej pierwszej potyczce.

- Musimy wracać na nasze terytorium. - zamiauczał Kamienne Futro.

- Klan Gromu dziękuje wam za pomoc. - rudzielec pochylił głowę ze szczerym szacunkiem dla wielkiego Wojownika.

- Ci włóczędzy są zagrożeniem dla nas wszystkich. - odpowiedział szary. - Nie mogliśmy wystawić was do samotnej walki.

Biała Burza pokręcił mordką, rozchlapując szkarłatne krople krwi, zanim dopatrzył Szaropręgiego.

- Dobrze było raz jeszcze walczyć u twojego boku, przyjacielu. Co cię tu sprowadza?

- Usłyszał wycie Ognistego Serca już koło Czterech Drzew, gdzie polowaliśmy. -

odpowiedział zamiennie Kamienne Futro. - Przekonał nas, byśmy tu przyszli.

- Dzięki. - mruknął serdecznie rudzielec. - Dziękuję każdemu z was.

Szary Rzecznik skinął głową i zawrócił w stronę drzew, wtenczas cały patrol uczynił to samo w ciszy. Ogniste Serce musnął pyszczek Szaropręgiego, gdy przechodził obok, zasmucony koniecznością odejścia oraz boleśnie świadom, iż nie ma czasu powiedzieć wszystkiego, czego bardzo pragnie.

- Do zobaczenia, Szaropręgi. - miauknął cicho.

W akompaniamencie pomruku zza gęstego futra okalającego szyję towarzysza, usłyszał równie dyskretną odpowiedź:

- Do zobaczenia.

Zastępca zadrżał, bowiem słońce w końcu zniknęło za linią drzew. Widział świecące w półmroku oczy Mysiego Futerka, napiętej przez pulsujący ból. Potem poczuł nową falę smutku, gdy przypomniał sobie, jaką cenę zapłacili za dzisiejszy atak włóczęgów. Martwe ciało Mknącego Wiatru przeszywa teraz lodowaty ziąb. I nie tylko tę przedwczesną śmierć Tygrysi Pazur sprowadził do lasu.

- Czy możesz przynieść Mknący Wiatr do Obozu beze mnie? - zapytał Białej Burzy.

Jasny Wojownik zmrużył oczy z zaciekawieniem, jednak milcząco przytaknął głową.

Rudzielec nieznacznie zbliżył mordkę, szepcząc prosto do ucha:

- Dołączę do was wkrótce. Jest coś, co muszę zrobić najpierw.

## ROZDZIAŁ XVII

Ogniste Serce potruchtał ciężko z powrotem w stronę Grzmiącej Ścieżki. Odór Tygrysięgo Pazura i bandy włóczęgów nadal unosił się w powietrzu, ale nie mógł wyłapać żadnych podejrzanych dźwięków, oprócz śpiewu ptaków i szeptu szemrzącego wśród listowia wiatru. Ogarnięty pobitwenym spokojem, spostrzegł, jak mocno woń Klanu Cienia była wyczuwalna pośród płataniny innych zapachów. Czyżby do agresorów dołączyło więcej Cienistych, idąc tropem uczynku Białego Gardła? Rozmyślał, czy choroba w Obozie Cienia jest zatem na tyle okrutna, by podsycać Wojowników do odejścia i szukania ochrony u boku Tygrysięgo Pazura z resztą wyrzutków. Ewentualnie świeże oznakowania ich terytorium dryfowały właśnie przez połączenie jezdni.

Rudzielec przeniósł wzrok na leżące pośrodku rzeki ciemnoszarego kamienia ciało zmarłego kocurka. Nawet jeśli Białe Gardło dołączył do włóczęg, ponieważ jego rodzinny Klan jest zbyt chory, by go wesprzeć, to nadal nic nie wyjaśniało terroru ogarniającego czarno-białe pyszczek, kiedy po raz ostatni ujrzał Tygrysięgo Pazura. Dlaczego miałby być przerażony, skoro podążał za wygnanym Zastępcą jak za wodzem? Dręczony wyrzutami sumienia Ogniste Serce miał pewnie przypuszczenie, że Białe Gardło natknął się na Mknący Wiatr czystym przypadkiem, chwilę po tym jak Tygrys rozkazał swoim kotom zaatakować patrol Gromowiczów. Ale tak czy siak, co robiłby w głębi terytorium Klanu Gromu? I gdzie jest teraz Mała Chmura? Choć głowę zakrzętała mu masa pytań, żadna z odpowiedzi nie miała większego sensu.

Lecz jedno było pewne: Ogniste Serce nie mógł zostawić ciała Białego Gardła do poobijania przez Potwory na Grzmiącej Ścieżce. Korzystając z ciszy, rudy podszedł do jezdni i chwycił zimny kark kocurka w zęby. Potem przeciągnął go delikatnie ku przeciwnej granicy, mając nadzieję, że Klanowicze szybko go odnajdą oraz wyprawiają honorowy pogrzeb. Cokolwiek Białe Gardło zrobił lub nie, teraz osądzać go może tylko Gwiazdny Klan.

Gdy Ogniste Serce wkroczył do Obozu Klanu Gromu oblanego światłem księżyca, ciało Mknącego Wiatru leżało bez ruchu w centrum polany. Wyglądał spokojnie, rozciągnięty na boku, niczym pogrążony głębokim snem. Jedynie Błękitna Gwiazda krążyła nieustannie wokół martwego Wojownika, kołyszając na boki swoją szeroką, szarą głowę. Reszta Klanu wołała zostać na uboczu, skryta bezradnie w cieniu legowisk. Powietrze aż zgęstniało z rozpaczy. Stulone blisko siebie koty rzucały pełne niepokoju spojrzenia do swej Przywódczyni, jak nerwowo chodzi w tę i z powrotem, mruczając coś pod nosem. Teraz nie próbowała nawet ukrywać smutku, choć czyniła to przedtem. Zastępca dobrze pamiętał ciche opłakiwanie swojego dobrego przyjaciela i pomocnika, Lwiego Serca, przeszło wiele księżycy temu. Teraz zapomniała o podobnej dumie. Ognisty czuł przeszywający wzrok całego Klanu, kiedy powoli szedł naprzód. Błękitna Gwiazda podniosła mordkę, unieruchamiając go nagłym dotykiem strachu, bowiem ujrzał, że jej oczy są kompletnie zachmurzone przez szok i przerażenie.

- Mówią, że zrobił to Tygrysi Pazur. - wychrypiła.
- To mógł być jeden z jego włóczęgów.
- Ilu ich jest?
- Nie wiem. - przyznał Ogniste Serce. Nie był w stanie zliczyć ich wszystkich w szale bitwy. - Wielu.

Błękitna Gwiazda znów zaczęła potrząsać pyszczkiem, ale rudzielec wiedział, iż musi zostać poinformowana o wszystkim co ma miejsce w tym lesie, czego zresztą sama pragnie, jako obowiązku.

- Tygrysi Pazur chce zemścić się na Klanie Gromu. - rzekł ponuro. - Powiedział mi, że ma zamiar zabijać naszych Wojowników jeden po drugim.

Wówczas Gromowicze eksplodowali falą złęknionych wrzasków. Kocur pozwolił im zawodzić, wpatrzony nieustannie w Przywódczynię. Czuł jak serce łopocze mu w piersi niczym uwięziony ptak, kiedy słał prośby Przodkom, by ofiarowali Błękitnej Gwieździe siłę do stawienia czoła takiemu zagrożeniu. Klan stopniowo zamilkł, oczekując w napięciu razem z Ognistym Sercem odpowiedzi od starszej kocicy. W oddali sowa z głośnym piskiem zanurkowała między drzewa. To zmusiło ją do podniesienia oczu.

- Tylko mnie chce zabić. - szepnęła tak cicho, aby stojący obok Zastępca ledwo mógł ją usłyszeć. - Dla dobra mojego Klanu po...

- Nie! - splunął rudzielec, przerywając jej. Czy Błękitna Gwiazda naprawdę chciała zaofiarować się Tygrysiemu Pazurowi?! - On pragnie zemsty na całym Klanie, nie tylko tobie!

- Taka parszywa zdrada! - syknęła bezradnie, opuszczając głowę. - Jak mogłam tego nie wiedzieć, kiedy żył wśród nas? Jak głupia byłam!? - pokręciła pyszczkiem, zaciskając powieki.

- Co za naiwny mysi mózdzek...

Łapy Ognistego Serca dygotały. Przywódczyni zaciekle torturowała samą siebie, chwytając na barki całą odpowiedzialność za niegodziwe czyny Tygrysiego Pazura. Z przytłaczającymi mdłościami skurczonego żołądka zdał sobie sprawę, iż musi obrać dowodzenie.

- Musimy być pewni, że Obóz jest od teraz strzeżony przez cały dzień i noc. Długi Ogonie... - zwrócił oczy na pręgowanego Wojownika. - Staniesz na straży do szczytowania księżyca. - następnie obrócił głowę ku Mroźnemu Futerku. - Ty go zastąpisz.

Obydwa koty skinęły i rudy kocur pochylił się nad ciałem Mknącego Wiatru.

- Mysie Futerko i Paprociowe Futro pogrzebią Mknący Wiatr o świcie. Błękitna Gwiazda będzie czuwać przy nim do tego czasu.

Spojrzał krótko na liderkę, która wbiła swe niebieskie oczy tępo w ziemię, mając nadzieję, że przynajmniej go usłyszała.

- Dołączę do niej. - miauknął Biała Burza, występując przed tłum i usiadłszy blisko Przywódczyni, stykając bokiem niebieskoszarej sierści.

Wkrótce Klan zebrał się, by oddać ostatni hołd zmarłemu przyjacielowi. Wierzbowa Skórka opuściła kociarnię i delikatnie musnęła zmarłego Wojownika pyszczkiem, szepcząc smutne pożegnanie. Żółty Kwiat stała tuż za nią, każąc swoim dzieciom odejść do gniazda. Ogniste Serce poczuł, jak krew zastyga mu w żyłach, kiedy dopatrzył małe, ciemnoprogowane kociątko zerkające ciekawsko zza łap matki. Nie mógł odeprzeć wrażenia, że to kocię, wprawdzie zupełnie niewinne, jest głównym powodem utrzymującym widmo Tygrysiego Pazura wewnątrz Klanu. Odpędził te myśli dopiero, gdy zobaczył jak Żółty Kwiat obdarowuje policzek Mknącego Wiatru subtelnym liźnięciem. Musi podzielać wiarę w nią i cały Klan, aby zdołali wychować potomka, który okaże się prawdziwszym Wojownikiem niż jego ojciec kiedykolwiek był. Kiedy tylko matka odeszła, Ogniste Serce podszedł do zmarłego, liżąc jego matową skórę.

- Pomszczę twoją śmierć. - obiecał ściszone głosem.

Gdy odstąpił, raptem dojrzał postać przemykającą w cieniu Wysokiej Skały. To Ciemnoprogę. Wyraźnie widział oczy kocura, skaczące od ciała Mknącego Wiatru do Błękitnej Gwiazdy i z powrotem, płonące nie strachem czy żalem, lecz głębokim, ponurym namysłem.

Dostatecznie rozbity, Ogniste Serce postanowił udać się do miejsca, gdzie z pewnością znajdzie ukojenie. Poczłapał zatem przez osłonę paproci do legowiska Żółtego Kłosa, gdyż wszystkie otrzymane dzisiaj ugryzienia i zadrapania zaczynały dokuczać mu równie mocno, co kłębiące w głowie myśli. Ciernista Łapa siedział właśnie w kępie udeptanej trawy pośrodku polany. Okopcona Skórka i stara Medyczka przycupnęły obok, badając jego wyciągniętą łapę. Szara pomocniczka odkleiła pajęczynę od miękkiej opuszki, co wywołało u Terminatora grymas bólu.

- Nadal krwawi. - zaalarmowała.

- Powinno było już przestać. - wychrypiała Żółty Kieł. - Musimy wysuszyć tę ranę zanim wejdzie infekcja.

- Nadal mamy skrzyp, który zebrałam wczoraj. - źrenice Okopconej Skórki zwęziły się. - Może wyciśniemy z liści trochę soku i zwilżymy nimi pajęczynę do opatrunków? To powinno powstrzymać powikłania.

- Dobry pomysł. - przytaknęła jej mistrzyni dudniącym, gardłowym pomrukiem.

Medyczka chwilowo zniknęła w swej grocie ze składzikiem ziół, a młodsza koteczka cały czas przyciskała ranę Ciernistej Łapy swoją łapą. Dopiero wtedy zauważyła Ogniste Serce stojącego przy wejściu.

- Ogniste Serce! - miauknęła, lecz jej niebieskie oczy zaokrągliła nagła obawa. - Wszystko w porządku?

- Tylko kilka zadrapań i capnięcie, albo dwa. - odpowiedział, dając krok, by do niej dołączyć.

- Słyszałem, że ci co nas zaatakowali to włóczędzy. - sapnął Terminator, wykręcając głowę z wymownym spojrzeniem. - I że był z nimi Tygrysi Pazur. Czy to prawda?

- Prawda. - przytaknął rudzielec poważnym tonem.

Okopcona Skórka czujnie obserwowała dawnego nauczyciela, nim potrząsnęła łapą rannego ucznia, zarazem swojego brata.

- Tutaj, przyciśnij w tym miejscu.

- Ja? - odparł zaskoczony Ciernista Łapa.

- To w końcu twoja noga! I lepiej się pośpiesz, albo będziesz musiał zmienić imię na Bez Łapy!

Terminator posłusznie przysunął kończynę i zacisnął szczęki idealnie wokół brzegów rany.

- Błękitna Gwiazda nigdy nie powinna pozwolić Tygrysiemu Pazurowi opuścić Klanu Gromu.

- miauknęła spokojniej Okopcona. - Powinna go zabić, kiedy miała szansę.

Ogniste Serce pokręcił głową.

- Ona nigdy nie zabiłaby nikogo z zimną krwią. Dobrze o tym wiesz.

Kotka najwidoczniej nie zamierzała się spierać.

- Dlaczego ten zdrajca wrócił właśnie teraz? I zabił Wojownika, u którego boku niegdyś walczył?

- Powiedział mi, że ma zamiar zabić tak wielu z nas, jak tylko zdoła. - odpowiedział pełen goryczy Zastępca.

Ciernista Łapa wybuchł stłumionym miauknięciem, a wąsy Okopconej Skórki zadrżały niespokojnie.

- Ale dlaczego...? - mruknęła pytająco młoda pomocniczka.

- Ponieważ Klan Gromu nie dał mu tego, czego chciał. - Ognisty czuł, jak wzrok przyćmiła mu istna chmura gniewu.

- A czego chciał?

- Władzy. - Rzucił prosto z mostu.

- Dobrze, że nigdy nie zostanie Przywódcą. Przecież nie zyska przychylnej reputacji atakując nasze patrole w taki sposób.

Wątpliwości przeszły duszę kocura, wyłącznie podsycone naiwną pewnością siebie w głosie dawnej uczennicy. Błękitna Gwiazda osłabła. Kto inny miał wystarczającą siłę, by ją zastąpić, kiedy już... Rudzielec skrzywił mordkę. Wyraźnie odczuwał najgłębszy strach Klanowiczy wywołany bandą włóczęg z olbrzymim, pręgowanym kocurem na czele. Być może pozwoliliby Tygrysiemu Pazurovi obrać przywództwo, niż pozwolić Klanowi Gromu zginąć w próbach zwalczania go.

- Naprawdę w to wierzysz? - dopytał.

Dźwięk nadchodzących kroków Żółtego Kła powracającej ze składzika zaskoczył ich, zmuszając do przeniesienia wzroku i myśli. Z paszczy staruszki zwisał pokaźny zapas pajęczyny. Rzuciła ją obok Okopconej Skórki i miauknęła:

- Wierzysz w co?

- W to, że Tygrysi Pazur nigdy nie zostanie Przywódcą. - wyjaśniła szara.

Ślepią Żółtego Kła pociemniały, a jej milczenie ogarnęło kilka długich uderzeń serca.

- Myślę, że Tygrysi Pazur ma wystarczającą ambicję by stać się tym, kim chce być. - odparła, przełamując ciszę.

## ROZDZIAŁ XVIII

- Nie, dopóki Ogniste Serce żyje. - zaprotestowała Okopcona Skórka.

Zastępca poczuł ciepłe mrowienie wywołane tą szczerą wiarą, i już miał odpowiedzieć, gdy rozżalone miauknięcie Ciernistej Łapy wybuchło przez zaciśniętą mordkę:

- Wiesz, to nadal mi krwawi!

- Już nie na długo. - odparła żwawiej Żółty Kieł. - Tutaj, Okopcona Skórko. Użyj pajęczyny, a ja przebadam rany Ognistego Serca.

Podsunęła kilka motków bliżej pomocnicy, następnie odprowadziła rudzielca do swego legowiska.

- Zaczekaj. - rozkazała, nim zniknęła na moment w składziku, powracając z pyszczkiem pełnym dobrze przeżutych ziół. - A więc, gdzie cię boli?

- Tu najgorzej. - rzekł kocur, wskazując nosem głęboki ślad po ugryzieniu obejmujący całe ramię.

- W porządku. - odmruknęła Medyczka, po czym przystąpiła do lekkiego wmasowywania mieszanki medykamentów w głąb rany. - Błękitna Gwiazda jest bardzo wstrząśnięta. - zagadnęła, nie odrywając oczu od tego, co robi.

- Wiem. - zgodził się Ogniste Serce. - Mam zamiar organizować teraz więcej patroli. Może to ją nieco uspokoi.

- To powinno uspokoić też resztę Klanu. - zauważyła Żółty Kiel. - Wszyscy są naprawdę zmartwieni.

- Powinni być. - pyszczek Zastępcy przeszył skrzywiony grymas bólu, kiedy sok z roślin moczył zranioną skórę.

- A jak sobie radzą nowi Terminatorzy? - spytała niepozornym głosem.

Kocur doskonale wiedział, że Medyczka dysponowała różnorodnymi poradami, opartymi głównie na jej sędziwym doświadczeniu.

- Od jutra przyspieszę ich treningi. - powiedział, acz smutek gwałtownie zdusił mu głos na wspomnienie Obłocznej Łapy.

Klan potrzebował go bardziej niż kiedykolwiek i bez względu na to, co biały uczeń sądził o Kodeksie Wojownika, żaden kot nie mógł zaprzeczyć jego zadatek na dzielnego Gromowicza. Raptem Żółty Kiel przestała masować ramię.

- Skończyłaś?

- Prawie. Umieszczę na te zadrapania jeszcze kapkę i możesz iść. - mruknęła do niego okrągłymi, pomarańczowymi ślepiami. - Miej odwagę, młody Ogniste Serce. Nastaly mroczne czasy dla Klanu Gromu, ale żaden kot nie może uczynić więcej niż ty do tej pory. Gdy przemawiała, w oddali zabrzmiał niski huk grzmotu, wypełniając futro rudzielca chłodem strachu, pomimo wyjątkowo ciepłych słów Medyczki.

Kiedy wrócił na polanę, wszystkie rany zdrętwiały mu od działania leczniczych ziół. Był zaskoczony, że tyle kotów nadal nie śpi. Błękitna Gwiazda, Biała Burza i Mysie Futерko przykucnęli cicho obok ciała Mknącego Wiatru, kumulując swój smutek za opuszczonymi głowami oraz napiętymi ramionami. Pozostali leżeli w osłonie cienia zebrani w niewielkich grupach, rozświetlając mrok lśniącymi oczyma podczas czujnego wyłapywania nawet najmniejszych szmerów lasu.

Ogniste Serce przysiadł u skraju polany, choć duszne powietrze dręczyło go niespokojnym kluciem. Wszystko wokół oczekiwało nadejścia burzy. Ponadto gdzieś w pobliżu mignął pospiesznie koci cień. Kocur podejrzliwie zamachnął głową. To znowu Ciemnopręgi. Rudy skinał w kierunku pręgowanego ogonem. Przywołany delikwent podszedł do niego sztywnym krokiem.

- Chcę, żebyś poprowadził drugi poranny patrol, kiedy tylko wróci ten o świcie. - miauknął. - Od teraz codziennie organizowane będą trzy dodatkowe patrole, każdy z trzema Wojownikami.

Ciemnopręgi obrzucił go zimnym, wręcz lekceważącym wzrokiem.

- Jutro rano zabieram na trening Paprociową Łapę.

Sierść Ognistego Serca drgnęła z irytacji.

- Więc zabierz ją ze sobą na patrol. - prychnął. - To będzie świetne doświadczenie.

Uszy Wojownika trzepnęły gniewnie, lecz zdołał utrzymać jednostajnie lodowate spojrzenie żółtych ślepi.

- Tak jest, Zastępcu. - mruknął, otaczając swe źrenice tajemniczym blaskiem.

Ogniste Serce ze znużeniem kroczył właśnie do jaskini Błękitnej Gwiazdy. Mimo że nie nastąpiło jeszcze szczytowanie słońca, uczestniczył już w dwóch patrolach. Ponadto zabiera Terminatorkę Białej Burzy, Jasną Łapę, na polowanie dzisiaj popołudniu. Wszystkie dni od śmierci Mknącego Wiatru wyglądały równie pracowicie. Wojownicy i uczniowie byli kompletnie wyczerpani, próbując nadażyć z ciągłym patrolowaniem. Przez Wierzbową Skórkę oraz Żółty Kwiat w kociarni, Białą Burzę niechętnie opuszczającego grotę

Przywódczyni, zniknięcie Obłocznej Łapy i utratę brązowego kocura, rudzielec ledwo znajdował czas, by jeść albo spać.

Błękitna Gwiazda przycupnęła w swoim gnieździe z półprzymkniętymi oczyma, zmuszając Ogniste Serce do chwilowego rozważania, czy nie zaraziła się przypadkiem chorobą Klanu Cienia. Jej niebieskoszare futro było coraz bardziej zmierzwione, a ona siedziała w zupełnej ciszy, niczym kot w milczeniu oczekujący nadejścia śmierci.

- Błękitna Gwiazdo. - zawołał ją cicho po imieniu.

Starsza kocica powoli obróciła pyszczek.

- Cały czas patrolujemy las. - doniósł. - Żadnego śladu Tygrysiego Pazura ani jego włóczęgów.

Przywódczyni zawiesiła na nim wzrok bez odpowiedzi. Ogniste Serce przerwał, rozmyślając, czy powiedzieć coś więcej, ale liderka podkurczyła swoje łapy pod piersią i zamknęła powieki. Zniechęcony Zastępca skinął głową, opuszczając legowisko.

Nasłoneczniona polana wyglądała tak spokojnie, że aż ciężko uwierzyć, jakim niebezpieczeństwom stawiał czoła ich Klan. Paprociowe Futro bawił się z dziećmi Wierzbowej Skórki przed kociarnią, pozwalając im łapać jego falujący ogon, a Biała Burza odpoczywał w cieniu Wysokiej Skały. Tylko uszy skierowane czujnie ku legowisku liderki zdradzały ciągłą presję Wojownika. Ognisty spoglądał bez najmniejszego entuzjazmu na rosnący stos świeżej zdobyczy. Lecz gdy raptem dostrzegł Piaskową Burzę jedzącą kawałek zwierzyny, jej eleganckie kremowe futerko ociepliło go nieoczekiwaną radością i wprost nie mógł odpędzić myśli, jak bardzo pragnął towarzystwa kotki podczas polowania z Jasną Łapą. To przywróciło mu apetyt, wypełniając żołądek głodnym burczeniem, jednak zostawił swój przydział dla kogoś innego.

Właśnie w tej chwili Jasna Łapa wbiegła do Obozu za Półogonkiem, Mroźnym i Mysim Futerkim, przynosząc nasączony wodą mech dla matek i Starszyny. Łaciata Terminatorka prawie od razu zaniósła jeden z mokrych plastrów Błękitnej Gwieździe pod wdzięcznym spojrzeniem Mistrza, Białej Burzy. Widząc to, rudzielec wezbrał odwagę, wołając do Piaskowej Burzy:

- Obiecałaś, że złapiesz dla nas królika, kiedy tylko cię o to zapytam. Chciałabyś iść na polowanie ze mną i Jasną Łapą?

Kocica odwróciła spojrzenie. Jej zielone oczy lśniły ukrytą wiadomością, wprawiając futerko Zastępcy we wrzenie mocniej, niż kiedykolwiek dzięki promieniom najcieplejszego słońca.

- Tak. - odparła, szybko przełykając ostatni kęs posiłku.

Wciąż oblizując wargi, dołączyła do rudzielca. Razem oczekiwali przybycia uczennicy, i choć ich boki ledwo się stykały, Ogniste Serce czuł nieustanne mrowienie.

- Jesteś gotowa na polowanie? - zapytał, gdy tylko Jasna Łapa opuściła kryjówkę Przywódczyni.

- Teraz? - odparła ze zdumieniem rudo-biała.

- Wiem, że słońce nie jest jeszcze u szczytu nieba, ale możemy iść teraz, jeśli masz siłę.

Terminatorka ochoczo potrząsnęła łebkiem, ścigając dwójkę Wojowników, którzy pędem opuścili janowcowy tunel, biegnąc prosto do lasu.

Z Jasną Łapą drepzczącą po piętach, Ogniste Serce podążał za krokami Piaskowej Burzy wspinającej się przez wąwóz oraz osłonę pierwszych drzew, będąc pod głębokim wrażeniem mięśni pracujących gładko pod płaszczem jej jasnorudego futerka. Wiedział, że zmachała się tak samo jak on, ale cały czas utrzymywała zawrotnie szybkie tempo, ze stojącymi uszama i otwartą mordką.

- Chyba mamy jednego! - syknęła nagle, przybierając pozę łowiecką.

Towarzysząca im koteczka wciągnęła woń powietrza, natomiast rudzielec znieruchomiał, obserwując, jak Piaskowa Burza cicho przemyka zasłonę krzewów. Niespodziewanie wystrzeliła do przodu, otoczona szelestem wprawionych w ruch liści. Zastępca słyszał stłumione uderzenie tylnych łap królika, który desperacko spróbował ucieczki. Zostawiając Terminatorkę na tyłach, skoczył instynktownie, wymijając gęstwinę paproci, by dopaść zdobycz oswobodzoną z ostrych pazurów Wojowniczkę wzdłuż leśnego runa. Odebrał życie zajęczaka silnym ukąszeniem, śląc dziękczynną modlitwę ku Gwiazdnym za napełnienie ich terenów zdobyczą, bez względu na ostatni brak deszczu. Burza zapowiadana przez grzmoty kilka wieczorów temu wcale nie przyszła, a powietrze wciąż było tak samo duszne i gęste. Piaskowa Burza z poślizgiem stanęła obok Ognistego, jaki nadal przetrzymywał sztywniejącego królika. Słyszając rytmiczne dyszenie, także poluzował płuca, dając ciężki wydech.

- Dzięki. - miauknęła. - Jestem dziś jakaś powolna.
- Ja też. - przyznał rudy.
- Musisz trochę odpocząć. - odpowiedziała delikatnie Piaskowa.
- Wszyscy musimy. - Zastępca ulegał sympatii jej subtelnych, zielonych oczu.
- Ale ty jesteś podwójnie zajęty niż inni!
- Jest jeszcze wiele do zrobienia. - wyjaśnił, po czym opornie dodał: - Ale przynajmniej nie muszę już spędzać czasu trenując Obłoczną Łapę.

Utrata siostrzeńca dokuczała mu coraz bardziej i bardziej. Przyłapywał siebie na myśleniu, że młodzik niebawem wróci z powrotem do Obozu, odnajdując drogę na własną łapę, ale jakkolwiek ślad po nim zniknął od czasu incydentu z Potworem. Kiedy Ogniste Serce tracił nadzieję na ujrzenie krewnego, ponura świadomość, że stracił już dwóch Terminatorów - Okopconą Skórkę oraz Obłoczną Łapę - spowijała jego umysł cierniami zmartwień. Jak mógł sprostać obowiązkowi Zastępcy, kiedy nie potrafił utrzymać prostych zadań Mistrza?

Uczestnicząc w większej ilości patroli i polowań niż którykolwiek inny kot, rudzielec zrozumiał, iż pragnie udowodnić swą zaradność reszcie Gromowiczy, zarazem odepchnąć prywatne wątpliwości. Piaskowa Burza prawdopodobnie wyczuwała ten niepokój.

- Wiem, że jest wiele do zrobienia, więc chciałabym ci więcej pomóc. - spojrzała na niego, kontynuując z nutką goryczy w głosie: - Po tym wszystkim... ja też nie mam żadnego Terminatora.

Codziennie obserwowanie Popielatej Skórki z Jesionową Łapą musiało solidnie ukłuć dumę kocicy, obarczając Zastępcę poczuciem winy.

- Prze... przepraszam. - zaczął, choć zmęczenie zaćmiło mu dobry dobór słów. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę z niewiedzy przyjaciółki, wszak dobierał Mistrzów w tajemnicy, aby wszyscy myśleli, że to Błękitna Gwiazda podejmowała takie decyzje.
- Przepraszasz za co? - odparła, wyraźnie zbита z tropu.
- Błękitna Gwiazda prosiła mnie, bym dobrał mentorów dla Paprociowej i Jesionowej Łapy. - wyznał Ogniste Serce. - A ja wybrałem Popielatą Skórkę zamiast ciebie. - z niepokojem wyszukiwał na pyszczku rudej śladu irytacji, lecz jej mimika nie uległa żadnej zmianie. - Pewnego dnia na pewno zostaniesz Mistrzem! - ciągnął dalej, zażenowany. - Po prostu musiałem wybrać Popielatego...

- W porządku. - wzruszyła ramionami. - Miałeś swoje powody.

Przemawiała głosem spokojnym, choć kocur mógł dopatrzeć delikatne drżenie pręgowanej sierści przy kręgosłupie. Zapadła niezręczna cisza, dopóki Jasna Łapa nie wybiegła z krzaków.

- Złapałeś go? - wydyszała.

Teraz wyraźnie widział zmęczenie młodej Terminatorki, przypominając sobie, jak ciężko było mu nadażyć za większymi, silniejszymi Wojownikami, kiedy był w jej wieku. Trącił martwego królika nosem w kierunku kotki.

- Masz, weź pierwszego gryza. - zaproponował. - Powinienem być dać ci chwilę czasu na posiłek przed naszym wyjściem.

Gdy Jasna Łapa z wdzięcznością napoczęła zdobycz, Piaskowa Burza napotkała jego wzrok.

- Może powinieneś organizować mniej patroli? - zasugerowała wątpliwie. - Wszyscy są wyczerpani, a nie widzieliśmy Tygrysię Pazura od śmierci Mknącego Wiatru.

- Nie możemy przestać patrolować. - zaprzeczył Ogniste Serce. - Musimy mieć się na baczności.

- Naprawdę myślisz, że Tygrysi Pazur chce nas zabić? - cichutkie miauknięcie Jasnej Łapy rozbrzmiało znad zwierzyny.

- Myślę, że będzie próbował.

- A co sądzi Błękitna Gwiazda? - wtrąciła nieśmiało Wojowniczką.

- Jest zmartwiona, oczywiście. - rudzielec znał konieczność wyminięcia tej kwestii. Tylko on i Biała Burza w pełni rozumieli, jak bardzo powrót Tygrysię Pazura wepchnął Przywódczynię z powrotem w torturujący mrok rozpacz, gdzie przebywała od próby zamordowania jej przez zdradzieckiego Zastępcę.

- Na całe szczęście ma ciebie. - odpowiedziała Piaskowa Burza. - Każdy kot w Klanie Gromu wierzy, że pomożesz nam przez to przejść.

Rudzielec nie mógł nic poradzić na speszzone odwrócenie wzroku. Był całkiem świadom ostatnich uczuć, kiedy obserwowano go wzrokiem pełnym nadziei. Ich szacunek napawał kocura zaszczycem, lecz wiedział także o swoim młodym wieku i braku doświadczenia, pograżając głębiej i głębiej w przekonaniach Białej Burzy o przeznaczeniu kierowanym z gwiazd.

- Zrobię, co tylko jestem w stanie. - obiecał.

- Klan nie może prosić cię o więcej. - mruknęła kocica.

Ognisty popatrzył na królika.

- Skończmy jeść i znajdziemy coś innego dla Obozu.

Kiedy trzy koty skończyły posiłek, ruszyli dalej, drepcząc w stronę Czterech Drzew. Poruszali się bezszelestnie, uważnie nie zdradzając swej obecności przed żadnym żywym stworzeniem w lesie. Z Tygrysim Pazurem w pobliżu, Ogniste Serce miał wrażenie, że Gromowicze byli ścigani nawet jako myśliwi.

Zapach nieznanego kota uderzył w jego nozdrza zanim doszli do stromego zbocza polany Zgromadzeń, natychmiast jeżąc mu futro. Piaskowa Burza najwyraźniej także to wyczuła, bowiem zamarła, wyginając grzbiet o napiętych nerwowo mięśniach.

- Szybko! - syknął Zastępca. - Na górę!

Zwinnie wczepiając łapy w suchą korę, wspiały się po pniu rozłożystego jaworu rosnącego najbliżej krawędzi. Wojowniczką i Jasna Łapa uczyniły to samo, a następnie wszyscy przycupnęli wzdłuż najniższej gałęzi, obserwując leśne runo.

Ogniste Serce jako pierwszy spostrzegł cień przemykający wskroś paproci, ciemny i smukły.

Sekundę później para czarnych uszu wyjrzała zza plechy. Było w ich kształcie coś, co tchnęło wspomnienia rudzielca, niekoniecznie te nieprzyjemne. Czyżby to kot z innego Klanu, któremu pomógł w przeszłości? Niemniej z piętrem Tygrysię Pazura knującego intrygi wszędzie wokół, Gromowicze nie mogli mieć więcej pewności, komu mogą ufać.

Wszyscy obcy stali się wrogami.

Wysunął pazury, gotowy, by wykonać skok. Tuż obok Piaskowa Burza dygotała niecierpliwie, a Jasna Łapa obserwowała sytuację, napinając drobne ramiona. Kiedy intruz przechodził pod drzewem, Ogniste Serce wydał z siebie bojowy ryk, lądując mu na plecach.

Czarny kocur pisnął z zaskoczenia i padł na ziemię, okręcając bokiem, żeby zepchnąć Zastępcę. Samiec zwinnie uniknął potknięcia, lądując na równe nogi. Poczł siłę i masę przeciwnika podczas pierwszego ciosu, toteż wiedział, że pościg będzie łatwy. Odwrócił pysk, wyginając grzbiet z ostrzegawczym sykiem, zaś Piaskowa Burza oraz Jasna Łapa zeskoczyły tuż obok. Ognisty widział, jak ślepie czarnego rozszerza nagła panika, gdy zrozumiał ich przewagę liczebną...

...I wtedy rudzielec pozwolił swojemu futru opaść płasko na rozluźnionych ramionach. Dzięki tej reakcji doskonale rozpoznał zaatakowanego intruza. Natomiast wyraz mordki kota, który z paniki przerodził się w nieocenioną ulgę podczas uderzenia serca, świadczył, że intruz rozpoznał go również.

## ROZDZIAŁ XIX

- Krucza Łapa! - rudzielec skoczył naprzód, by dać staremu przyjacielowi kuksańca pyszczkiem.

- Dobrze cię znowu widzieć, Ogniste Serce! - kocurek odwzajemnił ciepły gest, odwracając wzrok na stojącą obok Wojowniczkę. - Czy to naprawdę Piaskowa Łapa?

- Piaskowa BURZA. - poprawiła ostrym tonem.

- Ależ oczywiście. Kiedy cię ostatnio widziałem, byłaś o połowę mniejsza! - źrenice dawnego Gromowicza zwężyła nagła nieufność. - A co u Popielatej Łapy?

Zastępcą doskonale rozumiał dystans Kruczej Łapy. Piaskowa Burza i Popielata Skórka byli Terminatorami w tym samym czasie, co on, lecz zazwyczaj postrzegali go jako rywala, nie towarzysza. Kiedy Kruczy uciekł przed swoim Mistrzem, Tygrysim Pazurem, szukając schronienia na terytorium Dwunogów za wyżynami, tym dwóm uczniom nie sprawiło to najmniejszej przykrości. Ogniste Serce wątpił, by jemu także ich brakowało.

- U Popielatej Skórki wszystko w porządku. - jasnoruda kocica wzruszyła ramionami. - Ma nawet własnego Terminatora.

- A ta tutaj to twoja podopieczna? - zapytał czarny, obserwując Jasną Łapę.

Uszy rudzielca trzępnęły nerwowo, słysząc szorstką odpowiedź Piaskowej:

- Nie mam jeszcze Terminatora, a ona trenuje z Białą Burzą. I nazywa się Jasna Łapa.

Raptem rzeński powiew rozwał liście nieopodal koron drzew. Ogniste Serce podniósł oczy w stronę hałasu. To nieoczekiwane spotkanie kompletnie odwróciło uwagę patrolu,

zaniedbując środki ostrożności. Asekuracyjnie przejrzał pobliskie zarośla, mając w pamięci obraz Tygrysięgo Pazura na czele bandy włóczęg.

- Co tu właściwie robisz, Krucza Łapa? - zapytał pośpiesznie.

Czarny samotnik, który w dalszym ciągu wodził po sylwetce Piaskowej Burzy z zaintrygowaniem, odwrócił głowę:

- Szukałem cię.

- Naprawdę? Dlaczego? - rudzielec wiedział, że tylko coś bardzo ważnego mogło zwabić kocurka z powrotem do lasu.

Otóż jego młody przyjaciel żył w ciągłym strachu, od kiedy przypadkowo stał się świadkiem zamordowania Czerwonego Ogona, dawnego Zastępcy Klanu Gromu, przez Tygrysięgo Pazura. A gdy Tygrys planował zabić również Kruczego, by nie wydał tajemnicy, Ogniste Serce i Szaropręgi pomogli mu uciec. Teraz mieszkał na farmie Dwunogów z innym samotnikiem, Jęczmieniem, który nie był ani pieszczoszkiem, ani klanowym kotem. Co więc pokusiło młodzieńca do powrotu na ziemie wroga? Po tym wszystkim, nadal nie wiedział nic o ujawnieniu zdrady starego Mistrza ani o wygnaniu go precz. Dla niego Tygrysi Pazur nadal był Zastępcą! Czarny ogonek o białej końcówce śmignął niespokojnie.

- Pewien kot przyszedł ostatnio na moje terytorium. - zaczął. Ogniste Serce gapił się całkiem zdezorientowany, więc kontynuował: - Spotkałem go, kiedy polowałem. Był przerażony i zagubiony. Nie mówił wiele, lecz pachniał Klanem Gromu.

- ...Klanem Gromu? - powtórzył niczym echo.

- Zapytałem, czy zawędrował przez wyżyny, ale nie miał bladego pojęcia, gdzie teraz jest. Potem odprowadziłem go do Gniazda Dwunogów.

- Czyli to jakiś pieszczoch? - Piaskowa Burza uważnie śledziła rozmowę. - Jesteś pewien, że czułeś woń Gromu?

- Nigdy nie zapomnę zapachu, z którym się urodziłem. - odparł Krucza Łapa. - I nie wyglądał mi na zwykłego pieszczoska. W rzeczywistości wcale nie był szczęśliwy wśród Dwunogów! Błysk emocji zaiskrzył w brzuchu Zastępcy, lecz zacisnął gardło, nie wykrztusiwszy ani słowa, dopóki Kruczy nie skończy swojej opowieści.

- Nie mogłem pozbyć się tego zapachu z głowy, więc po jakimś czasie znowu odwiedziłem Gniazdo, żeby porozmawiać, ale zamknęli go w środku. Chciałem wypytać o wszystko przez okno, gdyby mnie nie przegonili.

- Jakiego koloru był ten kot? - Ogniste Serce poczuł na sobie gwałtowne spojrzenie Piaskowej.

- Białą. - skwitował Kruczy. - Miał puszyste, śnieżnobiałe futro.

- Ale... to brzmi zupełnie jak Obłoczna Łapa! - miauknęła niespodziewanie Jasna Łapa.

- Znasz go? - zamrugał samotnik. - Czyli miałem rację? Pochodzi z Klanu Gromu?

Rudzielec ledwo usłyszał słowa przyjaciela. Obłoczna Łapa jest bezpieczny! Okrążył truchtem czarnego kocura, bowiem łapy zamrowiły go z radości oraz nieocenionej ulgi.

- Był cały i zdrowy? Co ci mówił?

- C-cóż... - wyjąkał samotnik, obserwując radosne kroki kompana. - Jak już powiedziałem, wyglądał na całkiem zagubionego, kiedy widzieliśmy się po raz pierwszy.

- Nic dziwnego. Nigdy wcześniej nie był poza terytorium Klanu Gromu. - Ogniste Serce przeskoczył bliżej Jasnej Łapy i Wojowniczkę. - Przecież nie odbył jeszcze swojej podróży do Wysokich Kamieni. Nie ma mowy, żeby wiedział, jak blisko domu jest!

Piaskowa Burza skinęła głową, a dawny Terminator dodał:

- To by wyjaśniało jego przygnębienie. Musiał myśleć...

- Przygnębienie? - Zastępcą stanął w miejscu. - Czemu? Był ranny?

- Nie, nie. - zaprzeczył pośpiesznie. - Po prostu wyglądał na bardzo nieszczęśliwego. Myślałem, że powrót do Gniazda jego Dwunogów go pocieszy, ale nadal się smucił. Dlatego przyszedłem cię odnaleźć.

Ogniste Serce spuścił wzrok, nie do końca wiedząc, co o tym myśleć. Uświadomił sobie, że cały czas miał nadzieję, iż Obłoczna Łapa chętnie odnajdzie rolę w nowym życiu, nawet jeśli nigdy nie zobaczy swojej rodziny ponownie. Krucza Łapa zmrużył niepewnie powieki.

- Dobrze zrobiłem, przychodząc tutaj? - miauknął łamliwym głosem. - Czy ten... eee, Obłoczna Łapa, został wygnany z Klanu?

Gromowicz zlustrował towarzysza z powagą. Czarny ryzykował własne życie, przychodząc tutaj, zasługiwał zatem na wyjaśnienie niektórych spraw.

- Obłoczna Łapa został porwany z lasu przez Dwunogi. - zaczął rudy. - Był moim Terminatorem. I synem mojej siostry. Nie ma go już od kwadry księżyca. Ja... zaczynałem myśleć, że nigdy więcej go nie zobaczę.

Piaskowa Burza zerknęła pytająco.

- A dlaczego myślisz, że znowu go zobaczysz? On żyje teraz na terytorium Kruczej Łapy z Dwunogami.

- Mam zamiar po niego iść. - oświadczył zdecydowanym głosem.

- Iść po niego!? Czemu?

- Słyszałaś Kruczą Łapę. Nie jest mu tam dobrze!

- Jesteś pewien, że w ogóle chce pomocy?

- A ty byś nie chciała? - skontrował Ognisty.

- Nie potrzebowałabym pomocy. To nie ja wyjadałam pokarm od Dwunogów!

Wojowniczką przybrała zaciętą pozę. Wolał zostać blisko Kruczego, choć kocurek nie dodał nic więcej.

- Wspaniale byłoby znowu dzielić z nim legowisko. - szepnęła nieśmiało Jasna Łapa, tak, że trzy koty ledwo ją usłyszały.

Ogniste Serce zjeżył gniewnie futro wokół szyi, mierząc wyzywającym spojrzeniem Piaskową.

- Czyli myślisz, że Obłoczna Łapa zasłużył, by tam zostać, nieszczęśliwy i samotny? - splunął. - Tylko przez jeden głupi błąd?

Pręgowana prychnęła ze zniecierpliwieniem.

- Nie to mam na myśli. Nawet nie wiesz, czy on naprawdę pragnie tu wrócić!

- Krucza Łapa powiedział, że wyglądał na przygnębionego! - nalegał rudzielec.

Jednak nawet protestując, umysł przeszywały mu różne wątpliwości. Bo co, jeśli Obłoczek przyswoi sobie terazniejsze życie pieszczołka na dobre?

- Kruczy rozmawiał z nim tylko raz. - Piaskowa Burza odwróciła pyszczek ku samotnikowi. - Czy wyglądał na smutnego, kiedy widziałeś go przez okno?

Wąsy zadygotały mu niespokojnie.

- Trudno powiedzieć. Jadł.

Kocica śmignęła głową z powrotem w stronę Zastępcy.

- Dostał dom, dostał jedzenie, ale ty nadal myślisz, że potrzebuje ratunku! A co z Klanem?

To on naprawdę cię potrzebuje. Obłocznej Łapie nic nie grozi i powinieneś go tam zostawić.

Ogniste Serce uważnie śledził ruchy towarzyszki. Sierść okalająca jej ramiona stała nastroszona, zaś jasnozielone oczy lśniły determinacją. Doświadczając powodzi uczuć, wkrótce zrozumiał, że cały czas miała rację. Jak mógł opuścić Grom choćby na krótką chwilę, z tak osłabioną Błękitną Gwiazdą i zagrożeniem Tygrysiego Pazura? Ponadto dla ocalenia kota, który stworzył sobie wizytówkę najbardziej leniwego oraz chciwego ze wszystkich uczniów!

Mimo to serce nadal podpowiadało mu, aby spróbował. Nie mógł porzucić przekonania, że Obłoczna Łapa mógłby pewnego dnia zostać wielkim Wojownikiem, zwłaszcza kiedy Klan dręczyła potrzeba.

- Muszę po niego iść. - miauknął wreszcie.

- A co, jeśli nie dasz rady sprowadzić go znowu do Obozu? - argumentowała Piaskowa Burza. - Poradzi sobie sam w lesie?

Rudzielec poczuł lodowaty dreszcz płynący wzdłuż kręgosłupa. Czy mógł przyprowadzić Obłoczkę do domu, tylko po to, by patrzeć, jak wkrótce zostaje rozszarpany przez Tygrysiego Pazura? Acz wbrew niepewności świerzbiącej mu opuszki łap, doskonale znał swój cel.

- Wrócę jutro na szczytowanie słońca. - rzekł. - Powiedz Białej Burzy, gdzie wyruszyłem. Strach zaokrąglił ślepia obu kotek.

- Ruszasz już teraz!?

- Kruczy musi pokazać mi, gdzie przebywa Obłoczek, a ja nie mogę kazać mu czekać tutaj samemu. - odpowiedział spokojnie. - Nie z Tygrysim Pazurem na wolności.

Ogon czarnego stanął dęba przez gwałtowny skok adrenaliny.

- C-co masz na myśli? Jak to na wolności?

Piaskowa Burza rzuciła Ognistemu krzywe spojrzenie.

- Chodź. - zawołał rudy do przyjaciela. - Opowiem ci wszystko po drodze. Im szybciej, tym lepiej.

- Nigdzie nie idziesz. Nie beze mnie. - zaprzeczyła twardo Wojownicza. - To podróż godna mysiego mózdzka, ale potrzebujesz każdej pomocy, jeśli przypadkiem wpadniesz na Tygrysiego Pazura albo patrol Klanu Wichru!

Zastępca łatwo wyczuł nutkę rozbawienia w głosie kocicy. Uraczył ją wdzięcznym mruczeniem, następnie odwrócił mordkę do Jasnej Łapy.

- Chcesz wrócić do Obozu i powiedzieć Białej Burzy, gdzie idziemy? - zapytał Terminator. - On zna Kruczą Łapę.

W niebieskich oczkach uczennicy zamigotał lęk, lecz pokiwała zgodnie głową.

- Oczywiście.

- Idź prosto do domu i trzymaj swoje małe uszy na baczności. - polecił jej rudzielec, czując bolesny wyrzut, jako iż zostawia małą koteczkę samą bez opieki.

- Tak zrobię. - obiecała mu szczerze. Następnie odwróciła się i w kilku susach zniknęła między krzewami.

Ogniste Serce musiał odsunąć ten rodzaj niepokoju na bok, zwłaszcza kiedy ruszył w przeciwnym kierunku przez rozłożyste paprocie. Piaskowa Burza i Krucza Łapa podążali obok niego, co przywodziło mu na myśl dawne wyprawy łowieckie z czarnym kocurkiem i Szaropręgim. Lecz gdy gęste powietrze lasu zdusiło go pod warstwą rudego futra, nie mógł przestać rozmyślać, czy nie prowadzi ich wszystkich do katastrofy.

Trzy koty przebiegły wskroś Czterech Drzew i zaczęły wspinać na wyżej położone terytorium Klanu Wichru. Rudzielec pamiętał swój ostatni pobyt tutaj, jako towarzysz Błękitnej Gwiazdy. Pójdą tą samą trasą, przez wyżyny aż do pól uprawnych, które rozciągały się na granicach ziem Wichru, Siedliska Dwunogów i Wysokich Kamieni. Przynajmniej tym razem bezwietrzna pogoda uniemożliwiła podmuchom zdradzenie ich obecności na wrzosowiskach. Słyszał każde, nawet najmniejsze otarcie swego futra o niskie krzewy. Oczywiście wybrali szlak, który omijał szerokim łukiem Obóz Wichrowiczów, położony w samym sercu tych otwartych przestrzeni. Zwykle ziemię pokrywał tu wilgotny torf, teraz jednak dzięki suszy stąpali po pomarszczonych słońcem skorupach błota.

- Więc... co się stało z Tygrysim Pazurem? - Krucza Łapa przerwał milczenie, nie zwalniając kroku.

Ognisty gorąco oczekiwał chwili opowiedzenia przyjacielowi, że jego stary prześladowca został w końcu wygnany. Lecz teraz wszystkie wieści niosły ze sobą mrok, począwszy od zdrady i wygnania Tygrysa, po ostatnie morderstwo Mknącego Wiatru. Zastępca przebrnął przez opowieść z ciężkim sercem, które biło goryczą przy każdym słowie.

- Zamordował Mknący Wiatr!? - czarny samotnik przystanął wpół kroku.

Gromowicz również zatrzymał bieg i skinał ciężko pyszczkiem.

- Tygrysi Pazur przewodzi teraz bandzie włóczęgów. Poprzysiągł zabić nas wszystkich.

- Ale... kto zechciałby podążać za takim przywódcą?

- Niektórzy z nich to jego starzy przyjaciele, których wygnano razem ze Złamanym Ogonem, kiedy ocaliliśmy Klan Cienia. - dokładnie odtworzył sobie obraz tamtej bitwy. - Były tam też inne koty, których nie widziałem wcześniej. Nie mam pojęcia, skąd pochodzą.

- Więc Tygrysi Pazur jest silniejszy niż kiedykolwiek. - wydukał ponuro Kruczy.

- Nie! - splunął Tygrysi Pazur. - Jest teraz wyrzutkiem, a nie Wojownikiem. Nie ma nawet Klanu! Gwiazdki odwrócą się od niego na tak długo, jak długo zamierza łamać Kodeks. Bez tych dwóch wartości nie ma żadnych szans, by pokonać Grom!

Skończył, zrozumiał, że pod wpływem emocji przemawiał z pewnością, jaką wcześniej uważał za wątpliwą. Piaskowa Burza patrzyła na niego z dumą.

- Mam nadzieję. - miauknął czarny.

Ja też. - dodał w myślach Ogniste Serce. Ponownie zaczął truchtać, mrużąc oczy przed rażącym światłem.

- Oczywiście, że tak będzie. - skwitowała Wojownicza.

Krucza Łapa wyprzedził ją zwinnym skokiem.

- Cóż, na całe szczęście mam to za sobą.

- W ogóle nie tęsknisz za klanowym życiem? - spojrzała na samotnika z wyrzutem.

- Na początku tęskniłem. - przyznał. - Ale teraz mam nowy dom, który lubię. Jest też Jęczmień do towarzystwa i wiele innych ciekawych rzeczy! Wolę to niż Tygrysięgo Pazura na karku.

- A skąd wiesz, że nie wpadnie do ciebie z wizytą? - zielone oczy Piaskowej błysnęły złośliwie.

Krucza Łapa mógł jedynie stulić z przerażeniem uszy.

- Tygrysi nadal nie wie, gdzie jesteś. - złagodził prędko Ognisty, rzucając kocicy ostrzegawczy wzrok. - Chodź. Wyośmy się już z terytorium Wichru.

Przyspieszył tempo, aż ich bieg przez wrzosa był zbyt szybki, by rozmawiać. Ominął kłębisz cierni, gdzie przedtem razem z Błękitną Gwiazdą spotkali Obłoconego Pazura, woląc przebieżkę wzdłuż otwartej przestrzeni. Jałowe zbocze nie dawało żadnej osłony przed słońcem i rudzielec czuł, jakby jego futro stało w ogniu tuż przed zdobyciem szczytu prowadzącego prosto do doliny Siedliska Dwunogów. Poniżej nich krajobraz malowały różnobarwne łąki oraz pola poprzecinane ścieżkami Dwunogów jak symetryczne wzory na skorupie żółwia.

- Wichrowicze chyba przeczekują upał w Obozie. - stwierdził, kiedy sapiąc zbiegali ze zbocza. - Oby reszta podróży też poszła tak łatwo.

Dotarli do zagajnika drzew i Ogniste Serce z zadowoleniem przyjął chłodny cień niosący słodkie zapachy lasu. Wysoko nad nimi krążyły dwa myszołowy, sporadycznie przeszywając niebo krzykiem, a w oddali dobiegał huk mknącego Potwora. Jego obolałe łapy kusiło, by położyć się i odpocząć chwilę, ale pragnienie odnalezienia siostrzeńca wciąż było silniejsze. Gdy wymijał drzewa, Piaskowa Burza zlustrowała okolicę z nerwowym drżeniem wąsów.

Zastępca zrozumiał, że ostatnim razem opuściła terytorium Gromu tak daleko, kiedy dawno temu jako Terminatorka odbywała podróż do Księżycowego Kamienia. Wszystkie koty musiały odbyć tę podróż, nim przyjmą rangę Wojownika. Natomiast rudy był tu już kilkakrotnie, nie tylko w stronę Wysokich Kamieni, lecz także aby eskortować Kruczą Łapę lub sprowadzić Klan Wichru do domu. Niemniej, ze wszystkich to czarny kocurek czuł się tu najpewniej.

- Nie powinniśmy tu długo być. - ostrzegł. - Zwłaszcza teraz. Dwunodzy lubią chodzić tu ze swoimi psami.

Właśnie wtedy Ogniste Serce poczuł zapach psa w pobliżu. Spłaszczył uszy, kiedy Kruczy w milczeniu wyprowadzał ich z obrębu zagajnika. Potem samotnik przeszedł przydrożny żywopłot. Rudzielec poczekał chwilę na Piaskową Burzę, następnie sam wkroczył w głąb splątanych liści. Rozpoznał czerwone, brudne poboczce po drugiej stronie. Przechodził tędy z Szaropręgim, kiedy szukali wygnanego Klanu. Czarny popatrzył w obie strony Grzmiącej Ścieżki, nim dał kilka susów i zniknął w krzakach za jezdnią. Piaskowa Burza spojrzała na Zastępcę, a kiedy ten zgodnie skinął głową, obydwójce rzucili się naprzód.

Łany jęczmienia powyżej żywopłotu rozciągały się nad ich głowami bezkresnym polem. Lecz zamiast je ominąć, Krucza Łapa poprowadził ich prosto w głąb lasu suchych, trzeszczących łodyg. Ogniste Serce z Piaskową Burzą podążyli pośpiesznie jego śladem, aby nie stracić z oczu koniuszka czarnego ogona wskazującego im dalszą ścieżkę. Rudzielec poczuł dreszcz niepokoju, świadomy, że sami nigdy nie odnaleźliby drogi powrotnej. Ponadto prędko stracił orientację, gdy długi czas biegli w gęstwinie złocistego zboża, mając nad głowami tylko pas jasnoniebieskiego nieba. Poczuł więc olbrzymią ulgę, kiedy wreszcie podróż dobiegła końca i trójka kotów mogła odsapnąć w cieniu ogrodzenia po drugiej stronie..

- Czuć twoje oznaczenia. - skomentował Zastępca.

- Tutaj zaczyna się moje terytorium.- oznajmił Kruczy, wskazując nosem na pole za ich plecami i sygnalizując, że teraz właśnie tu mieszka oraz poluje.

- Czyli Obłoczna Łapa jest gdzieś w pobliżu? - zapytała Piaskowa Burza, węsząc czujnie.

- Tam jest dziura w żywopłocie. - odparł samotnik, odwracając pyszczek. - A za nią Gniazdo Dwunogów.

Nagle sierść stanęła Ognistemu Serca dęba wzdłuż całego kręgosłupa. Co to za zapach...? Zamarł i uchylił obie wargi, by tajemnicza woń lepiej dotarła do gruczołów wewnątrz. Obok niego Krucza Łapa uniósł mordkę, strzygąc gwałtownie czarnymi uszami pomiędzy nerwowymi uderzeniami ogona. Jego ślepiea zaokrągliły gwałtowny strach.

- Psy! - syknął.

## ROZDZIAŁ XX

Ogniste Serce usłyszał szelest trawy za żywopłotem i napiął mięśnie, kiedy groźny odór pochłonął całe tutejsze powietrze. Głośnie szczeknięcie napuszyło mu każdy włos na ogonie, zaś widok psiego nosa wychylonego przez furtkę przyprawił o nagły skok tętna. - Uciekajcie! - zawył, okręcając ciało w locie. Kolejne szmery oraz zduszony skowyt podpowiedziały mu, że prawdopodobnie kolejny pies postanowił pójść śladami pierwszego. Rudzielec pierchnął ile sił w nogach. Piaskowa Burza mknęła tuż obok niego, szorując futerkiem o gałęzie żywopłotu, z psami depczącymi im po piętach. Bębnienie psich łap wywoływało drżenia, a Gromowicz podświadomie czuł ich rozpalone krwiożerczym apetytem oddechy na karku. Spojrzał przez ramię. Dwa masywne psiska pędziły tylko kilka długości za nimi, o jaskrawych ślepiach i zwisających z uzębionych paszcz jęzorach. Przez nagły wstrząs Ognisty zdał sobie sprawę, że nigdzie nie widać Kruczej Łapy.

- Biegnij! - wysapał do Wojowniczeki. - Nie utrzymają tego tempa długo!

Piaskowa Burza zdołała skinać mordką, choć jej kończyny uderzały coraz szybciej. Zastępca miał rację. Gdy znowu obrócił głowę, psy niknęły powoli w bezpiecznej odległości, natomiast przed nimi majaczył małych rozmiarów jesion. Zachowali odpowiedni dystans, aby mieć odrobinę czasu na wspięcie poza zasięg bestii.

- Widzisz ten jesion? - miauknął ku rudej, dysząc. - Wejdź na niego najszybciej, jak możesz. Będę zaraz za tobą.

Piaskowa Burza zacharczała w ramach odpowiedzi, gdyż oddech ze zmęczenia przypominał bardziej przerywane westchnięcia. Runęli sprintem w kierunku drzewa. Ogniste Serce zawył, a kotka wykonała skok, łapiąc zbawienno pień pazurami, żeby wejść jak najdalej od gruntu. Zanim rudzielec uczynił to samo, postanowił spojrzeć, jak daleko zostawili zwierzęta. Wówczas wygiął grzbiet w najeżony pałąk, kiedy dostrzegł olbrzymie kły ledwo zajęcia długość przed swoim pyszczkiem!

Z oszalałym warkotem, pies rzucił się prosto na niego. Kocur, niewiele myśląc, wziął zamach przednimi łapami, rozcapierzając ostre niczym ciernie pazury. Czuł ustępującą na policzkach przeciwnika skórę, gdy uszy wypełnił mu wrzask bólu. Powtórzył cięcie, po czym wykonał unik, wślizgując na drzewo ze zręcznością wiewiórki. Przycupnąwszy na najniższej gałęzi, zerknął w dół. Tuż pod nim zraniony pies wył wściekle razem z drugim, zarzucając olbrzymi łeb do tyłu w akompaniamencie ujadania.

- Ja... myślałam, że już cię dopadł! - wyjąkała przerażona Piaskowa Burza. Przeczółgała się wzdłuż gałęzi i przycisnęła bok w zjeżone futerko Ognistego Serca, aż oboje przestali dygotać.

Po dłuższej chwili psy zamilkły, lecz nadal krążyły wokół drzewa tam i z powrotem.

- Gdzie jest Krucza Łapa? - spytała nagle kocica.

Zastępca potrząsnął głową, starając poskromić obezwładniającą go grozę. Zauważył zniknięcie przyjaciela już podczas pościgu.

- Musiał uciec w drugą stronę... raczej nic mu nie jest. Wydaje mi się, że były tam tylko dwa psy.

- Myślałam, że to jego terytorium! Jak mógł nie wiedzieć, że psy są też po tej stronie pola? - Ognisty nie potrafił jej odpowiedzieć, choć widział, jak grymas kocicy ciemnieje z każdą sekundą. - A może przyprowadził nas tu celowo? - warknęła, mrużąc oczy.

- Oczywiście, że nie! - odparł, ulegając nieco niepewności. - Dlaczego miałby?!

- Nie wydaje ci się dziwne to, jak przybył znikąd i zaprowadził nas akurat tutaj?

Wtem piskliwe miauknięcie przykuło uwagę obu kotów do wyrzenia zza liści. Krucza Łapa? Ogniste Serce dostrzegł smukły czarny kształt niknący w gąszczu jęczmienia. Samotnik pisnął znowu, a psy nadstawiły uszu. Momentalnie ze szczeknięciami podekscytowania popędziły ku falującemu zbożu, prosto w kryjówkę Kruczego. Rudzielec obserwował wszystko ze szczytu drzewa. Widział słabe drżenie łodyg, kiedy czarny kocurek zygzakiem pokonywał pole. Brązowe grzbiety psów ścigały go niczym niezgrabne ryby pośród morza złota, smagane łodygami. Wtedy Gromowicz usłyszał głośny krzyk Dwunoga. Psy mechanicznie stanęły, unosząc głowy ponad kłosa z rozdziawionymi paszczami. Bezwłosy człowiek, wsparty o płot, przywołał psy, trzymając w dłoniach coś na kształt sznura. Obydwa zwierzęta niechętnie pokonały pole, a oczekujący Dwunóg przyłączył sznurek do ich obroży. Pełen ulgi, Ognisty widział, jak uszy i ogony spętanych psów opadają z rezygnacją.

- Widzę, że jesteś szybki jak nigdy dotąd!

Wojownik obrócił mordkę, zaskoczony. Krucza Łapa już przeskakiwał z pnia na ich wspólną gałąź, by skinać Piaskowej Burzy.

- Nie rozumiem, czemu te psy chciały ją gonić. Nie miałyby z niej sytego posiłku.

Jasnoruda kotka wstała, mierzając rozmówcę ostrym wzrokiem.

- A my nie mamy przypadkiem Terminatora do uratowania? - zapytała lodowato.

- Widzę, że nadal jest nieco cięta. - zauważył Krucza Łapa.

- Nie drażniłbym jej na twoim miejscu. - mruknął Ogniste Serce, podążając za towarzyszką na dół.

Postanowił przemilczeć fakt, że Piaskowa Burza podejrzewała starego przyjaciela o wpędzenie ich w pułapkę. Dawny Gromowicz nie był przecież głupcem, a jedynym, o czym pragnął myśleć rudzielec z dala od psów, było odnalezienie Obłocznej Łapy.

Kruczy poprowadził ich w górę zbocza, zanim przystanął. Gniazdo Dwunogów leżało między płytką doliną naprzeciwko nich, tak jak obiecał.

- Tutaj widziałeś Obłoczną Łapę? - zapytał.

Gdy czarny kocurek skinał głową, brzuch Ognistego Serca ścisnęły skurcze ekscytacji. Ale co, jeśli nawet po znalezieniu siostrzeńca, nie będzie chciał z nimi wrócić? Lub powróci, chociaż Klan nigdy nie zaufa ponownie kotu, który został zwabiony do wygodnego życia pieszczoszka?

- Nic nie czuję. - spostrzegła Piaskowa Burza, natomiast Zastępca nie mógł przeoczyć nuty podejrzliwości w jej głosie.

- Jego zapach był już zwietrzały, kiedy przyszedłem tu ostatnim razem. - wytłumaczył cierpliwie Krucza Łapa. - Myślę, że Dwunogi trzymają go w zamknięciu.

- Więc jak w ogóle zamierzamy go uratować?

- Spokojnie. - miauknął Ognisty, przerywając załazek kłótni obu kotów. Wskazał mordką w dół zbocza. - Przyjrzyjmy się temu bliżej.

Gniazdo Dwunogów otaczał starannie przycięty żywopłot. Rudzielec przepchnął się przezeń i popatrzył przez brązowiejącą trawę na sylwetkę domu pod ciemniejącym niebem.

Przypląszczył ciało do ziemi, po czym zakradł do najbliższego krzaka, nastawiając uszu.

Nos mu nie sprzyjał. Wieczne powietrze wypełniały intensywne wonie kwiatów, tłumiące wszystkie inne, bardziej użyteczne zapachy. Usłyszał kroki kawałek za nim, dostrzegając Kruczą Łapę oraz Piaskową Burzę robiących to samo, mimo przerwanej sprzeczki.

Poruszył pyszczkiem, wdzięczny za ich wsparcie, a potem pomknął przez trawnik. W czasie kiedy dotarli do podnóża Gniazda Dwunogów, Ogniste Serce czuł krew pulsującą mu wewnątrz uszu. Nagle przestało obchodzić go bezpieczeństwo czy środki ostrożności.

- Tu jest okno, przez które go widziałem. - wyszeptał Kruczy, pokazując coś za rogiem domu.

- I zapewne przez które zobaczył cię Dwunóg. - odburknęła Piaskowa.

Rudzielec mógł wyraźnie czuć zapach jej strachu, a wiedział, że rozdrażniona była skora do drażenia starych rywalizacji. Niespodziewanie światło rozbłysło przez okno nad ich głowami, zmuszając Wojowniczkę do przykucnięcia. Ogniste Serce słyszał stukot nóg Dwunoga za ścianą, potem ogłuszający szum. Wyciągnął szyję, aby zajrzeć do środka.

Okno było zbyt wysokie, by dosięgnąć go w jednym skoku, odstąpił więc kawałek dalej, analizując sękatę drzewo rosnące nieopodal. Widział skrzycone gałęzie, toteż rozważał wspinaczkę, ale dalej przeszkadzał mu huk u Dwunoga.

- Obłoczna Łapa musiał ogłuchnąć od mieszkania w takim hałasie! - syknęła Piaskowa, tuląc uszy przy głowie.

Ciekawość kąsała Zastępcę niczym wygłodniały szczur, wkrótce stając się nie do zniesienia.

- Zamierzam tam wejść. - oznajmił, wbijając pazury w spróchniały pień, jednocześnie ignorując prośbę kocicy o bycie ostrożnym.

Z głośno bijącym sercem, Ogniste Serce dosięgnął okna i ostrożnie prześlizgnął na parapet.

Wewnątrz domu Dwunóg stał nad czymś, co raz po raz wypływało jasne opary. Rudzielec skrzywił się pod wpływem ostrego, nienaturalnego światła, ale poczuł także przypływ głęboko zakorzenionych wspomnień z dzieciństwa, wiedział zatem, że patrzy na kuchnię, gdzie bezwłosi przygotowywali posiłki. Przypomniawszy sobie również uczucie towarzyszące jedzeniu suchego, pozbawionego smaku pożywienia i picia wody o metalicznej domieszce.

Miedzy migającymi w oddali obrazami zaczął poszukiwać dowolnego tropu Obłocznej Łapy.

Wówczas w rogu pomieszczenia dostrzegł gniazdo wyglądające jak utkane z wielu mocno ususzonych gałązek. Jego łapy zadrżały, podniecone. Jakiś mały, biały kształt leżał zwinięty w środku! Ogniste Serce wstrzymał oddech, gdy jasna postać podniosła się, następnie wyskoczyła z legowiska. Podbiegł do stóp Dwunoga, ujadając hałaśliwie. To tylko pies!

Gromowicz cofnął się, doznając przepełnionego rozczarowaniem zawrotu głowy i omal nie tracąc równowagi na parapecie. Gdzie jest Obłoczna Łapa? Dwunóg pochylił głowę, głaszcząc rozwrzeszczane stworzenie. Rudy syknął pod nosem, po czym aż przysiadł z zaskoczenia, zauważając swojego siostrzeńca przeciskającego niepostrzeżenie przez drzwi do kuchni. Ze wstrząsem obserwował, jak pies rzuca się w jego kierunku, czekając.

Czekał, aż Terminator wygnie grzbiet, charcząc, lecz zamiast tego biały kocurek po prostu zignorował przeciwnika. Ogniste Serce zanurkował za ścianę dopiero, kiedy Obłoczna Łapa wskoczył na parapet po drugiej stronie okna. Potem słyszał tylko psa ujadającego na podłodze, gdzieś poza zasięgiem wzroku.

- Jest tutaj! - syknął do Kruczej Łapy i Piaskowej Burzy.

- Widział cię? - zapytała kocica.

Rudzielec ostrożnie podniósł głowę, zbyt nisko, by siostrzeniec mógł go zobaczyć. Obłoczna Łapa siedział w oknie, patrząc ślepo ponad głową Zastępcy. Jego oczy zmętniały od smutku, ponadto wyglądał znacznie szczuplej. Z dreszczem poczucia winy, Ogniste Serce nie mógł odrzucić także olbrzymiej ulgi. To był dla niego wystarczający dowód, że Obłoczna Łapa wcale nie pragnął życia pieszczoszka.

Usiadł i przycisnął przednie łapy do okna, które ich dzieliło. Z drżeniem frustracji przejechał po szkle, trzymając pazury w ukryciu, żeby nie zaalarmować dźwiękiem Dwunoga ani psa. Wstrzymał oddech, kiedy uszy Obłocznej Łapy drgnęły. Potem wstał i biały Terminator zauważył go, rozchylając wargi w radosnym okrzyku, którego nie potrafił dosłyszeć.

Wewnątrz, odgłos przykuł uwagę człowieka, który popatrzył wokoło, zaskoczony. Ogniste Serce zeskoczył z parapetu, lądując obok przyjaciół.

- Co się stało? - spytała Piaskowa Burza.

- Obłoczna Łapa mnie widział, ale myślę, że Dwunóg też!

- Musimy uciekać! - odpowiedział pośpiesznie Krucza Łapa.

- Nie. - syknął rudzielec. - Wy możecie iść. Ja zostanę tutaj dopóki nie uwolnię Obłoczka. Kiedy mówił, coś zaskrzypiało kawałek od nich. Światło wypełzło przez otwarte drzwi i oblało skrawek ogrodu, oświetlając trawę aż do samego żywopłotu. Jasność zamarła nagle, gdy na trzy koty padł długi, czarny cień Dwunoga. Ogniste Serce zamarł. Wiedział, że został zauważony. Człowiek zawołał, brzmiało ostro i pytająco, a potem zaczął powoli podchodzić coraz bliżej. Skulili się razem, w miarę gdy bezwłosy stawiał swoje kroki. Zastępca słyszał, jak Piaskowa Burza łapie przerażony haust powietrza. Spojrzał w górę, doznając skurczu żołądka. Dwunóg pochyłał się centralnie nad nimi. Byli w pułapce!

## ROZDZIAŁ XXI

- Szybko! Tędy!

Pilne miauknięcie Obłocznej Łapy sprawiło, że Ogniste Serce podskoczył. Widział biały kształt wymykający progiem otwartych drzwi i uciekający przez trawnik z głośnym wyciem. To rozproszyło Dwunoga, a w tej samej chwili rudzielec poczuł Kruczą Łapę oraz Piaskową Ścieżkę podrywających do biegu. Ruszył za nimi, ścigając Obłoczka wzdłuż trawy. Za nimi bezwłosy wrzasnął w noc, z ujadającym u boku psem, ale Zastępca biegł nieprzerwanie, mijając płot i wkraczając poza zasięg wzroku, podążwszy tropem siostrzeńca oraz przyjaciół, dopóki nie dopadł ich skulonych wewnątrz kępy pokrzyw. Piaskowa Burza przytuliła się do niego, cała drżąc. Kocur obrócił głowę, dostrzegając Obłoczną Łapę patrzącego nań szeroko rozdziawionymi, niebieskimi oczyma. Ulga związana z odnalezieniem Terminatora, łagodząca wszystkie obawy o prawdziwą przynależność krewnego do Klanu Gromu, sprawiła, że nie wiedział, co powiedzieć. Uczeń spuścił wzrok na własne łapy.

- D-dziękuję, że przyszliście.

- Pewnie chciałbyś wrócić do Klanu? - niezręczna chwila wprawiła Ogniste Serce w otępienie. Skoro wiedział, że Obłoczna Łapa jest już bezpieczny, mógł potraktować inne sprawy Klanu jako priorytet.

Młody kocurek uniósł podbródek z błyskiem w ślepiach.

- Oczywiście! Teraz już wiem, że nigdy nie powinienem był zbliżać się Dwunogów. - przyznał. - Zrozumiałem swoją lekcję. Obiecuję nigdy więcej tego nie robić.

- Dlaczego mamy ci wierzyć? - zapytała Piaskowa Burza.

Zastępca popatrzył na Wojowniczkę, ale ton jej głosu był raczej łagodny, nie wyzywający. Krucza Łapa milczał, siedząc z ogonem zawiniętym wokół przednich łap, bez cienia tęsknoty.

- Wyruszyliście mnie odnaleźć. - Obłoczna Łapa miauknęła niepewnie. - Musicie chcieć mnie z powrotem!

- Muszę być w stanie ci znowu zaufać. - chciał uświadomić siostrzeńca, że dotyczyło to także reszty Klanowiczów. - Muszę wiedzieć, że rozumiesz Kodeks Wojownika i potrafisz go przestrzegać.

- Możesz mi ufać! - nalegał biały kocurek.

- Nawet jeśli przekonasz mnie, myślisz, że zrobisz to samo z resztą Klanu Gromu? - zapytał z powagą Ogniste Serce. - Wszystko, co wiedzą, to to, że odszedłeś do Dwunogów.

Sądzisz, że przekonasz ich do ponownego zaufania kotu, który wybrał życie pieszczoska ponad Klan?

- Ale ja wcale go nie wybrałem! - sprzeciwił się Terminator. - Należę do Klanu! Wcale nie chciałem iść do Dwunogów!

- Nie bądź dla niego zbyt surowy. - szepnęła wreszcie Piaskowa Burza.

Rudzielca zaskoczył nagły przejaw sympatii kocicy wobec młodzika. Być może przekonała ją powaga, która przyciemniała wówczas spojrzenie Obłocznej Łapy. Miał nadzieję, że reszta Gromowiczów również to zobaczy.

Zastępca nie mógł dłużej tłamsić swojego gniewu. Pochylił się naprzód i obdarował głowę siostrzeńca szorstkim liźnięciem języka.

- Tylko pamiętaj, żeby słuchać mnie na przyszłość! - ostrzegł, mówiąc prosto do białego ucha, by przedrzeć się przed dudniące mruczenie rozbrzmiałe z piersi Obłoczka.

- Księżyc wschodzi. - mruknął cicho Krucza Łapa. - Jeśli chcecie wrócić przed szczytowaniem słońca, nie macie zbyt wiele czasu.

Ogniste Serce skinął głową, spoglądając na Piaskową Burzę.

- Jesteś gotowa?

- Tak. - odpowiedziała, wyciągając przed siebie łapy.

- Dobrze. - miauknęła. - W takim razie lepiej wracajmy.

Kruczy odprowadził niegdysiejszych współklanowiczów do granicy wyżyn i opuścił ich u podnóża zroszonego stoku prowadzącego na terytorium Klanu Wichru. Nadchodził świt, bowiem Pora Zielonych Liści zawsze wywoływała wczesne wstawanie słońca. Pokonali już dobry kawał drogi.

- Dziękuję, Krucza Łapo. - miauknęła Ogniste Serce, dotykając nosa czarnego przyjaciela swoim własnym. - Zrobiłeś szlachetny uczynek, przychodząc po mnie. Wiem, że powrót do lasu musiał być dla ciebie trudny.

Samotnik pochylił głowę.

- Nawet jeśli nie jesteśmy już razem w Klanie, zawsze możesz liczyć na moją przyjaźń i lojalność.

Rudzielec zamrugnął, czując emocje zwilżające mu powierzchnię zielonych oczu.

- Bądź ostrożny. - ostrzegł go. - Tygrysi Pazur może nie wiedzieć, gdzie mieszkasz, ale teraz zrozumieliśmy, że jest całkiem nieprzewidywalny. Miej się na baczności.

Krucza Łapa skinął głową z powagą, następnie zawrócił. Ogniste Serce przez chwilę obserwował kłus starego kolegi z legowiska w głębi wysokiej trawy, zanim zniknął za zagajnikiem drzew.

- Jeśli się pośpieszymy, zdążymy dotrzeć do Czterech Drzew przed pierwszym patrolem Klanu Wichru. - zapowiedział.

Potem ruszył w górę stoku, otoczony przez Obłoczną Łapę i Piaskową Burzę. Pokonywali wyżyny znacznie swobodniej pod osłoną ciemności. Kiedy dotarli do najwyższej części wrzosowiska, gdzie zobaczyli opuszczone borsucze nory, słońce dopiero wychyliło się nad horyzontem, oświetlając wszystko złotą falą brzasku. Ogniste Serce dostrzegł swojego Terminatora obserwującego to wszystko z podziwem wymalowanym w niebieskich oczach. Ciepła nadzieja podpowiedziała mu, że kocurek jednak dotrzyma obietnicy, wracając do lasu na dobre.

- Czuję zapach domu. - mruknął uczeń.

- Naprawdę? - odparła Piaskowa Burza z powątpiewaniem. - Bo wszystko, co ja czuję, to jakiś zwietrzały borsuk i błoto!

- A ja czuję gromowych intruzów!

Trzy zszokowane koty z Klanu Gromu odwróciły się jednocześnie, jeżąc futra.

Martwa Stopa, Zastępca Klanu Wichru, wyszedł spomiędzy wrzosu, wskakując na szczyt piaszczystej nory borsuka. Był mały i chudy, poruszający w charakterystyczny, koślawy sposób, dzięki czemu zawdzięczał swoje imię, ale Ogniste Serce wiedział, że podobnie jak u reszty Wichrowców, jego ukrytym atutem jest zręczność oraz szybkość przewyższająca umiejętności pozostałych Klanów. Później rozbrzmiał kolejny szelest, a w kroki czarnego kocura wyszedł Obłocony Pazur. Wojownik okrążył grupę, stając za nimi.

- Pajęczynowa Łapo! - zawołał.

Pręgowany Terminator, który trenował razem z Obłoconym Pazurem, wynurzył się nieopodal. Rudzielec czekał o głośno walącym sercu, by zobaczyć, kto jeszcze uczestniczy w tym patrolu.

- Chyba terytorium Klanu Wichru stało się twoim drugim domem. - syknął wreszcie Martwa Stopa.

Ogniste Serce zaczerpnął głęboki oddech, zanim odpowiedział. Na całe szczęście nie przybyło innych Wojowników, więc szanse były wyrównane.

- Z lasu nie ma innego wyjścia na ziemię niczyje. - odpowiedział, ledwo zachowując spokój głosu.

Nie chciał prowokować żadnej walki, chociaż doskonale pamiętał, jak on i Błękitna Gwiazda zostali potraktowani wcześniej przez Obłoconego Pazura.

- Próbujesz znowu dostać się do Wysokich Skał? - Martwa Stopa zmrużył powieki. - Gdzie jest Błękitna Gwiazda? Umarła?

Piaskowa Burza wygięła grzbiet w łuk.

- Błękitna Gwiazda ma się dobrze!

- W takim razie co tu robicie? - warknął Obłocony.

- Tylko przechodzimy. - nieustraszone miauknięcie Obłocznej Łapy brzmiało mizernie na tle głosów dorosłych kotów, ale rudzielec mógł wyczuć jego napięte w gotowości mięśnie.

- Widzę, że nie tylko Ogniste Serce potrzebuje lekcji szacunku! - odparł groźnie wichrowy Zastępca.

Kątem oka Gromowicz dostrzegł stanowcze skinięcie czarnego ogona. To był sygnał dla jego Klanowiczów do ataku! Ze ściśniętym gardłem, Ognisty zdał sobie sprawę, że musi walczyć. Gdy Martwa Stopa zeskoczył z nory prosto na jego grzbiet, przeturlał się razem z nim, upadając na ziemię i zrzucając przeciwnika. Czarny wylądował na łapach, otaczając rudego i sycząc:

- Niezły ruch. Ale wciąż jesteś powolny, jak wszystkie leśne koty. - prychnął, wykonując kolejny skok, a Ogniste Serce mógł poczuć pazury mijające mu uszy o długość wąsa, kiedy wykonał unik.

- Jestem wystarczająco szybki dla ciebie! - splunął.

Poderwał się na tylnych łapach i rzucił w stronę Martwej Stopy. Wichrowiec westchnął, kiedy ciosem wydusił z niego resztkę tlenu, ale wciąż był w stanie prześlizgnąć obok i wylądować na nim. Z prędkością żmii wykonał kontratak, a rudzielec zasyczał, gdy wróg ciął go prosto w nos.

W odwecie wziął mocny zamach łapą, z satysfakcją zatapiając pazury o futro drugiego Zastępcy. Teraz trzymał jego ramię wystarczająco mocno. Zaciśnął szpony, żeby szarpnąć nim, a następnie wbić czarny łeb w twardą ziemię wrzosowiska. Kiedy przytrzymywał unieruchomionego przeciwnika, zdał sobie sprawę, że Pajęczynowa Łapa, Terminator Klanu Wichru, już ucieka, a tymczasem Piaskowa Burza i Obłoczna Łapa walczą ramię, by przegonić Obłoconego Pazura z powrotem we wrzos. Kocica wierzgnęła przednimi kończynami, kiedy Obłoczek podciął wrogowi nogi, uniemożliwiając obronę. Kończąc potyczkę warkotem furii, Wojownik zawrócił i czmychnął.

- Zacznę okazywać szacunek, kiedy na to zasłużysz. - syknął Ogniste Serce do ucha Martwej Stopy.

Przed uwolnieniem go zdążył zostawić mu na ramieniu głęboką pamiątkę po pazurach.

Czarny Zastępca zawył z wściekłości, po czym zniknął biegiem między fioletowymi kwiatami.

- Chodźcie. - ponaglił przyjaciół rudzielec. - Ruszajmy, zanim wrócą z posiłkami!

Piaskowa Burza skinęła wyjątkowo ponurym pyszczkiem, ale Obłoczna Łapa aż dreptał nóżkami z podniecenia.

- Widziałeś jak uciekali!? - wykrzyknął. - Najwidoczniej nie zapomniałem niczego z naszych treningów!

- Cicho! - odburknął Ogniste Serce. - Idziemy.

Terminator zamilkł, chociaż jego oczy bezustannie lśniły.

Później trzy koty szły wzdłuż stoku prowadzącego do doliny Czterech Drzew przy granicy terytorium Klanu Wichru.

- Widziałeś, jak Obłoczna Łapa walczył? - szepnęła Piaskowa, podczas przeskakiwania ze skały na skałę.

- Tylko pod koniec, kiedy pomagał odegnąć Obłoconego Pazura.

- A wcześniej? - spytała. Jej głos, mimo cichości, brzmiał naprawdę ciepło. - Posłał tego wichrowego Terminatora precz w jakieś trzy zajęcze skoki! Biedny pręgus był przerażony.

- Pajęczynowa Łapa prawdopodobnie dopiero co zaczął trening... - zasugerowała wyrozumiale, odczuwając wprawdzie sporą dumę nad umiejętnościami swojego ucznia.

- A Obłoczna Łapa spędził ostatni księżyc zamknięty w Gnieździe Dwunogów! - nie ustępowała kotka. - Kompletnie wyszedł z formy, ale nadal... - tutaj przerwała. - ...myślę, że po wytrenowaniu zostanie naprawdę wielkim Wojownikiem.

Wtem za ich plecami odezwał się wspomniany kocurek.

- Hej! No weźcie! Byłem przecież całkiem dobry, nie?

- W dodatku nauczył się trochę pokory! - dodała Piaskowa Burza, tłumiąc chichot o drżących rozbawieniem wąsach.

Ogniste Serce nic nie odpowiedział. Wiara Wojowniczkii w siostrzeńca podobała mu się bardziej, niż mógłby to opisać słowami, ale wciąż nie mógł odeprzeć wątpliwości dotyczących pełnego zrozumienia Kodeksu Wojownika przez białego kocurka.

Szli przez las, który dźwięczał śpiewem ptaków, wypełniony również kuszącymi woniami zwierzyny. Niestety nie mieli czasu, by przystanąć i zapolować. Zastępca chciał czym prędzej wrócić do Obozu. Niepokój odrętwiał mu łapy, zaś złe przeczucia potęgował duszący upał. Burza nadchodziła do lasu niczym gigantyczny kot, przygotowany do ataku, by zniszczyć las swoimi potężnymi łapami. Rudzielec przyśpieszył, gdy byli coraz bliżej,

sprintem pokonując resztę wąwozu i modląc, żeby Tygrysi Pazur trzymał się od nich z daleka. Wbiegł przez janowcowy tunel, zostawiając Piaskową Burzę oraz Obłoczną Łapę w tyle, następnie wyskoczył, dysząc, na sam środek polany. Z ulgą, która odkryła tłumione dotąd zmęczenie, ujrzał Obóz dokładnie taki sam, jaki go opuścił. Kilka wcześniej obudzonych kotów odpoczywało w cieniu. Potem zobaczyli Ogniste Serce, a ich ogony zadygotały podczas szybkiej wymiany nerwowych spojrzeń.

Biała Burza pierwszy ruszył w jego stronę.

- Cieszę się, że dotarłeś bezpiecznie z powrotem.

Zastępca pochylił przepraszająco głowę.

- Wybacz, jeśli musiałeś się martwić. Krucza Łapa przyszedł mnie odnaleźć, bo twierdził, że widział Obłoczną Łapę.

- Tak, Jasna Łapa opowiedziała mi, co zaszło. - powiedział kocur.

Gdy przemawiał, Piaskowa Burza z Obłoczkiem właśnie przeszli przez kolczaste wejście, a wszystkie obecne koty mogły zerknąć w zdumieniu na białego Terminatora. Kocica dołączyła do Ognistego i skinęła głową na powitanie Białej Burzy, zaś Obłoczna Łapa usiadł obok, owijając łapki puszystym ogonem, aby natychmiast opuścić mordkę z szacunkiem. Wzrok starszego Wojownika przeszył go wskroś.

- Myśleliśmy, że odszedłeś żyć z Dwunogami.

- Właśnie. - głos Ciemnopręgiego rozbrzmiał leniwie z drugiego końca polany. Pręgowany Wojownik leżał rozciągnięty przed legowiskiem. - Zrozumieliśmy twój powrót do życia pieszczoszka.

Następnie dźwignął się na łapy i dołączył do boku Białej Burzy. Pozostali Gromowicze łypali na nich ciekawskimi oczyma, bez ruchu oczekując odpowiedzi Obłoczka. Kończyny Ognistego Serca zaświerzbiałały ze stresu, lecz Terminator sam uniósł podbródek.

- Zostałem porwany przez Dwunogów! - oznajmił dramatycznie.

Szmer zaskoczenia przeszedł przez Klanowiczów. Dopiero po chwili z tłumu wystąpił Jesionowa Łapa, dotykając nosa starego przyjaciela.

- Mówiłem im, że ty nigdy byś nie odszedł! - miauknął.

Obłoczna Łapa, pełen otuchy, skinął głową.

- Syczałem, plułem i walczyłem, ale i tak mnie zabrali!

- Typowe Dwunogi! - Nakrapiany Ogon wyrzała przez ścianę kociarni, prychając.

Zastępca obserwował to w zdumieniu. Czy jego siostrzeniec wygra sympatię Klanu swoją opowieścią?

- Miałem szczęście, że znalazł mnie Krucza Łapa. - kontynuował, doprawiając swój ton nutką desperacji. - Przyszedł tu, by wziąć Ogniste Serce, a potem mnie uratować! Gdyby nie on i Piaskowa Burza, dalej byłbym uwięziony w Gnieździe Dwunogów razem z psem!

- Psem?! - przerażony jęk Łaciatej Skórki rozbrzmiał od strony powalonego dębu.

- Ktoś powiedział pies? - wychrypiała Jednooka, leżąca obok niego.

- Tak. - miauknął Obłoczna Łapa. - Był na wolności w jednym Gnieździe ze mną!

Ogniste Serce widział, jak oczy członków Starszyny wypełnia przerażenie, natomiast ogon Jesionowej Łapy śmiga z oburzeniem.

- Zaatakował cię? - zapytał, wyraźnie przejęty.

- Nie do końca. - przyznał Terminator. - Ale strasznie dużo szczekał i...

- Możesz opowiedzieć swoim kolegom szczegóły później. - przerwał mu wuj. - Teraz powinieneś odpocząć. Póki co wszystkie Klany będą wiedzieć, że dzięki temu przeżyciu nauczyłeś się postępować według zasad Kodeksu Wojownika.

- Ale nawet nie zacząłem mówić o spotkaniu patrolu Klanu Wichru! - zaprzeczył uczeń.

- Patrolu? - Ciemnopręgi przeniósł lodowaty wzrok od białego kocurka na Ogniste Serce. - To wyjaśnia twoją ranę na nosie, Ognisty. Przegnali was? Piaskowa Burza wystąpiła do przegowanego Wojownika.

- To MY ich przegoniliśmy! A Obłoczna Łapa walczył razem z nami jak Wojownik!

- Naprawdę? - Biała Burza spojrzał na wspomnianego Terminatora ze zdumieniem.

- Pokonał wichrowego Terminatora, a potem pomógł Piaskowej Burzy posłać Obłocznego Pazura do domu. - streścił Zastępcę.

- Dobra robota! - Mysie Futerko trąciła pyszczkiem Obłoczną Łapę, który odwzajemnił przyjacielski gest.

- Czyli co? - wywarczał Ciemnopręgi. - Po tym wszystkim po prostu przyjmujemy go z powrotem?

- Cóż... - zaczął Biała Burza. - Ostateczna decyzja należy do Błękitnej Gwiazdy, oczywiście. Ale moim zdaniem Klan Gromu potrzebuje Wojowników bardziej, niż kiedykolwiek przedtem. Myślę, że postąpilibyśmy nierozsądnie, odsyłając Obłoczną Łapę.

Ciemny, potężnie zbudowany kocur prychnął.

- Nie możemy mu ufać. Skąd pewność, że znowu nie zostanie pieszczoszkiem, kiedy tylko zrobi się ciężko?

- Nie jestem pieszczoszkiem. I nie ucieknę! - odsyknął Obłoczek. - Bo zostałem porwany! Ogniste Serce spostrzegł, jak pazury Ciemnopręgiego wbijają się w ziemię ze złości.

- Opinia Ciemnopręgiego jest uzasadniona. - przyznał niechętnie, wiedząc, że być może jakaś część Klanu podziela obawy oschłego Wojownika. Będą potrzebowali więcej, niż kilku ładnych słów, by przekonać wszystkich do ponownego zaufania. - Pójdę porozmawiać z Błękitną Gwiazdą. - zadeklarował. - Biała Burza ma rację. Ona zadecyduje.

## ROZDZIAŁ XXII

- Ogniste Serce? - Błękitna Gwiazda podniosła wzrok, widząc, jak Zastępca przepycha się przez ścianę porostów.

Wciąż tkwiła skulona we własnym gnieździe, ze zmierzwionym futrem i oczach mętnych od niepokoju. Rudzielec rozmyślał, czy w ogóle ruszyła się z miejsca, odkąd widział ją poprzednim razem.

- Obłoczna Łapa wrócił. - oznajmił.

Nie miał pojęcia, jak zareaguje Przywódczyni na każdą nową wiadomość ostatnimi czasy, zatem postanowił mówić wszystko wprost.

- Przebywał w Siedlisku Dwunogów za wyżynami.

- I sam znalazł drogę powrotną? - zapytała z zaskoczeniem.

Ogniste Serce pokręcił głową.

- Krucza Łapa zobaczył go i przyszedł mi o tym powiedzieć.

- Krucza Łapa? - zmieszanie błysnęło w oczach starej kocicy.

- Em... stary Terminator Tygrysięgo Pazura. - przypomniał jej niezręcznie.

- Wiem, kim jest Krucza Łapa! - warknęła. - Co robił na terytorium Klanu Gromu!?

- Przyszedł poinformować mnie o Obłocznej Łapie! - wyjaśnił znowu.

- Obłocznej Łapie. - powtórzyła Błękitna Gwiazda, przechylając lekko głowę. - Wrócił? Dlaczego?

- Chce powrócić do Klanu. Dwunogi porwały go wbrew jego woli.

- Więc Gwiezdny Klan jednak odprowadził go do domu. - mruknęła niebieskoszara Przywódczyni.

- A Krucza Łapa mu w tym pomógł. - dodał Ognisty.

Kocica spuściła wzrok na piaszczyste podłoże groty.

- Myślałam, że Gwiezdni chcieli pokazać Obłóczkowi życie poza Klanem. - jej słowa były akurat dobrze przemyślane. - Najwidoczniej się myliłam. - podniosła żrenice na Zastępcę. - Krucza Łapa pomógł?

- Tak. Zaprowadził nas do miejsca, gdzie został zamknięty Obłoczna Łapa. Nawet ocalił nas przed atakiem psów.

- A jak zareagował, gdy powiedziałeś mu o zdradzie Tygrysięgo Pazura? - zapytała niespodziewanie, kompletnie zbijając Ognistego z tropu.

- Cóż, on... był w szoku, to na pewno. - wyjąkał.

- Ale od samego początku próbował nas przed tym ostrzec, prawda? - głos Błękitnej Gwiazdy zdrzął od skrywanego żalu. - Teraz pamiętam. Dlaczego nie potrafiłam go wtedy wysłuchać?

Rudzielec rozpaczliwie szukał sposobu, aby ją pocieszyć.

- Krucza Łapa był wtedy tylko Terminatorem. Każdy kot podziwiał zasługi Tygrysięgo Pazura, a on dobrze ukrywał swoje prawdziwe zamiary.

Kocica westchnęła gorzko.

- Źle osądziłam Tygrysięgo i źle osądziłam Kruczą Łapę. Jestem mu winna przeprosiny. - spojrzała na Ogniste Serce zza opuchniętych powiek. - Powinnam zaprosić go z powrotem do Klanu?

Zastępca pokręcił głową.

- Krucza Łapa nie zechce wrócić, Błękitna Gwiazdo. Zostawiliśmy go na terenach Dwunogów, gdzie mieszka Jęczmień. - wytłumaczył powoli. - Tam jest mu dobrze. Miałas rację, kiedy mówiłaś, że odnajdzie życie, które uczyni go szczęśliwszym niż te klanowe.

- Ale myliłam się co do Obłocznej Łapy. - zwątpiła.

Rudy poczuł, że coraz bardziej traci kontrolę nad ich konwersacją.

- Myślę, że życie w Gromie będzie mu pasować. - miauknął, mając nadzieję, iż zabrzmiał pewniej, niż w rzeczywistości czuł. - Ale tylko ty możesz zdecydować, czy powinniśmy przyjąć go z powrotem.

- A dlaczego nie powinniśmy?

- Ciemnopręgi myśli, że Obłoczna Łapa ucieknie z powrotem do swoich korzeni jako pieszczošek dwunogów.

- A co ty myślisz?

Ogniste Serce wziął głęboki oddech.

- Myślę, że czas spędzony z Dwunogami nauczył Obłoczną Łapę, że jego serce należy do lasu, tak samo jak moje.

Odetchnął, widząc jaśniejącego lekko spojrzenie Błękitnej Gwiazdy.

- Bardzo dobrze. Może zostać. - zgodziła się.

- Dziękuję, Błękitna Gwiazdo.

Rudzielec wiedział, że powinien odczuwać większą radość z ponownego przyjęcia siostrzeńca, ale jego ulgę nadal barwiły różne wątpliwości. Terminator walczył przeciwko patrolowi Klanu Wichru oraz wyglądał z zadowolonego po powrocie do Obozu, ale jak długo taki zostanie? Dopóki nie znudzi się treningiem? Albo samodzielnym łapaniem pożywienia? Przywódczynię tymczasem pochłoneła zaduma.

- Powiedzmy Klanowi, że jeśli kiedykolwiek spotkają Kruczą Łapę na naszym terytorium, powinni potraktować go jak przyjaciela.

Ogniste Serce pochylił głowę z wdzięcznością. Kruczy zdobył dwóch wiernych kompanów jako Terminator, głównie ze względu na jego paraliżujący strach przed Tygrysim Pazurem, ale nie było żadnego powodu, dla którego ktokolwiek wśród nich powinien odczuwać wobec niego urazę.

- Kiedy powiesz im o Obłocznej Łapie? - zapytał.

Dobrze byłoby zobaczyć ich lidera znów na szczycie Wysokiej Skały.

- Ty możesz im powiedzieć. - odparła.

Cień rozczarowania przeszył kocura aż do kości. Czyżby Błękitna Gwiazda osiągnęła stan, w którym nie potrafiła więcej przemawiać do własnego Klanu? I choć pragnął powiadomić wszystkich, iż Obłoczna Łapa może zostać, wolał uświadomić Grom, że była to decyzja Przywódczyni. Siedziała w swoim gnieździe od długiego czasu, zostawiając życie Obozu całkowicie w łapach swego Zastępcy, więc koty nie mogły mieć co do tego pewności. Jeśli natomiast ona wygłosi to osobiście, nawet Ciemnopręgi nie ośmieli się sprzeciwić. Ogniste Serce stał w milczeniu, myśląc.

- Czy coś się stało? - kocica zmrużyła pytająco oczy.

- Może Ciemnopręgi powinien powiedzieć o tym reszcie? - zaczął powoli. - Po tym wszystkim, to on miał największe obiekcje.

Oddech utknął mu w gardle, kiedy dostrzegł przeblysł podejrzeń w mimice Błękitnej Gwiazdy.

- Robisz się bystry, Ogniste Serce. Masz rację. Ciemnopręgi powinien rozesłać tę nowinę. Przyślij go do mnie.

Obserwował przez moment wyraz jej pyszczka, zastanawiając, czy nie poirytował Gwiazdy swoją przebiegłością wobec drugiego Wojownika. Niestety, ślepie liderki nic nie zdradziły, toteż miauknął ciche pożegnanie i wycofał z legowiska.

Ciemnopręgi nawet nie wstał z miejsca. Siedział, oczekując wyroku Błękitnej Gwiazdy, podczas gdy reszta kotów miała na głowie codzienne obowiązki. Kilkoro pozostałych na polanie członków posłało Zastępcy pytające spojrzenia, kiedy opuszczał cień Wysokiej

Skały. Przeszył wzrokiem żółte ślepie Ciemnopręgiego, ukrywając wypełniający smak tryumfu, po czym skinął nosem oraz ogonem w kierunku groty Przywódczyni, sygnalizując, że chce go zobaczyć.

Zaraz jak pręgowany Wojownik przeszedł obok, Ogniste Serce ruszył w stronę stosu świeżej zdobyczy, który był dobrze wypełniony jeszcze przed szczytowaniem słońca. Patrole świetnie sobie radzą. - pomyślał z satysfakcją. Zmęczony i głodny, uniósł wiewiórkę w paszczy. Jeśli zbliżała się burza, miał nadzieję, że załamię pogodę już wkrótce.

Na drodze do kępy pokrzyw, Ogniste Serce zakręcił w stronę legowiska terminatorów, przed którym Obłoczna Łapa łapczywie połykał wróbla. Biały kot uniósł oczy i przełknął natychmiast, a wuj podszedł bliżej.

- Co powiedziała? - zapytał zaniepokojonym głosem.

Rudzielec upuścił wiewiórkę.

- Możesz zostać.

Uczeń odpowiedział mu wybuchem serdecznego mruczenia.

- Świetnie! - miauknął. - Kiedy zaczynamy trening?

Łapy zabolaly kocura ze zmęczenia, zatem odpowiedział:

- Nie dzisiaj. Muszę odpocząć.

Obłoczek wyglądał na rozczarowanego.

- Jutro. - obiecał Ognisty z błyskiem rozbawienia. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że po opadnięciu entuzjazmu, kocurek wróci do starych nawyków. - Nawiasem mówiąc... - ciągnął.

- ...opowiedziałeś wszystkim znakomitą historię. Dzięki temu twoja mała eskapada brzmiała niczym prawdziwa przygoda.

Obłoczna Łapa spuścił wzrok na swoje łapy, ale Zastępca mówił dalej:

- Pozwolę wierzyć Klanowiczom, że zostałeś "porwany" przez Dwunogi tak długo, jak będziesz przestrzegał Kodeksu Wojownika.

- Przecież naprawdę byłem. - odszepnął siostrzeniec.

Rudzielec popatrzył surowo.

- Obaj wiemy, że to nie jest do końca prawdą. I jeśli znowu złapię cię na choćby patrzeniu przez płot Dwunogów, osobiście wygonię cię z Klanu Gromu!

- Tak, Ogniste Serce. - odparł biały młodzik. - Rozumiem.

Ogniste Serce zwinął się w swoim gnieździe następnego wieczoru, czując pełne zadowolenie. Jego trening z Obłoczną Łapą poszedł wyjątkowo dobrze. Po raz pierwszy Terminator słuchał uważnie każdego wykładu, i nie pozostawiało wątpliwości, że jego umiejętności także uległy poprawie. Mam nadzieję, że tak zostanie. - pomyślał, zasypiając. Las wyrósł mu na drodze snu. Pnie drzew wyłoniły się przed nim z gęstwin mgły, a potem zniknęły w chmurach, pnąc do góry. Rudzielec krzyknął, ale jego głos utonął wśród panującej wszędzie, nienaturalnej ciszy. Panika ścisnęła mu pierś, kiedy szukał znanych ścieżek, lecz nie potrafił żadnej dostrzec. Wydawało mu się, że drzewa napierają w jego stronę, coraz bliżej i bliżej, wszak nie pamiętał przedtem skrobania ich poczerniałych pni o własne futro. Wciągnął powietrze, jeżąc grzbiet pod wpływem nagłego, gryzącego zapachu, który znał, choć nie potrafił nazwać.

Nagle poczuł miękkość cudzego futerka przy ramieniu. Boleśnie znajoma woń ogarnęła go, ostudzając zajęty niepokojem umysł niczym struga zimnej wody. To Cętkowany Listek.

- Co się dzieje? - miauknął Ogniste Serce, ale Gwiazdna nie odpowiedziała.

Zastępca odwrócił się w jej stronę, choć ledwo mógł ją dostrzec przez obłoki mgły. Ujrzał jedynie świecące, pełne strachu bursztynowe oczy. Potem odgłos Dwunogów eksplodował w ciszy. Para młodych ludzi wybiegła zza drzew, o bezwłosych twarzach ogarniętych lękiem.

Przerażony kocur zrozumiał, że jest zupełnie sam, z dwójką Dwunożnych pędzących w jego stronę, hucząc stopami o leśne runo. Odwrócił mordkę, czując ruch Cętkowanego Listka, następnie odwrócił głowę, widząc jak rozplywa się we mgle.

Potem otworzył powieki. Jego oczy błysnęły gwałtownie, rozglądając bojaźliwie po całym legowisku. Coś było nie w porządku. Świat snów znowu przypominał jawę - powietrze wciąż wypełniał dziwny, gryzący zapach, a dławiące opary mgły przenikały przez gałęzie dachu legowiska. Ogniste Serce zerwał się na łapy i wygramolił na zewnątrz. Jakieś pomarańczowe światło zacinęło między drzewami w oddali. Czy to już świt? Zapach rósł w siłę, a poczucie grozy wreszcie uświadomiło mu, co zobaczył. Ogień!

## ROZDZIAŁ XXIII

- Ogień! Wstawajcie! - zawył Ogniste Serce.

Mrożne Futerko jako pierwsza wyskoczyła z legowiska wojowników, o oczach otwartych szeroko panicznym strachem.

- Musimy natychmiast opuścić Obóz! - kontynuował. - Powiedz Błękitnej Gwieździe, że las płonie!

Sam pobiegł w kierunku legowiska starszyny i wcisnął głowę między gałęzie poległego dębu.

- Ogień! Uciekajcie!

Następnie ruszył ku miejscu, gdzie zdeorientowani Terminatorzy sennie opuszczali swoje gniazda.

- Opuśćcie Obóz! Kierujcie się do rzeki! - powtórzył rudzielec nagłym krzykiem.

Mrożne Futerko pomagała Błękitnej Gwieździe przedrzeć się przez mroczną polanę. Mordka Przywódczyni przypominała teraz groteskową maskę przerażenia, kiedy biała Wojownicza prowadziła ją szturchnięciami nosa.

- Tędy! - wrzasnął Ogniste Serce, kiwając ogonem, zanim dołączył pomóc obydwu kociom dotrzeć do wyjścia.

Koty przemykały długim strumieniem po obu stronach, jeżąc futra. Brzmiało, jak gdyby las wokół nich ryczał, a przez hałas wkrótce przebił się odgłos dwutonowej syreny oraz szalone ujadanie przedzierających przez drzewa Dwunogów. Kłęby czarnego dymu napierały na polanę, a za nimi światło jaśniało coraz bardziej, podczas gdy iskry przeniosły ogień bliżej ich Obozu. Dopiero po wyjściu przez tunel Błękitna Gwiazda zaczęła biec, kaszląc w tłumie ewakuujących się kotów, próbując opuścić wąwóz.

- Zmierzajcie do rzeki! - rozkazywał Zastępca. - Miejcie oko na swoich współklanowiczy. Nie traćcie towarzyszy z oczu.

Czuł niesamowity spokój wewnątrz siebie, przypominający kałużę lodowatej wody, podczas gdy wszędzie wokół szalały hałas, żar i panika. Ogniste Serce ruszył z powrotem, aby przenieść kocięta Wierzbowej Skórki, które opierały się o matczyne łapy. Matka trzymała w pyszczku najmniejsze z nich, oczyma śledząc lekko dwójkę na ziemi.

- Gdzie jest Złoty Kwiat? - zapytał.

Wierzbowa Skórka skinęła nosem, wskazując szczyt wąwozu. Ogniste Serce przytaknął z ulgą, skoro przynajmniej ona była już bezpieczna razem z dziećmi daleko poza Obozem. Przywołał Długiego Ogona, który pokonał już połowę długości przez kamienisty stok. Gdy Wojownik zbiegał na dół, rudzielec podniósł jedno z kociąt i przekazał je Mysiemu Futerku, mknącej akurat obok. Ostatnie, trzecie, oddał Dłугоmu Ogonowi.

- Trzymajcie się blisko Wierzbowej Skórki! - rozkazał, wiedząc, że matka zacznie biec dopiero, gdy upewni się o bezpieczeństwie swoich potomków.

Ogniste Serce stał na dnie wąwozu, obserwując wspinaczkę pozostałych kotów. Dym wirował po niebie, przysłaniając światło Srebrnej Skórki. Czy Gwiezdny Klan to widzi? - zastanowił się. Spuścił wzrok i ujrzał szare futerko Błękitnej Gwiazdy na szczycie, otoczone przez resztę Wojowników. Wtedy postanowił do nich dołączyć, a gdy wdrapywał się na górę, zerknął jeszcze przez ramię, widząc chciwe, pomarańczowe języki ognia ogarniające suche paprocie nieopodal wejścia do Obozu. Przeskoczył ostatni głąz.

- Zaczekajcie! - zawołał do uciekających kotów.

Zatrzymali się i zwrócili w jego kierunku. Dym niemiłosiernie piekł w oczy podczas szybkiej obserwacji dławiących oparami Klanowiczów.

- Czy kogoś brakuje? - zapytał, rozglądając po znajomych mordkach.

- Gdzie jest Półgonek i Łaciata Skórka? - głos Obłoczonej Łapy przypominał przerażony pisk.

Ogniste Serce widział głowy rozglądające wokół siebie pytająco, a za chwilę przemówił Małe Ucho:

- Nie ma ich ze mną.

- Muszą być jeszcze w Obozie! - zasugerował Biała Burza.

- Gdzie jest Jeżynek!? - zrozpaczone zawołanie Żółtego Kwiatu rozbrzmiało nagle między drzewami, przekrzykując hałas ognia. - Był ze mną, kiedy szliśmy przez wąwóz!

Umysł rudzielca zawirował. Brakowało aż trzech Gromowiczów.

- Odnajdę ich. - obiecał. - Tu jest zbyt niebezpiecznie. Biała Burzo i Ciemnopregi, upewnijcie się, że reszta Klanu dotrze do brzegu rzeki.

- Nie możesz tam wrócić! - zaprotestowała Piaskowa Burza, torując sobie drogę przez tłum, by stanąć tuż obok.

Jej jasnozielone oczy wypełniała groza.

- Muszę. - odpowiedział.

- W takim razie ja też idę! - odkrzyknęła natychmiast.

- Nie! - przerwał im Biała Burza. - Brakuje nam wystarczająco wielu Wojowników.

Potrzebujemy pomocy, by dotrzeć do rzeki.

Ogniste Serce przytaknęło zgodnie.

- Więc ja pójdę!

Zastępca spojrzał trwożnie, jak naprzód kuśtyka jego dawna Terminatora, Okopcona Skórka.

- Nie jestem Wojowniczką. - miauknęła. - Nie będzie ze mnie żadnego pożytku, gdy spotkamy wrogi patrol.

- Nie ma mowy! - splunął. Nie mógł przecież pozwolić Okopconej ryzykować własnego życia. Potem ujrzał zmierzwione futro Żółtego Kła, gdy przepchała ramionami kilka kotów.

- Może i jestem stara, ale stoję na łapach lepiej niż ty. - powiedziała w stronę swojej Pomocnicy. - Klan będzie potrzebował twoich umiejętności leczenia. Ja pójdę z Ognistym Sercem, a ty z nimi.

Okopcona Skórka już otworzyła usta, ale Ogniste Serce przerwał jej warknięciem:

- Nie mamy czasu na kłótnie! Żółty Kle, chodź ze mną. Reszta, kierujcie się w stronę rzeki.

Zawrócił, nim szara koteczka zdążyła znowu zaprotestować, następnie zaczął zbiegać w dół wąwozu, prosto w głąbiny gorąca i dymu. Był przerażony, ale zmusił się do bezustannego kroczenia naprzód, nawet gdy stanął na dniesie zbocza. Słyszał dyszenie Żółtego Kła za plecami. Przez dym każdy oddech stawał się bolesny, nawet dla jego młodych płuc. Jasne płomienie migotały tuż za ścianami Obozu, rozprzestrzeniając łapczywie wśród gęstych paproci, jednak wciąż nie zajęły polany. Legowisko starszyny było najbliżej, więc Ogniste Serce skoczył na ślepo w jego stronę. Usłyszał trzask ognia, który powoli popiełił korę upadłego dębu. Ciepło dokuczało, sprawiając wrażenie, że pożar wtargnie tutaj lada chwila. Wtem rudzielec spostrzegł kształt Półgonka tkwiącego pod gałęziami. Łaciata Skórka leżał obok niego, chowając pyszczek w futrze przyjaciela, jak gdyby próbował odciągnąć go od niebezpieczeństwa, zanim zemdłał. Zastępca stanął, osłupiony, ale Żółty Kle wypadła obok niego i natychmiast zaczęła wlec ciało Półgonka w stronę wyjścia.

- Nie stercz tak. - warknęła z mordką pełną sierści. - Pomóż mi ich stąd zabrać.

Ogniste Serce chwycił kark Łaciatej Skórki w zęby i przeciągnął go przez zadymioną polanę do janowcowego tunelu. Próbował powstrzymać kaszel, kiedy przeciągał starszego kocura przez kolczaste gałęzie, szarpiące za ich futra. Wreszcie dotarł do dna wąwozu, zaczynając wspinaczkę.

W trakcie drogi Łaciata Skórka gwałtownie drgnął, a rudzielec mógł poczuć jego konwulsje, kiedy zwymiotował podczas serii brutalnych skurczów. Zastępca mimo wszystko szedł dalej po stromym zboczu, z szyją bolącą od ciężaru nieprzytomnego kota. Osiągając szczyt, ułożył czarno-białego, bezradnego staruszka ze świszczącym oddechem na płaskiej skale. Później rozejrzał się za Żółtym Kłem. Medyczka właśnie przechodziła przez kolczasty tunel, o mocno falujących bokach, idąc na przekór śmiercionośnego dymu. Drzewa, które dawniej otaczały ich Obóz, były wówczas w całości spowite ogniem o czarnych, płonących pniach. Widział, jak kocica patrzy na niego ze zwisającym z paszczy Półogonkiem swymi ogromnymi, pomarańczowymi oczyma. Zgiął tylne łapy, gotowy rzucić się jej na pomoc, ale wtedy czyjś przerażony pisk zatrzymał go na miejscu.

Patrząc przez chmury dławiących oparów, ujrzał kociaka Złotego Kwiatu przyczepionego do gałęzi drzewa, które rosło zaraz przy zboczu. Jego kora zaczęła tlić, a kiedy Jeżynek krzyknął przeraźliwie, cały pień zajął się ogniem.

Bez chwili namysłu, Ogniste Serce skoczył ku płonącemu drzewu. Wbił pazury w gałąź powyżej żaru i podciągnął się do kociaka. Płomienie wspinały się coraz wyżej i wyżej, kiedy kocur zawisł, wyciągając głowę po pręgowany strzępek futra. Mały kocurek siedział, desperacko obejmując gałąź z zamkniętymi ślepkami oraz pyszczkiem otwartym w niemym okrzyku. Rudzielec złapał go w szczęki i prawie stracił równowagę, bowiem Jeżynek natychmiast puścił korę, zawisnąwszy w powietrzu. Z zębami wciąż przymocowanymi do karku syna Złotego Kwiatu, Ognistemu Sercu cudem udało się utrzymać na kruchej gałęzi. Nie mógł teraz zejść na dół po pniu, który płonął. Musiał przejść jak najdalej wzdłuż gałęzi, żeby skoczyć.

Zacisnął szczęki, tłumiąc wrzaski Jeżynka, następnie odpelznął od jęzorów ognia. Gałąź skrzypiała i kołysała się pod ich ciężarem, ale musiał iść dalej. Postawił ostatni krok, gotów skoczyć. Tuż za nim płomienie dosięgły jego futra, wypełniając mu nos gorzkim zapachem spalenizny. Niespodziewanie gałąź zakołysała znowu, tym razem grzmiać złowieszczym odgłosem pęknięcia. Gwiazdki, pomocy!

Posłał Przodkom niemą modlitwę. Następnie ugiął tylne kończyny i skoczył w kierunku zadymionej ziemi. Za nim głośny trzask wypełnił powietrze. Wylądował z bolesnym hukiem, tracąc prawie cały tlen. Próbował szybko odnaleźć dobrą drogę w górę wąwozu, rozglądając wokół. Wtem z obezwładniającym strachem zobaczył, że pożar przetrwał już cały pień, przechylając go w bok. Wkrótce płonące żywym ogniem drzewo wyminęło przerażonego kota, spadając i rozbijając o ziemię, żeby ukryć wejście do Obozu Klanu Gromu za ścianą iskrzących gałęzi.

Ogniste Serce nie widział więcej Żółtego Kła.

## ROZDZIAŁ XXIV

- Żółty Kle!

Ogniste Serce postawił Jeżynka i ponownie wykrzyknął imię Medyczki. Krew dudniła mu w uszach, kiedy oczekiwał odpowiedzi, ale nie dostał niczego poza strasliwym trzaskiem płomieni. Kociak przykucnął, tuląc małe ciało do łap Zastępcy. Przez lęk oraz irytację, ledwo mógł odczuć ból przypalonych boków, niemniej chwycił malca w zęby i wbiegł w górę wąwozu, do Łaciatej Skórki.

Staruszek się nie poruszył. Rudzielec widział lekkie ruchy jego klatki piersiowej, ale wiedział, że kocur nie będzie w stanie samodzielnie biec. Opuścił Jeżynka na ziemię.

- Idź za mną! - rozkazał, zanim zatopił zmęczone szczęki w karku Łaciatej Skórki.

Rzucając ostatnie spojrzenie na płonące podnóże wąwozu, odciągnął nieprzytomnego w kierunku drzew. Jeżynek dreptał za nimi, zbyt zszokowany, żeby miauczeć, o oczach wielkich jak orzechy. Ogniste Serce żałował, że nie jest w stanie przenieść ich obydwu, ale nie mógł pozwolić starszemu umrzeć tam, gdzie leżał. Kociak będzie musiał znaleźć w sobie siłę, by samodzielnie przetrwać tę przerażającą podróż.

Podążyli szlakiem reszty kotów na oślep, nie orientując się w lesie wokół nich, choć Ognisty kilkakrotnie odwracał pyszczek, kontrolując kroki Jeżynka. Ostatni widok wąwozu wciąż wypełniał jego umysł, okropne koryto płomieni oraz cuchnącego dymu, a także pożaru ogarniającego Obóz, ich dom. Zarówno po Żółtym Kle, jak i Półogonku, nie został żaden ślad.

Spotkali resztę Klanu Gromu przy Słonecznych Skałach. Zastępca delikatnie ułożył ciało Łaciatej Skórki na płaskiej powierzchni kamienia. Jeżynek pobiegł prosto do Złotego Kwiatu, która chwyciła go za kark i obdarzyła ostrym, rozgniewanym szarpnięciem, zduszonym głośnym mručeniem wypełniające jej piersi. Potem postawiła go, zaczynając czyścić pozlepiane dymem futerko, a nerwowe liźnięcia szybko przerodziły się w delikatne muskanie. Ruda matka zerknęła jeszcze ku Ognistemu Sercu, z oczyma lśniącymi wdzięcznością, której nie potrafiła wyrazić słowami. Zamrugła w odpowiedzi, odwracając wzrok.

Zaczynał rozumieć, że Żółty Kle mógł już nie żyć, ponieważ odbiegł, by uratować syna Tygrysiego Pazura. Potrząsnął gwałtownie głową. Nie powinien o tym myśleć. Jego Klan go potrzebował. Rozejrzał się dookoła na skulone wokół kamieni, ogarnięte grozą koty. Czy byli tutaj całkiem bezpieczni? Powinni ruszyć bliżej rzeki. Zmrużył powieki, poszukując Piaskowej Burzy wśród stłoczonych kształtów, ale przez wyczerpanie łapy miał cięższe od gładów i nie potrafił znaleźć siły, by wstać.

Poczuł ruch Łaciatej Skórki obok. Stary kocur podniósł głowę, desperacko łapiąc powietrze, zanim wybuchnął okropnym kaszlem, przywołując kuśtykającą sztywno Okopconą Skórkę z tłumu kotów. Ogniste Serce patrzył, jak ugniata łapami pierś staruszka, próbując oczyścić jego płuca z dymu.

Wkrótce Łaciata Skórka przestał kaszleć. Leżał nieruchomo, dziwnie milczący, nie dając znaku nawet swoim świszczącym oddechem. Pomocniczka podniosła wzrok o zeszlonych smutkiem oczach.

- On nie żyje. - wyszeptała.

Zszokowanie miauknięcia odbiły się echem od skał. Ogniste Serce spoglądał na kocicę w osłupieniu. Jak mógł prowadzić Łaciata Skórkę tak daleko, tylko po to, by skończyła? Niemal w tym samym miejscu, gdzie ongiś w objęcia Gwiezdnego Klanu odeszła Srebrny Strumyk. Zerknął z przestrachem na Okopconą, wiedząc, że myśli o tym samym. Jej oczy zaćmiła

rozpacz, a wąsy drżały, kiedy pochyliła szyję, żeby delikatnie zamknąć powieki staruszka. Obawiał się, że młoda kotka nie zniesie takiej ilości bólu, ale kiedy inni członkowie Starszyny wyszli naprzód, by dzielić języki z Łaciatą Skórką po raz ostatni, szara Pomocnica usiadła, przenosząc wzrok na dawnego Mistrza.

- Straciliśmy kolejnego kota. - wyszeptała niedowierzającym głosem. - Ale mój smutek nie pomoże reszcie Klanu.

- Zaczynasz brzmieć silnie jak Żółty Kieł. - pochwalił ją cicho.

Wtedy Okopcona Skórka otworzyła szerzej ślepią.

- Żółty Kieł! Gdzie ona jest!?

Ogniste Serce poczuł przenikliwy ból w klatce piersiowej, tak ostry, jakby drzazga z płonącego drzewa wbiła się mu prosto w serce.

- Nie wiem. - przyznał. - Straciłem ją w dymie, kiedy ratowała Półgonka. Miałem zamiar iść po nią, ale kociak... - załamał głos, mogąc jedynie patrzeć, jak szara kocica zaciska oczy w wyrazie nieartykułowanej rozpacz.

Co się dzieje z ich Klanem? Czyżby Gwiezdny Klan naprawdę chciał zabić ich wszystkich? Nagle Jeżynek zaczął kaszleć, co wybudziło Okopconą Skórkę z letargu, która potrząsnęła energicznie głową, niczym po wyjściu z lodowatej wody. Rudzielec widział, jak kuśtyka w stronę dziecka i przyciska głowę do jego piersi, stymulując oddech długimi liźnięciami.

Kaszel wkrótce przerodził się w rytmiczne sapanie, które z kolei zniknęło całkowicie.

Ogniste Serce siedział i nasłuchiwał lasu. Czuł, że jego futro mrowi na gorącym powietrzu.

Wiatr szumiał wśród drzew, wiejąc od strony Obozu. Otworzył pyszczek, próbując odróżnić świeży dym od smrodu przypalonego futra. Czy ogień nadal płonął?

Nagle zdał sobie sprawę, że niebo wypełniają całe chmury nowego dymu, gdy kolejny powiew posuwał płomienie stopniowo ku Słonecznym Skałom. Spłaszczył uszy, słysząc ryk pożaru przebijający przez ciche szemranie liści.

- Nadchodzi tutaj! - zawył, czując ból strun głosowych od wdychania oparów. - Musimy uciekać do rzeki! Będziemy bezpieczni tylko, kiedy przejdziemy na drugą stronę! Ogień tam nie dotrze!

Koty wyglądały na zaskoczone, z błyszczącymi w ciemności oczyma. Światło ognia zaczynało powoli migotać między odległymi drzewami. Pierwsze strużki dymu zawirowały wśród Słonecznych Skał, a dźwięk płomieni przybierał na głośności, podsycany wiatrem.

Bez ostrzeżenia skały i las oświecił nagle oślepiający błysk. Sekundy później głośny grzmot eksplodował tuż nad głowami Gromowiczów, aż wszyscy przyłgnęli trwożnie do skał.

Ogniste Serce podniósł oczy w stronę nieba. Za kłębam dymu mógł dostrzec ciężkie, deszczowe chmury. Trwający wieki terror złagodziła ulga, gdy uświadomił sobie, że burza wreszcie nadeszła.

- Będzie padać! - krzyknął, pocieszając Klanowiczów entuzjazmem. - Ugasi pożar! Ale nadal musimy iść, bo nie prześcigniemy płomieni!

Paprociowe Futro jako pierwszy wyszedł spod głązu. Niczym promyk odwagi, wywołał przyjście także innych kotów. Ich strach przed ogniem przewyższał instynktowne obawy o grzmiące niebo. Wyłonił się niepewnie zza kamieni, nie wiedząc, dokąd biec, a Ognisty z uczuciem ulgi dostrzegł wśród nich Piaskową Burzę o nastroszonym ogonie i stulonych uszach.

Później koty ruszyły przed siebie, odsłaniając Błękitną Gwiazdę siedzącą nieruchomo na jednym z głązów, o pyszczku zwróconym do gwiazd. Kolejna błyskawica przeszła niebo, ale Przywódczyni nawet nie drgnęła. Czy ona modli się do Gwiezdnego Klanu? - rozmyślał ze zdumieniem rudzielec.

- Tędy! - rozkazał.

Gdy dawał znak ogonem, głośny huk grzmotu zagłuszył jego głos. Klan zaczął zbiegać ze skał szlakiem prowadzącym do rzeki. Zastępca widział płomienie szalejące w oddali. Jakiś królik przemknął obok niego w panice. Zdawał się nawet nie widzieć kotów, przeskakując między nimi, kiedy przerażony burzą i ogniem wślizgnął się pod Słoneczne Skały, szukając ratunku wśród starożytnych kamieni. Niestety, Ogniste Serce wiedział, że pożar pochłonie również tę część lasu, a nie chciał ryzykować życia innych kotów na pastwę tak straszliwej śmierci.

- Pośpieszcie się! - zawołał, zaś Gromowicze zaczęli pędzić.

Mysie Futerko i Długi Ogon ponownie nieśli kocięta Wierzbowej Skórki, podczas gdy Obłoczna Łapa oraz Popielata Skórka ciągnęli ciało Łaciatej Skórki, wlokąc sztywny, biało-czarny kształt wzdłuż ziemi. Tymczasem Biała Burza i Cętkowana Mordka otoczyli Błękitną Gwiazdę, zachęcając Przywódczynię do drogi delikatnymi trąceniami nosa. Ogniste Serce obrócił się wokół, szukając Piaskowej Burzy, kiedy ujrzał Nakrapiany Ogon chwiejącą na nogach z kocięciem w pyszczku. Kociak był już duży, a Nakrapiana nie była tak młoda, jak pozostałe matki, więc rudzielec skoczył, żeby wziąć jej dziecko. Kocica posłała mu wdzięczne spojrzenie, zanim rzuciła do ucieczki.

Ogień był tuż za nimi, mimo że biegli w stronę rzeki. Zastępca cały czas rzucał okiem w stronę rosnącej ściany płomieni, kiedy kazał Klanowi ruszać dalej. Wokół nich drzewa zaczęły się kołysać, bowiem wezbrał burzowy wicher, wstrząsając płonącym lasem, żeby podsycać ogień coraz bardziej w ich kierunku.

Rzeka płynęła w zasięgu wzroku, ale wciąż musieli ją przekroczyć, a kilka Gromowiczów nie było w stanie płynąć. Nie mieli także czasu, aby zejść niżej do przejścia z głazów. Gdy tylko dotarli do pierwszych oznakowań granicznych Klanu Rzeki, Ogniste Serce poczuł żar ognia na swoim boku oraz okrutny ryk, dwukrotnie przewyższający odgłosy Grzmiającej Ścieżki.

Wybiegł na przód kolumny, zatrzymując z poślizgiem, gdzie leśne runo ustępowało kamienistemu brzegowi. Gładkie skały zaślnęły podczas nowego błysku, ale dalsze grzmoty zagłuszył trzask pożogi. Klan stanął za Ognistym, o oczach wypełnionych nowym strachem, kiedy spoglądali na szybko płynący nurt rzeki.

Zwątpił, wyobrażając sobie swoich nienawidzących wody towarzyszy wkraczających prosto w objęcia rzeki. Jednak ogień za nimi przedzierał się przez drzewa w zatrważającym tempie, wiedział zatem, że nie było innej drogi.

## ROZDZIAŁ XXV

Ogniste Serce ułożył kocię Nakrapianego Ogona u łap Białej Burzy, następnie odwrócił się do reszty Klanu.

- Jest na tyle płytko, że przebrniecie przez większość drogi. - zawył. - O wiele płycej niż zwykle! Jest tylko jedno miejsce po środku, przez które trzeba przepłynąć, ale musicie to zrobić! - koty popatrzyły na niego z przerażeniem w oczach. - Musicie mi zaufać! - namawiał. Biała Burza napotkał spojrzenie rudzielca przez jedno długie uderzenie serca, a potem spokojnie skinął głową. Podniósł dziecko Nakrapianego Ogona i wszedł w objęcia rzeki, aż czarna woda dosięgła mu do brzucha. Wtedy zatrzymał się, żeby machnąć ogonem na zachętę dla innych Klanowiczów.

Zastępca poczuł znajomy zapach w nozdrzach i miękkie, jasnorude futerko musnęło jego ramię. Potem zobaczył głęboki wzrok zielonych oczu Piaskowej Burzy.

- Myślisz, że to bezpieczne? - mruknęła, wskazując nosem szybko płynący nurt.

- Tak, obiecuję. - odpowiedział Ognisty, pragnąc z całego serca, aby byli gdzieś indziej, z dala od tego napastowanego pożarem brzegu.

Zamrugnął powoli do niezłomnej Wojowniczkę, próbując ją pocieszyć, chociaż w rzeczywistości chciał schować pyszczek w jej futro i czekać, aż cały ten koszmar dobiegnie końca. Piaskowa Burza skinęła głową, jak gdyby potrafiła czytać mu w myślach. Później przebiegła wzdłuż mielizny, by wkrótce pograć się w głębokim kanale na samym środku, kiedy błyskawica rozświetliła falującą powierzchnię rzeki. Klatka piersiowa Ognistego Serca zacisnęła się boleśnie, bowiem kocica straciła równowagę na kamiennym dnie i zniknęła pod wodą. Czuł wstrzymane bicie własnego serca oraz ryk w uszach głośniejszy od grzmotu, podczas dramatycznego oczekiwania, aż wynurzy się ponownie.

Na całe szczęście Piaskowa wysunęła głowę z głębiny, kaszląc i młócąc łapami, żeby stopniowo dopłynąć do odległego brzegu. W końcu wydostała się szczęśliwie na ląd, ociekając ciemnymi strugami wody po futerku ściśle przylegającym do ciała, wołając pozostałych Klanowiczów:

- Trzymajcie łapy w ruchu i będzie dobrze!

Pierś rudzielca wypełniła duma. Wpatrywał się w zwinną sylwetkę na tle drzew obcego terytorium, ledwo powstrzymując ochotę wskoczenia do wody i dołączenia do niej. Jednak musiał być pewny, że reszta Gromu także sobie poradzi, zatem patrzył, jak koty wchodzą na oślep w nurt.

Popielata Skórka z Obłoczną Łapą przyciągnęli ciało Łaciatej Skórki do brzegu. Popielaty spojrzął na niego, a potem na drugą stronę, ponurym wyrazem pyszczka sugerując, że nie zdoła przepłynąć tam martwego kota, skoro sam ma wystarczające problemy z pływaniem. Ogniste Serce podszedł do boku Wojownika.

- Zostaw go tutaj. - miauknął, choć perspektywa opuszczenia członka Klanu szarpnęła go za serce. - Wrócimy i pochowamy go, kiedy ogień przeminie.

Popielata Skórka skinął głową, brodząc w rzece w ślad za Obłoczką. Terminator był prawie nie do poznania przez plamy sadzy i dymu na jasnym futrze, ale Zastępca dotknął nosem jego boku, mając nadzieję, że wyczuje dumę Mistrza wobec takiej odwagi. Kiedy rudzielec ponownie podniósł mordkę, zobaczył, jak Małe Ucho waha się przy samej wodzie. Po drugiej stronie, Piaskowa Burza stała na głębokości brzucha, pomagając przedzierającym przez środek kotom. Zawołała zachęcająco do starszego, szarego kocura, ale ten wycofał się, kiedy tylko kolejna błyskawica przeszła niebo.

Ogniste Serce doskoczył do drżącego staruszka, chwycił go za kark, a następnie zanurzył się w rzece. Małe Ucho zawodził i tonał, toteż rudy musiał uważnie trzymać jego głowę nad powierzchnią. Czuł lodowate zimno wody kontrastujące z ognistym gorącym pożaru, walcząc o oddech, lecz zamierzał brnąć dalej, wspominając Szaropręgiego, który przepłynął ten sam odcinek z wielką łatwością.

Niespodziewanie mocny prąd zepchnął jego i Małe Ucho z obranego kursu. Zastępca uderzył łapami, czując wzrost paniki w gardle, widząc, jak łagodnie pochylony brzeg zmienia się w stromą ścianę błota. Jak mieli na nią wejść, zwłaszcza z Małym Uchem? Staruszek przestał już szarpać, ciążąc szczęką Ognistego. Tylko jego chrapliwy oddech mówił, że kocur wciąż żyje i być może przetrwa całą tę przeprawę. Rudzielec zanurkował, próbując jednocześnie stawiać opór nurtowi oraz trzymać pysk Małego nad wodą.

Bez ostrzeżenia, cętkowana głowa wychyliła się ze stromego brzegu i złapała Małe Ucho za kark. To była Lamparcie Futerko, Zastępczyni Klanu Rzeki! Zapierając pazurami w błocie, uniosła starszego kocura, wyciągając go na ziemię, po czym sięgnęła znowu, łapiąc Ogniste Serce. Czuł wyraźnie ostrość jej zębów, kiedy chwyciła go za kark i wyciągnęła na błotnistą glebę. Poczul niezmierną falę ulgi, gdy tylko dotknął łapami stałego gruntu.

- To wszyscy? - zapytała Lamparcie Futerko.

Ogniste Serce rozejrzał się dookoła. Rzecznicy otaczali wówczas koty z Klanu Gromu, które przycupnęły, mokre i przerażone, na przybrzeżnych głazach. Wśród nich był Szaropręgi.

- M-myślę, że tak. - wyjął.

Zobaczył Błękitną Gwiazdę leżącą pod gałęziami płaczącej wierzby. Wyglądała na małą i wątłą z wilgotnym futrem przyklejonym do chudych boków.

- A co z nim? - Lamparcia wskazała nosem nieruchomy, czarno-biały kształt leżący na odległym brzegu.

Ogniste Serce odwrócił głowę. Paprocie po drugiej stronie rzeki zaczynały płonąć, sypiąc iskry w stronę wody i oświetlając drzewa migotliwym blaskiem.

- On nie żyje. - wyszeptał.

Bez zbędnych słów Lamparcie Futerko wskoczyła do rzeki i przepłynęła na drugi brzeg. Ze złotą sierścią oblaną ognistym światłem, chwyciła stanowczo ciało Łaciatej Skórki, płynąc z powrotem, przy czym rytmicznie ubijając przednimi łapami czarne fale. Grzmot eksplodował tuż nad jej głową, ale nie zwolniła tempa.

- Ogniste Serce! - Szaropręgi dopadł przyjaciela i przywarł doń bokiem, oferując ciepło przemoczonemu ciału. - Wszystko w porządku?

Zastępca Gromu potrząsnął głową, oszołomiony, kiedy Lamparcie Futerko wyciągnęła ciało Łaciatej Skórki na brzeg. Położyła go tuż przed jego łapami, miaucząc:

- Chodź. Pochowamy go przed Obozem.

- ...Obozem Klanu Rzeki?

- Chyba, że wolisz wrócić do własnego. - odpowiedziała chłodno.

Odwróciła się i ruszyła w górę stoku, z dala od rzeki oraz ognia. Kiedy Gromowicze dźwigali się na łapy, by za nią podążyć, zaczęły padać ciężkie krople deszczu, uderzając o baldachy liści. Ogniste Serce zastrzygł uchem. Czy deszcz przybył wystarczająco szybko dla płonącego lasu? Wyczerpany mocniej, niż kiedykolwiek dotąd, obserwował Szaropręgiego podnoszącego ciało Łaciatej Skórki w swoje silne szczęki. Ulewa zaciniała coraz mocniej, wypełniając las dudnieniem, gdy Zastępca ruszył śladami pozostałych, potykając się o gładkie kamyki.

Rzeczna Zastępczyni doprowadziła okopconą, przemoczoną grupę przez trzcinowe zarośla nieopodal brzegu, aż przed nimi zamajaczyła wyspa. Każdą inną Porą byłaby otoczona

przez wodę - teraz jednak tutejsze ścieżki błyszcząły wyłącznie od padającego deszczu. Ogniste Serce pamiętał to miejsce. Zostało skute lodem, kiedy widział je po raz pierwszy. Pałki wodne wystawały wtedy ponad zamrożoną wodę, teraz zaś kołysały się majestatycznie za każdym silnym podmuchem wiatru, otaczając srebrzyste wierzby wyrosłe wśród szeleszczących łodyg. Deszcz spływał wzdłuż ich delikatnych, długich gałązek na piaszczystą ziemię poniżej.

Lamparcie Futerko przebyła wąskie przejście szuwar i wkroczyła na wyspę. Dało się tu wyczuć lekki zapach dymu, ale huk płomieni ucichł, a kocur mógł usłyszeć tylko cichą pieśń bębniącego o trzciny deszczu. Krzywa Gwiazda stał w sercu polany pośrodku wyspy, z najeżonym futrem obu ramion. Ogniste Serce zauważył jego podejrzliwe spojrzenie w kierunku Szaropręgiego, kiedy Gromowicze wkroczyli do Obozu, ale Lamparcia natychmiast podeszła do Przywódcy z wyjaśnieniami:

- Uciekali przed ogniem.

- Czy Klan Rzeki jest bezpieczny? - zapytał Krzywa Gwiazda.

- Ogień nie przekroczy rzeki. - odpowiedziała Zastępczyni. - Zwłaszcza teraz, kiedy wiatr się zmienia.

Rudzielec zaczerpnął tchu. Lamparcie Futerko miała rację - kierunek wiatru uległ zmianie. Burza przyprowadziła ze sobą porywy świeższe, niż do tej pory. Kiedy jeden z nich przeszył jego mokre futro, poczuł, że powoli oczyszcza swój umysł. Woda wciąż kapła mu z wąsów, gdy rozejrzał się za Błękitną Gwiazdą. Wiedział, że powinna formalnie powitać Krzywą Gwiazdę, ale nadal tkwiła skulona wśród swoich towarzyszy z nisko zawieszoną głową i zamkniętymi oczyma. Poczuł, jak niepokój ściska mu żołądek. Klan Rzeki nie powinien wiedzieć, jak słaba jest teraz gromowa Przywódczyni. Szybko postąpił krok naprzód.

- Lamparcie Futerko i jej patrol okazali nam wielką życzliwość i odwagę, pomagając uciec z pożaru. - miauknął ku Krzywej Gwieździe, jednocześnie pochylając głowę.

Ponad nimi błyskawica oświeciła mrok nieba, a grzmot przetoczył się daleko nad lasem.

- Lamparcie Futerko postąpiła słusznie. Wszystkie Klany powinny obawiać się ognia. - odpowiedział lider Klanu Rzeki.

- Nasz Obóz został spalony, a resztę terytorium wciąż trawi ogień. - ciągnął Ognisty, mrugając, kiedy deszcz zaczął mu prosto w oczy. - Nie mamy dokąd pójść.

Wiedział, że nie miał innego wyboru, jak powołać się na miłosierdzie obcego Przywódcy.

Krzywa Gwiazda zmrużył powieki, natomiast rudzielec poczuł, jak łapy pieką go z irytacji. Z pewnością ten kocur nie sądził, że wynędzniała grupa przestraszonych kotów może stanowić zagrożenie? Dopiero po dłuższej chwili Rzecznik przemówił:

- Możecie tu zostać do czasu, aż zrobi się bezpiecznie.

Ulga od razu przeszła po ciele Zastępcy.

- Dziękuję. - odmiauknął, skinąwszy z wdzięcznością.

- Chciałbyś, żebyśmy pochowali waszego zmarłego? - zapytała Lamparcie Futerko.

- Jesteś bardzo hojna, ale Łaciata Skórka powinien być pochowany przez swoich Klanowiczów. - odpowiedział.

Wystarczająco smucił go fakt, że stary Wojownik nie będzie pogrzebany na swoim własnym terytorium, ponadto wiedział, iż jego kompani chcieliby towarzyszyć mu podczas ostatniej podróży do Gwiezdnego Klanu.

- Bardzo dobrze. - rzekła kocica. - Przeniosę jego ciało poza Obóz, żeby starsi mogli czuwać przy nim w spokoju.

Gdy Ogniste Serce podziękował pochYLENIEM głowy, Lamparcia dodała jeszcze:

- Poproszę też Błotniste Futro, żeby pomógł waszemu Medykowi. - potem prześwidrowała wzrokiem chłostane deszczem koty. - Czy Błękitna Gwiazda jest ranna?

- Było bardzo dużo dymu. - odparł ostrożnie rudy. - A ona opuściła Obóz jako jedna z ostatnich. Przepraszam, ale muszę już wracać do mojego Klanu.

Wstał i poszedł w stronę miejsca, gdzie siedzieli Obłoczna Łapa oraz Małe Ucho.

- Czy masz siłę, żeby pogrzebać dzisiaj Łaciatą Skórkę? - zapytał.

- Tak. - odmiauknął Terminator. - Ale myślę, że Małe Ucho...

- Mam się wystarczająco dobrze, żeby pochować starego przyjaciela. - przerwał mu staruszek głosem zachrypłym od dymu.

- Poproście jeszcze Popielatą Skórkę o pomoc. - polecił.

Tymczasem jakiś brązowy Wojownik stał nieopodal Okopconej Skórki w tłumie

Gromowiczów. Przyniósł pęczek ziół w pyszczku, które zaraz rozłożył na wilgotnej ziemi, gdy przystanął obok Okopconej, Wierzbowej Skórki oraz jej kociąt. Małe kotki piszczały żałośnie, ponadto nie chciały jeść, nawet gdy matka przysunęła je do brzucha. Ogniste Serce przyspieszył kroku.

- Wszystko w porządku?

Okopcona Skórka skinęła głową.

- Błotniste Futro odpowiedział, żeby dać im miód na ukojenie bólu gardła. Będą całe, ale oddychanie w dymie nie wyszło im na dobre.

Wspominany Medyk zapytał wtedy Wierzbową Skórkę:

- Myślisz, że dadzą radę wypić trochę miodu?

Szara matka skinęła głową, obserwując z wdzięcznością, jak Rzecznik przynosi zwitek mchu ociekający lepką, złotą substancją. Zamruczała, widząc małe kociątka liżące go, z początku nieśmiało, by pod koniec ssać łapczywie, kiedy słodycz wypełniła im mordki.

Ogniste Serce odszedł dalej. Okopcona Skórka najwyraźniej miała wszystko pod kontrolą. Znalazł suchy kącik przy skraju polany i usiadł do toalety. Jego osmalone futerko drażniło mu język okropnym smakiem, a całe ciało bolało ze zmęczenia, lecz kontynuował czyszczenie. Pragnął zmyć wszelki ślad dymu zanim ułoży się na spoczynek.

Gdy skoczył, popatrzył raz jeszcze na Obóz. Rzecznicy pochowali się przed deszczem w swoich wygodnych legowiskach, zostawiając koty Klanu Gromu rozbite w małych grupach po jednej stronie polany, przy szeleszczących trzcinach, gdzie szukali jakiegokolwiek osłony od deszczu. Rudzielec zauważył także ciemną sylwetkę Szaropręgiego przemykającą wśród dawnych towarzyszy, by uspokajać ich swoim łagodnym głosem. Okopcona Skórka właśnie skończyła opatrywanie kotów i usnęła zwinęta w kłębek obok Jesionowej Łapy. Ogniste Serce mógł również dostrzec jasnorude futerko Piaskowej Burzy, unoszące się oraz opadające przy srebrnej, pręgowanej sierści Długiego Ogona. Błękitna Gwiazda spała zaś koło Białej Burzy.

Zastępca oparł pyszczek na przednich łapach, wsłuchując w bicie deszczu o błotnistą polanę. Gdy tylko zamknął oczy, jego umysł wypełnił obraz przerażonej mordki Żółtego Kła. Jego serce zaczęło walić szybciej, ale wkrótce wyczerpanie wzięła za wygraną, odsyłając go do ostoi snów.

## ROZDZIAŁ XXVI

Po przebudzeniu Ogniste Serce miał wrażenie, że przespał tylko chwilę. Chłodny wiatr mierzwił mu futerko, choć deszcz już ustał. Niebo wyżej wypełniało kłębowisko białych chmur. Popatrzył ze zdezorientowaniem po zupełnie obcym otoczeniu. Później zdał sobie sprawę, że przez polanę słyszy czyjeś miauczenie, i szybko rozpoznał w nim drżący głos Małego Ucha.

- Mówiłem wam o gniewie Gwiezdnego Klanu! - wychrypiał staruszek. - Straciliśmy dom. Nie ma już więcej lasu!

- Błękitna Gwiazda powinna była mianować swojego Zastępcę przed wschodem księżyca. - zaniepokoiła się Nakrapiany Ogon. - Taki jest zwyczaj!

Ogniste Serce stanął na równe nogi o świerzbących od oskarżeń uszach, ale zanim zdołał cokolwiek powiedzieć, ciszę przebił głos Okopconej Skórki.

- Jak możesz być taki niewdzięczny? Ogniste Serce przeniósł cię na drugą stronę rzeki, Małe Ucho!

- I prawie mnie utopił! - poskarżył się szary kocur ze Starszyny.

- Mogłeś być martwy, gdyby cię zostawił. - splunęła pomocniczka Medyka. - Gdyby Ogniste Serce nie wyczuł dymu jako pierwszy, wszyscy mogliśmy być martwi!

- Jestem pewien, że Łaciata Skórka, Półogonek i Żółty Kiel są mu niezmiernie wdzięczni. Futro rudzielca stanęła dęba ze złości, kiedy do rozmowy dołączyło sarkastyczne syknienie Ciemnopręgiego.

- Żółty Kiel na pewno mu podziękuje, kiedy ją znajdziemy! - krzyknęła Okopcona Skórka w odpowiedzi.

- Znajdziemy? - powtórzył pręgowany kocur. - Nie ma mowy, żeby zdołała uciec przed ogniem. Ogniste Serce nigdy nie powinien pozwolić jej wracać do Obozu.

Z gardła szarej kocicy dobiegł zduszony warkot. Ciemnopręgi posunął się stanowczo za daleko. Ognisty pośpiesznie opuścił cię, widząc Paprociową Łapę siedzącą obok i wpatrującą w Mistrza z przerażeniem w oczach. Zastępca już otworzył mordkę, ale pierwszym, który przemówił, okazał się Popielata Skórka:

- Ciemnopręgi! Powinieneś okazywać więcej szacunku dla poległych Klanowiczów. Poza tym - tutaj posłał złęknionej Terminatorce życzliwe spojrzenie. - uważaj na to, co mówisz. Nasi towarzysze wycierpieli już wystarczająco dużo.

Ogniste Serce był zaskoczony, słysząc opór młodego Wojownika przeciwko dawnemu mentorowi. Ciemnopręgi spojrzał na Popielatą Skórkę z równym zdziwieniem, po czym zmrużył groźnie powieki.

- Masz rację, Popielata Skórko. - przytaknął cicho rudzielec, podchodząc bliżej. - Nie powinniśmy się kłócić.

Ciemnopręgi, Małe Ucho i inni odwrócili głowy, żeby przeszyć go wzrokiem, cofając niezręcznie uszy oraz ogony, kiedy zrozumieli, że słyszał całą ich rozmowę.

- Ogniste Serce! - głos Szaropręgiego przerwał milczenie, a kocur dostrzegł swojego przyjaciela idącego przez polanę o ociekającym wodą futrze.

- Byłeś na patrolu? - zapytał, odwracając od Gromowiczów i występując naprzód, żeby się przywitać.

- Tak. I polowałem. - odpowiedział Szaropręgi. - Wiesz, nie wszyscy mogą sobie przespać cały ranek. - dodał z uśmiechem, trącając ramię rudego. - Musisz być głodny. Chodź ze mną.

Potem zaprowadził Ogniste Serce do stosu świeżej zdobyczy na skraju polany.

- Lamparcie Futerko powiedziała, że to dla was. - wyjaśnił szarak.

Akurat wtedy brzuch Zastępcy ścisnęło głośnie burczenie.

- Dzięki. - miauknął. - Lepiej powiem to reszcie Klanu.

Rzekł, wracając w stronę miejsca, gdzie zgromadzili się Wojownicy Klanu Gromu.

- Szaropręgi mówi, że ten stos zdobyczy jest dla nas! - ogłosił.

- Dzięki Gwiezdnemu Klanowi! - miauknęła radośnie Żółty Kwiat.

- Nie potrzebujemy innych Klanów, żeby nas karmić. - zadrwił Ciemnopręgi.

- Przypuszczam, że możesz iść zapolować, jeśli chcesz. - odparł Ogniste Serce, mrużąc oczy na pręgowanego Wojownika. - Ale najpierw musisz poprosić o pozwolenie Krzywą Gwiazdę. To jego terytorium.

Ciemnopręgi prychnął ze zniecierpliwieniem, następnie ruszył w stronę stosu. Wtedy rudzielec przeniósł wzrok ku Błękitnej Gwieździe, która w ogóle nie zareagowała na wieść o żywności. Uszy Białej Burzy drgnęły.

- Upewnię się, że każdy dostanie swój przydział. - obiecał cicho, zerkając na Przywódczynię.

- Dziękuję. - odmiauknął rudzielec.

Szaropręgi dołączył, upuszczając mysz pod jego łapy.

- Chodź, możesz zjeść to w drodze do kociarni. - zagadał. - Są tutaj pewne kocięta, które chciałyby cię zobaczyć.

Podniósł zwierzynę i ruszył za przyjacielem do gąszczu trzciny. Gdy tylko podeszli bliżej, dwa szare kociaki wyskoczyły przez wąską szczelinę w ścianie z łodyg, biegnąc wprost na Szaropręgiego. Skoczyły, przewracając Wojownika, a potem przetoczyły radośnie po ziemi. Szczęśliwy ojciec mógł tylko machać delikatnie łapami, kiedy dwa maluchy wspięły się na niego. Ogniste Serce od razu wiedział, czyje to dzieci. Szaropręgi zamruczał głośno.

- Skąd wiedzieliście, że idę? - zapytał.

- Wyczuliśmy cię! - odparł większy kociak.

- Bardzo dobrze! - pochwalił go tata.

Kiedy gromowy Zastępca pożerał ostatni kęs myszy, szarak usiadł, strzepując kocięta.

- Teraz nadszedł czas, żebyście poznali mojego starego przyjaciela. - powiedział. -

Trenowałem razem z nim na Wojownika.

Jeden kociak przeniósł na rudzielca ogromne, bursztynowe oczy, rozdziawiając pyszczek z podziwem.

- Czy to Ogniste Serce? - zapytał mniejszy.

Szaropręgi skinął głową, a rudy poczuł falę przyjemności, że dawny członek Gromu opowiadał już o nim swoim potomkom.

- Wracajcie tu, wy dwoje! - raptem pysk szylkretki wyłonił się z wejścia do kociarni. -

Niedługo znowu będzie padać!

Kocur widział, jak ślepka kotków zwężają się ze złością, ale zaraz zawróciły i posłusznie ukryły w głębi legowiska.

- Są wspaniałe. - wymruczał.

- Tak. - przytaknął Szaropręgi o miłym spojrzeniu. - Chociaż muszę przyznać, że więcej zawdzięczają Mchowej Skórcie, niż mnie. To ona opiekuje się nimi przez cały czas.

Ogniste Serce usłyszał nutkę zadumy w głosie towarzysza, zastanawiając, jak bardzo tęskni teraz za starym domem. Nie mówili nic więcej, kiedy szary Wojownik wstał, wyprowadzając rudego z Obozu. Usiedli na małym skrawku gołej ziemi pośród trzciny. Olbrzymia wierzbowa tworzyła łukowatą ochronę nad ich głowami, potrząsając witekami na świeżym wietrze.

Zastępca czuł, jak powiew wiatru przenika go wskroś, kiedy wyrżał przez zasłoniętą gałąź w

stronę odległego lasu. Wygląda na to, że Gwiezdni zamierzają zesłać im jeszcze więcej deszczu.

- Gdzie jest Żółty Kieł? - zapytał nagle Szaropręgi.

Nowy smutek zalał pierś Ognistego Serca, który zmusił się, by odpowiedzieć:

- Żółty Kieł wróciła razem ze mną do Obozu, żeby znaleźć Łaciatą Skórkę i Półogonka. Ale potem straciłem ją w dymie... drzewo spadło z wąwozu, kiedy wychodziła.

Czy istniał jakiś sposób, w który mogła przetrwać, otoczona płomieniami? Nie mógł powstrzymać nikłego błysku nadziei, przypominającego uwięzionego gołębia o gorączkowo trzepoczących skrzydłach.

- Nie sądzę, żebyś natknął się na jakiś jej ślad podczas swojego patrolu?

Szaropręgi pokręcił głową.

- Przykro mi.

- Myślisz, że ogień po burzy dalej płonie? - dopytywał dalej.

- Nie jestem pewien. Widzieliśmy kilka smużek dymu, gdy szliśmy obok granicy.

Kocur westchnął.

- A uważasz, że cokolwiek zostało z naszego Obozu?

- Dowiesz się tego wkrótce. - odpowiedział przyjaciel, zerkając przez liście w stronę ciemniejącego nieba. - Mchowa Skórka miała rację. Nadchodzi więcej deszczu. - kiedy mówił, ogromna kropla wyładowała obok nich. - To powinno ugasić ostatnie płomienie. Ogniste Serce czuł zawroty głowy z rozpaczy, kiedy więcej kropel przedarło się przez drzewo, rozpryskując o okoliczne trzciny. Niedługo potem ulewa uderzyła po raz drugi, wyglądając, jak gdyby sam Gwiezdny Klan ronił łzy nad tym, co utracili.

## ROZDZIAŁ XXVII

Późnym popołudniem ciężąca woń dymu została zastąpiona przez smród mokrego popiołu, ale Ogniste Serce z przyjemnością wciągał ten zapach.

- Ogień musiał już zgasnąć. - miauknął do Szaropręgiego, który towarzyszył mu w schronieniu pod kępą trzciny. - Możemy tam pójść i zobaczyć, czy jest bezpiecznie dla reszty Klanu.

- I rozejrzeć za Żółtym Kłem i Półogonkiem. - zaproponował zgodnie kocur.

Zamrugnął na Wojownika, wdzięczny za jego zrozumienie.

- Tylko będę musiał spytać Krzywą Gwiazdę o pozwolenie. - kontynuował.

Te słowa wywołały w rudzielcu szok. Prawie zapomniał, że Szaropręgi należy teraz do innego Klanu.

- Zaraz wracam. - dodał, odchodząc w dal.

Ognisty popatrzył przez polanę w stronę, gdzie Błękitna Gwiazda leżała skulona obok Białej Burzy, zupełnie jakby biały kocur był ostatnią barierą między jej niespokojnym umysłem a strasliwym losem, który spotkał Klan Gromu. Zastanawiał się, czy powiedzieć, dokąd idzie, ale zmienił zdanie. Póki co wolał działać samodzielnie, żeby uchronić słaby stan Przywódczyni przed ciekawskimi Rzecznikami.

- Ogniste Serce. - Obłoczna Łapa szedł w jego kierunku. - Myślisz, że ogień dalej jest w lesie?

- Szaropręgi i ja mamy zamiar to sprawdzić. - odpowiedział.

- Mogę iść z wami?

Zastępca pokręcił głową. Nie wiedział przecież, co mogą zastać w spalonym Obozie.

Niechętnie zdał sobie również sprawę, że ma obawy, iż Obłocznej Łapie wystarczy jedno spojrzenie na zrujnowany dom, by ponownie ulec pokusom wygodnego życia pieszczoszka.

- Zrobiłbym wszystko, co mi każesz! - obiecywał Terminator.

- W takim razie zostań tutaj i opiekuj się Klanem. - zarządził Ognisty. - Biała Burza cię potrzebuje.

Obłoczna Łapa ukrył rozczarowanie poprzez opuszczenie głowy.

- Dobrze, Ogniste Serce.

- Powiedz Białej Burzy dokąd idę. - kontynuował rudzielec. - Wrócę najpóźniej po wschodzie księżyca.

- Ok.

Kocur obserwował kroki siostrzeńca drepczącego do reszty kotów, modląc się, by Obłoczna Łapa choć raz posłuchał jego rozkazów i faktycznie został w Obozie Klanu Rzeki.

Tymczasem Szaropręgi wrócił z Krzywą Gwiazdą u boku. Zielone ślepia pręgowanego kocura zwężyła ciekawość.

- Szaropręgi powiedział mi, że chce pójść z tobą do Obozu. - miauknął. - Dlaczego nie możesz zabrać jednego ze swoich Wojowników?

- Straciliśmy już dwóch Klanowiczów w ogniu. - wyjaśnił Ognisty, wstając na równe łapy. - Nie chciałbym znaleźć ich tam sam...

Obcy Przywódca chyba zrozumiał przekaz.

- A jeśli nie zdołali przetrwać, będziesz potrzebował wsparcia starego przyjaciela. - zasugerował delikatnie. - W takim razie Szaropręgi może iść.

- Dziękuję, Krzywa Gwiazdo. - odpowiedział Ognisty, kłaniając z szacunkiem głowę.

Szaropręgi prowadził przodem do rzeki. Po drugiej stronie płynącej wody las był czarny i zwęglony. Najwyższym drzewom udało się zachować trochę liści, które powiewały dzielnie

na końcach rozłożystych gałęzi. Ale to tylko małe zwycięstwo, gdyż reszta osmolonych koron została przedwcześnie ogołocona. Gwiezdny Klan mógł zesłać burzę, by ugasić ogień, jednak uczynił to za późno, żeby uratować las.

Szary Wojownik bez słowa wkroczył do rzeki i przepłynął. Ogniste Serce wszedł za nim, usilnie próbując nadążyć tempu przyjaciela. Gdy wspięli się na brzeg po drugiej stronie, dwa koty mogły wyłącznie patrzeć z rosnącym przerażeniem na szczątki ich ukochanych terenów.

- Widok tego miejsca zza rzeki był moim jedynym pocieszeniem. - szepnął gorzko Szaropręgi.

Rudzielec spojrział na niego z bólem. To zabrzmiało, jakby kocur był stęskniony bardziej, niż dotąd przypuszczał. Nie jednak miał czasu na pytania, gdyż Rzecznik natychmiast zaczął pędzić w stronę granicy Klanu Gromu. Przekroczył ją chętnie, nawet przystając, by ją oznaczyć. Ognisty nie musiał się zastanawiać, czy myślał teraz o patrolu Rzeki czy Gromu. Pomimo zniszczeń przez całą drogę Szaropręgi rozkoszował się powrotem w dawne strony. Kiedy Ogniste Serce obrał kierunek Obozu, szarak podążał tuż za nim, uważnie węsząc. Zastępca dziwił się, że może w ogóle cokolwiek rozpoznać. Las został kompletnie zmieniony poza nazwą, runo wypalone, a powietrze pozbawione woni i dźwięków zwierzyny. Ziemię pod ich łapami tworzyła lepka papka, kiedy deszcz i popiół wymieszały się na kształt cuchnącego błota, przyklejającego do futerek. Rudy zadrżał, gdy ostatnie krople deszczu zabębniły o jego mokrą skórę. Daleki śpiew odważnego ptaka ścisnął mu serce bólem za wszystko, co zostało właśnie utracone.

W końcu dotarli na szczyt wąwozu. Obóz był teraz wyraźnie widoczny, pozbawiony baldachimu ochronnych zarośli, a twarda ziemia polany błyszczała w deszczu niczym kamień. Tylko Wysoka Skała nie uległa w ogniu, upstrzona gdzieś tam plamami szarego popiołu.

Ogniste Serce zbiegł w dół zbocza, czując, jak zapada się w zaspach zwęglonych roślin. Drzewo, na którym utknął kociak Żółtego Kwiatu, nie było teraz niczym oprócz sterty spopielonych kijów, nad którymi bez trudu przeskoczył. Szukał jałowcowego tunelu, jaki ongiś służył za główne wejście, lecz zastał jedynie płataninę szerniałych pędów. Obrął właściwą drogę i zbiegł do Obozu.

Kiedy rozglądał się wokół z głośno walącym sercem, Szaropręgi szturchnął go w ramię. Podążył za wzrokiem szarego Wojownika, dostrzegając spalone szczątki Półgonka leżącego w czymś, co kiedyś stanowiło wejście do legowiska Medyka. Żółty Kleć musiała zawlec nieprzytomnego staruszkę z powrotem do Obozu z nadzieją, że pęknięta skała, w której trzymała zioła, uchroni ich przed płomieniami. Rudzielec ruszył w stronę zwłok, ale towarzysz miauknął:

- Ja pochowam Półgonka. Szukaj Żółtego Kła. - podniósł sztywne ciało i zaczął ciągnąć go w tradycyjne miejsce pochówku Gromowiczów.

Ognisty przez chwilę obserwował go z ciałem zamrożonym ze strachu. Wiedział, że właśnie dlatego musiał tu wrócić, ale nogi nagle odmówiły mu posłuszeństwa. Zmusił się, żeby podejść bliżej spalonych kikutów paproci, które dawniej tworzyły ścieżkę do polanki Medyka. Nic nie zostało z zielonego tunelu. Legowisko tkwiło otwarte pod gołym niebem, a jedyny dźwięk stanowił deszcz stukający o błotnistą glebę.

- Żółty Kle! - zawołał ochrypłym głosem, wkraczając na polanę.

Skała, w której Medycy przechowywali medykamenty, była czarna od sadzy, ale w stęchłej mieszance popiołu rudzielec wyczuł znajomy zapach. - Żółty Kle? - zawołał znowu.

Raptem niski, chrapliwy odgłos odpowiedział mu z wnętrza skały. Ona żyje! Trzęsąc z ulgi, Ogniste Serce wcisnął się do szczeliny. Nie było tu wystarczająco dużo światła. Kocur nigdy

nie wchodził tutaj wcześniej, więc przystanął, aby przyzwyczaić wzrok do ciemności. U stóp jednej ze ścian głazu leżał rząd ziół i owoców zabarwionych przez dym, acz nietkniętych ogniem. Wtedy też ujrzał parę oczu świecących na niego z drugiego końca wąskiej pieczary.

- Żółty Kle! - natychmiast skoczył ku ciemnoszarej sylwetce.

Leżała z łapami przygniecionymi pod sobą, pokryta sadzą, ze świszczącym oddechem, ponadto zbyt słaba, żeby wstać. Ledwo mogła otworzyć oczy, a gdy mówiła, jej słaby głos walczył o powietrze.

- Ogniste Serce. - wychrypiła. - Cieszę się, że to właśnie ty.

- Nie powinienem być cię tu zostawiać! - kocur przyłożył mordkę do jej zmierzwionego futra. - Tak mi przykro.

- Uratowałeś Łaciatą Skórkę?

Pokręcił bezładnie głową.

- Nawdychał się za dużo dymu.

- Półogonek też. - mruknęła Żółty Kle.

Zastępca widział, jak jej powieki drżą i zaczynają się zamykać, dlatego próbował ratować sytuację:

- Ale uratowaliśmy kocię Złotego Kwiatu!

- Które?

- Jeżynka.

Patrzył, jak staruszka momentalnie zamknęła oczy, mroząc mu krew w żyłach. Doskonale wiedziała, że naraził własne życie, by ratować potomka Tygrysięgo Pazura. Czyżby Gwiezdny Klan czymś się z nią podzielił? Czymś, co mówiło, iż to kocię wcale nie powinno przeżyć?

- Jesteś dzielny Wojownikiem, Ogniste Serce. - Żółty Kle niespodziewanie otworzyła ślepią, wpatrując intensywnie prosto w niego. - Nie mogłabym być z ciebie bardziej dumna nawet, gdybyś był moim synem. I tylko Gwiezdni raczą wiedzieć, ile razy żałowałam, że nim nie jesteś, zamiast... - zaczerpnęła płytki, świszczący oddech, a kocur wiedział, że każde słowo przechodzi przez jej gardło boleśnie niczym cierń. - ...Złamanego Ogona.

Rudzielec wzdrygnął się, gdy stara kocica ujawniła przed nim swoją mroczną tajemnicę - że brutalny Przywódca Klanu Cienia był w rzeczywistości jej synem, oddanym zaraz po narodzinach, ponieważ Medycy nie mogli mieć dzieci. Kto może wiedzieć, jak bardzo cierpiała Żółty Kle, gdy jej własny syn zabił swojego ojca, by zgarnąć władzę, a następnie krwiożerczymi ambicjami zniszczył cały Klan?

I jak Ogniste Serce mógł jej powiedzieć, że już to wie? Rozumiał, że powodem, dla którego pragnęła dać Złamanemu Ogonowi azyl w Klanie Gromu była chęć podjęcia kolejnej próby zaopiekowania się porzuconym synem. Pochylił głowę, liżąc staruszce uszy, by ją uspokoić, ale ona mówiła dalej.

- Zabiłam go. Otrułam. Chciałam, żeby umarł. - jej chrapliwy głos przerwał atak kaszlu.

- Cicho. Oszczędzaj siły. - nakazał Ogniste Serce.

O tym również wiedział. Patrzył, ukryty między paprociami, jak nakarmiła Złamanego Ogona trującymi jagodami niedługo po tym, gdy zdradziecki kot pomógł Tygrysiemu Pazurami przeprowadzić atak włóczęgów na Obóz Gromu. Był świadkiem śmierci okrutnego Wojownika w łapach jego matki, usłyszał też o ich prawdziwej relacji.

- Przynieś ci trochę wody. - zaproponował.

Żółty Kle pokręciła tylko głową.

- Woda w niczym mi już nie pomoże. - wysapała. - Chcę ci powiedzieć wszystko zanim...

- Nie umrzesz! - jęknął Ognisty czując, jakby ostry odłamek lodu przeciął mu serce. -

Powiedz mi tylko, co mogę zrobić, żeby ci pomóc!

- Nie trać czasu. - Medyczka zakaszłała ze złością. - Umrę niezależnie od tego, co teraz zrobisz, ale nie boję się. Po prostu mnie wysłuchaj.

Zastępca chciał błagać, żeby milczała i oszczędzała swój oddech, aby przetrwać te kilka chwil dłużej, ale szanował ją wystarczająco, by być posłusznym nawet w tej chwili.

- Chciałam, żebyś był moim synem, ale nigdy nie mogłam urodzić kota takiego jak ty.

Gwiezdny Klan dał mi Złamanego Ogoną, żeby dać mi nauczkę.

- Czego mieliby cię nauczyć? - zaprotestował. - Jesteś mądra jak sama Błękitna Gwiazda!

- Zabiłam własnego syna.

- Zasłużył na to!

- Ale byłam jego matką. - wyszeptała. - Gwiezdni mogą mnie osądzać jak chcą. Jestem gotowa.

Nie potrafiąc nic odpowiedzieć, Ogniste Serce pochylił głowę, gorączkowo liżąc jej futerko, jak gdyby sama miłość do starej kocicy miała wystarczyć, żeby utrzymać ją dłużej przy życiu.

- Ogniste Serce... - mruknęła.

Zastygł w bezruchu.

- Tak?

- Dziękuję, że zabrałeś mnie do Klanu Gromu. Powiedz Błękitnej Gwieździe, że zawsze byłam jej wdzięczna za dom, który mi dała. To dobre miejsce, by umrzeć. Żałuję tylko, że nie będę mogła patrzeć, jak stajesz się tym, kogo przeznaczył ci Gwiezdny Klan. - głos staruszki zadrżał, a boki zafalowały z wysiłku w walce o oddech zanieczyszczonych dymem płuc.

- Żółty Kle! - zawył rudzielec. - Nie umieraj!

Jej ból był jak pazury zaciskające na sercu, aż wreszcie zdał sobie sprawę, iż nie może nic zrobić.

- Nie obawiaj się Gwiezdných! Zrozumieją to, co zrobiłaś ze Złamanym Ogonem! - obiecał bezradnie. - Zostaniesz uhonorowana przez naszych wojowniczych Przodków za twoją lojalność i odwagę! Tak wiele kotów zawdzięcza ci życie! Okopcona Skórka umarłaby po wypadku, gdyby nie ty! A kiedy przyszedł zielony kaszel, walczyłaś dnie i noce...

Ogniste Serce nie mógł zatrzymać słów, chociaż wiedział, że oddech starej Medyczki zniknął już w bezkresnej ciszy. Żółty Kleń nie żyła.

## ROZDZIAŁ XXVIII

Ogniste Serce po raz ostatni zamknął powieki Medyczki delikatnym liżnięciem. Potem wtulił głowę w szare ramiona, czując ulatujące z nich ciepło. Nie wiedział, jak długo leżał wewnątrz tajemniczej groty, słuchając bicia własnego serca. Przez moment miał wrażenie, że szczelinę wypełnia znajomy zapach Cętkowanego Listka, dryfujący na schłodzonym deszczem wietrze. Czyżby prowadziła Żółty Kieł do Gwiezdnego Klanu? Rudzielec pozwolił kojącym myślom wypełnić mu umysł przed przybyciem mglistego snu.

- Będzie z nami bezpieczna. - niespodziewanie subtelny głos Cętkowanego Listka popieścił mu wrażliwe futerko w uszach.

Zastępca szybko uniósł głowę i zdeorientowany rozejrzał dookoła.

- Ogniste Serce? - zawołał Szaropręgi od strony wejścia. - Pochowałem Półogonka. - dodał.

- Żółty Kieł nie żyje. - odszepnął przyjacielowi. Jego pusty ton odbijał się echem od kamiennych ścian. - Żył, kiedy ją znalazłem, ale umarła.

- Powiedziała coś?

Ognisty zmrużył ślepią. Nigdy nie podzielił się tragiczną tajemnicą Żółtego Kła z nikim, nawet z jego najstarszym przyjacielem.

- Tylko że... jest wdzięczna Błękitnej Gwieździe za pobyt w Klanie Gromu.

Szaropręgi wszedł do groty i pochylił głowę, by obdarzyć policzek staruszki pełnym szacunku liżnięciem.

- Odkąd odszedłem, nigdy bym nie pomyślał, że nie będę miał więcej szansy z nią porozmawiać. - mruknął ociężałym ze smutku głosem. - Ją też pochowamy?

- Nie. - zaprzeczył rudy, rozjaśniając umysł. Słowa Cętkowanego Listka znowu zadźwięczały mu w głowie: Będzie z nami bezpieczna. - Była Wojowniczką, ale też Medykiem. Otrzyma całonocne czuwanie. Pochowamy ją dopiero o świcie.

- Ale musimy wrócić do Klanu Rzeki i powiedzieć, co się stało. - przypomniał mu Szaropręgi.

- W takim razie wrócę tu wieczorem, żeby czuwać. - odpowiedział.

Następnie dwaj przyjaciele potruczali przez zdewastowany las w milczeniu. Siwe popołudniowe światło zaczynało blaknąć w chwili, gdy wkraczali do Obozu Klanu Rzeki.

Spora grupa kotów leżała na skraju polany, dzieląc języki po wieczornym posiłku.

Gromowicze przykucnęli zaś w odizolowanym dole po drugiej stronie wyspy. Kiedy tylko Wojownicy wyłonili się z trzciny, Okopcona Skórka z trudem stanęła na nogi, kuśtykając w ich kierunku. Nawet Błękitna Gwiazda podniosła się ze swojego miejsca obok Białej Burzy.

Wyminęła Okopconą, prześwietlając ich wzrokiem pełnym zdesperowanych nadziei.

- Czy znaleźliście Żółty Kieł i Półogonka?

Ogniste Serce dostrzegł dawną Terminatorkę stojącą obok z postawionymi bacznie uszami, łypiąc równie dociekliwie co Przywódczyni.

- Oboje nie żyją. - wykrztusił.

Świeży ból wypełnił jego serce po ujrzeniu, jak Okopcona Skórka traci władzę w łapach.

Zatoczyła się do tyłu o zamglonych tragicznie oczach. Rudzielec chciał jej pomóc, lecz Błękitna Gwiazda stanęła mu na drodze. Niebieskie ślepią liderki Klanu Gromu nie okazywały wcale żalu. Zamiast tego skłuło je ostre, nieprzeniknione zimno, oblewając Zastępcę dreszczem wzdłuż całego kręgosłupa.

- Cętkowany Listek powiedziała mi, że ogień uratuje nasz Klan! - syknęła wściekle. - A on nas zniszczył!

- N-nie... - zaczął, nie potrafiąc znaleźć dobrych słów pocieszenia.

Zwrócił wzrok na odchodzącą Okopconą Skórkę. Ku jego uldze Piaskowa Burza podbiegła do niej, wspierając własnym bokiem wątłe, szare ciało Pomocniczki. Później spojrzał na Błękitną Gwiazdę, topiąc się pod wpływem jej strasznego grymasu.

- Klan Gromu wraca dziś do domu. - postanowiła lodowatym głosem.

- Las jest pusty, a Obóz cały zniszczony! - zaprotestował Szaropręgi.

- To nieistotne. Jesteśmy tutaj obcy. Powinniśmy być teraz na naszym terytorium. - splunęła niebieskoszara kocia.

- W takim razie mogę was eskortować. - zaoferował.

Ogniste Serce popatrzył na swojego przyjaciela, od razu zauważając tęsknotę w jego oczach. Szaropręgi marzył o powrocie. Ta myśl rozjaśniła mu umysł niczym spadająca gwiazda rozświetlająca nocne niebo. Zerknął wyczekująco na Błękitną Gwiazdę. Ona również powinna spostrzec chęć powrotu Wojownika.

- Dlaczego mamy potrzebować eskorty? - zapytała jednak kocica, mrużąc powieki.

- Cóż, może mógłbym wam pomóc odbudować Obóz. - sugerował niepewnie Szaropręgi. - I zostać, aż... - nagle przerwał, widząc, jak spojrzenie Przywódczyni błysnęło gniewnie.

- Chcesz powiedzieć, że chciałbyś wrócić do Klanu Gromu? - syknęła. - Ale nie, nie możesz! Rudzielec obserwował ją w osłupieniu.

- Wybrałeś lojalność wobec swoich dzieci ponad lojalnością dla Klanu. - dodała warknięciem.

- Teraz musisz żyć ze swoją decyzją.

Szary kocur drgnął. Zastępca dalej oglądał starą liderkę z niedowierzaniem, zwłaszcza, gdy odwróciła głowę i krzyknęła:

- Przygotujcie się do drogi. Wracamy do domu!

Gromowicze momentalnie skoczyli na równe łapy, ale Ogniste Serce nie czuł nic poza gniewem oraz wielkim rozczarowaniem, kiedy Błękitna Gwiazda gromadziła swój Klan.

Wkrótce wzrok Przywódczyni utknął w pewnym punkcie ponad kotami, na skraju polany, gdzie stali Mglista Stopa i Kamienne Futro, obserwując poczynania Gromu. Kocur ujrzał rozpacz przeszywającą oczy kocicy, która widziała właśnie swoje rodzone dzieci. Wiedziała lepiej niż ktokolwiek inny, jak to jest być rozdartym między Klanem a krewnym. Kiedyś zdecydowała pozostać wierna wobec Gromu, nie jej kociąt, a to spowodowało więcej bólu, niż mogłaby życzyć najgorszemu wrogowi.

Intuicyjnie Ognisty pomyślał, że zrozumiał jej reakcję na życzenie Szaropręgiego. Nie była zła na szarego Wojownika, tylko na siebie samą. Wciąż żałowała porzucenie własnych dzieci, sprzed tylu laty. Częstka niej pragnęła dopilnować, by kocur nie popełnił podobnego błędu. Tymczasem koty krążyły już niecierpliwie w narastającej ciemności, a Błękitna ruszyła ku Krzywej Gwieździe. Zastępca odwrócił szyję, obdarzając ramię Szaropręgiego pocieszającym liżnięciem języka.

- Błękitna Gwiazda ma swoje powody, mówiąc to. - mruknął. - Strasznie cierpi, ale wyzdrowieje. A wtedy może będziesz mógł wrócić do domu.

Szaropręgi podniósł oczy i popatrzył na niego z nadzieją.

- Tak myślisz?

- Tak. - odpowiedział, modląc do Gwiezdnego Klanu, aby to było prawdą.

Dogonił Przywódczynię na czas, żeby usłyszeć, jak formalnie dziękowała Krzywej Gwieździe za hojność Klanu Rzeki. Lamparcie Futro stała tuż obok, śledząc tłum Gromowiczów chłodnym wzrokiem.

- Klan Gromu jest waszym dłużnikiem. - zapewniła Błękitna Gwiazda, pochylając głowę.

Wówczas Ogniste Serce ujrzał źrenice Lamparciego Futra zwiężające się na te słowa.

Łapy zaświerzbiali go nieufnie. Jakiej ceny zażądają Rzecznicy za tę przysługę? Znał

Zastępczynię Klanu Rzeki na tyle dobrze, by wiedzieć, że z całą pewnością upomni się o coś w zamian w niedalekiej przyszłości.

Kroczył za Błękitną Gwiazdą, gdy odeszła od brązowego lidera, wyprowadzając ich z obcego Obozu. Rudzielec obejrzał się po raz ostatni, widząc Szaropręgiego stojącego samotnie w cieniu o ślepiach przepełnionych bólem, obserwującego, jak dawni Klanowicze odchodzą.

Później westchnął w duchu, widząc Małe Ucho znów wahającego się nad brzegiem rzeki. Woda wezbrała od ostatnich deszczów, ale Ciemnopręgi i Biała Burza już przeszli, czekając na płyciźnie po drugiej stronie. Popielata Skórka przepłynął obok Paprociowej Łapy, pilnując, żeby Terminatorka utrzymywała swoją małą, szarą główkę ponad powierzchnią. Piaskowa Burza z kolei pomagała Okopconej Skórce. Jasnoruda Wojownicza nie opuściła Pomocniczki ani na chwilę, odkąd Ogniste Serce wrócił z wieścią o śmierci Żółtego Kła.

- Pośpiesz się! - rozkazała Błękitna Gwiazda, fukając gniewnie na Małe Ucho.

Szary kocur zerknął przez ramię, zaskoczony ostrym tonem Przywódczyni, a potem niespodziewanie runął w wir ciemnej wody. Ogniste Serce napiął mięśnie, gotów skoczyć mu na ratunek, lecz nie było takiej potrzeby. Długi Ogon i Mysie Futerko natychmiast pojawili się po obu bokach gorączkowo przebiegającego łapami staruszka, przyciskając ramionami. Sama Błękitna Gwiazda również wbiegła do rzeki i bez żadnego problemu przepłynęła na drugi brzeg, jak gdyby wszystkie dotychczasowe słabości odeszły z jej ciała, wypalone ogniem, który z kolei rozgorzał nowe siły. Zastępca wszedł do wody zaraz po niej. Chmury nad drzewami zaczęły znikać. Po wyjściu czuł chłód w mokrym futrze przez świeży powiew wiatru znad rzeki. Potem podszedł do Okopconej Skórki, schylając, aby polizać czubek jej głowy. Piaskowa Burza zerknęła na niego z żalem, podczas gdy reszta Klanu zatrzymała się, patrząc w niemym przerażeniu na las. Nawet w słabym świetle księżyca można było dostrzec skutki pożaru, огоłocone drzewa, zasypany popiołem i wszystkie aromaty liści lub paproci zastąpione gorzkim smrodem spalonego drewna.

Tylko Błękitna Gwiazda wydawała się być ślepa na to wszystko. Przeszła obok kotów bez zatrzymania i ruszyła w górę zbocza, ku Słonecznym Skałom i znajomej ścieżce do Obozu. Jej Klan nie mógł zrobić nic, oprócz pójścia w jej ślady.

- Czuję się tu obco. - szepnęła Piaskowa Burza, a Zastępca przytaknął.

- Obłoczna Łapo. - Ogniste Serce przemknął przez grupkę kotów przed nim i zrównał krok z Terminatorem. - Dziękuję, że zostałeś w Obozie Klanu Rzeki tak, jak ci kazałem.

- Nie ma sprawy. - białe siostrzeniec wzruszył ramionami.

- Jak się czuje Starszyzna?

- Pogodzenie ze śmiercią Półogonka i Łaciatej Skórki zajmie im jeszcze trochę czasu. - głos ucznia był wyraźnie stonowany. - Ale udało mi się nakarmić ich świeżą zdobyczą, kiedy poszedłeś. Muszą odzyskać siły, nawet jeśli są w żałobie.

- Bardzo dobrze. Zrobiłeś słuszną rzecz. - odpowiedział mu Mistrz, naprawdę dumny z mądrego postępowania i współczucia Obłoczka.

Wąwóz wyglądał niczym otwarta rana w szarym krajobrazie. Piaskowa Burza stanęła i wyjrzała zza krawędzi, a Zastępca zauważył jej drżenie. Sam także dygotał, mimo że jego futro zdążyło wyschnąć po pływaniu. Klan schodził powoli wzdłuż stromego zbocza, a następnie podążył za Błękitną Gwiazdą do Obozu.

Wewnątrz, na środku polany, wszystkie koty patrzyły w milczeniu na obnażone, poczerniałe miejsce, które kiedyś było ich domem.

- Zabierz mnie do ciała Żółtego Kła. - rozkazała ostro Przywódczyni, przerywając ciszę.

Futro Ognistego Serca stanęła dęba. To nie był więcej głos słabego cienia liderki, którą chronił przez ostatnie księżyce, ani nie należał też do mądrej i łagodnej kocicy, jaka przyjeła

go ongiś do Klanu i została jego Mistrzynią. Zaczął powoli iść w stronę polany Żółtego Kła z Błękitną depczącą mu po piętach. Spojrzał przez ramię, dostrzegając Okopconą Skórkę kulejącą kawałek za niebieskoszarą kocicą.

- Jest w swoim legowisku. - miauknęła, stając przy wejściu.

Błękitna Gwiazda natychmiast zniknęła w zacienionej szczelinie głazu. Okopcona zaś usiadła, czekając.

- Nie wchodzisz? - zapytał kocur.

- Będę rozpaczać później. - odpowiedziała mu. - Myślę, że Błękitna Gwiazda potrzebuje nas bardziej.

Zaskoczony nagłym spokojem w głosie Okopconej Skórki, Ognisty spojrzął jej w oczy. Były nienaturalnie jasne, obleczone smutkiem, ale wciąż sprawiały wrażenie opanowanych, zwłaszcza, gdy obdarzyła go przyjaznym mrugnięciem. Odwzajemnił gest, wdzięczny za jej siłę ducha nawet w sercu niekończącej się tragedii.

Wtem mrozący krew w żyłach wrzask odbił się echem od legowiska Żółtego Kła. Błękitna Gwiazda wyskoczyła z ukrycia, a następnie zachwiała na łapach, zarzucając dziko głową i wpatrując w poczerńnięte drzewa wokół.

- Jak Gwiazdny Klan mógł nam to zrobić?! Czy oni nie mają litości!? - splunęła. - Nigdy więcej nie pójde już do Księżycowego Kamienia! Od teraz moje sny są tylko moje. Gwiazdni wypowiedzieli wojnę mojemu Klanowi i nie zamierzam im tego wybaczyć!

Ogniste Serce patrzył na Przywódczynię, wręcz sparaliżowany ze strachu. Zauważył, że Okopcona Skórka podpełza do legowiska Żółtego Kła, zastanawiając, czy poszła opłakiwać swoją mentorkę, aczkolwiek za chwilę wyszła na zewnątrz, trzymając w zębach coś, co upuściła u łap Błękitnej.

- Zjedz to, Błękitna Gwiazdo. - nalegała. - One złagodzą ból.

- Czy jest ranna? - zapytał trwożnie Zastępca.

Szara kotka odwróciła głowę, ścisząc głos.

- Na pewien sposób. Ale tych obrażeń nie widać gołym okiem. - zmrużyła powieki w namyśle. - Mak ją uspokoi i da czas na regenerację. - miauknęła, odwracając do liderki i szepcząc ponownie: - Proszę, jedz.

Błękitna Gwiazda pochyliła głowę i posłusznie polizała małe, czarne nasiona.

- Chodźmy. - rzekła wkrótce Okopcona Skórka, wyprowadzając kocicę przez polanę.

Ogniste Serce poczuł, że jego łapy drżą, chociaż nie mógł nie odczuć podziwu wobec umiejętności przyszłej Medyczki. Żółty Kieł byłaby dumna ze swojej uczennicy. Poczłapał do jaskini i chwycił za zmięty, cuchnący dymem oraz poplamiony sadzą kark staruszki. Zawlekl ciało na oświetloną księżycem polanę, układając tak, by kocica spoczywała z godnością równej tej za życia. Kiedy skończył, pochylił się, aby po raz ostatni dzielić języki ze starą przyjaciółką.

- Ostatni raz śpisz pod gwiazdami. - wyszeptał i usiadł obok, żeby czuwać przez całą noc, tak jak obiecał.

Okopcona Skórka dołączyła do niego, kiedy księżyc pokonał już trzy czwarte odległości nieba, a na horyzoncie zamajaczyły różowe łuny prześwitujące powyżej poczerńniętych koron drzew. Rudzielec wstał, przeciągając na zmęczonych łapach. Jeszcze raz przyjrzał się wszystkim zniszczeniom.

- Nie rozpaczaj za lasem. - mruknęła szara kotka. - Odrośnie szybko, jeszcze silniejszy dzięki przebyłym obrażeniom. Tak samo jak złamane kości, które zrastają się podwójnie.

Zastępca pozwolił tym słowom zadziałać uspokajająco. Pochylił z wdzięcznością głowę i poszedł odszukać resztę Klanu. Mysie Futerko siedziała właśnie na straży przed legowiskiem Błękitnej Gwiazdy.

- Okopcona Skórka kazała. - wytłumaczył Biała Burza, wyłaniając z cienia.

Jasne futro Wojownika wciąż było poplamione dymem, a oczy zaczerwienione od ognia oraz wyczerpania.

- Powiedziała, że Błękitna Gwiazda jest chora i potrzebuje opieki.

- To dobrze. - skwitował Ognisty. - A jak się czuje reszta Klanu?

- Większość z nich trochę spała, odkąd znaleźli dla siebie suche kąty.

- Powinniśmy zorganizować patrol o świcie. - pomyślał rudy na głos. - Tygrysi Pazur może wykorzystać to, co się stało.

- A kogo na niego wyślesz? - zapytał biały kocur.

- Ciemnopręgi wygląda na najsilniejszego Wojownika, ale będziemy potrzebowali jego siły przy odbudowie Obozu.

Wiedział, że nie mówił teraz całej prawdy. W rzeczywistości chciał trzymać pręgowanego kocura tam, gdzie zawsze mógł go widzieć.

- Chciałbym, żebyś ty też z nami został. - Biała Burza skinął zgodnie głową, toteż kontynuował: - Musimy powiedzieć innym kotom, co się dzieje.

- Błękitna Gwiazda śpi. Uważasz, że powinniśmy ją obudzić? - zmartwienie przeszło nagle po pyszczku towarzysza, ale Ogniste Serce pokręcił nosem.

- Nie. Damy jej odpocząć. To ja porozmawiam z Klanem.

Zdobyl szczyt Wysokiej Skały jednym skokiem, następnie wezwał Gromowiczów znanym zawołaniem. Poniżej niego koty zaczęły przybywać sennie z ruin dawnych legowisk, strosząc uszy i ogony ze zdumienia, kiedy zobaczyli Ogniste Serce w miejscu, gdzie dotychczas przemawiała ich Przywódczyni.

- Musimy odbudować nasz Obóz. - zaczął po tym, jak wszyscy już zajęli miejsca. - Wiem, że to wygląda strasznie, ale mamy środek Pory Zielonych Liści. Las odrośnie szybko, silniejszy z powodu przebytych obrażeń. - zamrugał, świadomie cytując słowa Okopconej Skórki.

- Dlaczego Błękitna Gwiazda nam tego nie mówi? - Zastępca zeszytywniał, słysząc wyzywające miauknięcie Ciemnopręgiego spomiędzy tłumu.

- Błękitna Gwiazda jest wyczerpana. - odpowiedział mu. - Okopcona Skórka podała jej mak, żeby mogła odpocząć i odzyskać siły.

Zaniepokojone pomruki przeszły szeptem wśród zebranych kotów.

- Im więcej odpocznie, tym szybciej się zregeneruje. - dodał.

- Las jest pusty. - krzyknęła zmartwiona Cętkowana Mordka. - Cała zwierzyna uciekła lub zginęła w pożarze. Co będziemy jeść?

Popatrzyła z niepokojem na Jesionową i Paprociową Łapę, o pyszczku spowitym matczyną troską nawet, jeśli jej potomstwo opuściło już kociarnię.

- Zwierzęta wrócą. - zapewnił Ogniste Serce. - Będziemy polować tak, jak zawsze, a jeśli musimy wędrować nieco dalej w poszukiwaniu zdobyczy, zrobimy to. - szmery zgodności wypełniły polanę, obdarzając rudego kocura wzrostem pewności siebie.

- Długi Ogon, Mysie Futerko, Ciernista Łapa i Popielata Skórka pójda na pierwszy patrol o świcie. - cztery koty podniosły nań oczy, bezdyskusyjnie kiwając głowami. - Szybka Łapo, zastąpisz Mysie Futerko na służbie i dopilnujesz, żeby nikt nie przeszkadzał Błękitnej Gwieździe. Reszta rozpocznie pracę nad naprawą Obozu. Biała Burza zorganizuje grupę zbierającą materiały, a Ciemnopręgi będzie nadzorował odbudowę muru.

- Jak niby mamy to zrobić? - wtrącił Ciemnopręgi. - Wszystkie paprocie spłonęły.

- Użyj wszystkiego, czego możesz. - odpowiedział Zastępca. - Ale upewnij się, że jest silny. Nie możemy zapomnieć o zagrożeniu, jakie stwarza Tygrysi Pazur. Musimy zachować czujność. Wszystkie kocięta muszą zostać w Obozie, a Terminatorzy mogą wychodzić tylko w obecności Wojowników. - popatrzył po minach Klanu Gromu. - Zgoda?

- Zgoda! - głośny, jednoznaczny okrzyk wzniosł się od strony tłumu.

- Dobrze. - odparł. - Zatem zaczniemy pracę!

Koty zaczęły opuszczać okolicę Wysokiej Skały, mijając między sobą, żeby zebrać wokół Ciemnopręgiego lub Białej Burzy wedle ich wskazówek. Ogniste Serce zeskoczył ze szczytu głazu, podchodząc do Piaskowej Burzy.

- Musimy zorganizować pochówek dla Żółtego Kła.

- Nie wspominałeś o jej śmierci. - odpowiedziała kocica, otwierając ze zdumieniem zielone oczy.

- Ani o Półgonku! - uwagę przykuło miauknięcie Obłocznej Łapy. Głos młodego Terminatora był pełen wyrzutów.

- Klan wie, że są martwi. - odpowiedział im, czując nieprzyjemny dreszcz idący wzdłuż grzbietu. - Obowiązkiem Błękitnej Gwiazdy jest uczcić ich pamięć odpowiednimi słowami. Zrobi to, kiedy wyzdrowieje.

- A co, jeśli nigdy nie wyzdrowieje? - rzuciła zuchwale Piaskowa.

- WYZDROWIEJE! - pękł Ogniste Serce.

Wojownicza skrzywiła się, a on przeklął samego siebie w myślach. Ona jedynie przedstawiała mu obawy reszty Klanu. Jeśli Przywódczyni naprawdę obróciła się przeciwko Gwiezdnemu Klanowi, Żółty Kieł i Półgonek nigdy nie usłyszą odpowiednich słów towarzyszących im w drodze na Srebrną Skórkę.

Rudzielec zaczął stopniowo tracić spokój. Co będzie, jeżeli las nie odrośnie przed nadejściem Pory Opadających Liści? A jeśli nie znajdą wystarczająco zwierzyny, aby wykarmić Klanowiczów? Co robią, kiedy Tygrysi Pazur zaatakuje?

- Jeśli Błękitna Gwiazda nie poczuje się lepiej, nawet nie wiem, do czego wtedy dojdzie. - przyznał posępnie.

Raptem w oczach Piaskowej Burzy zapłonął ogień.

- Błękitna Gwiazda uczyniła cię swoim Zastępcą. Oczekiwała, że będziesz wiedział, co robić! Jej słowa uderzyły rudzielca z siłą spadającego gradu.

- Trzymaj swój język na wodzy, Piaskowa Burzo. - splunął. - Nie widzisz, że robię wszystko co mogę? Zamiast mnie krytykować, lepiej idź i zorganizuj Terminatorów do pogrzebania Żółtego Kła. - skierował pyszczek na Obłoczną Łapę. - Ty też możesz iść. I tym razem trzymaj się z dala od kłopotów.

Po czym odstąpił od pary osłupiałych kotów i ruszył przed siebie. Wiedział, że postąpił niesprawiedliwie, ale zadali mu pytanie, na które w ogóle nie był przygotowany. Pytanie tak przerażające, iż nie był nawet w stanie myśleć, co mogło oznaczać.

Co, jeśli Błękitna Gwiazda nigdy nie wyzdrowieje?

## ROZDZIAŁ XXIX

Niebo zostało szare i pochmurne na kilka najbliższych dni, ale przelotne opady nie utrudniły odbudowy Obozu. Wręcz przeciwnie, Ogniste Serce z radością witał każdy oczyszczający deszcz, który pomagał zmyć zgliszcza oraz wsiąknąć popiół w ziemię, by pomóc lasowi odrosnąć.

Akurat tego ranka słońce świeciło wysoko nad drzewami, wystając poza kłęby chmur zebrane na dalekim horyzoncie. Niebo będzie czyste na dzisiejszym Zgromadzeniu. - pomyślał ponuro rudzielec, choć raz pragnąc, żeby chmury zakryły księżyc, ponieważ wtedy żadne Zgromadzenie nie mogło się odbyć. Przed Błękitną Gwiazdą jeszcze długa droga powrotu do dawnej siebie. Ostatnio opuściła legowisko jedynie po długich namowach Białej Burzy, by przyjść i zobaczyć postęp napraw. Przywódczyni tylko skinęła głową na pracujące koty, za moment kuśtykając z powrotem do bezpiecznego azylu pod Wysoką Skałą. Zastępca zastawiał się, czy w ogóle pamięta o dzisiejszym Zgromadzeniu. Może powinien pójść i sprawdzić.

Począł skrajać polany, czując falę dumy, że praca Gromowiczów uczyniła już tak wielkie kroki. Obóz powoli odzyskiwał część dawnej formy. Pień dębu Starszyny był wprawdzie poczerniały, ale nadal w jednym kawałku, chociaż splót poległych gałęzi doszczętnie spłonął. Jeżynowa kociarnia, pozbawiona naturalnej ochrony w postaci gęstego listowa, zachowała swe cierniste gałązki, które zostały szybko załatane innymi liśćmi zebranymi z mniej zniszczonych partii lasu. Natomiast mur okalający Obóz został zreperowany wałami najgrubszych gałęzi, jakie koty mogły odnaleźć, wszak to wszystko, co mogli uczynić, by zastąpić dawną barierę gęstych paproci. Wciąż musieli czekać, aż roślinność odrośnie. Nagle usłyszał drapanie kawałek za kociarnią. Przez nieregularnie załatane ściany dostrzegł znajome białe futro.

- Obłoczna Łapo! - zawołał.

Terminator wyłonił się zza krzaka jeżyn z pyszczkiem zapchanym gałązkami, których używał do naprawy tyłów legowiska. Ogniste Serce zamrugał mu na powitanie. Nie był jedynym, który zauważył, jak ciężko Obłoczek pracował przez ostatnie dni, aby wspomóc sytuację Obozu. Dzięki temu pozbyli się wszystkich wątpliwości wobec zaangażowania młodego ucznia dla Klanu. Rudzielec rozmyślał, czy dopiero coś tak poważnego jak pożar pozwoliło siostrzeńcowi odkryć prawdziwe znaczenie lojalności. Młodziak stanął przed nim bez słów, o splaszczonej, poplamionej błotem sierści oraz wyraźnie zmęczonych oczach.

- Idź odpocząć. - nakazał Zastępca łagodnym głosem. - Zasłużyłeś na to.

Obłoczna Łapa wypłut pęczek gałęzi.

- Pierw pozwól mi to skończyć.

- Możesz to dokończyć później.

- Zostało mi jeszcze tylko kilka dziur do załatania. - argumentował.

- Wyglądasz jak trup na czterech łapach. - naciskał wujek. - Idź.

- Dobrze, Ogniste Serce. - odwrócił się i spojrzał ze smutkiem na poległy dąb, przed którym Małe Ucho siedział w towarzystwie Pstrokatego Ogona z Jednooką. - Legowisko Starszyny wydaje się teraz takie puste... - miauknął.

- Łaciata Skórka i Półgonek są już w Gwiezdnym Klanie. - przypomniał mu. - Będą cię obserwować z Srebrnej Skórki.

Uklucie żalu szarpnęło go za brzuch, gdy przypomniał sobie, że Błękitna Gwiazda odmówiła przeprowadzenia uroczystego pogrzebu dla zmarłych Klanowiczów.

- Nie wyślę ich w łapy Gwiezdnym. - odparła mu wtedy gorzko. - Nasi Przodkowie nie zasługują na towarzystwo Klanu Gromu.

Na całe szczęście Biała Burza uspokoił resztę Gromowiczów, wypowiadając słowa, które wysłał Żółty Kieł i Półgonka bezpiecznie do swoich starych przyjaciół na Srebrnej Skórcie, podobnie jak zrobił to dla Łaciatej Skórki w Obozie Klanu Rzeki.

Obłoczna Łapa skinął głową, choć wcale nie wyglądał na przekonanego. Ogniste Serce wiedział, że Terminatorowi nadal trudno uwierzyć, że światło gwiazd jest tak naprawdę duszami ich zmarłych Wojowników, żyjących na terenach niekończących się łowów.

- Idź odpocząć. - powiedział znowu.

Młody kocurek powłóczył łapami w stronę spalonego pnia, gdzie reszta uczniów przybyła, żeby zjeść posiłek i dzielić języki. Jasna Łapa pośpieszyła przez polanę, by powitać przyjaciela, a Obłoczna Łapa odpowiedział jej figlarnym kuksańcem. Jednak powieki białego kocurka powoli zaczynały już opadać, dlatego gest przerwało mu ogromne ziewnięcie.

Położył się tam, gdzie stał, opierając głowę na ziemi, żeby zamknąć obolałe oczy. Jasna Łapa przykucnęła obok, zaczynając delikatnie czyścić jego brudne futerko. Obserwując to, rudzielec poczuł na barkach cień samotności, wspominając towarzystwo Szaropręgiego. Zawrócił, ponownie obierając kierunek legowiska Przywódczyni. Długi Ogon pełnił straż na zewnątrz, skinąwszy głową i przepuszczając Zastępcę. Ogniste Serce stanął tuż przy wejściu. Bez zasłony wiszących porostów każdy powiew wiatru oraz światło dzienne wpływały do wnętrza, dlatego Błękitna Gwiazda przeciągnęła swoje gniazdo na sam koniec jaskini.

Okopcona Skórka siedziała obok skulonego, niebieskoszarego kształtu, popychając jej pod nos stosik ziół.

- Dzięki nim poczujesz się lepiej. - nalegała.

- Czuję się dobrze. - warknęła liderka, wbijając oczy w piaszczystą ziemię.

- W takim razie je tu zostawię. Może zjesz później. - Okopcona wstała, kuśtykając w stronę wyjścia.

- Jak się czuje? - szepnął Ognisty do ucha starej Terminatorki.

- Jest uparta. - odpowiedziała, mijając go.

Zastępca ostrożnie podszedł do starej Przywódczyni. Zachowanie Błękitnej Gwiazdy było dla niego jeszcze bardziej obce niż przedtem. Zamknięta w świecie strachu i podejrzliwości, skierowała się nie tylko przeciwko Tygrysiemu Pazurowi, ale wszystkim członkom Gwiezdnego Klanu!

- Błękitna Gwiazdo. - zaczął niepewnie, pochylając głowę. - Dzisiaj jest Zgromadzenie.

Zdecydowałaś już, kto na nie pójdzie?

- Zgromadzenie? - liderka splunęła z obrzydzeniem. - Ty zdecyduj. Ja nigdzie nie idę. Nie mam już żadnego powodu, by honorować Gwiezdných.

Kiedy mówiła, chmura popiołu wleciała wraz z wiatrem przez otwór legowiska, obcinając jej słowa falą kaszlu. Ogniste Serce patrzył z przerażeniem, jak silne skurcze szarpia wątlm, starym ciałem. Błękitna Gwiazda była Przywódczynią Klanu! To ona nauczyła go wiary w Gwiezdny Klan i sposób, w jaki dusze zmarłych Wojowników czuwają nad lasem. Nie mógł uwierzyć, że odrzuciła przekonania, o które opierała się przez całe życie!

- N-nie musisz honorować Gwiezdných. - wydukał wreszcie. - Wystarczy, żebyś reprezentowała nasz Klan. Potrzebujemy twojej siły.

Błękitna patrzyła na niego bez mrugnięcia.

- Moje kocięta też mnie kiedyś potrzebowały, ale oddałam je do innego Klanu, by zdobyć władzę. - wyszeptala. - Czemu? Bo Gwiezdny Klan powiedział mi, że mam inne przeznaczenie. I to jest właśnie to? Zostać otoczoną przez zdrajców? Oglądać, jak mój Klan umiera wokół mnie? Gwiezdni się mylili. To nie było tego warte.

Rudzielec czuł, jak słowa liderki mrozą mu krew w żyłach. Odwrócił się i wyszedł na oślep z legowiska. Piaskowa Burza zastąpiła miejsce Długiego Ogona. Ognisty spojrzał, pełen nadziei, na jasnorudą Wojowniczkę, ale ona najwyraźniej nie wybaczyła mu jeszcze ostatnich ostrych słów, gdyż utkwiała wzrok we własnych łapach, pozwalając Zastępcy odejść w milczeniu. Dręczony niepokojem, Ogniste Serce zauważył Białą Burzę wracającego truchtem z południowego patrolu. Dał mu sygnał ogonem, następnie biały kocur ruszył w jego stronę, a reszta Wojowników rozpięzchła po Obozie, szukając jedzenia oraz odpoczynku.

- Błękitna Gwiazda nie czuje się wystarczająco dobrze, by uczestniczyć w Zgromadzeniu. - miauknął, gdy Biała Burza zrównał z nim krok.

Starszy Wojownik pokręcił pyskiem, nie będąc w ogóle zaskoczonym.

- Kiedyś nic nie było w stanie zatrzymać Błękitnej Gwiazdy przed Zgromadzeniem. - zauważył cichym tonem.

- Ale my powinniśmy na nie pójść bez względu na to. - odpowiedział rudy. - Musimy poinformować pozostałe Klany o Tygrysim Pazurze. Jego grupa wólczeń stanowi zagrożenie dla wszystkich.

Biała Burza pokiwał głową.

- Myślę, że możemy powiedzieć o chorobie Błękitnej Gwiazdy. - stwierdził. - Ale równie dobrze możemy ściągnąć na nas kłopoty, jeśli damy znać o słabości Przywódczyni.

- Gorzej byłoby nie iść w ogóle. - spostrzegł Ognisty. - Pozostałe Klany będą wiedzieć o pożarze. Musimy wyglądać na silnych na tyle, ile możemy.

- Klan Wichru nadal jest wrogo nastawiony.

- Po tym, jak Piaskowa Burza, Obłoczona Łapa i ja wygraliśmy potyczkę na ich terytorium, raczej nic się nie zmieniło. - przyznał Zastępca. - I mają Klan Rzeki w zanadru.

Biały Wojownik zerknął nań z zaintrygowaniem.

- Przecież udzielili nam schronienia po pożarze.

- Wiem. - odparł. - Ale nie mogę odeprzeć wrażenia, że Lamparcie Futerko bardzo szybko zażąda czegoś w zamian.

- Nie mamy im nic do zaoferowania.

- Mamy Słoneczne Skały. - miauknął Ogniste Serce. - Klan Rzeki nie ukrywa swojego zainteresowania tą częścią lasu, lecz teraz potrzebujemy każdego skrawka terytorium do polowania.

- Przynajmniej Klan Cienia jest osłabiony przez chorobę. - zauważył Biały. - To jedyny Klan, który nie będzie chciał nas zaatakować.

- Tak. - zgodził się, mając wyrzuty sumienia z odczuwania radości spowodowanej cierpieniem drugiego Klanu. - Informacja o Tygrysim Pazurze może zadziałać na naszą korzyść. - powiedział nagle, czując zdziwione spojrzenie towarzysza. - Jeśli uda się przekonać pozostałych o zagrożeniu, być może włożą całą swoją energię w ochronę własnych granic.

Biała Burza pokiwał powoli mordką.

- To może być najlepszy sposób na utrzymanie ich z dala od naszych ziem, nim odzyskamy siły. Masz rację, Ogniste Serce. Musimy pójść na Zgromadzenie, choćby bez Błękitnej Gwiazdy.

Jego żółte spojrzenie napotkało oczy Zastępcy, potwierdzając, że myślą o tym samym. Przywódczyni tak naprawdę dałaby radę iść, lecz nie chciała.

Kiedy słońce zaszło, koty zaczęły gromadzić się wokół skromnego stosu świeżej zdobyczy. Ogniste Serce wybrał dla siebie drobną ryjówkę, którą zabrał do spalonej kępy pokrzyw i

przełknął w dwóch wygłodniałych kęsach. Brzuchy Gromowiczów nie były zapełnione od kilku dni. Zwierzyna wracała, ale bardzo powoli, przez co Zastępca wiedział, że muszą oszczędzać wszystko, co złapiać. Las musi dostać szansę zregenerowania zasobów, zanim znowu zdążą najeść się do syta.

Po skończeniu marnego posiłku, rudzielec stanął na łapy, idąc przez polanę. Czuł śledzące go oczy Klanu, kiedy skakał na szczyt Wysokiej Skały. Nie było potrzeby wołać - wszyscy zebrali się niżej z pytającymi spojrzeniami migoczącymi w gasnącym, wieczornym świetle.

- Błękitna Gwiazda nie będzie uczestniczyła w dzisiejszym Zgromadzeniu.

Zaniepokojona wrzawa przeszła przez zebranych, a Ognisty dostrzegł stojącego między nimi Białą Burzę, uspokajającego lamentsy swoim kojącym głosem. Ile do tej pory Gromowicze wiedzieli o stanie ich liderki? W Obozie Klanu Rzeki wszyscy zjednoczyli siły, żeby uchronić ją od wścibskich oczu. Lecz tutaj, w domu, jej słabość ciągle siała zamęt oraz strach.

Pręgowany kociak Tygrysiego Pazura siedział przed kociarnią, wpatrując w Wysoką Skałę okrągłymi oczami. Przez chwilę rudzielec poczuł się osaczony przez bursztynowy wzrok malca, a obrazy Tygrysa zaczęły mącić mu w głowie.

- Czy to oznacza, że reszta Klanu Gromu też nie idzie? - raptem rozbudził go głos Ciemnopręgiego, który przepchnął się do przodu. - Bo jak mielibyśmy tam iść bez Przywódcy?

Czy złowrogi błysk w oczach Wojownika był tylko złudzeniem?

- Klan Gromu pójdzie do Czterech Drzew. - ogłosił, zwracając głos wobec wszystkich. - Musimy pokazać reszcie Klanów, że jesteśmy silny mimo pożaru.

Widział zgodne przytaknięcia. Terminatorzy zaszurali łapami i wymienili niecierpliwe spojrzenia, zbyt młodzi, aby zrozumieć powagę uczestnictwa w Zgromadzeniu bez Gwiazdy.

- Nie możemy zdradzać żadnych słabości, dla dobra Błękitnej Gwiazdy i całego Klanu. - oznajmił Ogniste Serce. - Pamiętajmy, że nadal jesteśmy Gromem!

Zawył wedle ostatnich słów, zaskoczony siłą przekazu płynącego prosto z serca, a reszta kotów odpowiedziała, prostując grzbiety, strosząc przyprószone popiołem futra lub wygładzając nadpalone wąsy.

- Wezmę Ciemnopręgiego, Mysie Futerko, Piaskową Burzę, Białą Burzę, Jesionową i Obłoczną Łapę. - zdecydował.

- Czy reszta wystarczy, żeby chronić Obóz? - zapytał podejrzliwie Ciemnopręgi.

- Tygrysi Pazur będzie wiedział, że nadeszło Zgromadzenie. - dodał Długi Ogon. - Co będzie, jeśli wykorzysta tę okazję na atak?

- Nie możemy zabrać mniej kotów niż zwykle. Jeśli pojawimy się ze słabą delegacją, zaryzykujemy atak wszystkich Klanów! - nalegał Zastępca.

- On ma rację. - przytaknęła Mysie Futerko. - Nie możemy pozwolić innym dostrzec naszej słabości!

- Klan Rzeki wie, że pożar zniszczył nasz Obóz. - odpowiedziała Wierzbowa Skórka. - Musimy im udowodnić, że jesteśmy potężni jak nigdy dotąd!

- Czyli jesteśmy zgodni? - zapytał rudzielec. - Długi Ogon, Popielata Skórka, Mroźne Futerko, Cętkowana Mordka i Paprociowe Futro będą strzegli Obozu. Starsi i matki są bezpieczne, a my wrócimy tak szybko, jak to możliwe.

Wysłuchał cichych szeptów i wyłapał wbite weń spojrzenia. Z falą ulgi spostrzegł, jak pojedyncze głowy zaczynają mu przytakiwać.

- Doskonale. - miauknął, zeskakując ze Skały.

Wojownicy oraz Terminatorzy, których wybrał, zaczęli już krążyć przy obozowym wyjściu, trzępiąc niecierpliwie ogonami. Wśród nich przebywało znajome, białe futro. To pierwsze

Zgromadzenie Obłocznej Łapy. Ogniste Serce również oczekiwał tej chwili, odkąd siostrzeniec przybył do Klanu jako małe kocię. Pamiętał także swoją pierwszą pełnię księżycy oraz wyścigi w dół zbocza do Czterech Drzew, jako świeżak otoczony delegacją wielkich Wojowników, zatem nie mógł odeprzeć rozczarowania, że Obłoczkiowi towarzyszyć będą same osmolone i głodne koty. Mimo to kocur mógł wyczuć ich napięte emocje i niezaspokojoną energię silniejszą, niż do tej pory. Piaskowa Burza ugniatała ziemię przednimi łapami, zaś ślepia Mysiego Futerka świeciły intensywnie w coraz gęstszej ciemności, kiedy Ognisty podbiegał w ich kierunku.

- Długi Ogonie. - miauknął, zatrzymując nieopodał kremowego Wojownika. - Będziesz najstarszym Wojownikiem w Obozie. Strzeż go dobrze.

Długi Ogon pochylił głowę.

- Będzie bezpieczny, obiecuję.

Błysk satysfakcji Zastępcy dzięki szacunkowi kocura został zatruty przez kpiące spojrzenie Ciemnopręgiego stojącego obok wejściu do Obozu. Zupełnie jakby szary Wojownik potrafił dostrzec złoża nieufności pod zewnętrzną maską zaufania. Potem napotkał wzrok Piaskowej Burzy, która bacznie go obserwowała. Błękitna Gwiazda wybrała cię swoim Zastępcą. Oczekiwała, że wiesz, co robić! Jej trudne słowa piekące niczym ukąszenie żmii raptem wzmocniły go, dlatego odpowiedział Ciemnopręgiemu butnym wyrazem, wyprowadzając grupę kotów z Obozu.

Gromowicze podążali w milczeniu przez las, mijając spalone drzewa wyglądające zupełnie jak skręcone pazury sięgające ku ciemniącemu niebu. Ogniste Serce czuł, jak łapy grzęzną mu w zapasach popiołu, wilgotnych i lepkich, ale w powietrzu unosił się zapach nadziei. Gdzieś tam ze spopielonej ziemi wyrastały bowiem pierwsze zielone pędy. Zerknął do tyłu. Obłoczona Łapa trzymał się dobrze, natomiast Piaskowa Burza ruszyła naprzód, coraz bliżej, aż wyrównała z nim tempo.

- Dobrze się spisałeś na Wysokiej Skale. - miauknęła, dysząc.

- Dzięki. - odpowiedział.

Odstąpił od niej, gdy wspinali się na stromy pagórek, ale kocica dogoniła go zaraz na szczycie.

- Ja... przepraszam za to, co powiedziałam o Błękitnej Gwieździe. - powiedziała cicho. - Po prostu się martwiłam. Obóz wygląda świetnie, biorąc pod uwagę to, że...

- ...że jestem Zastępcą? - wytknął kwaśno rudzielec.

- Biorąc pod uwagę, że został tak poważnie zniszczony. - zakończyła spokojnie Piaskowa. Uszy rudego drgnęły. - Błękitna Gwiazda musi być z ciebie dumna. - ciągnęła, choć kocur skrzywił minę. Wątpił, czy Przywódczyni w ogóle cokolwiek zauważyła, ale poczuł napływ wdzięczności.

- Dziękuję. - powtórzył.

Odwrócił głowę, kiedy zbiegali razem wzdłuż drugiego zbocza, zaglądając w miękkie, jasnozielone oczy Wojowniczkę.

- Tęskniłem za tobą, Piaskowa Burzo... - zaczął.

Nagle przerwał mu odgłos bębnienia potężnych łap, a potem ostre warknięcie Ciemnopręgiego:

- Więc co takiego powiesz innym Klanom, hm?

Zanim zdążył odpowiedzieć, przed nimi zamajaczyło powalone drzewo. Wyskoczył gwałtownie w powietrze, ale pień zahaczył o jego łapy, przez co wylądował niezgrabnie, potykając się. Pozostałe koty wyprzedziły go, lecz zahamowały, kiedy runął ciężko na ziemię.

- Och, wszystko w porządku? - zapytał Ciemnopręgi, lądując obok niego.

Ślepią pręgowanego kocura zalśniły w świetle księżyca.

- Tak, w porządku. - rzucił Ognisty, starając się nie zdradzać przeszywającego bólu w nodze.

Kończyna pulsowała, nawet kiedy Gromowicze dotarli wreszcie na szczyt stoku prowadzącego do doliny Czterech Drzew. Ogniste Serce przystanął, żeby złapać oddech i zebrać myśli, zanim ruszą stawić czoła pozostałym Klanom. Okolica poniżej była nietknięta przez ogień, a cztery rozłożyste dęby górowały tuż pod rozgwieżdżonym niebem.

Zastępca spojrzał na oczekujące przy nim koty, o postawionych niecierpliwie uszach i ogonach. Ufali, że godnie przejmie rolę Błękitnej Gwiazdy na Zgromadzeniu i zdoła przekonać wrogów, że Klan Gromu nie został osłabiony ostatnią tragedią. Musiał sprostać danej mu szansie.

Machnął ogonem, sygnalizując towarzyszom to, co Przywódczyni czyniła setki razy, a następnie wszyscy zbiegli ku Wielkiej Skale.

Powietrze na polanie było już ciężkie od zapachów Klanu Wichru i Rzeki. Ogniste Serce zalało drżenie niepokoju. Za zaledwie kilka chwil będzie musiał stanąć na Wielkiej Skale i stawić im wszystkim czoła! Wciąż nie było jednak ani śladu Cienia. Czyżby choroba osłabiła ich tak mocno, że nie będą w stanie dotrzeć na dzisiejsze Zgromadzenie? Ukłucie litości ścisnęło mu żołądek, kiedy przypominał sobie śmierć Białego Gardła i terror w jego oczach, gdy dostrzegł Tygrysięgo Pazura mającego na skraju Grzmiącej Ścieżki. Wtedy łapy zaświerzbily go wzrostem determinacji, gotowe wskoczyć na szczyt Wielkiej Skály, żeby ostrzec wszystkie Klany o obecności mrocznego zdrajcy w ich lesie.

- Ogniste Serce! - Jednowąsy doskoczył niespodziewanie do boku rudzielca.

Przez chwilę czuł się zaskoczony takim przyjaznym powitaniem. Ostatnim widzianym przez niego Wichrowcem był Obłocony Pazur wycofujący wściekle z walki w kępy wrzosu.

Najwidoczniej Jednowąsy nie zapomniał, kto przyprowadził jego Klan po wygnaniu. Dwaj Wojownicy zbliżyli się do siebie po tamtej podróży, chociaż tylko oni dwaj zachowali tę więź.

- Cześć, Jednowąsy. - przywitał pręgowanego kota. - Lepiej nie pozwól Obłoconemu Pazurovi zobaczyć, że ze mną rozmawiasz, rozejm czy nie. Nie rozstaliśmy się ostatnio w dobrych okolicznościach.

- Obłocony Pazur bardzo dumnie chroni naszego terytorium. - odpowiedział kocurek, nerwowo przystając z łapy na łapę.

To oczywiste, że zdążył usłyszeć o dwóch inwazjach Klanu Gromu na ziemiach Wichru.

- Być może. - przyznał Zastępca. - Ale to nie usprawiedliwia zatrzymania Błękitnej Gwiazdy na drodze do Wysokich Skał.

Wypomniął, niezadowolony z faktu, że Przywódczyni nie mogła podzielić się wtedy snami z Gwiezdnym Klanem przy Księżycowym Kamieniu. Prawdopodobnie teraz wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej, gdyby tylko miała pewność, że jej Przodkowie nie obrócili się przeciwko niej.

- Wysoka Gwiazda nie był zadowolony, gdy o tym usłyszał. Nawet, jeśli dawaliście schronienie Złamanemu Ogonowi, to nie był powód, żeby...

- Złamany Ogon umarł do tego czasu. - przerwał mu Ogniste Serce, momentalnie żałując swojego ostrego tonu, kiedy dostrzegł gwałtowny ruch uszu rozmówcy.

- Wybacz mi, Jednowąsy. - dodał łagodniej. - Miło cię znowu widzieć. Jak się masz?

- Dobrze. - odparł Wojownik, rozluźniając mięśnie z ulgą. - Przykro mi słyszeć o pożarze. Wiem, jakie to uczucie dla Klanu, być przepędzonym z własnego domu. - jego oczy natknęły spojrzenie rudzielca ze szczerym współczuciem.

- Już wróciliśmy do naszego Obozu i przebudowaliśmy go najlepiej, jak potrafiliśmy. Nie potrwa długo, zanim las wróci do dawnej formy. - rudy starał się brzmieć teraz bardzo pewnie.

- Cieszy mnie to. - odmiauknął Jednowąsy. - Wiesz, teraz prawie w ogóle nie opuszczamy naszego Obozu. Mieliśmy mnóstwo miotów tej Pory Zielonych Liści. I jest tutaj syn Porannego Kwiatu, już jako Terminator. To jego pierwszego Zgromadzenie.

Ognisty pamiętał malutki, mokry tobołek futra, który pomagał nieść w deszczu przez terytorium Dwunogów z powrotem na ziemię Klanu Wichru. Podążył za wzrokiem Jednowąsego przez polanę aż do młodego, łaciego kocurka. Chociaż był drobny na tle reszty Klanu, mięśnie ucznia zaczynały już powoli kształtować się pod krótkim, gęstym futerkiem.

Wtem Zastępca zauważył, że przyjaciel nagle spuszcza głowę. Odwrócił się i zobaczył nadchodzącego Wysoką Gwiazdę. Czarno-biały Przywódca popatrzył na nich spod przymrużonych powiek.

- Ostatnio dużo cię widywaliśmy, Ogniste Serce. - zauważył. - To, że odprowadziliście nas do domu, nie daje wam swobody w naruszaniu naszego terytorium.

- Dlatego zostałem ostrzeżony. - odparł rudy.

Zmusił się, żeby zachować pełen spokój, odpędzając z głosu oburzenie po wspomnianym przegnaniu Błękitnej Gwiazdy - koniec końców, Zgromadzenie musi przebiegać pokojowo, a tego kocura nauczył się szanować już w trakcie ich wędrówki przez obszary Dwunogów.

Mimo wszystko przetrwał spojrzenie łaciatego Przywódcy, dodając stanowczym tonem:

- Muszę jednak utrzymywać potrzeby mojego Klanu ponad wszystko.

Pierw w ślepiach Wysokiej Gwiazdy mignął błysk, dopiero potem uklonił delikatnie głowę.

- Mówisz jak prawdziwy Wojownik. Po podróży z tobą wcale nie byłem zaskoczony, że Błękitna Gwiazda uczyniła cię swoim Zastępcą. - lider Wichru rozejrzał się po polanie, kontynuując: - Są tu tacy, którzy myśleli, że taki młody kot nigdy nie przetrwa podobnej odpowiedzialności. Nie jestem jednym z nich.

Rudzielec był naprawdę zaskoczony. Nigdy nie spodziewał się podobnego komplementu od Przywódcy Klanu Wichru. Stłumił pomruk zachwytu i podziękował mu kiwnięciem głowy.

- Gdzie jest Błękitna Gwiazda? - zapytał wreszcie Wysoki. - Nie widzę jej wśród swoich.

Jego pytanie wynikało z przypadku, ale żółte oczy zdradzały wielkie zainteresowanie.

- Ona nie czuje się jeszcze na tyle dobrze, by opuszczać Obóz. - odpowiedział lekko.

- Została ranna w pożarze?

- Nie na tyle, żeby nie wrócić niebawem do zdrowia. - miauknął Ognisty, mając olbrzymią nadzieję, iż mówi prawdę.

Obok niego Jednowąsy gwałtownie poderwał głowę. Gromowicz również przeniósł wzrok na stok po drugiej stronie doliny. Trzy koty Klanu Cienia zbiegały wzdłuż polany, z Ciekącym Nosem na czele. Ogniste Serce poczuł promyk ulgi, rozpoznając jednego z Wojowników mknących za szaro-białym Medykiem. To Mała Chmura, wyraźnie odzyskujący zdrowie po przebytej chorobie - wszystko dzięki Okopconej Skórcie. Pozostałe koty zaczęły cofać się trwożnie przed Cienistymi stojącymi u podnóża Wielkiej Skały. Informacja o ich chorobie najwidoczniej zdążyła obejść już cały las.

- Wszystko w porządku. - miauknął Ciekący Nos, dysząc, jak gdyby potrafił odczytać ich myśli. - Klan Cienia jest już wolny od zarazy. Zostałem wysłany jako pierwszy, żeby zatrzymać was przed rozpoczęciem spotkania. Przywódca Klanu Cienia jest już w drodze.

- Dlaczego Nocna Gwiazda się spóźnia? - zapytał Wysoka Gwiazda.

- Nocna Gwiazda jest martwy. - odpowiedział Medyk bez żadnych ogródek.

Zszokowane westchnięcia rozeszły się za pośrednictwem zgromadzonych jak wiatr między koronami drzew, a Ognisty zamrugał. Jakim cudem Przywódca Klanu Cienia nie żył?

Dopiero co otrzymał swoje dziewięć żyć! Choroba musiała być silniejsza, niż ktokolwiek przypuszczał. Nic dziwnego, że Mała Chmura i Białe Gardło obawiali się wrócić do Obozu.

- Czy Okopcone Futro przybędzie zamiast niego? - zapytał Biała Burza, wspominając o Cienistym Zastępcy.

Ciekący Nos spuścił wzrok na własne łapy.

- Okopcone Futro był jedną z pierwszych ofiar choroby.

- Więc kto jest waszym nowym liderem? - zapytał Krzywa Gwiazda, wyłaniając z mroku po drugiej stronie Wielkiej Skały.

Szaro-biały kocurek obejrzał się na rzecznoego Przywódcę.

- Zobaczycie sami w swoim czasie. - obiecał. - Przybędzie tu wkrótce.

- Przepraszam. - mruknął Ogniste Serce do Wysokiej Gwiazdy i Jednowąsego. - Muszę porozmawiać z Ciekącym Nosem.

Potem przecisnął się przez tłum otaczający Cienistego Medyka, złożony z Wojowników i Terminatorów pragnących poznać imię nowej Gwiazdy Klanu Cienia. Zastanawiał się, w jaki sposób zareaguje stary kocur na wieść o odejściu Żółtego Kła. Ostatnimi czasy widział tak wiele śmierci, że kolejna nie powinna czynić większej różnicy, jednak czuł, iż powinien powiedzieć mu o tym prywatnie, zanim ogłosi to ze szczytu Wielkiej Skały. Po tym wszystkim, to właśnie Żółty Kieł trenowała Ciekącego, kiedy była jeszcze ich Medyczką. Wiąż między tymi dwoma kotami musiała być zatem bardzo bliska, nawet jeśli niedługo potem Złamany Ogon ją wygnał.

Ogniste Serce przywołał kocura ruchem ogona, a on z ulgą opuścił krąg dociekających pyszczków, idąc za rudym w spokojniejsze miejsce obok korzeni dębów.

- O co chodzi? - zapytał.

- Żółty Kieł nie żyje. - miauknął delikatnie Zastępca, czując świeży cień smutku drążący mu w sercu.

Oczy Ciekącego Nosa zachmurzył żal. Szaro-biały kocur pochylił głowę, a Ognisty dodał:

- Zmarła próbując uratować Klanowicza od ognia. Gwiezdny Klan doceni jej odwagę.

Medyk nic nie odpowiedział, tylko pokręcił głową z boku na bok. Gardło Gromowicza ścisnęła rozpacz, ale nie mógł pozwolić jej przytłoczyć go właśnie tutaj. Dotknął czubek głowy staruszka nosem i pośpiesznie wrócił do reszty Klanów.

Pozostałe koty zaczynały krążyć niespokojnie wokół siebie, o coraz donośniejszych głosach.

- Nie możemy dłużej czekać! - Ogniste Serce usłyszał krzyk jakiegoś rzecznego Wojownika.

- Księżyc niebawem zajdzie!

- Jeśli nowy Przywódca przybędzie za późno, to jego problem. - zgodziła się Mysie Futерko.

Rudzielec rozumiał powód jej zapału, by czym prędzej rozpocząć Zgromadzenie i wrócić do Obozu. Z Tygrysim Pazurem na wolności żaden Klan nie był bezpieczny. Dostrzegł połysk łaciatego futra na środku polany, kiedy Wysoka Gwiazda z gracją wskoczył na Wielką Skałę. Najwidoczniej postanowił zacząć bez Gwiazdy Cienia. Krzywa Gwiazda również ruszył w jego stronę.

Rudy zebrał się w sobie, przygotowując na pierwsze Zgromadzenie jako głowa Klanu Gromu, zdesperowany, żeby ostrzec innych o zagrożeniu, jakie czyha w lesie.

- Powodzenia. - nagle ciepły oddech Piaskowej Burzy zawirował mu w uchu.

Odwrócił się i delikatnie musnął jej policzek mordką, zadowolony, że ich kłótnia odeszła w zapomnienie. Potem utorował sobie drogę przez tłum na sam szczyt Wielkiej Skały.

Zatrzymał go dopiero wrzask od strony stoku.

- On tu jest!

Odwrócił głowę, widząc Ciemnopręgiego wyciągającego szyję ponad inne głowy, ale widok zasłaniały mu hordy ciekawskich, stojących na tylnych łapach kotów, żeby lepiej przyjrzeć się nowemu liderowi Cienia. Niespodziewanie uszy Ciemnopręgiego stanęły z zaskoczenia. Pręgowany Wojownik wlepił oniemiale spojrzenie w Wielką Skałę, o oczach błyszczących ledwie skrywanym podnieceniem. Rudzielec wychylił pysk, by ujrzeć, co mogło skłonić go do tak silnej reakcji.

Oblany zimnym światłem księżyca, Ogniste Serce dostrzegł potężne ramiona i szeroką głowę kota, który wskoczył na skałę obok Wysokiej Gwiazdy. Drugi kot wypadł wręcz wątle przy tak potężnej posturze.

Z lodowatym dreszczem przerażenia, zdał sobie sprawę, że nowym Przywódcą Klanu Cienia jest Tygrysi Pazur.